


Sądeczaniein

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

LISTOPAD 2010 Nr 11 [35] Cena 5 zł (w tym 7% VAT) | NR INDEKSU 259071

 www.sadeczaniein.info








WYBORCZA RULETKA

Znamy już jednego burmistrza
i dwóch wójtów – str. 20



917718991344001 >

Pozostają w naszej pamięci  100 lat siostry Dominiki  Wybite oko kibica
 Piorunochron dla wójta  Pamiętnik kinomana  Krynica rzezimieszków



Świniarsko 508 k.Nowego Sącza
tel./fax 18 443 07 23



Kontakt: Bogusława Pietrzak, tel. 513 089 784
Józef Chochla, tel. 513 089 758

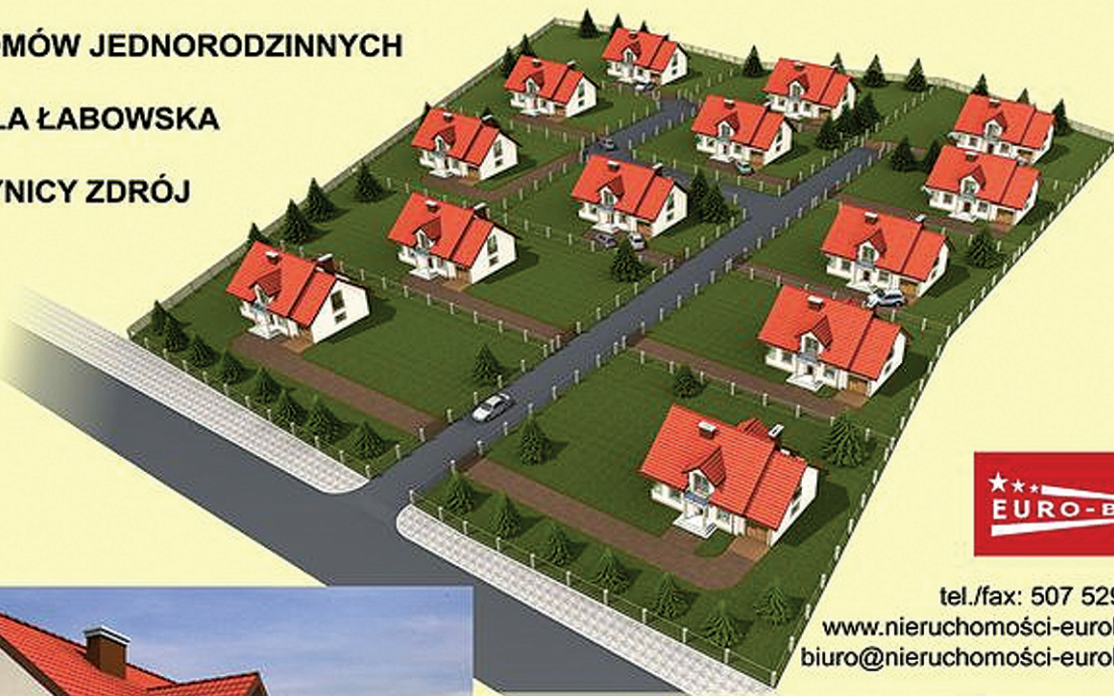
WWW.OSIEDLEZIELONYGAJ.EU

poleca
Katarzyna Zielińska

SPRZEDAŻ DOMÓW JEDNORODZINNYCH

ŁABOWA - HALA ŁABOWSKA

15 km od KRYNICY ZDRÓJ



tel./fax: 507 529 114
www.nieruchomości-eurobis.pl
biuro@nieruchomości-eurobis.pl





11.2010 | w numerze:

www.sadeczanin.info

Strzyżenie owiec

Starsze już wiedzą, co je czeka i traktują ten zabieg jak dopust Boży – z rezygnacją. Młode debutantki opierają się jak barany, wrywają, wierzgają, wydają beki i skargi i nadaremnie wzywają pomocy – pisze Ireneusz Pawlik.

Mrówki czuły niebezpieczeństwo

Bezilność i poczucie niesprawiedliwości ogarnia Elżbietę i Kazimierza Wojtasów z Popowic koło Starego Sącza, gdy widzą, jak dom, stawiany przez nich kilka lat w pocie czoła, rozpada się – pisze Iga Michalec.

Felieton

Rozwalić sitwy, przeciąć układy 4

Wydarzenia i opinie

Wydarzenia 6
Opinie 9

Ojczyzna to ziemia i groby

Pozostają w naszej pamięci 10
Ratujmy sądeckie nekropolie 14



Odnowiono grobowiec Ady Sari 15
Pamiętamy i poszukujemy 16
Stary i „nowy” cmentarz nowosądecki 18

Wybory 2010

Wyborcza ruletka 20
Kandydaci na prezydenta Nowego Sącza, wójtów i burmistrzów Sądeckizny 21
Kandydaci do Sejmiku Województwa Małopolskiego 23

Kandydaci do Rady Powiatu nowosądeckiego 24
Kandydaci do Rady Miasta Nowego Sącza 26

Gospodarka



Sądeckizna zawsze była aktywna, dziś doskonale wykorzystuje swe szanse 28
Nowy Sącz nie przespał wielkiej szansy 35
Wyprawa do wnętrza ziemi 42
Strzyżenie owiec 45
Gospodarcze lustro regionu 48

Wokół nas

Maturzyści w Marcinkowicach po 43 latach 52
Sądeczanie w Starym Skalacie 53
150 lat Apteki pod Aniołem 56
Sącz to miasto czyste, pełne patriotyzmu 58
Wybite oko kibica 61
Chrystus Frasobliwy w kapliczce pod Kramarką 64
Mrówki czuły niebezpieczeństwo 65

Sądeczanie

Sołtys z powołania 70
Piorunochron dla wójta 72
Klasyk kontestacji 75

Kultura

Czas się zatrzymał 78
Kto czyta, nie błądzi 80
Pamiętnik kinomana 83
100 tysięcy seansów 86
Trzydzieści pięć lat minęło 88
Zagadka *Kroniki Sądeckiej* rozwiązana 90

Rozmaitości



Najważniejszy cel – utrzymać się w I lidze 93
Krynica rzeźmieszków 94
Bezsilność doktrynera na pasieczniku 96
Do i od redakcji 98

www.sadeczanin.info

KOSYM SPOJRZENIEM



Rozwalić sitwy, przeciąć układy

HENRYK SZEWCZYK

Wnadchodzących wyborach samorządowych kibicuję różnym komitetom wyborczym zwykłych wyborców o intrygujących nieraz nazwach w rodzaju „Tu i teraz”, „Razem przeciw wszystkim”, „Świeża krew w gminie” etc. Przeważnie są to oddolne inicjatywy, często bardzo młodych ludzi, którzy do tej pory nie angażowali się w pracę lokalnego samorządu, aż powiedzieli: „Dość, tak dalej być nie musi!”.

W odróżnieniu bowiem od wielu pseudoznawców naszej demokracji ostrożny jestem w wydawaniu laurek wójtowi czy burmistrzowi od niepamiętnych czasów piastujących swój urząd. Bywa i to często, niestety, że to nie dowód geniusza takiego dżentelmena, jego talentów menadżerskich i gospodarności, lecz sitwy, którą stworzył, chorych układów, jakie zbudował, koleśiostwa, słowem dżumy gminnej, która zatruwa nasze małe ojczyzny.

Już starożytni Grecy odkryli, że władza deprawuje. Nawet najbardziej sprawiedliwy mąż, po latach rządzenia zatracą krytycyzm i dystans do swojej osoby, otacza się pochlebcami, staje się odporny na nowe myśli i idee i ze szczerego demokrata przeistacza się w równie szczerego satrapę, niszczącego swoich krytyków i rywali. Tak właśnie się dzieje w niektórych gminach. Efektem jest demokracja fasadowa. Ni-

by odbywają się wybory co 4 lata, niby wszyscy mają równe szanse, niby każdy może startować, ale w istocie to zabetonowany układ, o który śmiałkowicie, próbujący coś zmienić, rozbijają sobie głowy.

Dlatego jestem za wprowadzeniem kadencyjności w sprawowaniu funkcji wójta, burmistrza, starosty, tak jak obowiązuje kadencyjność w piastowaniu najwyższego urzędu w państwie. Dwie kadencje, czyli 8 lat rządzenia, i do widzenia. Zrób sobie chłopie przerwę, odpocznij od lizusów, poczytaj, doksztalc się, rozejrzyj po Polsce i świecie, i jeżeli czujesz się na siłach, to po przymusowej absencji wystartuj w kolejnych wyborach.

Aby pomóc naszym Czytelnikom w znalezieniu swojego faworyta na radnego wojewódzkiego i powiatowego oraz wójta bądź burmistrza czy prezydenta – na dalszych stronach tego numeru „Sądeczanina” drukujemy nazwiska śmiałków, aspirujących do reprezentowania nas i rządzenia nami w następnej kadencji. Jest w czym wybierać.

Dobrze radzę: Stawiajmy na „wariatów” w dobrym tego słowa znaczeniu, na „młodą krew” i „świeży oddech” w samorządzie. W końcu chodzi o przyszłość naszą i naszych dzieci, a nie o dobre samopoczucie wójta czy burmistrza, któremu się wydaje, że sprawuje dożywotnią funkcję.



FOT. ARCHIWUM „SADECZANINA”

ISSN 1899-3443a

Sądeczanin

miesięcznik niezależny, ukazuje się od 2008 r. na terenie Sądeczyny.

Redaguje zespół:

Henryk Szewczyk – red. naczelny
(h.szewczyk@sadeczanin.info)
Jerzy Cebula, Katarzyna Gajdosz,
Piotr Gryźlak, Jerzy Leśniak,
Iga Michalec, Ireneusz Pawlik,
Bernadeta Waszkielewicz

Reklama: Justyna Wielgus

tel. (18) 534 08 72
e-mail: reklama@sadeczanin.info

Kolportaż i prenumerata:

tel. (18) 534 08 72
e-mail: dystrybucja@sadeczanin.info

Wydawca:

Fundacja Sądecka
ul. Głowackiego 34a
33-300 Nowy Sącz
tel. (18) 4410011, 4414544
e-mail: redakcja@sadeczanin.info

Skład: IPRESS STUDIO

Druk: Flexergis, Nowy Sącz

Zastrzegamy sobie prawo skracania i redagowania nadsyłanych tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

WYDARZENIA

www.sadeczanin.info

Wyścig wyborczy

Ruszyła pełną parą samorządowa machina wyborcza, której finałem będzie głosowanie 21 listopada (i 5 grudnia w przypadku drugiej tury). Wśród osób, które stanęły w szranki wyborcze obok starych znajomych, samorządowców z długoletnim stażem i bogatym dorobkiem, znaleźli się również debiutanci, nowe twarze. Oby z tego tygla aspiracji i mieszkanki rutyny z młodością zrodziła się mądra i gospodarna władza.

Analizę przedwyborczą i listy kandydatów przedstawiamy na str. 20.

Na bieżąco kampanii wyborczej, z jej korytem i sporami, „Sądeczanie” towarzyszy na portalu: www.sadeczanin.info



FOT. LES

Mury pną się do góry

Punktem kulminacyjnym inauguracji roku akademickiego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu było uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę kompleksu dydaktyczno-sportowego Instytutu Kultury Fizycznej. Świadkami zdarzenia byli posłowie, samorządowcy, profesorowie i studenci. Inwestycję poświęcił bp Andrzej Jeż, akt uwierzytelnili m.in. marszałek Marek Nawara, prezydent Ryszard Nowak i starosta Jan Golonka, rektor PWSZ prof. Zbigniew Ślippek i dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej dr Ewa Grygiel. Akademicki kompleks sportowy powstaje na przekazanym nieodpłatnie przez Urząd Miasta 5-hektarowym terenie byłych obiektów klubu Start i Dunajec przy ul. Kościuszki.

Bohaterzy wojny i pokoju

Podczas sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego wicewojewoda małopolski Stanisław Sorys odznaczył Celestyna Żeliszewskiego



FOT. HSZ

Medalem za Ofiarność i Odwagę, a Józefa Kozaczka – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rajcy powiatowi zgotowali obu panom owację na stojąco. Celestyn Żeliszewski, mieszkaniec Librantowej, w maju 2010 r. dzięki bohaterskiej postawie uratował dwie osoby uwięzione w płonącym aucie podczas groźnego wypadku. Sam uległ ciężkim poparzeniom. 89-letni Józef Kozaczko, zamieszkały od wielu lat w Barcicach, to cichy bohater czasów wojny, akowiec. Jako osiemnastolatek walczył z Niemcami w wojnie obronnej w 1939 r., ranny pod Radymnem, dostał się do niewoli sowieckiej, a później Sowieci przekazali go Niemcom. Trafił do obozu jenieckiego w Generalnym Gubernatorstwie, skąd zbiegł do lasu, został zaprzysiężony do ZWZ, potem AK. – *W 1942 roku Niemcy przyszli do naszego domu i aresztowali ojca i dziadka, bo na szczęście mnie nie zastali* – wspomina. – *W 1944 roku aresztowało mnie NKWD, ale zwiąłem im w Tarnowie.*

„Nie” dla Wałęsy

Podczas jednej z ostatnich w tej kadencji sesji Rady Miasta Nowego Sącza Piotr Lachowicz w imieniu klubu PO nieoczekiwanie powrócił do tematu przyznania Lechowi Wałęsie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza.

– *Wiem, że radni PiS to ludzie honoru, dlatego na pewno dotrzymają obietnicy złożonej nam przed rokiem, że w 2010 roku rada przyzna tytuł historycznemu przywódcy Solidarności, skoro w 2009 roku przyznaliśmy ten tytuł Lechowi Kaczyńskiemu* – stwierdził Lachowicz. Przypomnijmy: w październiku 2009 r. nie bez kontrowersji Rada Miasta nadała zaszczytny tytuł śp. prezydentowi RP Le-

chowi Kaczyńskiemu. Przy podejmowaniu uchwały radni PO wstrzymali się od głosu, urażeni, że równoległe rada nie wyróżniła w ten sam sposób Lecha Wałęsy, o co, tytułem równowagi politycznej, wnioskowali. Przewodniczący Artur Czerniecki zamknął im wtedy usta stwierdzeniem, że taki tytuł rada przyznaje jeden w roku i sprawa honorowego obywatelstwa dla Wałęsy stanie się aktualna w 2010 r. Jednak i tym razem wniosek PO odrzucono.



FOT. LES

Różowa profilaktyka

Ulicami Nowego Sącza przeszedł Marsz Różowej Wstążki, zorganizowany przez Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakim Piersi Europa Donna, Klub Sądeckich Amazonek i Sądeckie Forum Kobiet oraz firmę AVON. Na płycie Rynku rozlokowano stoiska, w których można było m.in.: zbadać poziom cukru we krwi, nauczyć się samobadania piersi, a kobiety w wieku od 40-50 lat oraz powyżej 69. roku życia miały okazję zapisać się na badania mammograficzne współfinansowane przez Urząd Miasta Nowego Sącza.

Uniwersytet dla seniorów

Ponad czterystu słuchaczy rozpoczęło kolejny rok akademicki na działającym od 2004 r. Sądeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Zajęcia zainaugurowano w czterech sekcjach: kulturoznawstwa, przyrodniczo-geograficznej, medycyny i profilaktyki zdrowia oraz społeczno-ekonomicznej. Podczas uroczystości w kinie Krokus złożyli uroczyste ślubowanie i wysłuchali wykładu „Poezja pełni istnienia – czyli jak czytać Miłosza”, wygłoszonego przez dr hab. Joannę Zach z UJ.

WYDARZENIA



FOT. ELZBIETA PACH

Długowieczni małżonkowie

Prezydent Ryszard Nowak pogratulował w ratuszu parom małżeńskim świętującym jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Złote Gody obchodzili: Danuta i Józef Gałęziowscy, Anna i Tadeusz Machajowie, Wanda i Czesław Mikowie, Zofia i Józef Mirkowie, Maria i Andrzej Olchawowie, Helena i Michał Piechowie, Stanisława i Eugeniusz Sierotowiczowie, Barbara i Włodzimierz Taraskowie. Kolejna para, Irena i Jerzy Batkowscy, stanęła na ślubnym kobiercu 55 lat temu.

Pamiętali o Tadeuszu Koniecznym

Na budynku klubowym Sandecji na stadionie im. Ojca Władysława Augustynka w Nowym Sączu, odsłonięto tablicę upamiętniającą zmarłego 23 lutego 2010 r. piłkarza i hokeisty, trenera i wychowawcy: Tadeusza Koniecznego. W uroczystości uczestniczyły władze miasta i klubu, z prezydentem Ryszardem Nowakiem i prezesem Andrzejem Dankiem, piłkarze-weterani z dawnych lat. Tablicę poświęconą przez kapelana piłkarzy ks. Józefa Wojnickiego odsłoniли: siostra Danuta Konieczny-Olszowska i syn – Janusz Konieczny. Tadeusz Konieczny w zgodnej opinii uznawany jest za sportowca nr 1 obchodzącego w 2010 r. stulecie działalności klubu.

Sądecki Żyd w roli głównej

Markus Lustig, prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, urodzony w 1925 r. w domu

żydowskiego krawca w sąsiedztwie zamku królewskiego w Nowym Sączu, ocalony z tzw. Listy Schindlera, jest bohaterem filmu dokumentalnego pt. *Statysta*, powstałego w zespole Akabar, według scenariusza Marcina Kowalskiego. Film został wyróżniony III nagrodą podczas prestiżowego Polonijnego Festiwalu Multimedialnego w Częstochowie pn. *Polskie ojczyzny*, nad którym patronat jeszcze w fazie przygotowawczej zdążył podjąć na początku 2010 r. prezydent Ryszard Kaczorowski. Część zdjęć i narracji *Statysty* zrobiono kilka miesięcy temu w Nowym Sączu. Markus Lustig wystąpił w rolach drugo- i trzecioplanowych w 176 hollywoodzkich filmach, zagrał też w końcowej scenie filmu Spielberga *Lista Schindlera*, stojąc nad jerozolimskim grobem swego niemieckiego wybawiciela.

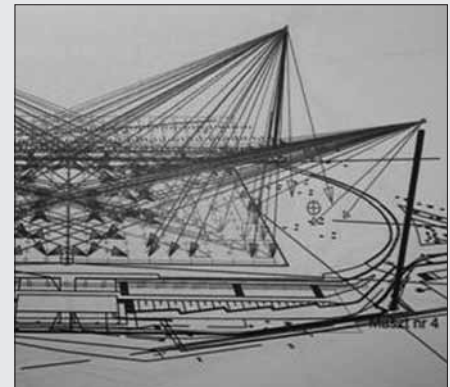
Markus przeżył okupację, getto i pięć wojen. Widział na własne oczy śmierć swojego ojca, matki i rodzeństwa. Przedstawiona w filmie historia to nie tylko opowieść o niezwykłym człowieku, o wielkiej woli ducha i o wierze w przetrwanie. To również opowieść o przedwojennej Polsce i przedwojen-



Rodzina Markusa Lustiga FOT. LEŚ

nym Nowym Sączu, w której mieszały się kultury i religie. O piekle okupacji, wspólnie przeżywanym przez Polaków i Żydów. To uchylene drzwi do nieistniejącego już żydowskiego świata z bogactwem jego tradycji i zwyczajów. Film kończy się przejmującą sceną: przyjęciem wielopokoleniowej i wielosobowej rodziny Markusa, przedstawieniem jego dzieci i wnuków, grą na fortepianie i wspólnym śpiewem. Markus mówi: – *Gdybym nie ocalał z holocaustu, nie byłoby na świecie tej mojej kochanej rodziny...*

Statysta – film dokumentalny (2010). Scenariusz i reżyseria: Marcin Kowalski, zdjęcia: Krzysztof Szmit, montaż: Kamil Szmit, muzyka: Waldemar Dziomba, lektor: Marek Milczarczyk.



Jupitery na Sandecji

Rada Miasta Nowego Sącza upoważniła prezydenta do zaciągnięcia zobowiązania finansowego związanego z budową sztucznego oświetlenia stadionu piłkarskiego pierwszoligowej Sandecji. Wysokość kwoty: 2,5 mln zł (w tym 1,25 mln zł w 2010 r., a 1,25 mln zł w 2011). To dobra wiadomość dla licznej rzeszy kibiców, bo od sezonu 2011/2012 oświetlenie stadionu jest niezbędne do uzyskania licencji na udział drużyny w rozgrywkach I ligi piłki nożnej. Wokół stadionu staną cztery 45-metrowe maszty (176 reflektorów). Projekt oświetlenia przygotował Ryszard Ogorzelski z nowosądeckiej pracowni Elektroprojekt, z którym ściśle współpracował architekt Witold Król. Natężenie oświetlenia: do zwykłych meczów – 556 luxów, do transmisji telewizyjnych dla potrzeb kamer – 1600 luxów). W budynku klubowym powstaje sterownia, z nowoczesnym systemem awaryjnym, aby zapewnić oświetlenie nawet

w razie przerwy dostawy prądu elektrycznego z sieci publicznej. Urządzenia oświetleniowe są produkcji renomowanej firmy Philips, ten system nie różni się od użytkowanych na stadionie Realu Madryt.

Studenckie laury dla sądeczan

Znany sądeckiej publiczności, m.in. ze sceny Miejskiego Ośrodka Kultury, Mateusz Bieryt (uczeń I LO im. Jana Długosza) zdobył drugą nagrodę (5 tys. zł) podczas 46. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, od wielu lat największej imprezy środowiska akademickiego, każdego roku przyciągającej uwagę tysięcy młodych ludzi. Mateusz Bieryt pierwsze laury zdobywał podczas Dziecięcej Wiosny Artystycznej organizowanej przez nowosądecki MOK. W Krakowie wykonał m.in. piosenkę Ikar z musicalu Szalona lokomotywa wg Witkacego z muzyką Marka Grechuty i Jana Kantego Pawluśkiewicza. Wśród wyróżnionych znalazła się również Justyna Kuciel z nowosądeckiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Oboje są podopiecznymi sądeckiego muzyka Aleksandra Porzucka. W 2001 r. krakowski festiwal wygrała sądeczanka Ewelina Marciniak.

„Talent jest jak kawałek metalu...”

120 lat świętował Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica, najstarsza placówka oświatowa w Grybowie powstała jako Wzorowy Naukowy Warsztat Kołodziejsko-Kowalski (była trzecią, spośród czterech w Galicji, która kształciła rzemieślników w zawodach: kołodziej i kowal). Szkołę, założoną w 1890 r., opuściło już ponad 10 tysięcy absolwentów. Wieloma z nich szkoła się chlubi. Obchody poprzedziła msza święta odprawiona przez ks. Krzysztofa Romańskiego w miejscowym kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Honory gospodarza szkoły-jubilatki pełnił obecny jej dyrektor Lesław Tarasek.

– Jesteśmy dumni z naszych wychowanków, gdyż wyrastają z nich nie tylko kreatywni pracownicy, ale przede wszystkim ludzie wrażliwi na potrzeby innych. Nasi absolwenci rozstawiają imię szkoły, pełniąc ważne funkcje, tworząc dobrą kulturę lub stając się osobami publicznymi. Każdy ju-

bileusz to swoiste spotkanie w czasie – mówił podczas uroczystości dyrektor Tarasek. Małopolski kurator oświaty Aleksander Palczewski, gratulując tak wspaniałego jubileusza, powiedział w swoim wystąpieniu m. in.: – *Talent jest jak kawałek szlachetnego, ale surowego metalu. Dopiero pilna praca go obrobi i wartość mu wielką nada.*

Jubileusz zgromadził wielu absolwentów, w tym maturzystów z 1954 r., którym przewodził Józef Gubała.

Marynarka księdza Popiełuszki

Biskup Andrzej Jeż poświęcił Zespół Szkół w Świniarsku, który otrzymał imię bł. Księdza Jerzego Popiełuszki (wcześniej był Stefan Żeromski). Udział w uroczystościach wziął Andrzej Gwiazda z żoną, który przekazał szkole pamiątkę po patronie: podarowaną onegdaj marynarkę.

– *Księdza Jerzego Popiełuszkę poznałem osobiście w dość osobliwych okolicznościach – opowiadał młodzieży Andrzej Gwiazda. – Siedziałem wraz z innymi kolegami z Solidarności w więzieniu. Docierały do nas wtedy kazania księdza Jerzego. Kiedy się dało to je przekazywaliśmy do czytania, a jak nie można było, to jeden z nas czytał je głośno, żeby inni poznali ich treść. Wtedy też wyobrażałem sobie, że jest to człowiek starszy z długą brodą. Kiedy wyszedłem z więzienia, pierwsze kroki skierowałem do kościoła. Później przywitałem się z rodziną i wieczorem pojechałem na Żoliborz do księdza Popiełuszki. Zadzwońiłem do drzwi. Po chwili otworzył je młody człowiek w dżinsach. Zapytałem, czy jest ksiądz Jerzy? Usłyszałem – to ja. Na chwilę mnie zamurowało. A później przegadaliśmy całą noc.*

Nowa hala w Piątkowej

21 października w Piątkowej oddano do użytku pełnowymiarową halę sportową przy Zespole Szkół w Piątkowej. Obiekt ma wymiary 31,5 m na 20 m i został wyposażony w nowoczesne zaplecze sanitarne i socjalne, galerię dla 200 osób, sale dydaktyczne, świetlicę, osobny segment dla oddziału przedszkolnego. Powierzchnia użytkowa: 2 330 m kw. Nowo oddana hala sportowa wraz z pomieszczeniami została dostosowana dla osób niepełnosprawnych.



FOT. WWW.CHELMIEC.PL

Inwestycja kosztowała ponad 6 mln zł. Gmina Chełmiec do budowy hali sportowej otrzymała dotację w kwocie 1,2 mln zł z Urzędu Marszałkowskiego w ramach „Programu rozwoju bazy sportowej województwa małopolskiego”.

„Jabłka” i laury turystyczne

Podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki w Krynicy-Zdroju wyróżniono odznaczeniami i dyplomami ludzi, którzy od wielu lat pracują w tej dziedzinie zawodowo lub społecznie, propagują wypoczynek w górach, promują Sądeczynę w innych zakątkach Polski i za granicą. Przyznane przez starostę nowosądeckiego Jana Golonkę Złote Jabłko Sądeckie otrzymała OST „Gromada” z Nowego Sącza. Statuetkę odebrał dyrektor Tadeusz Kierzek. Srebrne Jabłka Sądeckie otrzymali: Janina Złotnicka – dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Jana Pawła II w Krynicy-Zdroju, Andrzej Michalik, właściciel Karczmy Regionalnej, inicjator utworzenia Nowosądeckiej Izby Turystycznej, OSW „Panorama” Krynica, która świadczy usługi sanatoryjno-wypoczynkowe, Agnieszka Wilfart, wieloletni pracownik OST „Gromada”, Janina Bałuc, szefowa DW „Tryumfy” w Krynicy, Wojciech Krzywda, właściciel „Karczmy u Wojtków”, propagator sądeckiej kuchni regionalnej, Andrzej Broda, kierownik Ośrodka Wypoczynkowego „Edyta” w Muszynie-Złockiem, WAT „Szkoltur” w Starym Sączu, propagator walorów wypoczynkowych i krajoznawczych naszego regionu, zwłaszcza wśród młodzieży, Dom Pielgrzyma „Opoka” w Starym Sączu, odznaczający się wysokim standardem, służący turystom i pielgrzymom.

Natomiast zwycięzcami konkursu Są-

WYDARZENIA



FOT. PG

decki Laur Turystyczny zostali: sądeczanin Edward Storch (grafik, ilustrator wydawnictw turystycznych, przewodnik), hotel Beata w Muszynie-Złociem, PTTK BORT w Krynicy-Zdroju i Agroturystyka „U Grzegorza” Justyny i Grzegorza Królikowskich z Tylicza. Organizatorem tej rywalizacji jest Nowosądecka Izba Turystyczna, a wspierają ją: władze Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, Federacja Konsumentów, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Wśród patronów medialnych są miesięcznik „Sądeczanin” i portal www.sadeczanin.info. Kapituła pracowała pod przewodnictwem Mariusza Borkowskiego.

Zabójca z Parku Strzeleckiego

27-letni bezdomny z Gorlic, wcześniej wielokrotnie karany, został zatrzymany i usłyszał zarzut zabójstwa 65-letniego dozorca Parku Strzeleckiego w Nowym Sączu. Mordu dokonał w nocy z 9 na 10 października. Zwłoki mężczyzny odkryli studenci, którzy przyszedli do parku na plenerowe zajęcia z fotografii. Zmarły leżał w baraku zaplecza gospodarczego amfiteatru. Miał obrażenia głowy.

100-lecie sądeckiego harcerstwa

Trwają przygotowania do 100-lecia harcerstwa na Sądeczynie. Główne rocznicowe uroczystości odbędą się jesienią 2011 r. Zaplanowano m.in. zorganizowanie retrospektywnej wystawy. Portal www.sadeczanina.info uruchomił specjalną podstronę poświęconą dzieciom i współczesności tej organizacji. Jednocześnie w gronie instruktorów Komendy Hufca im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu

powstaje wielka księga jubileuszowa, która przypomni ludzi najbardziej zasłużonych dla sądeckiego harcerstwa, m.in. Olgę i Andrzeja Małkowskich (twórców polskiego skautingu), Zenona Remiego, Kazimierza Hełczyńskiego (budowniczych stancji), Eugeniusza Pawłowskiego, Stanisława i Marię Bugajskich, Bronisławę Szczepańcówną i piwniczańską rodzinę Klehrów.

Stypendia od Berdychowskiego

150 stypendiów o łącznej wartości 201 tys. zł dla wyróżniających się gimnazjalistów i uczniów szkół średnich pochodzących z biednych rodzin Sądeczyny, Limanowszczyzny i ziemi gorlickiej rozdzieliła przed tygodniem kapituła Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczaków. W jej skład wchodził: Aleksander Rybski, dyrektor I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, Stanisław Szudek, szef sądeckiej delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty, ks. Tadeusz Sajdak, dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, prof. Bogusław Kotcz, dyrektor Akademickiego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, oraz przedstawiciel redakcji „Sądeczanina”. W tym roku wpłynęła rekordowa ilość wniosków o stypendia. Blisko 450 młodych ludzi aplikowało o pomoc materialną i kapituła miała twarde orzechy do zgryzienia. Za podstawowe kryterium uznano średnią ocen ucznia na świadectwie za ostatni rok szkolny oraz dochód w jego rodzinie. Najwięcej świeżo upieczonych stypendystów pochodzi z gmin: Rytro, Łososina Dolna, Stary Sącz i Gorlice, których samorządy partycypują w tym dziele. Stypendia trafiły także

do szkół średnich, których uczniowie angażują się w akcje charytatywne Fundacji Sądeckiej (np. „Serce–Sercu”): Zespoły Szkół w Marcinkowicach i Nawojowej, Zespoły Szkół nr 1 i 3 w Nowym Sączu oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Sączu. Osobna pula stypendiów przypadła sportowcom: dziewczętom z pierwszoligowego klubu piłki ręcznej Olimpia – Sądeczanin oraz chłopcom grającym w koszykówkę z klubu Wikar.

Gimnazjaliści będą otrzymywać 120 zł, a uczniowie szkół średnich 150 zł miesięcznie w ciągu roku szkolnego, płatnych w dwóch transzach. Nie są to wielkie pieniądze, ale jak się nie ma nic, to jednak sporo.

– *Nie wnioskujemy, na co młodzież przeznacza stypendia, z doświadczenia wiem, że przeważnie na podręczniki, bilety miesięczne do szkoły i drobne przyjemności* – mówi Zygmunt Berdychowski. Prezes Fundacji Sądeckiej tym dziełem spłaca dług wdzięczności wobec tych, którzy jemu pomogli, gdy chodził do szkoły, a w domu się nie przelewał.

Fundusz Stypendialny im. Braci Potoczaków powstał w 1992 r. przy Fundacji Sądeckiej (d. Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa). Przez te lata Fundusz wsparł naukę ok. 4,5 tysięcy uczniów, na kwotę ponad 2 800 tys. zł. Nie ma w Małopolsce, a być może i w całym kraju, drugiej instytucji stypendialnej legitymującej się takim stażem i dorobkiem. Pierwsi beneficjenci „stypendiów od Berdychowskiego”, jak popularnie nazywa się te stypendia w środowisku uczniowskim, już dawno pokonczyli studia i założyli własne rodziny. Wielu zajęło znaczącą pozycję w społeczeństwie, są lekarzami, prawnikami, nauczycielami, przedsiębiorcami.

Reporterzy „SADECZANINA”



FOT. HSZ

Wiadomości zaczerpnięte m.in. z Sądeckiego Portalu Informacyjnego – www.sadeczanin.info



Multimedia rodzą nadzieję

Podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Parku Technologicznego (10 października), Krzysztof Pawłowski, przewodniczący Rady Nadzorczej Spółki MM i prezydent Wyższej Szkoły Biznesu – NLU, przypomniał historię tego przedsięwzięcia:

Wszystko zaczęło się 26 stycznia 2006 roku, kiedy to przyszedł do mnie ówczesny prezes Optimusa, Michał Lorenc i zaproponował współpracę przy tworzeniu ośrodka badawczego. Nawet miał już gotową jego nazwę: Golden Gate Academia. Po kilku miesiącach okazało się, że Optimus ze swoimi kłopotami niestety musi zrezygnować z tego projektu. W międzyczasie, jakby na zamówienie, okazało się, że zarząd województwa małopolskiego ogłosił konkurs na opracowywanie strategii lokalnych. Udało nam się zdobyć w nim pierwszy grant – 900 tys. zł. Wydawało się nam wówczas, że to niewiarygodnie dużo pieniędzy na utworzenie czegoś, co nazwaliśmy Sąddecką Siecią Innowacji i Transferu Wiedzy. Działała ona wewnątrz uczelni i przygotowywała zrzęby pod dalszą inwestycję. Kolejny pamiętny dzień to 23 czerwca 2006 roku. Na zjeździe absolwentów w Wierchomli w czasie nieformalnej burzy mózgów padł pomysł, żeby Sąddecka Sieć skoncentrowała się na jednej, konkretnej dziedzinie – multimediach. 26 czerwca 2006 roku, dokładnie w dniu moich 60. urodzin, córka przyniosła mi w formie prezentu informację o tej dyskusji, a ja zamiast odpowiedzieć: – Aleście się uchłali, stwierdziłem: – Genialne. Dla mnie było jasne, że obszar multimediiów, systemów informatycznych, to jest najszybciej rozwijająca się dziedzina rynku światowego. Skoncentrowanie się na niej rodziło nadzieję. (GAJA)



To było jak pożar na stepie

Program Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Nowym Sączu, zorganizowanego po raz 24. przez Klub Inteligencji Katolickiej, wypełniły wykłady i koncerty. Jednym z prelegentów był Jan Pospieszalski, wokalista, autor popularnego programu publicystycznego w telewizji publicznej „Warto rozmawiać”, który w Kaplicy Przemienienia Pańskiego przy ul. Św. Ducha opowiedział, jak przeżył katastrofę smoleńską:

10 kwietnia 2010 roku około godziny 9 stałem z mikrofonem w Katyniu, wśród członków Rodzin Katyńskich i innych delegacji przybyłych z Polski. Dla telewizji miałem relacjonować przebieg uroczystości. Czekaliśmy na przyjazd prezydenta Lecha Kaczyńskiego i pozostałych pasażerów rządowego samolotu, kiedy przez zebranych ok. 1200 osób przeszedł szmer. To było jak pożar na stepie, z taką szybkością rozprzestrzeniła się straszna wiadomość. I to mnie w parę minut później przypadł w udziale smutny obowiązek oficjalnego poinformowania przez mikrofon zebranych w lesie katyńskim, że samolot rządowy z parą prezydencką na pokładzie i innymi znamienitymi pasażerami uległ katastrofie. Że są ofiary śmiertelne, bo nie wiedzieliśmy jeszcze, czy ktoś przeżył. Stojący obok mnie ksiądz rozpoczął Koronkę do Miłosierdzia Bożego siostry Faustyny i wszyscy zaczęli wyciągać różańce i z płaczem odmawiać modlitwę. Okazało się, że prawie każdy z nas miał w kieszeni różaniec, taka jest prawdziwa Polska. Potem wspólnie z Ewą Stankiewicz nakręciliśmy film „Solidarni 2010”, składający się z wypowiedzi ludzi przychodzących w dniach żałoby narodowej pod Pałac Prezydencki. Pierwszy oszczerczy tekst o naszym filmie ukazał się na portalu gazeta.pl w trzy minuty po zakończeniu jego projekcji w telewizji publicznej, a potem przez miesiąc trwał prawdziwy festiwal oszczerstw pod naszym adresem. A na tym filmie widać zwykłych Polaków oplakujących śmierć swojego prezydenta, stawiających proste pytania o winnych tej katastrofy. (HSZ)



Nie chcemy straszyć rakiem

Po raz kolejny Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi „Europa Donna” w Nowym Sączu zorganizowało Marsz Różowej Wstążki (7 października), zwracając uwagę na problem raka piersi. O jego skali mówi prezes Stowarzyszenia Bożena Kiemystowicz:

Statystyki są wciąż niepokojące. Ostatnio czytałam, że rocznie na raka piersi zapada około 14 tysięcy kobiet. Umiera co 4. – 5. To wciąż bardzo dużo. Pocieszający jest natomiast fakt, że zwiększa się wykrywalność raka piersi. Dotyczy to pań w przedziale wiekowym 50-69 lat, którym Narodowy Fundusz Zdrowia finansuje badania mammograficzne. Krąży w mediach informacja, że NFZ chce zabrać pieniądze na te badania, bo panie ich nie wykonują. Tymczasem to nieprawda. W Goricach pogram ten zrealizowano w 100 procentach. W Nowym Sączu przeprowadzono 80 procent zakontraktowanych badań. „Europa Donna” organizuje natomiast mammografie dla kobiet, które nie mogą skorzystać z badań refundowanych przez NFZ: młodszych w wieku 40-50 lat i starszych – po 70. W tym roku skorzystało z nich 177 osób – na tyle pozwolił nasz skromny budżet. Zgłaszają się do nas panie z całego powiatu, dlatego swoją działalność rozszerzamy na gminy. Jesteśmy już w Grybowie i Chełmcu. Po wyborach chcemy zainteresować akcją wójtów innych miejscowości. Świadomość sądeczanek jeśli chodzi o profilaktykę raka piersi jest coraz większa. Dzięki takim akcjom jak Marsz Różowej Wstążki uświadamiamy im, że warto się badać. Nie chcemy straszyć rakiem, ale zachęcić do profilaktyki. (GAJA)

OJCZYŻNA TO ZIEMIA I GROBY

Wspominamy Sądeczan, którzy odeszli od grudnia 2009 do października 2010

Pozostają w naszej pamięci

Umarli umierają dopiero wtedy, gdy przestajemy o nich myśleć – pisał przed stu laty belgijski noblista Maurice Maeterlinck.

W Dniu Wszystkich Świętych i Dniu Zaduszych wszyscy, nawet dzieci, odczuwamy szczególną potrzebę wyrażenia naszej pamięci o bliskich nam zmarłych.

Do tej wielowiekowej polskiej tradycji dołącza się „Sądeczanin”, przywołując raz jeszcze tych, którzy odeszli w ostatnich dwunastu miesiącach; ludzi, którzy zapisali piękną kartę w różnych dziedzinach życia we współczesnej historii Sądeczyny.

Niech jak najdłużej pozostaną w naszej pamięci; niech pozostaną ich talenty, wiedza, serca, którymi nas hojnie obdarzali.

Zatrzymując się w zadumie nad grobami, zapalając znicze, zachowajmy Nieobecnych takimi, jacy byli za życia.

A przed nami wciąż jest ta droga, którą Oni już przeszli.

9 grudnia



FOT. P. DROZDZIK

Ks. kanonik Jan Niemiec (ur. w 1932 w Dołach k. Porąbki Uszewskiej), proboszcz parafii Stróże w latach 1977–2002.

Wyśw. w 1956, pracował jako wikariusz w parafiach: Sędziszów Małopolski, Kolbuszowa, Otfinów, Łużna, Zgórsko i jako proboszcz w Nowej Wsi k. Krynicy.

ps. „Tuja”. Jej ślub 24 czerwca 1937 z księciem Adamem Czartoryskim (1906–1998) w kościele w Nawojowej i weseliło w pałacu Stadnickich był wielkim zjazdem arystokracji polskiej. Jadwiga i Adam dochowali się 4 dzieci, 9 wnuków i 10 prawnucząt. Jadwiga zmarła w Warszawie, została pochowana na Starych Powązkach.

30 grudnia



FOT. ARCH.

Ks. Jan Zieliński (ur. w 1928 w Nowym Sączu), długoletni (1974–1998) proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej w Nowym Sączu – Zawadzie, kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu, pod koniec życia rezydent w Dąbrowie Tarnowskiej.

Absolwent II Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1950) i Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, wyśw. w 1955. Był proboszczem w Powroźniku i Czarnej Tarnowskiej. W Nowym Sączu – Zawadzie dał się poznać jako dobry gospodarz i żarliwy duchowny, opiekun niepełnosprawnych.

10 stycznia

Józef Misygar (ur. w 1921), znany w środowisku sądeckim lekarz, długoletni pracownik miejscowej służby zdrowia.

22 stycznia

Karolina Olchowa, z d. Ogorzałek (ur. w 1905 w Kaninie, powiat Limanowa), najstarsza sądeczanka: długoletnia pracownica administracji Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego.

24 stycznia

Alfred Potoczek (ur. w 1929 w Wesołowie, pow. Brzesko), działacz partyjny – I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Targu i Nowym Sączu (1969–1971), poseł na Sejm PRL (1969–1972), prezes KTH w latach 1975–1980.

1 lutego



FOT. ARCH.

Stanisław Soldra (ur. w 1923) – w latach czterdziestych i pięćdziesiątych znany piłkarz (pomocnik i obrońca) Sandecji. W barwach kolejarskiego klubu rozegrał 576 meczów, zdobył 20 bramek.

16 lutego



FOT. ARCH.

Ks. Józef Kiełbasa (ur. w 1956 w Kąsnej Górnej, parafia Jastrzębia), od 1996 r. proboszcz w Laskowej. Po ukończeniu II LO im. Marii Konopnickiej

13 grudnia



FOT. ARCH. PTT

Władysław Kowalczyk (ur. w 1945), przewodnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu, wiceprezes tej organizacji w latach 1995–2001, specjalista

od znakowania szlaków turystycznych, pracownik Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Zmarł na atak serca podczas prowadzenia wycieczki na Ćwilin w Beskidzie Wyspowym.

28 grudnia



FOT. LES

Jadwiga Czartoryska (ur. w 1913 w Nawojowej), ostatnia z ośmiorga dzieci hrabiego Adama Stadnickiego. Podczas

drugiej wojny światowej była porucznikiem Armii Krajowej,

w Nowym Sączu (1971) podjął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, wyśw. w 1981. Pracował jako duszpasterz w Żegocinie i Mielcu (par. Ducha Świętego), Wilczyskach, Brzeznej i w Nowym Sączu w parafii pw. Matki Bożej Niepokalanej.

23 lutego



Tadeusz Konieczny (ur. w 1921 w Nowym Sączu), legenda piłkarska (a także hokejowa) Sandecji,

w zgodnej opinii sportowiec nr 1 obchodzącego w 2010 r. stulecie działalności klubu. W latach 1937-1959 w barwach Sandecji w 671 meczach zdobył 99 goli, co jest rekordem (i pewnie długo pozostanie) w dziejach klubu. Przez ponad 30 lat szkolił futbolową młodzież (w Sandecji, Dunajcu, Kolejarsku Stróże). Nie ma praktycznie w Nowym Sączu piłkarza, któremu nie posłużyłby fachową radą i pomocą. Zawodowo pracował w PSS Społem.

21 marca



Zdzisław Porębski (ur. w 1923 w Starym Sączu), nauczyciel muzyki, twórca, dyrygent i kierownik wielu zespołów muzycznych.

Podczas wojny partyzant ZWZ i AK, w oddziale „Tatara”. Ukończył Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, następnie Studium Nauczycielskie w Krośnie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Kielcach. Pracował m.in. w Domu Harcerza w Nowym Sączu, Liceum Pedagogicznym i Technikum Chemicznym w Starym Sączu, w szkołach średnich Nowego Sącza. Prowadził orkiestry dęte Zespołu Szkół Samochodowych i Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych.

Na emeryturze związał się z Młodzieżowym Domem Kultury i zespołem „Sądeczoki”, kształcąc wielu młodych muzyków.

4 kwietnia



Jadwiga Ryś, z domu Łukasik (ur. w 1929 w Sanoku), wdowa po Zbigniewie Rysiu (1914–1990), kurierze Związku Walki Zbrojnej i Armii

Krajowej, żołnierzu podziemia, Kawalerze Orderu Virtuti Militari, legendarnym wykonawcy „108 rajdów Rysia”. Długoletnia księgowka kancelarii adwokackich we Wrocławiu.

7 kwietnia



Maria Pacholarz, z domu Słaby (ur. w 1929 w Nowym Sączu), długoletnia kierownik i dyrektor Młodzieżowego Do-

mu Kultury (obecnie Pałacu Młodzieży) w Nowym Sączu (1963–1990). Absolwentka Wydziału Humanistycznego krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Uczyła w szkołach w Wielogłowach i Szkole Podstawowej nr 4 w Nowym Sączu (1949–1963). Jej zasługą było nadanie prestiżu Młodzieżowego Domu Kultury, który stał się znaczącą placówką kultury nie tylko w mieście, ale i na Sądeckczyźnie. Inicjatorka założenia w 1980 r. młodzieżowego zespołu pieśni i tańca Sądeczoki.

8 kwietnia



Zbigniew Potoczek (ur. w 1949 w Nowym Sączu), muzyk, perkusista, członek bardzo popularnego w latach 70. XX wieku krakowskiego zespołu Tropicale Thaiti Granda Banda. Po zakończeniu kariery estradowej i występach w orkiestrze cyrkowej w Austrii, grał na perkusji i innych instrumentach podczas dancingów w restauracji hotelu Orbis-Beskid.

9 kwietnia

Jakub Szkarłat, zasłużony pracownik ZNTK, wieloletni ofiarny animator Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy pa-

rafi kolejowej w Nowym Sączu, członek poczty sztandarowego, brat Zbigniewa Szkarłata, działacza „Solidarności” zamordowanego w nieznanych okolicznościach w lutym 1986 r.

10 kwietnia



Gen. Franciszek Gągor (ur. w 1951 w Koniuszowej, gm. Korzenna), dr nauk wojskowych, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego,

absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1969), Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu (1973), filologii angielskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1983). Ukończył także Akademię Obrony NATO w Rzymie (2001) oraz z wyróżnieniem Narodowy Uniwersytet Obrony w Stanach Zjednoczonych (2002). Pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, dowodził międzynarodowymi oddziałami ONZ na Bliskim Wschodzie i był szefem polskiej misji wojskowej NATO w Brukseli. Zginął w katastrofie samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Pochowany na warszawskich Powązkach.

25 kwietnia



Władysław Pawlikowski (ur. w 1929 w Nowym Sączu), nestor nowosąddeckich celników, absolwent prawa UJ, pracownik służb cel-

nych, kawaler Orderu Polonia Restituta. Był m.in. naczelnikiem urzędów celnych w Muszynie, Piwnicznej i przed emeryturą – w Nowym Sączu. W młodości był czołowym piłkarzem (lewoskrzydłowym) Sandecji i Dunajca, ps. Złota Nóżka.

4 czerwca

Ks. dr hab. Józef Turek (ur. w 1946 w Naszacowicach k. Podegrodzia), profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1964)

OJCZYŻNA TO ZIEMIA I GROBY



FOT. ARCH. KUL

i Wyższego Seminarium Duchownego w Hosianum w Olsztynie, wyśw. w 1971. Od 2008 r. był prodziekanem Wydziału Filozofii KUL.

W 1993 r. został wyróżniony przez Jana Pawła II godnością Kapelana Jego Świątobliwości.

21 czerwca

FOT. ARCH.

Edward Sawicki (ur. w 1948 w Nowym Sączu), nauczyciel-matematyk, przez 31 lat (1976-2007) dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju w Nowym Sączu. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Pracował też w Zespole Szkół Samochodowych i w I LO im. Jana Długosza. Harcmistrz, instruktor ZHP, działacz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu (m.in. wiceprezes).

27 czerwca

FOT. JEC

Zbigniew Bocheński (ur. w 1927 w Nowym Targu), współzałożyciel III Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego, w latach 1946-1948 – drużynowy, komendant obozów harcersko-żeglarskich w Znamirowicach. Absolwent I LO i Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu oraz Politechniki Krakowskiej (inżynier mechanik, 1952). Był inicjatorem corocznych zlotów żeglarskich (pierwszy zorganizowano w 1995 w Zbyszycach, następnie w Znamirowicach). Zmarł i został pochowany we Wrocławiu.

28 czerwca

FOT. ARCH. LOW S.SĄCZU

Jerzy Wiktor (ur. w 1943 w Nowym Sączu), polonista, nauczyciel i wychowawca, działacz harcerski. Absolwent Liceum Pedagogicz-

nego w Starym Sączu (1963) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1971). Od 1963 r. pracował w szkołach w Nowym Sączu, Grybowie i Podegrodziu. Pełnił funkcję zastępcy Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu (1971-1976) i dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie (1976-1978). W latach 1985-2002 dyrektor LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu. Wybudował przy szkole internat, likwidując tym samym wieloletnią tułaczkę uczniów po stancjach na terenie Starego Sącza.

17 lipca

FOT. LES

Prof. dr hab. Andrzej Bałanda (ur. w 1941 w Jaśle), fizyk UJ, współtwórca i pierwszy rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu (w latach 1998-2007), dwie kadencje przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Zawodowych w Polsce. Zbudował ponadregionalną pozycję sądeckiej uczelni, czyniąc ją rozpoznawalną w kraju. Gdy obejmował kierownictwo uczelni, liczyła ona 385 studentów. Gdy przekazywał berło rektorskie następcy – ponad 4 tys. studentów. Za jego kadencji nowosądecka PWSZ wzbogaciła się o nowe siedziby Instytutu Pedagogicznego (na os. Chruślice) i Instytutu Technicznego (na os. Przydworcowym) oraz rozbudowany i zmodernizowany Instytut Języków Obcych. Przygotował też koncepcję nowego Instytutu Kultury Fizycznej wraz z wielką inwestycją, finansowaną z funduszy UE. Zmarł i został pochowany w Krakowie.

23 lipca

FOT. ARCH.

Prof. dr hab. kontradmirał Wiesław Łasiński (ur. 1915 w Starym Sączu), wybitny lekarz (absolwent CM UJ 1939), nauczyciel akademicki, rektor Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Ło-

dzi (1965-1972) i Akademii Medycznej w Gdańsku (1982-1983), autor pionierskich podręczników dla studentów i lekarzy, oficer polskich sił zbrojnych. W środowisku lekarzy-wojskowych uchodził już za życia za postać legendarną. Pasjonował się żeglarstwem (odbył m.in. rejs na Spitsbergen). Zmarł w Łodzi, został pochowany w rodzinnym mieście.



FOT. JERZY BOROWSKI

1 sierpnia
Prof. dr hab. Jan Dominik (ur. w 1923 w Nowym Sączu), długoletni dyrektor Instytutu Ochrony Lasu i Drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Poniósł duże zasługi dla ochrony terenów leśnych w kraju.

2 sierpnia

FOT. ARCH.

Władysław Potoniec (ur. w 1925 w Podegrodziu), działacz ruchu ludowego na Sądeckczyźnie. Prawnik (absolwent UJ), nauczyciel szkół średnich, spółdzielca. Podczas okupacji niemieckiej współpracował z Batalionami Chłopskimi. Działal w powojennym Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i PSL, następnie w ZSL (wydalony w 1981 za krytykę władz zwierzchnich), uczestnik historycznego zjazdu w Wilanowie reaktywującego Polskie Stronnictwo Ludowe (1989). Prezes i wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Nowym Sączu. Prezes Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ziemi Sądeckiej”. Prezes Oddziału Związku Byłych Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu.

19 sierpnia

FOT. PG

Józef Czyżowski (ur. 1928 w Starym Sączu), długoletni nauczyciel i wicedyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu, instruktor ZHP, wiceprezes Towarzy-

stwa Miłośników Starego Sącza i członek Stowarzyszenia Czcieli św. Kingi. Za działalność w powojennym harcerstwie był represjonowany w 1946 r. i osadzony w więzieniu. Do ostatnich dni udzielał się w Komisji Historycznej przy Komendzie Chorągwi w Krakowie i Komendzie Hufca ZHP w Nowym Sączu.

31 sierpnia



Władysława Lubasiowa (ur. w 1919 w Nowym Sączu), zasłużona dla miasta i regionu nestorka sądeckiej poezji. Podczas wojny działała w ruchu oporu, a w latach 1961–1975 kierowała Powiatową Biblioteką Publiczną w Nowym Sączu. W jej bogatej twórczości przewijały się tragiczne wątki pokolenia Kolumbów, tęsknota za Arkadią młodości, refleksje filozoficzno-religijne, marzenia o ludzkim wsparciu i uczuciach.

Maria Gutowska-Lisowska (ur. w 1948 w Nowym Sączu), nauczycielka I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, przewodnik PTTK, b. dyrektor sądeckiego Empiku.

11 września

Jan Koszul (ur. w 1930 pod Paryżem, jego rodzice wyemigrowali z Barcic „za chlebem” do Francji), mgr administracji (UJ 1970), kolejarz, nauczyciel,



od 1979 r. prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, niestrudzony strażnik zabytków i znawca dziejów tego miasta, popularyzator kultury.

Działacz społeczny, m.in. przewodniczący MRN w Starym Sączu, a w Nowym Sączu – zastępca naczelnika miasta i I sekretarz KM PZPR.

18 września



Ludwik Mordarski (ur. 1929 w Nowym Sączu), mgr wychowania muzycznego, wywodzący się z niezwykle muzycznej rodziny (ojciec, Mieczysław był pierwszym kapelmistrzem

orkiestry 1. Pułku Strzelców Podhalańskich). Położył wielkie zasługi na polu krzewienia kultury muzycznej w regionie. Był podporą i założycielem zespołu *Limanowianie* (1969) i orkiestry *Echo Podhala*, znakomitym folklorystą i dokumentalistą życia kulturalnego, autorem utworu *To nasze miasto* (hymnu Limanowej) oraz wielu opracowań dotyczących instrumentów ludowych m.in. *Muzyka Ziemi Limanowskiej*. Opracował naukowo trzynaście tańców Lachów limanowskich do wielkiego słownika *Taniec w polskiej tradycji* (2007), będącego kontynuacją fundamentalnej pracy Oskara Kolberga. Zmarł i został pochowany w Limanowej.

25 września



Mieczysław Rabczak (ur. 1917 w Nowym Sączu), przedwojenny oficer Wojska Polskiego, a później – zasłużony działacz trans-

portu i spółdzielczości na Sądeczyźnie, a także zapalony turysta i członek PTTK, skoliagocny z rodziną Władysława Barbaciego. Jego żoną była wnuczka słynnego burmistrza – Maria Bogulska (1920-1997), współzałożycielka Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu. Absolwent Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu i Oficerskiej Szkoły Piechoty w Komorowie (1939). Żołnierz Września, więzień obozów jenieckich.

30 września



Zofia Dagnan-Herowska (ur. w 1925 w Warszawie), malarka i projektantka mody, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1955). Była m.in. projektantem mody w „Vistuli” w Krakowie, nauczycielem wychowania plastycznego i historii sztuki w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, dając się poznać jako pedagog z „twórczą duszą” i artystyczną wyobraźnią.

Opracował: JERZY LEŚNIAK



OJCZYŻNA TO ZIEMIA I GROBY



FOT. MIGA

Ostatnie prace renowacyjne na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana. Figurę po odnowie na nagrobek Jana Sokopa przenoszą pracownicy firmy ArStec: Grzegorz Głód, Arkadiusz Skoczylas, Adrian Skoczylas i Tadeusz Szczygieł

Ratujmy sądeckie nekropolie

Sześć zabytkowych nagrobków na trzech sądeckich cmentarzach zostało odrestaurowanych z pieniędzy zebranych podczas ubiegłorocznej, dziewiątej już kwesty.

W tym roku w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie” do rewaloryzacji wytypowano cztery nagrobki na cmentarzu przy ul. Rejtana, jeden na Gołąbkowicach oraz na Helenie. Na tym ostatnim kwesta prowadzona była w ubiegłym roku po raz pierwszy. Nowy blask zyskały grobowce: Walentego Rawicza Rzepińskiego (1824-1911) i Józefa z Krzykowskich Rzepińskiej (1831-1905), Heleny z Pawłowskich Barbackiej

(1860-1907), żony c. k. okręg. inspektora szkolnego, Stefanii Ruszarówny (ur. w 1892 r., a zmarłej w szesnastej wiosnie życia) i Jana Sokopa, obywatela Nowego Sącza, zmarłego w 1911 r. Na cmentarzu w Gołąbkowicach odnowiono nagrobek Marii z Wagenerów Steuerowej, wdowy po Franciszku Steuerze (1818-1886), pierwszym staroście powiatowym w Nowym Targu okresu autonomicznego i honorowym obywatelu tego miasta. Ostatnim pomnikiem, przy którym w tym roku pracowali specjaliści z Pracowni Plastykowej i Konserwatorskiej ArStec z Nowego Sącza Józefa Steca, był nagrobek Teofili Zaleskiej na cmentarzu w dzielnicy Helena.

– Do renowacji wybrane zostały te najbardziej zniszczone, którymi nikt się już nie opiekuje, mające wartość histo-

ryczną i artystyczną – mówi Marian Kuldig, wiceprezes Związku Sądeczan. – Prace kosztowały 11 400 złotych. W tym roku również przeprowadzamy kwestę i liczymy na jeszcze większy odzew.

W akcję „Ratujmy sądeckie nekropolie” zaangażowane są stowarzyszenia: Związek Sądeczan, Civitas Christiana, PTT, PTTK oddział „Beskid”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Klub Inteligencji Katolickiej, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, a od niedawna też Towarzystwo im. Jerzego Masióra. (MIGA)

Warto wiedzieć

Przez dziewięć lat odrestaurowano 41 zabytkowych nagrobków znamienitych sądeczan, m.in.: Wisi Barbackiej, Juliana Miszke, Zofii Ślepowron-Bossowskiej, rodziny Wusatowskich, ks. Pawła Sulmy, Heleny z Pawłowskich Barbackiej. Na ich odnowę, podczas kwest zebrano ponad 92 tys. zł (2001 r. – 4 500 zł; 2002 – 7 200 zł; 2003 – 8 700 zł; 2004 – 6 900 zł; 2005 – 11 800 zł; 2006 – 12 870 zł; 2007 – 11 800 zł; 2008 – 16 280 zł; 2009 – 12 839 zł).

Odnowiono grobowiec Ady Sari

Grobowiec rodziny Szayerów na starsądeckim Starym Cmentarzu został odnowiony dzięki złotówkom zebranim 1 listopada 2009 r. podczas kwesty Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Tradycyjnie prace rewaloryzacyjne wykonała firma ArStec, znanego konserwatora zabytków Józefa Steca.

Stoimy przy grobowcu rodziny wielkiej śpiewaczki Ady Sari, która tak naprawdę nazywała się Jadwiga Szayerówna i choć urodziła się w Wadowicach, to przecież wiele lat spędziła w Starym Sączu. Tu wchodziła w dorosłe życie, stąd wyruszyła do wspaniałej kariery artystycznej, a później pedagogicznej – tłumaczy kustosz Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli Andrzej Długosz.

W tej mogile spoczywa Edward Szayer, ojciec Ady, starsądecki burmistrz w latach 1919-35, który w wieku 81 lat zmarł 24 marca 1940 r. Tutaj też śpi snem wiecznym Franciszka Szayer. Siostra maistry odeszła jako zaledwie trzynastolatka 30 marca 1901 r. Ich brat Jan utopił się 6 grudnia 1935 r. (miał 34 lata). Jego żona Emilia wyjechała potem do Meksyku, gdzie wyszła ponownie za mąż i przyjęła nazwisko Guerro. Dożyła 84 lat. Przed śmiercią (17.10.1989) prosiła rodzinę, że chce wrócić do miasta św. Kingi. Jej szczątki sprowadzono dziesięć lat później.

– Edward Szayer był jednym z założycieli starsądeckiego „Sokoła”, renowacja jego nagrobka jest uzupełnieniem do oddanego niedawno po remoncie budynku „Sokoła” – dodaje Andrzej Długosz. – W naszym mieście, niestety, nie ma już Szayerów. Są natomiast spokrewnieni z nimi Czechowie i Czaderowie.

– Ten piękny grobowiec został zbudowany w roku 1901 – mówi Józef Stec. – Zakres prac renowacyjnych mieliśmy ogromny. Pomnik był wielokrotnie prze-

rabiany, nie zawsze przez profesjonalistów od konserwacji zabytków. W czasie II wojny światowej przechowywano w nim... broń. Całość, obłożona cementową zaprawą, wyglądała niezbyt ładnie. Ta warstwa została usunięta. Na podstawie wyglądu innych mogił na tej nekropolii wykonaliśmy tutaj imitację piaskowca.

Ponadto dzięki pieniądзом pochodzącym z kwesty w tym roku udało się odnowić drewniany krzyż z metalową tabliczką, powstańca styczniowego z roku 1863 Andrzeja Górki.

Od kilku lat Towarzystwo Miłośników Starego Sącza organizuje we Wszystkich Świętych zbiórki do puszek (wzorem warszawskich Powązek i krakowskiego Cmentarza Rakowickiego). Starsądeczanie i przyjezdni wykazują się dużą ofiarnością. Dzięki temu udało się już zrewaloryzować kilka zabytkowych pomników na obu cmentarzach.

Najpiękniejszym jest niewątpliwie rzeźba anioła, pod którą spoczywa ks. Michał Przywara. Efektownie prezentuje się dziś Matka Boska na grobie Anny – z Kołodziejskich – Grzesickiej. Bardzo charakterystycznie zdobiony ele-



FOT. PG

mentami roślinnymi jest krzyż ks. Stanisława Prandoty. Prostą płytę ma dziejopis Sądeczczyzny (wtedy pisało się Sądeczczyzny) Szczęśny Morawski.

Podczas wizji na cmentarzach wytypowano kilka kolejnych nagrobków, które warto ratować. One mają być odnowione w roku 2011.

W roku 2009 zebrano 6.397 zł i 36 gr. Za fundusze z roku 2008 odrestaurowano następujące pomniki na Starym Cmentarzu: Madonna – grób Anny Grzesickiej z 1895 r., Antoni – grób Henryki Wisłockiej z 1915 r., nagrobek z krzyżem – ks. Jana Kmietowicza z 1895 r., a na Nowym Cmentarzu: figurę św. Józefa na grobie Joli Drzewicy-Wyrbiszowej z 1912 r. Ponadto na opuszczonym grobie starsądeczani na Mariana Mikuty, aktora i wybitnego propagatora piękna języka polskiego, położono pamiątkową tablicę.

(PG)

Dwudniowa kwesta

Towarzystwo Miłośników Starego Sącza zaprasza na tegoroczną zbiórkę. Kwesta na nekropoliach w mieście św. Kingi będzie prowadzona po raz pierwszy dwa dni: 31 października i 1 listopada. Jak co roku z puszkami staną członkowie TMSS, uczniowie miejscowych szkół i przedstawiciele władz samorządowych.

Pamiętamy i poszukujemy

Pod takim hasłem Sąddeckie Stowarzyszenie Pamięci Sybiru oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu prowadzą akcję mającą na celu odnalezienie i oznaczenie emblematami nagrobkowymi miejsc pochówku tych, którzy przeżyli „Golgotę Wschodu”.

Pierwsze emblematy na grobach Sybiraków umieszczono w 2007 r. w przeddzień Wszystkich Świętych. Ukazały się one nie tylko na grobach nowosąddeckich nekropolii (jednym z pierwszych oznaczonych był grób drugiego prezesa Związku Sybiraków w Nowym Sączu – Zbigniewa Jeżowskiego, zasłużonego obywatela Nowego Sącza), ale również śląskich czy na Cmentarzu Rakowickim, gdzie spoczywają najbliżsi jednej z sądeckich Sybiraczek.

W 2008 r. zaczęły pojawiać się kolejne emblematy:

Kwiecień – grób na Cmentarzu Rakowickim Anny Wagner, Sybiraczki wywiezionej do Kazachstanu. Jej mąż

Henryk Wagner był przedwojennym sędzią. Żył zaledwie 34 lata. Został zamordowany w Katyniu.

Maj – grób na cmentarzu komunalnym w Dąbrowie Górniczej Anny Pazgan, Sybiraczki wywiezionej do Kazachstanu. Stanisław Pazgan przedwojenny sędzia sądu okręgowego w Samborze, zamordowany w Kijowie Bykowni znajdował się na liście katyńskiej.

Sierpień – grób Zbigniewa Kmaka, założyciela i pierwszego prezesa Związku Sybiraków w Nowym Sączu. Był wójtem Kamionki Wielkiej. Zesłany przez NKWD w 1945 r. na Sybir za działalność w Armii Krajowej. Spędził tam dwa lata. Zmarł w 1991 r. i jest pochowany na cmentarzu w Grybowie.

W 2009 r. emblematy znalazły się na grobie Olgi Chomów, długoletniej nauczycielki Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach (z inicjatywą oznaczenia jej grobu wyszli znajomi i przyjaciele, którzy razem z nią pracowali, a dziś opiekują się jej grobem na sądeckim cmentarzu); Stanisławy Duczymińskiej, długoletniego ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego w Nowym Sączu, doktora nauk lekarskich na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, Sybiraczki wywiezionej do Kazachstanu podczas drugiej masowej wywózki Polaków transportem 13 kwietnia 1940 r. Po układzie Sikorski – Majski zgłosiła się do tworzonej przez gen. Władysława

Andersa Polskiej Armii w ZSRR. Przeszła cały szlak bojowy II Korpusu. Była lekarzem w Polskich Siłach Zbrojnych na Środkowym Wschodzie, we Włoszech i w Anglii. Zdemobilizowana w 1948 r., służbę zakończyła w stopniu kapitana.

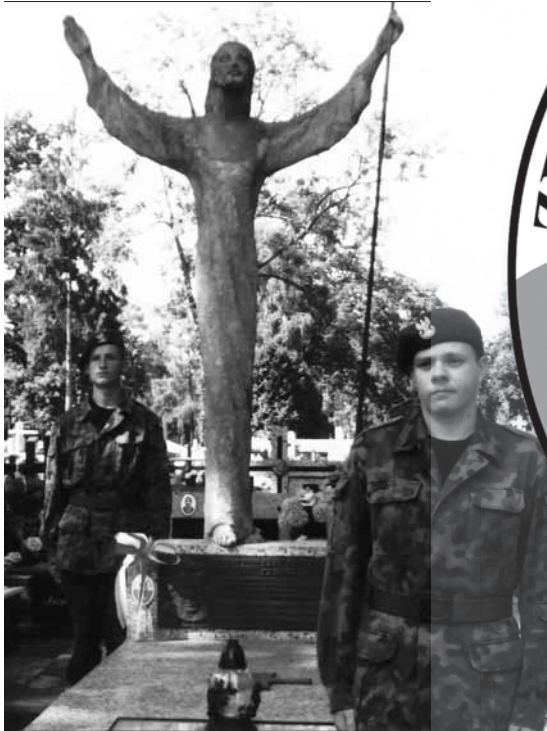
Wdzięczny za uszanowanie najbliższej rodziny jest Sybirak Tadeusz Niedźwiecki. Emblematy „Zesłańcy Sybiru” znalazły się na grobie jego dziadka – Stanisława, który zmarł w Kazachstanie na zsyłce, ojca – Władysława – zginął w łagrach syberyjskich, matki – Aleksandry oraz siostry – Władysławy. 13 kwietnia 1940 r. Tadeusza Niedźwieckiego wraz z rodziną deportowano do Kazachstanu w rejon Pawłodaru. Po podpisaniu układu Sikorski – Majski w 1941 r. wstąpił w Ługowaj do organizującej się Armii Polskiej. Po ewakuacji do Palestyny w marcu 1942 r. rozpoczął swój szlak bojowy w szeregach 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w kampanii włoskiej 2. Korpusu – w bitwach o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Do Polski powrócił dopiero w lipcu 1947 r.

Nie wszystkim deportowanym było dane powrócić do Polski. Tysiące rodaków pozostało na zawsze na „nieudziejczyj ziemi”. Dla ich uczczenia 17 września 2009 r., w kościele kolejowym w Nowym Sączu odsłonięto tablicę poświęconą ofiarom sowieckiej represji. Na niej napis: *Pamięci represjonowanym, deportowanym, więzionym i pomordowanym ofiarom zesłania na „Nieludzką ziemię”, którzy oddali życie za Boga i Ojczyznę na dalekiej Syberii i w stepach Kazachstanu, w 70. rocznicę 17 września 1939 roku. „Pamięci zmarłych, żyjącym pojednanie”. Sąddeckie Stowarzyszenie Pamięci Sybiru, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, wrzesień 2009.*

13 kwietnia 2010 r. 70. rocznica drugich masowych deportacji Polaków na Sybir była okazją do odsłonięcia kolejnej tablicy pamiątkowej, która została wmurowana w ogrodzenie kościoła kolejowego, a obok posadzono sosnę syberyjską. *Oni rozpaczą, głodem i śmiercią zasłużyli na obecność w pamięci narodu* – głosi napis na tablicy.



Grób najbliższej rodziny Tadeusza Niedźwieckiego, Sybiraka



Grób dr. Stanisławy Duczywińskiej, Sybiraczki, wywiezionej do Kazachstanu, kapitana w Armii gen. Władysława Andersa, lekarza Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym wschodzie, we Włoszech i w Anglii.

Czy warto jest poszukiwać i oznaczać groby tych, którzy tak wiele przeżyli będąc zesłańcami Sybiru? – pytają członkowie Sądeckiego Stowarzyszenia



Pamięci Sybiru, i odpowiadają: – *Nie tylko warto, ale i należy. O historii Sybiraków zapomnieć się nie da i o niej zapomnieć nie można. Ileż to rodzin Sybiraków nie może dziś zapalić zniczy na grobach swoich najbliższych...*

Akcja „Pamiętamy i poszukujemy” trwa cały czas. Sądeckie Stowarzyszenie Pamięci Sybiru i Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu zwracają się z apelem do mieszkańców ziemi sądeckiej: *Jeżeli wśród swoich znajomych przyjaciół od- szukacie groby „Zesłańców Sybiru” my*



Grób dr. Zbigniewa Jeżowskiego, współzałożyciela i prezesa Związku Sybiraków w Nowym Sączu, zasłużonego obywatela miasta.

pomożemy, aby godnie i z najwyższym honorem oznaczyć go emblematem nagrobkowym. Dane o odnalezionych i oznakowanych miejscach pochówku Sybiraków na terenie Sądeckiej Sądectwiny można składać na adres Sądeckie Stowarzyszenie Pamięci Sybiru ul. Jagiellońska 33, 33-300 Nowy Sącz z dopiskiem „Pamiętamy i poszukujemy – emblemat nagrobkowy Zesłańców Sybiru”.

Zarząd Sądeckiego Stowarzyszenia Pamięci Sybiru przy Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu

Warto wiedzieć

Nazwa Syberia i Sybir nie są tożsame. Sybir to umownie wszystkie miejsca, do których zesłano rodaków w ramach represyjnej polityki caratu rosyjskiego oraz Rosji porewolucyjnej – byłego ZSRR. Natomiast wszyscy zesłańcy przyjęli miano Sybiraka. Część trafiła w rejon Rosji, który w żaden sposób Syberią nazwać nie można – np. do Kazachstanu. Największe i najbardziej masowe zsyłki nastąpiły w latach 1936-1937 oraz 1939-1956. Pierwszy akt sowieckiej agresji dokonał się 17 września 1939 r. W jej wyniku wielotysięczne rzesze żołnierzy poszły do niewoli, później, jak wiadomo, część z nich została zamordowana w wyjątkowo okrutny sposób – strzałem w tył głowy. Ze wschodnich terenów ziem polskich w czterech masowych deportacjach: 10 lutego, 13 kwietnia i 20 czerwca 1940 r. oraz 21 czerwca 1941 r. wedle różnych szacunków wywieziono w syberyjską tajgę i stepy Kazachstanu od 1,5 do 2 mln obywateli polskich, z których przeżyło do 1945 r. zaledwie 554 tys. 35 procent zesłańców pozostało na zawsze na ziemi syberyjskiej.

Na mapie Rosji znajduje się 6543 punkcików zbiorowych mogił Polaków. W czasie repatriacji po II wojnie światowej w latach 1945-47 z Syberii powróciło ponad 520 tysięcy osób, lecz około 30 tysięcy z różnych przyczyn nie mogło wyostać się z Rosji. Następną falę repatriantów nastąpiła w latach 1956-57, w czasie której do Polski powróciło około 250 tysięcy osób.

W encyklopedii powszechnej z 1973 r. nie ma wzmianki o rzeszy zesłańców na Syberię w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Natomiast pisze się w niej, iż w owym czasie było 1,5 miliona uchodźców polskich do Związku Radzieckiego, a w wyniku repatriacji od marca 1944 r. do marca 1947 r. do kraju powróciło 1.506.083 obywateli polskich. Po zakończeniu II wojny światowej władze sowieckie wznowiły deportacje i prześladowania, które trwały do połowy lat 50. Z zesłańców na Sybir wielu zostało zamordowanych, zmarło z głodu, chorób i morderczej przymusowej pracy.

OJCZYŻNA TO ZIEMIA I GROBY



Stary i „nowy” cmentarz nowosądecki

Jezuita ks. Jan Sygański stwierdził w II tomie swojej *Historii Nowego Sącza*, że „przy wszystkich kościołach sandeckich grzebano umarłych aż do 1784 r.”

Już w następnym roku zaprzestano tej praktyki, co związane było z dekretem cesarskim Józefa II, nakazującym magistratom zakładanie cmentarzy pozamiejskich, skutkiem czego w Nowym Sączu „wokół kościoła św. Mikołaja rozrósł się cmentarz poszerzony w wyniku likwidacji cmentarzy przykościelnych w centrum miasta”.

Tzw. Stary Cmentarz przy dawnym kościele św. Mikołaja, a obecnie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, funkcjonował do 1884 r., tj. do podjęcia przez Radę Miejską uchwały o jego zamknięciu. Zostali na nim pochowani m.in.: Wawrzyniec Gołębowski – powstaniec listopadowy, Leon Pyszyński – powstaniec styczniowy, ks. Michał Głowacki „Świętopełk” – uczestnik powstania chochołowskiego w 1846 r., ks. Jan Machaczek proboszcz przy kościele św. Małgorzaty w latach 1853–1882, Johann Johanides – burmistrz Nowego Sącza doby autonomicznej w latach 1870–1872.

W 1934 r., a więc wiele lat po zamknięciu tego obiektu, pochowano na nim po manifestacyjnym pogrzebie gen. Bronisława Pierackiego, zastrzelonego 15 czerwca 1934 r. przez ukra-

ńskiego nacjonalistę. Tuż po zakończeniu okupacji – wiosną 1945 r. złożono szczątki Polaków pomordowanych przez Niemców w Biegonicach, Rdziosławie, Olszanie, Młodowie, Męcinie-Kłodnem oraz Nowym Sączu przy ul. Krańcowej. 3 października 1954 r. odsłonięto pomnik zwany Pietą Sądecką. W 1956 r. złożono prochy 93 osób rozstrzelanych w Trzetrzewinie, m.in. członków organizacji harcerskiej Biały Orzeł. Rok później złożono urnę z ziemią z cmentarza w Haakvik koło Narwiku, gdzie spoczywają polegli w kampanii norweskiej żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

W 1877 r. została powołana w Nowym Sączu komisja, celem założenia nowego cmentarza, który miał być przeznaczony zarówno dla rzymskich katolików, jak również protestantów, z wyjątkiem miejscowości położonych „za Dunajcem, gdyż te mają cmentarz na Chełmcu”. Do budowy cmentarza przystąpiono w 1885 r. Trzy lata później otoczono go murem. W 1892 r. zbudowano drogę dojazdową. W ostatnich latach XIX stulecia wykonano odwodnienie. Już na początku XX w. doszło do pierwszego poszerzenia cmentarza.

Na cmentarzu komunalnym przy ulicy Śniadeckich znajduje się wiele miejsc pamięci narodowej. Ograniczając się do mogił zbiorowych, warto przypomnieć, że wczesnym, a jednocześnie bardzo charakterystycznym elementem tej nekropolii jest krzyż powstańców li-



stopadowych i styczniowych, wykonany w 1912 r. przez firmę Rossmanith dzięki staraniom Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, otoczony w latach 30. półkolistym pomnikiem wg projektu pochodzącego z czeskiej rodziny inż. Zygmunta Słabego. Listę ofiarodawców pomnika opublikowała miejscowa prasa. Nadzór nad jego budową sprawował inż. Zenon Remi.

Obok tego monumentu uwagę zwraca Grób Nieznanego Żołnierza, który pierwotnie znajdował się na Plantach

W 1877 r. została powołana w Nowym Sączu komisja, celem założenia nowego cmentarza, który miał być przeznaczony zarówno dla rzymskich katolików, jak również protestantów

obok pomnika Adama Mickiewicza, usunięty stamtąd na początku okupacji niemieckiej, z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi Polskiemu poległemu za Ojczyznę 1914–1920”. Wspomnieć warto, że w podobny sposób okupant niemiecki potraktował wspomniany grobowiec gen. Bronisława Pierackiego zdobiony orłami, przenosząc go w listopadzie 1939 r. ze Starego Cmentarza na cmentarz komunalny.

Imponującym rozmiarami pomnikiem jest strzelista, mierzący ponad 15 m wysokości kamienny obelisk z masywną figurą rycerza, wykonany wg projektu Franza Mazury, posadowiony pośrodku kwatery żołnierzy austriackich z I wojny światowej. Pierwotnie stanowił on główny element dużego cmentarza wojskowego nr 350, zaprojektowanego przez Gustava Ludwiga, dziś okrojonego w połowie, pozbawionego kwater nr 2 i 3. Ciekawostką jest, że fragment cmentarza nr 350 stanowiła kwatery nr 4 na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej (zlikwidowana przez Niemców w czasie okupacji), obejmująca 21 grobów żołnierzy austro-węgierskich pochodzenia żydowskiego.

W pobliżu „rycerza”, kilkadziesiąt metrów dalej, oglądamy pomnik Legionistów posadowiony w 1927 r. staraniem Związku Legionistów, zaprojektowany przez inż. Józefa Wojtygę. Znajduje się on w kwaterze nr 15, w której pochowano 19 żołnierzy Józefa Piłsudskiego zmarłych w nowosądeckich szpitalach od ran odniesionych w walkach pod Limanową i Marcinkowicami.

Aż pięć grobów zbiorowych i pomników zlokalizowanych jest w kwaterze nr 19. Największym z nich jest mogiła Żołnierzy Września 1939 r., w której spoczywa 40 poległych, w tym tylko 14 zidentyfikowanych, z pomnikiem zaprojektowanym przez arch. Wojciecha Szczygła w 1979 r. Obok znajduje się

symboliczny grób ofiar obozu w Oświęcimiu, symboliczny głąz poświęcony sybirakom z Sądecczyzny odsłonięty w 1993 r. oraz krzyż na grobie żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Najbardziej współczesnym z umieszczonych tam monumentów jest pomnik poświęcony żołnierzom Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich wg projektu Wojciecha Szczygła, odsłonięty w 2000 r.

Z kolei w kwaterze nr 44 wokół pomnika zaprojektowanego przez Zenona Mariana Remiego pochowanych jest 736 żołnierzy Armii Czerwonej, ekshumowanych z różnych miejsc Sądecczyzny w 1945 r.

LESZEK MIGRAŁA FOT. LES



Znamy już jednego burmistrza i dwóch wójtów

Wyborcza ruletka

Przed nami święto Samorządnej Polski – wybory do rad miast i gmin, prezydenta (w przypadku Nowego Sącza), burmistrzów i wójtów. W szranki wyborcze z okręgu nr 6 do Sejmiku Małopolskiego staje 112 kandydatów (na 6 mandatów), do Rady Powiatu Nowosądeckiego – 235 (na 29 miejsc), do Rady Miasta Nowego Sącza – 233 (na 23 mandaty), więcej niż w liźebniejszym Tarnowie. W podsaudeckich gminach z zainteresowaniem wyborczą rywalizacją jest różnie: o jedno miejsce w radach ubiega się od dwóch do sześciu kandydatów.

Najstarszy z nich, Jan Stawiarski z Biczyc Dolnych ma 82 lata. Aspiruje jak w poprzednich latach do rady w gminie, którą rządzi (na razie) jego syn, Bernard, wójt. Smaczku tej koligacji rodzinnej dodaje dość częsta krytyczna ocena synowskich poczynań przez sędziwego weterana chełmieckiej samorządności.

Rozterek rodzinnych będzie w tych wyborach więcej. Ciekawe kogo poprze w szturmie do Ratusza Krystyna Ząber w okręgu nr 3 w Nowym Sączu: swego męża Zdzisława z listy PO czy rodzzonego brata Bogusława Kołcza, „gwiazdę” listy kandydatów skupionych wokół prezydenta Ryszarda Nowaka.

Najmłodszymi radnymi mają szansę zostać (przynajmniej teoretycznie) Kinga Świąs z Kąclowej kandydująca do Rady Gminy Grybów i Łukasz Wnęk z Nowej Wsi (gmina Łabowa), a w Nowym Sączu – dwudziestolatek Krzysiu Pajor (Prawica Rzeczpospolitej).

O przykrym falstarcie może mówić konstruowany widocznie zbyt pośpiesznie Komitet Wyborczy Nasze Miasto Nowy Sącz, który w wyniku niedopatrzania, nie potrafił (z powodu niewystarczającej ilości podpisów) zarejestrować listy w okręgu nr 2, co osłabia, niestety, szanse na przekroczenie prognozy wyborczego, premiowanego udziałem w podziale mandatów.

Kampania wyborcza ruszyła już przed Wszystkimi Świętymi. Jedne sztaby zachowują się z umiarem, drugie – tajemniczo czekają na „ostatnie okrażenie”, aby tuż przed metą i zapadnięciem ciszy wyborczej odpalić przygotowywane „miny”, a inne szykują już wiece z „kielbasą wyborczą”. Są też i tacy, którzy zamawiają badania sondażowe dla umocnienia wiary w ostateczny sukces.

Swoje prognozy ma „ulica” i samorządowi eksperci. Wiele wskazuje na to, że obecni szefowie miast i gmin, którzy zdecydowali się na ponowny start w wyborach zwyciężą i tym razem. Naprawdę trudno wyobrazić sobie porażki Mariana Cyconia w Starym Sączu czy rządzącego od 27 lat Łąckiem – Franciszka Młynarczyka.

Nie wszyscy jednak są murowanymi faworytami. Zmiany samorządowej warty można spodziewać się z dużym prawdopodobieństwem w Chełmcu, Podegrodziu i – kto wie? – czy nie w Krynicy i Łabowej oraz – rzecz jasna – w Nowym Sączu, gdzie do fotelu prezydenta w Ratuszu przymierza się pięciu kandydatów, w tym dwóch Nowaków.

Jan Golba w Muszynie, Stanisław Kielbasa w Nawojowej i Stanisław Golonka w Łososinie Dolnej mogą świętować triumf wyborczy już dziś, bo w tych wyborach nie mają rywali. nikt nie odważył się stanąć w szranki ze starymi

wójtami. Jaka jest recepta na dożywanie na wójtowskim fotelu?

– *Praca, praca, praca, a poza tym prawdomówność, sumiennność i służenie ludziom. Jak widzę starszego rolnika, to ja do niego schodzę na dół, a nie on drapie się do mnie po schodach* – mówi Stanisław Kielbasa. Jest kolegą szkolnym z Technikum Hodowlanego w Nawojowej ze Stanisławem Golonką. – *Oto jakich ludzi wychowała ta szkoła – ciągnie z dumą Kielbasa. – Staszek jest starszy ode mnie o rok, był w klasie wyżej. Potem spotkaliśmy się na studiach na Akademii Rolniczej w Krakowie. Po studiach obaj zostaliśmy nauczycielami, a następnie wójtami.*

Formalności musi się jednak stać zaadość. Golba, Golonka, Kielbasa odbiorą zaświadczenie o wyborze na wójta, jeżeli większość (choćby to była jedna osoba) spośród głosujących postawi krzyżyk przy ich nazwisku.

Listopadowe wybory otworzą trzecią dekadę samorządności w zdemokratyzowanej po 1990 r. formule. Wybrane panie i wybrani panowie będą kształtować naszą rzeczywistość do 2014 roku. Dla kogo okaże się szczęśliwa wyborcza ruletka – dowiemy się 21 listopada (i po drugiej turze, 5 grudnia).

Życzymy nowym włodarzom sądeckich dziedzin w nowej kadencji świeżych pomysłów i przede wszystkim pieniędzy. Życzymy większej gotowości do współpracy i otwartości na racjonal-

ne argumenty krytyki, wyzbycia się załości i zaniechania walk politycznych, zerwania z niedobrymi nawykami.

Przesłanie przed wieków

W słowach i uczynkach stali, darów nie przyjmujący, nie pijanice, nie dwujęzyczni, nie pochlebcy, nie błaznowie, nie natrętowie, ani owi, którymi żony rządzą, nie fałszerze, nie zwadliwi...

Według obowiązującego w średniowiecznym Nowym Sączu zbioru prawa magdeburskiego, członkami ówczesnej Rady Miejskiej mogli być:

„Ludzie mądrzy, dobrzy, lat zupełnych, przynajmniej dwudziestu i pięciu, w mieście osiedli, wszelako nie bardzo bogaci ani też ubodzy, ale średniego stanu. Nadto mają być z prawego małżeństwa urodzeni, w domach zawsze mieszkający i dobrej sławy, Boga się bojący, sprawiedliwość i prawdę miłujący, kłamstwa i złość w nienawiści mający, tajemnic miejskich nie wyjawiający, w słowach i uczynkach stali, łakomstwem się brzydzący, darów nie przyjmujący, nie pijanice, nie dwujęzyczni, nie pochlebcy, nie błaznowie, nie natrętowie, nie cudzołożnicy, ani owi, którymi żony rządzą, nie fałszerze, nie zwadliwi, albowiem zgodą małe rzeczy budują się, a niezgodą wielkie niszczeją. Też nie ma być na to obieran człowiek innego prawa i komu by było dziewięćdziesiąt lat”.

Prof. Feliks Kiryk w I tomie „Dziejów Nowego Sącza” zauważa, że przez dziesięciolecie nowosądecka Rada Miejska w przeciwieństwie do wielu innych miast nie walczyła z wójtem, lecz zgodnie z nim współpracowała. Ekonomiczny rozwój miasta wpływał na wzrost znaczenia rady, cieszącej się poparciem Władysława Jagiełły i jego następców.

Ciekawe, że rajcy sądecy nie pobierali wynagrodzenia za wykonywaną pracę dla dobra miasta.

Może ich następcy w XXI wieku skorzystają z tych mądrych średniowiecznych wzorów, a sądeczanie w niedzielę 21 listopada dokonają wyboru rajców „w słowach i uczynkach stałych, darów nie przyjmujących...” etc.

REDAKCJA „SADECZANINA”

Kandydaci, przedstawieni wedle okręgów i list wyborczych:

Kandydaci na prezydenta NOWY SĄCZ



Kądziołka Wiesław Stanisław
52 lata (Nasze Miasto Nowy Sącz)



Lachowicz Piotr Michał
43 lata (kandydat rekomendowany przez PO)



Nowak Ryszard Aleksander
48 lat (PiS, Stowarzyszenie Wyborców Ryszarda Nowaka)



Nowak Tadeusz Józef
56 lat (Prawica Rzeczypospolitej)



Sas Kazimierz
63 lata (Komitet Wyborców Kazimierza Sasa, kandydat popierany przez SLD)

Kandydaci na burmistrzów GRYBÓW



Gliński Jarosław
36 lat (Porozumienie Grybowskie)



Piechnik Piotr
48 lat (Mała Ojczyzna)



Bodziony Emil
61 lat (Krynicki Ruch Samorządowy)



Boligłowa Jan Stanisław
57 lata (Gmina Krynica – Wspólna Sprawa)



Cycoń Krzysztof Władysław
47 lat (Kryniczanie Razem)



Król Józef
56 lat (Nowoczesne Uzdrawisko)



Reško Dariusz Józef
43 lata (Krynicka Akcja Samorządowa)



Ryba Piotr Grzegorz
33 lata (Czas na Rozwój Gminy Krynica-Zdrój), PiS



Zygmont Katarzyna Ewa
35 lat (Komitet Wyborczy Katarzyny Zygmont)

MUSZYNA



Golba Jan Józef
55 lat (Muszyńska Wspólnota Samorządowa)

PIWNICZNA-ZDRÓJ



Bogaczyk Edward Józef
62 lata (Komitet Wyborczy Edwarda Bogaczyka)



Łukasik Jacek Władysław
26 lat (PiS)



Puchalski Andrzej Wojciech
59 lat (Tak dla Prawdy i Rozwoju)

STARY SĄCZ



Ciągło Edward
57 lat (PiS)

WYBORY 2010



Cyoń Marian Adam
70 lat (Gminne Porozumienie
Wyborcze)

Kandydaci na wójtów**CHEŁMIEC**

Kwiatkowski Marek Stanisław
54 lata (Sprawiedliwość, Praca,
Rodzina)



Poręba Stanisław Marek
55 lat (Porozumienie
Ponad Podziałami)



Stawiarski Bernard Adam
50 lat (Zgoda Łączy)



Żak Urszula Agata
38 lat (Czas na Zmiany)

GRÓDEK NAD DUNAJCEM

Tobiasz Józef
55 lat (Komitet Wyborców
Józefa Tobiasza), PSL



Wolak Stefan Bronisław
54 lata (Wspólna Gmina)

GRYBÓW

Krok Piotr
59 lat (Porozumienie
Samorządowe Gminy Grybów)



Wojtas Piotr Robert
36 lat (Nasza Gmina Grybów)

KAMIONKA WIELKA

Jeleń Czesław Marian
66 lat (zgłoszony przez PiS)



Potoniec Antoni Henryk
58 lat (Wspólnota Gminy
Kamionka Wielka)



Siedlarz Kazimierz Roman
54 lat (Samorządna Jedność
Wiejska)

KORZENNA

Olszyński Waldemar Paweł
46 lat (Moja Gmina Korzenna)



Skowron Leszek Michał
44 lata (Twój Samorząd Twoja
Decyzja)

ŁABOWA

Izworski Piotr Marcin
35 lat (Kompetencje
i Uczciwość)



Janczak Marek Józef
47 lat (Mała Ojczyzna)



Juś Paweł
30 lat (Teraz Łabowa)



Klimczak Eugeniusz
69 lat (Gospodarna Gmina)



Mąka Julian
59 lat (Komitet Wyborców
Juliana Mąki)

ŁĄCKO

Kłag Janusz Rafał
38 lat (Wspólnota
Samorządowa Gminy Łącko)



Kwit Jacek Adam
35 lat (Łącka Inicjatywa
Samorządowa)



Młynarczyk Franciszek Jan
65 lat (Łącku Ruch
Samorządowy)

ŁOSOSINA DOLNA

Gołonka Stanisław
54 lata (Solidarnie dla
Przyszłości Gminy)

NAWOJOWA

Kielbasa Stanisław Marian
53 lata (Gminna Wspólnota
Samorządowa), PSL

PODEGRODZIE

Gromala Małgorzata Danuta
46 lat (Komitet Wyborczy
Małgorzaty Gromali)



Łatka Stanisław
44 lata (Budżet
i Odpowiedzialność)



Sudo Grzegorz Mieczysław
53 lata (Stawiamy na Rozwój)



Uszko Marek Krzysztof
50 lat (PiS)

RYTRO

Tokarczyk Robert Andrzej
63 lata (Ryterski Komitet
Wyborczy)



Wnętrzak Władysław Michał
53 lata (Społeczny Komitet
Wyborczy w Rytrze)

Kandydaci do Sejmiku Województwa Małopolskiego okręg nr 6 (powiaty: limanowski, nowosądecki, gorlicki, miasto Nowy Sącz)

Platforma Obywatelska RP

- 1 Berdychowski Zygmunt, 50 lat, Niskowa
- 2 Zegzda Leszek, 52 lata, Nowy Sącz
- 3 Patalita Tadeusz, 53 lata, Raba Wyżna
- 4 Fugiel Janusz, 48 lat, Gorlice
- 5 Borczyk Wiesława, 61 lat, Nowy Sącz
- 6 Golba Jan, 55 lat, Muszyna
- 7 Oleś Marek Stanisław, 37 lat, Uście Gorlickie
- 8 Marek Mieczysław, 55 lat, Zbludza
- 9 Wąsowska-Schirmer Halina, 44 lata, Moszczenica
- 10 Kmiecik Tomasz, 56 lat, Nowy Sącz
- 11 Więcek Aleksander, 54 lata, Rożnów
- 12 Zygmunt Paweł, 38 lat, Krynica-Zdrój

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Romanek Andrzej Stanisław, 42 lata, Łososina Dolna
- 2 Biedroń Grzegorz Janusz, 48 lat, Limanowa
- 3 Śliwa Paweł, 39 lat, Lipinki
- 4 Bulzak Andrzej Franciszek, 56 lat, Świniarsko
- 5 Mordarska Marta, 46 lat, Nowy Sącz
- 6 Poręba-Pietrzak Marzena Maria, 35 lat, Ptaszkowa
- 7 Ryba Piotr Grzegorz, 33 lata, Krynica-Zdrój
- 8 Durlak Antoni Maria, 62 lata, Bobowa
- 9 Staroń Anna, 62 lata, Mszana Dolna
- 10 Śledź Wiesław Jan, 54 lata, Mostki
- 11 Zając Gabriela Apolonia, 25 lat, Skrzydlina
- 12 Szarek Stanisław Antoni, 52 lata, Nowy Sącz

Wspólnota Małopolska Marka Nawary

- 1 Dębski Stanisław Jan, 50 lat, Limanowa
- 2 Klimek Rafał Stanisław, 27 lat, Szczawnik
- 3 Bogdan Witold, 51 lat, Rożnowice
- 4 Michura Grażyna, 41 lat, Limanowa
- 5 Puchała Jan, 57 lat, Nowy Sącz
- 6 Gliński Jarosław, 36 lat, Grybów
- 7 Kempski Krzysztof, 55 lat, Ropica Polska
- 8 Gruszczyk Andrzej Wojciech, 63 lata, Poręba Wielka
- 9 Rafalski Dariusz Adam, 32 lata, Gorlice
- 10 Sadowy Jan, 61 lat, Nowy Sącz
- 11 Gbur Andrzej Krzysztof, 28 lat, Kłęczany
- 12 Waligóra Tadeusz, 45 lat, Sechna

Polskie Stronnictwo Ludowe

- 1 Nowogórska Urszula Teresa, 32 lata Świdnik
- 2 Kądziołka Michał Bartosz, 22 lata, Nowy Sącz
- 3 Kłapsa Czesław, 71 lat, Stróżówka
- 4 Kruczek Tadeusz Andrzej, 47 lat, Mystków
- 5 Maurer Krzysztof Jan, 37 lat, Zarzecze
- 6 Wansacz Elżbieta, 35 lat, Wysowa-Zdrój
- 7 Huzior Piotr, 47 lat, Poręba Wielka
- 8 Szczotka Tomasz Franciszek, 59 lat, Mochnaczka Wyżna



FOT. WWW.MALOPOLSKA.PL

- 9 Szafarz Waldemar Michał, 22 lat, Gorlice
- 10 Kulpa Marian, 57 lat, Nowy Sącz
- 11 Stokłosa Jolanta Stanisława, 33 lata, Dobra
- 12 Zoń Andrzej, 49 lat, Chelmiec

Sojusz Lewicy Demokratycznej

- 1 Badura Paweł, 34 lata, Nowy Sącz
- 2 Knapik Jan Leopold, 59 lat, Lipinki
- 3 Cempa-Pulit Grażyna, 53 lata, Nowy Sącz
- 4 Magdziarz Tomasz Marian, 58 lat, Nowy Sącz
- 5 Jasnosz Michał Wilhelm, 63 lata, Krynica-Zdrój
- 6 Jaworska Katarzyna, 20 lat, Moszczenica
- 7 Górski Stanisław, 63 lata, Chomranice
- 8 Iwanczewska Lidia Zofia, 59 lat, Nowy Sącz
- 9 Latała-Zięba Lucyna Janina, 58 lat, Piwniczna-Zdrój
- 10 Weydlich Roman Kazimierz, 59 lat, Nowy Sącz
- 11 Tokarz Tadeusz Jan, 74 lata, Gorlice
- 12 Olszewski Tomasz, 27 lat, Leluchów

Krajowa Wspólnota Samorządowa

- 1 Kosowski Bronisław, 65 lat, Kraków
- 2 Ottomańska Danuta, 60 lat, Kraków
- 3 Sznajder Stanisław, 62 lata, Kraków
- 4 Syroka Katarzyna, 29 lat, Węgrzce
- 5 Gibek Janusz, 42 lata, Kraków
- 6 Noworyta Robert, 51 lat, Kraków
- 7 Sikoń Jan, 61 lat, Łukowica

Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Nowak Tadeusz Józef, 56 lat, Nowy Sącz
- 2 Wąchała Małgorzata Agnieszka, 47 lat, Kamienica

- 3 Kliński Stefan Paweł, 51 lat, Kryg
- 4 Brokos Lucyna Małgorzata, 55 lat, Rytro
- 5 Prusak Dariusz Jerzy, 35 lat, Limanowa
- 6 Prostko Wiesław Ryszard, 49 lat, Łącko
- 7 Chomiczewski Stanisław, 61 lat, Uhryń
- 8 Domagała-Koncewicz Alicja, 37 lat, Tęgorz
- 9 Korpyta Edward, 73 lata, Krynica Zdrój

Ruch Wyborców Janusza Korwin-Mikke

- 1 Paciej Andrzej Stefan, 51 lat, Piątkowa
- 2 Jamro Anna Elżbieta, 33 lata, Stróżówka
- 3 Wenecki Piotr, 24 lata, Bartkowa-Posadowa
- 4 Bojan Andrzej Jan, 53 lata, Krynica-Zdrój
- 5 Zając Antoni Władysław, 37 lat, Stary Sącz
- 6 Sułkowski Piotr Emilian, 25 lat, Łukowica
- 7 Lelito Krzysztof, 24 lata, Nowy Sącz
- 8 Klag Krzysztof Józef, 23 lata, Świniarsko
- 9 Krzeszowski Kamil Lucjan, 21 lat, Nowy Sącz

Sprawiedliwi Kraków

- 1 Przedzimirski Kamil Szymon, 21 lat, Kraków
- 2 Hanusiak Maria, 53 lata, Kraków
- 3 Duchoń Magdalena Joanna, 29 lat, Kraków
- 4 Orzechowska Patrycja Klaudia, 19 lat, Kraków
- 5 Jastrzębski Piotr Marek, 36 lat, Kraków
- 6 Orzechowski Jacek Roman, 55 lat, Kraków
- 7 Przedzimirska Elżbieta, 52 lata, Kraków
- 8 Sikorska Joanna Maria, 26 lat, Kraków

Koalicyjny Komitet Wyborczy Lewica

- 1 Karus Tadeusz Piotr, 65 lat, Łużna
- 2 Półoś Aleksander Andrzej, 61 lat, Krynica-Zdrój
- 3 Smoter Grzegorz, 28 lat, Nowy Sącz
- 4 Balakowicz Stanisława Józefa, 54 lata, Moszczenica
- 5 Chewczke Stefan Ludomir, 58 lat, Nowy Sącz
- 6 Roman Józef, 63 lata, Gorlice
- 7 Kościółek Paulina Arleta, 34 lata, Chelmiec
- 8 Górski Bogdan Marcin, 53 lata, Kłęczany
- 9 Wróbel Kazimierz, 53 lata, Nowy Sącz
- 10 Ciołka Małgorzata Janina, 49 lat, Zakopane
- 11 Rodziewicz Michał Grzegorz, 27 lat, Zakopane
- 12 Matras Wioleta Józefa, 21 lat, Gródek nad Dunajcem

Polska Partia Pracy – Sierpień 80

- 1 Krok Kazimierz, 55 lat, Wysowa Zdrój
- 2 Szabla Krzysztof Jan, 20 lat, Zawadka
- 3 Osikowicz Danuta Maria, 46 lat, Kobylanka
- 4 Szostak Paweł Krzysztof, 32 lata, Głęboka
- 5 Kafel Barbara Anastazja, 40 lat, Siedliska
- 6 Koziół Danuta, 49 lat, Siedliska
- 7 Turek Józef Ryszard, 56 lat, Siedliska

WYBORY 2010

Kandydaci do Rady Powiatu Nowosądeckiego

Okręg nr 1 (gminy – Łącko, Podegrodzie)

Platforma Obywatelska RP

- 1 Bodziony Krzysztof, 44 lata, Podegrodzie
- 2 Kozik Władysław, 48 lat, Brzezna
- 3 Szewczyk Zdzisław Bogdan, 53 lata, Podegrodzie
- 4 Krzywdziński Krzysztof, 61 lat, Łącko
- 5 Skwarczyńska Monika Anna, 44 lata, Łącko
- 6 Monica Robert, 42 lata, Brzezna
- 7 Zygadło Agnieszka, 23 lata, Łącko
- 8 Karpierz Mariusz Andrzej, 34 lata, Juraszowa

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Kocańda Piotr Józef, 52 lata, Brzezna
- 2 Potoniec Roman Szczepan, 43 lata, Maszkowice
- 3 Szewczyk Zenon Piotr, 56 lat, Podegrodzie
- 4 Zaremba Tadeusz Andrzej, 36 lat, Kadcza
- 5 Konstany Leszek Józef, 55 lat, Podegrodzie
- 6 Krajewski Józef, 46 lat, Wola Kosnowa
- 7 Biel Augustyn, 53 lata, Mokra Wieś
- 8 Majchrzak Stanisław, 41 lat, Łącko

Sądecki Ruch Samorządowy

- 1 Golonka Jan, 55 lat, Kadcza
- 2 Dziedzina Jan, 39 lat, Wola Kosnowa
- 3 Paszek Edward, 62 lata, Podrzeczce
- 4 Rozmus Andrzej, 56 lat, Łącko
- 5 Migacz Jan Marek, 40 lat, Długoleka-Świerkla
- 6 Frączek Marek Andrzej, 30 lat, Stadła
- 7 Czurka Bronisław, 55 lat, Chochorowice
- 8 Aleksander Marek Bogusław, 36 lat, Czarny Potok

Sądecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Tomczyk Stanisław, 55 lat, Gostwica
- 2 Kwit Jacek Adam, 35 lat, Zabrzeż
- 3 Baran Grzegorz, 51 lat, Podegrodzie
- 4 Myjak Tadeusz Stanisław, 35 lat, Łącko

- 5 Jankowska Grażyna Maria, 28 lat, Szczereż
- 6 Kulasik-Tokarz Agnieszka Teresa, 36 lat, Zarzeczce
- 7 Matusiewicz Małgorzata, 40 lat, Olszana
- 8 Zarabska Agata, 46 lat, Podegrodzie

Okręg nr 2 (gmina Chelmiec)

Platforma Obywatelska RP

- 1 Smoleń Jan, 49 lat, Niskowa
- 2 Bocheńska Anna, 58 lat, Mała Wieś
- 3 Leśnik Andrzej, 60 lat, Dąbrowa
- 4 Oleksy Stanisław, 57 lat, Paszyn
- 5 Opoka Marcel, 24 lata, Librantowa
- 6 Poręba Kamil Stanisław, 26 lat, Chomranice
- 7 Łukasik Zbigniew Bolesław, 56 lat, Piątkowa
- 8 Krzak Lesław, 47 lat, Wielogłowy

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Kwiatkowski Marek Stanisław, 54 lata, Marcinkowice
- 2 Rosiek Eugeniusz, 59 lat, Librantowa
- 3 Wąsowski Adam Wiesław, 51 lat, Trzetrzewina
- 4 Olech Mieczysław Józef, 44 lata, Biczycie Dolne
- 5 Kozuch Zbigniew Stanisław, 53 lata, Paszyn
- 6 Bukowiec Jacek Jan, 48 lat, Chomranice
- 7 Leśniak Józef Krzysztof, 42 lata, Mała Wieś

Sądecki Ruch Samorządowy

- 1 Mrzygód Stanisław, 59 lat, Świniarsko
- 2 Baran Krystyna Ewa, 48 lat, Ubiad
- 3 Popiela Mariusz Marian, 33 lata, Naściszowa
- 4 Bocheńska-Górowska Maria, 34 lata, Piątkowa
- 5 Faron Józef Kazimierz, 49 lat, Wielogłowy
- 6 Smajdor Mariusz Józef, 30 lat, Kłęczany
- 7 Górecki Łukasz Dariusz, 27 lat, Biczycie Dolne
- 8 Węglarz Robert, 46 lat, Chomranice

Sądecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Głód Józef, 52 lata, Paszyn
- 2 Chmura Mikołaj Wojciech, 30 lat, Marcinkowice
- 3 Potoczek Jan, 53 lata, Chelmiec
- 4 Olesiak Edward, 52 lata, Trzetrzewina
- 5 Mółka Józef, 63 lata, Librantowa
- 6 Gadzina Lucjan Zbigniew, 55 lat, Mała Wieś
- 7 Słaby Marcin Paweł, 27 lat, Ubiad
- 8 Bułat Andrzej Marcin, 32 lata, Kłęczany

Okręg nr 3 (gminy – Korzenna, Łososina Dolna, Gródek nad Dunajcem)

Platforma Obywatelska RP

- 1 Olszyński Waldemar Paweł, 46 lat, Korzenna
- 2 Synowiec Małgorzata Elżbieta, 58 lat, Łososina Dolna
- 3 Kołacz Kazimierz, 46 lat, Gródek nad Dunajcem
- 4 Gigoń Tomasz Jan, 54 lata, Wojnarowa

- 5 Badyniak Bogdan Józef, 32 lata, Rożnów
- 6 Bielak Renata Elżbieta, 42 lata, Słowikowa
- 7 Pędzińska Maria, 54 lata, Tęgoborze
- 8 Pawłowska Anna Jadwiga, 38 lat, Roztoka-Brzeziny
- 9 Jarosz Maksymilian Stanisław, 22 lata, Stańkowa
- 10 Hojnor Anna Beata, 38 lat, Trzycierz

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Paruch Zygmunt Jan, 50 lat, Rożnów
- 2 Kantor Franciszek, 53 lata, Wojnarowa
- 3 Szkarłat Józef, 47 lat, Łososina Dolna
- 4 Miłkowski Zbigniew, 39 lat, Miłkowa
- 5 Opiło Zygmunt Jan, 48 lat, Lipie
- 6 Kosecki Tomasz Mikołaj, 47 lat, Tęgoborze
- 7 Wojtaczka Joanna, 48 lat, Lipnica Wielka
- 8 Rosiek Anna Maria, 30 lat, Przydonica
- 9 Waz Jan, 51 lat, Koniuszowa
- 10 Kmiecik Marek Franciszek, 24 lat, Rojówka

Sądecki Ruch Samorządowy

- 1 Basta Wiesław, 50 lat, Tabaszowa
- 2 Kubiak Krzysztof, 48 lat, Mogilno
- 3 Studziński Krzysztof Adam, 28 lat, Łososina Dolna
- 4 Chochliński Józef Aleksander, 62 lata, Biłsko
- 5 Tarasek Mariusz Andrzej, 28 lat, Łęka
- 6 Kosecki Krzysztof Zbigniew, 35 lat, Świdnik
- 7 Pawlik Zdzisław, 63 lata, Siedlce
- 8 Groń Augustyn, 61 lat, Łososina Dolna
- 9 Słowiński Stefan, 64 lata, Rożnów

Sądecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Kielbasa Mieczysław, 59 lat, Lipnica Wielka
- 2 Opoka Kazimierz Tomasz, 51 lat, Łososina Dolna
- 3 Hajduga Mieczysław, 60 lat, Rożnów
- 4 Bodziony Teresa Elżbieta, 52 lata, Tęgoborze
- 5 Gągor Stanisław, 49 lat, Koniuszowa
- 6 Jarzab Władysław, 40 lat, Łęka
- 7 Michalik Łukasz Kazimierz, 28 lat, Janczowa
- 8 Tobiasz Józef, 55 lat, Gródek nad Dunajcem
- 9 Wasilewski Albin, 46 lat, Sienna
- 10 Zasadny Tomasz, 28 lat, Tęgoborze

Okręg nr 4 (miasto Grybów, Gmina Grybów)

Platforma Obywatelska RP

- 1 Wanatowicz Stanisław, 53 lata, Krużlowa Wyżna
- 2 Mucha Tadeusz, 45 lat, Binczarowa
- 3 Gruca Dariusz, 31 lat, Biała Niżna
- 4 Mikulski Wacław, 63 lata, Grybów
- 5 Sułkowska Katarzyna, 42 lata, Wyskitna
- 6 Grybel Marian, 49 lat, Biała Wyżna
- 7 Gruca Janusz, 33 lata, Cieniawa
- 8 Święs Roman, 54 lata, Grybów



FOT. LES

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Poręba Antoni Marian, 61 lat, Stróże
- 2 Obrzut Jan Stanisław, 49 lat, Biała Niżna
- 3 Koszyk Antoni, 50 lat, Biała Wyzna
- 4 Wajdzik Beata Ewa, 45 lat, Sośnice Dolne
- 5 Maciak Arkadiusz Narcyz, 31 lat, Stara Wieś
- 6 Głowczyk Anna, 63 lata, Kąclowa
- 7 Baran Łukasz, 22 lata, Krużłowa Wyzna
- 8 Kucza Ryszard Zdzisław, 54 lata, Grybów

Sąddecki Ruch Samorządowy

- 1 Broński Józef Antoni, 55 lat, Stróże
- 2 Górski Antoni Marian, 59 lat, Ptaszkowa
- 3 Gruca Krzysztof Stanisław, 48 lat, Kąclowa
- 4 Jasiński Kazimierz Józef, 42 lata, Cieniawa
- 5 Motyka Grzegorz Piotr, 41 lat, Grybów
- 6 Obrzut Antoni, 58 lat, Siolkowa
- 7 Ślusarczyk Wojciech, 60 lat, Grybów
- 8 Udziela Andrzej, 44 lata, Binczarowa

Sąddecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Siokoło Roman, 63 lata, Wyskitna
- 2 Kogut Władysław, 41 lat, Ptaszkowa
- 3 Mrozek Władysław, 60 lat, Grybów
- 4 Koszyk-Niepsuj Katarzyna, 39 lat, Biała Wyzna
- 5 Obrębska Wiesława, 56 lat, Grybów
- 6 Obrzut Wiktor, 36 lat, Siolkowa
- 7 Rzemieńska Helena, 44 lata, Grybów
- 8 Walicki Tomasz Stanisław, 28 lat, Grybów

Okręg nr 5 (gminy – Nawojowa, Łabowa, Kamionka Wielka)**Platforma Obywatelska RP**

- 1 Poradowski Ryszard, 53 lata, Frycowa
- 2 Trojan Józef, 41 lat, Kamionka Wielka
- 3 Klimczak Paweł Michał, 28 lat, Maciejowa
- 4 Kowalik Zbigniew Alojzy, 52 lata, Nawojowa
- 5 Szewczyk Krzysztof, 56 lat, Nowa Wieś
- 6 Olesiak Ryszard, 53 lata, Królowa Górna

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Sus Iwona Teresa, 26 lat, Nawojowa
- 2 Świgut Józef, 54 lata, Mszalnica
- 3 Pióro Wiesław, 44 lata, Maciejowa
- 4 Jurczyński Marian, 73 lata, Nawojowa
- 5 Kulpa Stanisław Jan, 46 lat, Kamionka Wielka
- 6 Jeleń Czesław Marian, 66 lat, Mszalnica

Sąddecki Ruch Samorządowy

- 1 Setlak Krzysztof Maciej, 50 lat, Czarny Potok
- 2 Ruśniak Maria, 62 lata, Kamionka Wielka
- 3 Kmak Krzysztof Paweł, 46 lat, Nawojowa
- 4 Nowak Jacek Antoni, 56 lat, Kamianna
- 5 Iwańska Agata Cecylia, 44 lata, Nawojowa
- 6 Duda Artur Ryszard, 31 lat, Mszalnica

Sąddecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Nowak Edward, 61 lat, Królowa Górna
- 2 Fiut Mariusz, 43 lata, Czaczów
- 3 Kiełbasa Antoni Stanisław, 33 lata, Nawojowa
- 4 Kościółek Zygmunt, 61 lat, Kamionka Wielka
- 5 Kulpa Jan Tomasz, 42 lata, Frycowa
- 6 Zarotyńska Halina Barbara, 55 lat, Maciejowa

Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Jabłoński Tomasz Franciszek, 56 lat, Czaczów
- 2 Pazgan Józef, 42 lata, Kamionka Wielka
- 3 Dziedzina Tadeusz, 46 lat, Rytko

Okręg nr 6 (miasto i gmina Uzdrowskowa Muszyna, miasto i gmina Piwniczna-Zdrój, gmina Rytko, gmina Krynica-Zdrój)**Platforma Obywatelska RP**

- 1 Reško Dariusz Józef, 43 lata, Krynica-Zdrój
- 2 Gancarz Andrzej, 46 lat, Muszyna
- 3 Izworski Tomasz Józef, 28 lat, Łomnica Zdrój
- 4 Jeremenko Zbigniew, 49 lat, Sucha Struga
- 5 Król-Mirek Agata Kazimiera, 44 lata, Krynica-Zdrój
- 6 Puchalski Andrzej Wojciech, 59 lat, Piwniczna Zdrój
- 7 Szczerba Tadeusz, 63 lata, Krynica-Zdrój
- 8 Smoter Robert, 42 lata, Krynica-Zdrój
- 9 Laurosiewicz Jakub Erwin, 34 lata, Krynica-Zdrój
- 10 Kołodziej Maria, 56 lat, Krynica-Zdrój
- 11 Szczepanik Bogumiła, 57 lat, Piwniczna-Zdrój
- 12 Michalik Stanisław, 57 lat, Muszyna

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Ryba Marian Józef, 59 lat, Krynica-Zdrój
- 2 Węglarz Stanisław, 56 lat, Rytko
- 3 Adamczyk Marta, 38 lat, Milik
- 4 Kulig Maria Krystyna, 48 lat, Piwniczna-Zdrój
- 5 Skwarek Zdzisław Jacek, 51 lat, Krynica-Zdrój
- 6 Klimkowski Jerzy, 32 lata, Tylicz
- 7 Gruca Łucja Ewa, 50 lat, Muszyna
- 8 Krysa Mariusz, 45 lat, Mochnaczka Niżna
- 9 Górka Franciszek, 57 lat, Borownice
- 10 Stawiarski Henryk Maciej, 43 lata, Krynica-Zdrój
- 11 Sady Władysław Zygmunt, 69 lat, Krynica-Zdrój
- 12 Maślanka Daniel Piotr, 26 lat, Torownice

Sąddecki Ruch Samorządowy

- 1 Bodziony Emil, 61 lat, Krynica-Zdrój
- 2 Mazur Adam Jan, 66 lat, Muszyna
- 3 Janeczek Zbigniew, 55 lat, Łomnica Zdrój
- 4 Oleksy Włodzimierz Stanisław, 48 lat, Powroźnik
- 5 Stec Róża, 50 lat, Krynica-Zdrój
- 6 Pilecki Jerzy Wojciech, 57 lat, Żegiestów
- 7 Jamrozowicz Kazimiera, 52 lata, Kokuszka
- 8 Starski Marek, 34 lata, Rytko
- 9 Worhacz Jarosław, 48 lat, Krynica-Zdrój
- 10 Ogórek Anna Lucyna, 49 lat, Sucha Struga

- 11 Sady Piotr Jacek, 55 lat, Krynica-Zdrój

Sąddecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Wróblewski Krzysztof Marian, 61 lat, Krynica-Zdrój
- 2 Bogdański Zygmunt, 55 lat, Krynica-Zdrój
- 3 Krzeptowski Adrian Daniel, 34 lata, Muszyna
- 4 Maciejewski Grzegorz Wojciech, 44 lata, Łopata Polska
- 5 Mróz Stanisław, 74 lata, Piwniczna-Zdrój
- 6 Nowak Jolanta, 42 lata, Berest
- 7 Nosal Antonina Maria, 56 lat, Rytko
- 8 Obrzut Krzysztof Kazimierz, 45 lat, Rytko
- 9 Polakiewicz Beata Maria, 49 lat, Piwniczna-Zdrój
- 10 Sajdak Ludwik Zbigniew, 63 lata, Muszyna
- 11 Siembab Małgorzata Agnieszka, 35 lat, Powroźnik
- 12 Stasik Mateusz, 22 lata, Mochnaczka Wyzna

Okręg nr 7 (Miasto i Gmina Stary Sącz)**Platforma Obywatelska RP**

- 1 Górka Jerzy, 56 lat, Barcice Dolne
- 2 Zieliński Maciej Tadeusz, 68 lat, Stary Sącz
- 3 Klimek Ryszard, 57 lat, Skrudzina
- 4 Wojnarowski Zdzisław, 52 lata, Stary Sącz
- 5 Radomski Mariusz, 40 lat, Przysietnica
- 6 Kaczmarczyk Elżbieta Zofia, 57 lat, Stary Sącz

Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Ciągło Edward, 57 lat, Gołkowice Dolne
- 2 Dąbrowski Stanisław Andrzej, 48 lat, Cyganowice
- 3 Szczygieł Wojciech Andrzej, 54 lata, Moszczenica Niżna
- 4 Zagórowski Mieczysław Henryk, 50 lat, Stary Sącz
- 5 Tokarczyk Przemysław, 31 lat, Barcice
- 6 Bielak Sebastian Jan, 27 lat, Stary Sącz

Sąddecki Ruch Samorządowy

- 1 Gomółka Jan, 61 lat, Gołkowice Górne
- 2 Kuczaj Marian, 62 lata, Stary Sącz
- 3 Nalepa Wojciech Sebastian, 28 lat, Wola Krogulecka
- 4 Tokarz Edward Kazimierz, 58 lat, Stary Sącz
- 5 Wiśniowska Ewa Maria, 59 lat, Stary Sącz
- 6 Puścizna Józef Andrzej, 62 lata, Barcice

Sąddecka Wspólnota Samorządowa

- 1 Śmierciak Stanisław, 66 lat, Popowice
- 2 Gancarczyk Władysław, 71 lat, Moszczenica Niżna
- 3 Garwol Grzegorz, 40 lat, Gołkowice Dolne
- 4 Golonka Anna Maria, 40 lat, Przysietnica
- 5 Łos Wiesław, 45 lat, Barcice
- 6 Rams Robert Stanisław, 47 lat, Stary Sącz

Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Brokos Ireneusz Jan, 50 lat, Rytko
- 2 Witowska Barbara, 60 lat, Krynica-Zdrój
- 3 Kocemba Magdalena Maria, 22 lata, Kamionka Wielka

WYBORY 2010

Kandydaci do Rady Miasta Nowego Sącza

Okręg nr 1

(osiedla: Centrum, Helena, Kochanowskiego, Przetakówka, Stare Miasto, Zabelcze)

Komitet Wyborczy Wyborców Ryszarda Nowaka

- 1 Gwiżdż Jerzy Lesław, 56 lat
- 2 Kałużny Bogumiła Teresa, 59 lat
- 3 Chowanec Elżbieta, 63 lata
- 4 Łukacz Agata Maria, 44 lata
- 5 Sułkowski Tadeusz, 61 lat
- 6 Piątkowska Renata Ewa, 45 lat
- 7 Legutko Piotr, 52 lata
- 8 Sowiński Norbert Maciej, 37 lat
- 9 Gawłowski Przemysław, 49 lat
- 10 Cisoń Leopold Andrzej, 58 lat
- 11 Leśniak Tomasz Krzysztof, 31 lat
- 12 Jawor Bożena, 50 lat

Komitet Wyborczy Wyborców Kazimierza Sasa

- 1 Kaim Stanisław Marcin, 51 lat, popierany przez SLD
- 2 Pieczkowska Józefa Filomena, 63 lata
- 3 Zelek Stanisław, 67 lat, popierany przez SLD
- 4 Sławecka Leokadia Julia, 57 lat, popierana przez SLD
- 5 Ślęzak Stanisław, 66 lat, popierany przez SLD
- 6 Czaja Teresa Maria, 49 lat
- 7 Kiełbasa Jarosław Waldemar, 29 lat
- 8 Reszkiewicz Jan, 49 lat
- 9 Dunst Radosław Adam, 32 lata, popierany przez SLD

Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP

- 1 Lachowicz Piotr Michał, 43 lata
- 2 Fecko Grzegorz Józef, 39 lat
- 3 Filas Lesław Jan, 30 lat
- 4 Oleksy Marian, 57 lat
- 5 Bulanda Władysław Antoni, 58 lat
- 6 Citak Andrzej Józef, 51 lat
- 7 Franczak Artur Stanisław, 41 lat
- 8 Ociepka Zbigniew, 56 lat
- 9 Popiela Bartłomiej, 72 lata
- 10 Rydwański Jerzy, 50 lat
- 11 Surowiak Małgorzata Alicja, 49 lat
- 12 Orzechowski Adam Józef, 60 lat

Komitet Wyborczy Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Smoleń Mariusz Paweł, 38 lat
- 2 Zając Barbara Ewa, 25 lat
- 3 Makulak Henryk, 63 lata
- 4 Samoder Ewa Halina, 46 lat
- 5 Zmuda Kazimierz Józef, 57 lat
- 6 Łaszczewska Kinga Maria, 21 lat

Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Wituszyński Jerzy Janusz, 58 lat



FOT. LES

- 2 Kwiatkowski Janusz Marian, 53 lata
- 3 Kaczmarczyk Józef Bronisław, 55 lat
- 4 Leśniak Andrzej, 62 lata
- 5 Kotlarz Janusz Jacek, 49 lat
- 6 Fałowski Kazimierz Szczepan, 49 lat
- 7 Poręba Jacek Bogusław, 39 lat
- 8 Kołat Hanna Grażyna, 62 lata
- 9 Kulig Grażyna Aniela, 73 lata
- 10 Smaga Marek Henryk, 48 lat
- 11 Ruchała Jan Michał, 53 lata
- 12 Cisoń Tomasz Dariusz, 31 lat

Komitet Wyborczy Wyborców Nasze Miasto Nowy Sącz

- 1 Potoczek Tadeusz Jan, 54 lata
- 2 Dobrowolska Dorota Łucja, 46 lat
- 3 Dudczyk-Banasiewicz Maria, 56 lat
- 4 Malczak Stanisław, 69 lat
- 5 Kapturkiewicz Tomasz Jan, 39 lat
- 6 Legutko Wojciech, 25 lat
- 7 Stobierski Witold Krzysztof, 59 lat
- 8 Olchawa Iwona, 34 lata
- 9 Wysoczańska Barbara, 34 lata
- 10 Szarek Grażyna Anna, 26 lat

Okręg nr 2

(osiedla: Barskie, Chruslice, Falkowa, Gołąbkowice, Piątkowa, Westerplatte)

Komitet Wyborczy Wyborców Ryszarda Nowaka

- 1 Najduch Henryk Franciszek, 60 lat
- 2 Rączkowski Antoni Józef, 57 lat
- 3 Bocheński Józef Leszek, 67 lat
- 4 Gwiżdż Mieczysław Jan, 68 lat
- 5 Ślusarek Robert Andrzej, 39 lat
- 6 Adamek Janusz Józef, 41 lat
- 7 Golonka Wanda, 61 lat
- 8 Żytkowicz Elżbieta Maria, 31 lat
- 9 Gogoc Dariusz Adam, 28 lat
- 10 Gacek Marcin Józef, 53 lata

Komitet Wyborczy Wyborców Kazimierza Sasa

- 1 Farun Marian Mikołaj, 64 lata
- 2 Zubrzycka Marta Maria, 55 lat
- 3 Piątkowski Janusz Edward, 67 lat
- 4 Matusik Bożena, 53 lata
- 5 Chudy Józef, 62 lata
- 6 Bednarek Maria, 58 lat
- 7 Leśniak Alicja Teresa, 53 lata
- 8 Żuchowicz Anna Maria, 20 lat
- 9 Mróz Zofia Maria, 62 lata

Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP

- 1 Hojnor Józef Krzysztof, 52 lata
- 2 Basta Tomasz Piotr, 30 lat
- 3 Fyda Mieczysław, 57 lat
- 4 Słowik Michał Andrzej, 26 lat
- 5 Faliński Leszek, 50 lat
- 6 Komurkiewicz Janusz Marek, 43 lata
- 7 Obrzut Michał, 54 lata
- 8 Völker Andrzej Tadeusz, 72 lata
- 9 Żak Roman Stanisław, 59 lat
- 10 Łukasik Piotr Ryszard, 45 lat

Komitet Wyborczy Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Baliczek Tomasz Marek, 37 lat
- 2 Fałowska Małgorzata Barbara, 32 lata
- 3 Basta Ryszard Zygmunt, 55 lat
- 4 Majoch Waldemar, 65 lat
- 5 Zmuda Elżbieta Klaudia, 22 lata

Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Czernecki Artur Julian, 46 lat
- 2 Krzak Teresa Zofia, 65 lat
- 3 Stępień Lucjan Jerzy, 57 lat
- 4 Pach Teresa, 59 lat
- 5 Bednarek Urszula Ewa, 45 lat
- 6 Stanek Marek Jerzy, 36 lat
- 7 Rutkowski Sebastian Dawid, 21 lat
- 8 Słomczyński Marek Maciej, 30 lat

- 9 Dominik Magdalena Anna, 30 lat
- 10 Pawlik Janusz Stanisław, 44 lata

Okręg nr 3

(osiedla: Gorzków, Kilińskiego, Millenium, Nawojowska, Wojska Polskiego, Zawada)

Komitet Wyborczy Wyborców Ryszarda Nowaka

- 1 Chomoncik Stefan, 65 lat
- 2 Witkowska Krystyna, 48 lat
- 3 Głuc Krzysztof Michał, 43 lata
- 4 Kulpa Tadeusz Mieczysław, 68 lat
- 5 Jurkiewicz Barbara, 56 lat
- 6 Kołcz Bogusław, 47 lat
- 7 Chruślicki Janusz Andrzej, 57 lat
- 8 Cebulewicz Lucyna, 55 lat
- 9 Błazowska Alicja Maria, 60 lat
- 10 Galara Jerzy Rafał, 30 lat
- 11 Biel Anna Teresa, 67 lat
- 12 Wolanin Dorota Rozalia, 46 lat
- 13 Zaczekiewicz Zenon Jan, 55 lat
- 14 Brongiel Rafał Stanisław, 51 lat

Komitet Wyborczy Wyborców Kazimierza Sasa

- 1 Kiemystowicz Bożena Józefa, 52 lata
- 2 Morański Leon Bolesław, 61 lat
- 3 Poparda Grażyna Emilia, 48 lat
- 4 Smoleń Stanisław Andrzej, 57 lat
- 5 Karwala Alina Jadwiga, 52 lata
- 6 Marczyk Marcin Stanisław, 27 lat
- 7 Budzyński Bogusław Bronisław, 73 lata
- 8 Majocha Dagmara Joanna, 41 lat
- 9 Zelis Marek, 60 lat
- 10 Nikołajczuk Teresa Stanisława, 51 lat
- 11 Serafin Dariusz Wojciech, 35 lat
- 12 Kosecki Piotr Maciej, 40 lat
- 13 Piotrowska Danuta, 57 lat

Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP

- 1 Dobosz Grzegorz Władysław, 48 lat
- 2 Ząber Zdzisław, 52 lata
- 3 Gajdosz Tadeusz Władysław, 42 lata
- 4 Gryźlak Józef, 60 lat
- 5 Dąbrowska Edyta Anna, 36 lat
- 6 Fałowski Grzegorz Andrzej, 27 lat
- 7 Kałyniuk Roman, 60 lat
- 8 Kruczek Jerzy, 60 lat
- 9 Leszczyński Bogdan, 48 lat
- 10 Piasecka Ewa, 55 lat
- 11 Podgórska Stefania Anna, 55 lat
- 12 Sokołowski Jan, 60 lat
- 13 Wójs Dominika Maria, 27 lat
- 14 Zając Marek Krzysztof, 41 lat

Komitet Wyborczy Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Gadzina Bogumił, 37 lat

- 2 Janisz Mariusz, 37 lat
- 3 Chudy Wojciech Stanisław, 22 lata
- 4 Pajor Krzysztof, 20 lat
- 5 Köhli-Gadzina Joanna Marzena, 30 lat
- 6 Duda Piotr Jan, 25 lat
- 7 Zmuda Krzysztof Sebastian, 27 lat

Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Jurowicz Barbara Stanisława, 40 lat
- 2 Wicher Patryk Tomasz, 24 lata
- 3 Jacenik Wojciech, 55 lat
- 4 Śniezek Kazimierz Henryk, 67 lat
- 5 Rączka Iwona Małgorzata, 43 lata
- 6 Bodziony Andrzej Grzegorz, 34 lata
- 7 Strachanowski Tomasz Marek, 46 lat
- 8 Buda Marek Mikołaj, 49 lat
- 9 Śledź Adam Władysław, 64 lata
- 10 Jasiński Grzegorz Michał, 27 lat
- 11 Kędra Zbigniew Stanisław, 65 lat
- 12 Ziąja Paweł Jan, 48 lat
- 13 Rolka Marian Bolesław, 41 lat
- 14 Bocheński Adrian Adam, 27 lat

Komitet Wyborczy Wyborców Nasze Miasto Nowy Sącz

- 1 Drożdż Miłosz, 30 lat
- 2 Jankisz Marian Jan, 34 lata
- 3 Węgrzyn Marzena, 33 lata
- 4 Chyla-Machowicz Agnieszka, 38 lat
- 5 Krok Antoni Wojciech, 46 lat
- 6 Preis Maciej Andrzej, 47 lat
- 7 Szarek Włodzimierz Krzysztof, 31 lat
- 8 Olchawa Rafał Zbigniew, 24 lata
- 9 Kądziołka Krzysztof Antoni, 47 lat
- 10 Budzyn Paweł Jan, 29 lat
- 11 Kołodziej Edyta, 31 lat
- 12 Zieliński Robert, 23 lata
- 13 Zychowicz Damian, 23 lata
- 14 Dumana Dawid Piotr, 25 lat

Okręg nr 4

(osiedla: Biegonice, Dąbrówka, Kaduk, Poręba Mała, Przydworcowe, Szujskiego, Wólki)

Komitet Wyborczy Wyborców Ryszarda Nowaka

- 1 Jawor Bożena, 58 lat
- 2 Piętka Jacenty, 54 lata
- 3 Mądry Grzegorz Zbigniew, 27 lat
- 4 Legutko Konstanty Andrzej, 52 lata
- 5 Motyka Stanisław, 56 lat
- 6 Majoch Zbigniew, 54 lata
- 7 Nowak Grażyna Teresa, 48 lat
- 8 Dyrek Krzysztof, 41 lat
- 9 Ciuła Józef, 47 lat
- 10 Kita Andrzej Kazimierz, 68 lat

Komitet Wyborczy Wyborców Kazimierza Sasa

- 1 Sas Kazimierz, 63 lata, popierany przez SLD
- 2 Dziedzic Krystyna Małgorzata, 51 lat
- 3 Kozłowski Lech Bogdan, 64 lata
- 4 Sroka Cecylia, 53 lata
- 5 Jurczak Jerzy Antoni, 66 lat
- 6 Hebda Michał Janusz, 31 lat, popierany przez SLD
- 7 Najduch Leszek Bogusław, 54 lata
- 8 Rajca Jędrzej Bogusz, 26 lat
- 9 Sus Zbigniew, 73 lata
- 10 Żuchowicz Maria Izabela, 54 lata

Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP

- 1 Wiktor Józef Antoni, 68 lat
- 2 Opiło Jan Kazimierz, 56 lat
- 3 Cabała Teresa Stanisława, 55 lat
- 4 Kaczwiński Mieczysław Janusz, 46 lat
- 5 Dziadowicz Mieczysław, 63 lata
- 6 Kowalik Marian Andrzej, 47 lat
- 7 Najduch Robert Zbigniew, 33 lata
- 8 Polak Barbara Maria, 57 lat
- 9 Smoleń Robert Tadeusz, 42 lata
- 10 Zarazka Andrzej Władysław, 57 lat

Komitet Wyborczy Prawica Rzeczypospolitej

- 1 Samoder Krzysztof Tomasz, 39 lat
- 2 Fiedor Wiesław, 46 lat
- 3 Szczepańska Magdalena Izabela, 34 lata
- 4 Woźniak Marek Stanisław, 38 lat
- 5 Kruczek Sebastian Piotr, 29 lat
- 6 Duda Adrian Maciej, 18 lat

Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

- 1 Żyłka Krzysztof Kazimierz, 50 lat
- 2 Rola Jarosław Michał, 43 lata
- 3 Basiaga Jerzy Krzysztof, 60 lat
- 4 Iwaniec Jarosław Marian, 42 lata
- 5 Ptaszyński Jerzy Józef, 69 lat
- 6 Klimek Elżbieta, 52 lata
- 7 Bąk Roman Marek, 38 lat
- 8 Kulis Andrzej Jan, 63 lata
- 9 Kowal Andrzej, 59 lat
- 10 Ziobro Maria, 53 lata

Komitet Wyborczy Wyborców Nasze Miasto Nowy Sącz

- 1 Kądziołka Wiesław Stanisław, 52 lata
- 2 Budnik Jan Kazimierz, 57 lat
- 3 Hudzik Bożena Dorota, 49 lat
- 4 Majca Stanisław, 58 lat
- 5 Leśniak Krzysztof, 36 lat
- 6 Dudkiewicz Adrianna Iwona, 34 lata
- 7 Berezowski Maciej Henryk, 23 lata
- 8 Słaby Mirosław, 25 lat
- 9 Unold Józef Alfred, 67 lat

Sądectyczna zawsze była dziś doskonale wykorzysta

Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu przygotował „Ocenę aktywności gmin Sądectycznych za 2009 rok”. Badanie, na zamówienie Fundacji Sądectkiej, realizował zespół naukowców pod kierownictwem prof. dr. hab. Tadeusza Kudłacza.

Ten swoisty ranking sądeckich gmin ukaże się w listopadzie i ma też ważny, symboliczny wymiar, bowiem w roku 2010 obchodzimy 20-lecie samorządu terytorialnego w Polsce. Chcemy więc tą publikacją podsumować zmiany, jakie dokonały się podczas owych ważnych dwóch dekad i nakreślić kierunki rozwoju Sądectczyny. Rozmawiamy na ten temat ze starostą powiatu nowosądectkiego Janem Golonką. Pełny wywiad ukaże się w wydawnictwie dotyczącym rankingu gmin, poniżej zamieszczamy jego fragmenty.

Jeszcze niedawno żartowano sobie w innych regionach kraju, że jak chcesz stracić tłumik, to jedź do Małopolski. Pan jest zadowolony z tego, co się udało zrobić z drogami na Sądectczyźnie?

Starosta Jan Golonka: – Prowadzimy jedną z największych inwestycji drogowych w Małopolsce, jeśli chodzi o budowę dróg nowych. Bo do tej pory przede wszystkim remontowaliśmy stare. Stworzyliśmy w 2001 roku koncepcję nowego układu komunikacyjnego wokół Nowego Sącza, dojazdu do Nowego Sącza i dojazdu na południe Europy, czyli na Słowację. Teraz jesteśmy na etapie walki o nowy przebieg drogi Brzesko – Nowy Sącz i chcemy, by to była droga na miarę – ujmując sprawę

hasłowo – zakopianki. Niech to będzie kryniczanka czy sądeczanka. Wybudowanie 50 kilometrów drogi dla jednej czwartej czy jednej piątej Małopolski to nie są wielkie cuda i to jest zadanie numer jeden dla wszystkich w następnej kadencji samorządów.

Natomiast wokół Nowego Sącza chcemy przeprowadzić ruch poza miastem – z Doliny Popradu, przez już wybudowaną obwodnicę starosądectką, wzdłuż lewego brzegu Dunajca. Przygo-

Jesteśmy na etapie walki o nowy przebieg drogi Brzesko – Nowy Sącz i chcemy, by to była droga na miarę – ujmując sprawę hasłowo – zakopianki. Niech to będzie kryniczanka czy sądeczanka.

towujemy projekt tzw. obwodnicy zachodniej, czyli połączenia w Chełmcu drogi od Starego Sącza i tej, która będzie wybudowana od Szczawnicy czy Łącka, z drogą nr 28 na Limanową. A także poprzez obwodnicę północną – z drogą krajową nr 75 do Krakowa.

Ten układ wokół Nowego Sącza zamkniemy w najbliższych trzech latach.



Jan Golonka

a aktywna, stuje swe szanse

Jest problem z obwodnicą północną, czyli mostem dodatkowym przez Dunajec, ale to jest sprawa miasta Nowego Sącza – most jest w granicach miasta i ono musi go wybudować. Myślę że to kwestia przyszłego roku, zaraz po wyborach trzeba usiąść i temat zamknąć.

I to, pana zdaniem, już odkorkuje Sądcczyznę, otworzy ją na świat?

– Ja nie myślę, ja to wiem od 10 lat! Będziemy mieć tzw. ring wokół Nowego Sącza. Prawie jak w Berlinie albo w Rzymie, jak kto woli. To jest nasze zadanie – odblokować Sącz. Miasto samo tego nie robi, ani nie robi tego sam powiat. Robimy to razem, pozyskując środki regionalne.

To było dzieło, nad którym pracowaliśmy od samego początku istnienia powiatu. Żeby zmienić podróżowanie po Sądcczyźnie. Kierunek jest nadany, zaawansowanie w trzech czwartych, czyli pozostała część musi nawiązywać do tego, co powstało.

To jest najważniejsza rzecz, którą udało nam się zrobić, mimo wielu przeszkód i wielu różnych koncepcji. Tego już nikt nie ruszy. To jest dzieło naszego życia.

Czyli „golonkówka” będzie?

– Nie, nie, ale włożyłem dużo zdrowia i całe serce w to, by ta koncepcja została zrealizowana i myślę, że już odrotu od tego nie ma.

Kolejną inwestycją, którą chcemy i musimy zrobić w najbliższym czasie, jest linia kolejowa Nowy Sącz-Limanowa. Została już wpisana do strategii Województwa Małopolskiego na lata 2014 – 2020. Problem stanowi brakujący odcinek 40 kilometrów Podlęż – Piekiełko. Ale na takie inwestycje też są pieniądze w Małopolskim Regionalnym Programie Operacyjnym.

Budowanie i naprawianie infrastruktury lokalnej nie jest walką z wiatrakami? Przychodzi powódź i wszystko niszczy.

– Nie. W ubiegłym roku wybudowaliśmy 55 kilometrów dróg nowych, w tym roku prawdopodobnie ponad 60 kilometrów. Natomiast w ciągu całej kadencji 155 kilometrów dróg plus 15 mostów. Nie mówię o drobnych przepustach. W sumie my mamy 500 kilometrów dróg i robimy je w standardzie bliskim drogom krajowym. I w tych miejscach, gdzie zrobiliśmy drogę, gdzie ma ona porządne odwodnienie, strat powodziowych wielkich nie było.

No może, ale dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Adam Czerwiński twierdził, że bez wsparcia administracji ciekło-wodnej nie dacie rady, zniszczenia będą się powtarzać.

– Paradoksalnie trudna sytuacja powodziowa, jaka była w tym roku, pomogła nam w zmianie mentalności wszystkich decydentów co do konieczności zmiany zarządzania ciekami wodnymi i koordynowania tych działań. Do tej pory było tak: nas droga nie interesuje, rzeka była wcześniej i jej prawo jest płynąć jak chce, zabierać co chce. Dziś już jest wola współpracy, by budując drogę również umacniać koryto rzeki na tym odcinku. Trzeba jeszcze zadbać o bieżące utrzymanie. Wnioskowałem wiele razy o to, by to zadanie powierzyć samorządom czy komu innemu, bo obecna administracja nie daje sobie rady. Nie mówiąc już o tym, że mają zerowy budżet.

Ile miał pan powodzi za swoich rządów w powiecie?

– Praktycznie co roku była jakaś. Ale my nie mamy już takich klasycznych po-

wodzi – poza tą w bieżącym roku – jak ta na przykład z 1997 roku, głównie na Dunajcu. Teraz mamy lokalne podtopienia w wyniku gwałtownych opadów, burz, spływu wody z gór.

Skoro co roku Sądcczyznę nawiedza powódź, to przez ten czas nie przyszedł żaden pomysł, jak ich uniknąć?

– Na pewno nie unikniemy kolejnych wezbrań wielkiej wody w stu procentach. Ale można się zabezpieczyć i ten rok był przełomowy. Przez ostatnie lata całkowicie zaniedbano gospodarkę wodną, jeśli chodzi o utrzymanie rzek

Inwestycją, którą chcemy i musimy zrobić w najbliższym czasie, jest linia kolejowa Nowy Sącz-Limanowa. Została już wpisana do strategii Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Problem stanowi brakujący odcinek 40 kilometrów Podlęż – Piekiełko.

i potoków, ale również o budowę różnych urządzeń spowalniających ich bieg, zapór przeciwpowodziowych, całej infrastruktury, która by zatrzymywała wodę i spowalniała główną falę powodziową.

Po drugie trzeba przywrócić lub zrobić od nowa wszystkie rowy odwadniające, stawy które tam były. To wszystko jest już pozarastane, zasypane. Trzeba też pewno wybudować nowe, bo już w tych miejscach są osiedla.

Przecież ktoś im wydał pozwolenie na budowę.

– Jedni chcą się sami budować na swoim, inni kupili działkę nie wiedząc, że leży na terenach zalewowych. Przez 10 lat nie było tam powodzi i nikt nie pamiętał o tym. To samo z osuwiskami. To nie jest nowy problem, ale wraca cyklicznie. Dyrektor Instytutu Geologicznego podawał, że pewne osuwisko,

GOSPODARKA



FOT. JEC

które w roku 1960 zniszczyło 20 domów, w tym roku zniszczyło ich 40. Czyli ludzie nie tylko odbudowali tych 20 siedlisk, ale dobudowali drugie tyle nowych. Na osuwisku. Zapominamy o zagrożeniu i to jest problem.

Miały powstać mapy zagrożeń, osuwisk.

– To jest robione w ramach programu osuwiskowego z kredytu Europejskiego Banku Inwestycyjnego. I mają powstać do 2016 roku.

W latach 60. XX wieku ujawniło się osuwisko a mapa powstaje dopiero teraz?

– Mapy powstawały w latach 60. i 70., ale to były tak naprawdę pogładowe, w zbyt dużej skali, mało przydatne do celów budowlanych. Dziś będą znacznie dokładniejsze, a przede wszystkim więcej będzie danych. Mamy lepsze urządzenia do badania i mamy świeże doświadczenia.

A systemu wydawania pozwoleń na budowę nie trzeba zmienić?

– Na pewno trzeba zmienić go na bardziej restrykcyjny. Bo dziś praktycznie na każdym osuwisku można wydać pozwolenie na budowę, jeśli jest opinia geologiczna, że tam powstanie jakieś zabezpieczenie albo że można tam budo-

wać pod jakimiś warunkami. Po tegorocznych doświadczeniach powodziowych musimy powiedzieć tak: koniec z pozwoleniami na budowę na jakimkolwiek osuwisku. No ale musimy się też zastanowić, co z tymi, którzy tam mieszkają. Nie możemy ich ograniczać, żeby nie mogli nic remontować ani altanki przy domu postawić, bo jest osuwisko.

Z tym się wiąże jeszcze coś – konieczność stworzenia nowych terenów pod budownictwo. Jeśli komuś się daje

Pracujemy nad marką sądecką, jest powołana jej kapituła. Chcemy wypromować Sądeczynę jako subregion wysokich technologii, turystyki i uzdrowisk.

zakaz budowy w jednym miejscu, to trzeba mu zaproponować budowę w innym. Myślę, że to będzie taki dobry początek koncentracji zabudowy.

Patrząc na te 20 lat w samorządzie, jak pan ocenia jego wpływ na rozwój Sądeczyny. Ten region był

wcześniej niedoinwestowany, nie miał pieniędzy...

Ale był bardzo aktywny. I teraz, jak się pojawiły pieniądze, to Sądeczyną naprawdę doskonale wykorzystuje tę możliwość.

Widać dobre efekty wejścia Polski do Unii Europejskiej?

– Najbardziej było je widać w ciągu ostatnich 2-3 lat. Bo myśmy się do dużych pieniędzy przygotowywali od 2005 roku, od SAPARD-u, ale weszły dopiero w ostatnim czasie, od 2007 roku. Efekty się teraz pojawiają. Teraz są największe inwestycje, samorządy sądeckie naprawdę to wykorzystały i chwalią im za to.

Poza tym inicjatywy u nas zawsze były. Największe sądeckie firmy właśnie teraz obchodzą swoje 20-lecie. Powstawały na samym początku transformacji. To są na ogół firmy rodzinne. Ze względu na trudności komunikacyjne nikt z zewnątrz tu nie inwestował. Dzięki temu mamy tych firm trochę i bardzo dobrze.

Mówimy cały czas o dużych inwestycjach, jak drogi, ale są jeszcze te niby mniejsze, ale może ważniejsze, bo w nowe pokolenia, w oświatę.

– Przejmowałem najpierw szkoły w gminie, w 1995 roku, z przeświadczeniem takim, że przez 50 lat poprzedniego ustroju budowaliśmy placówki oświatowe, tysiąc szkół na tysiąc lat i inne akcje. A okazało się, gdy je przejęliśmy, że to nie szkoły tylko tragedia. Nie mówię o tym, że w niektórych zamiast toalet były słynne sławki na zewnątrz. W Łącku trzeba było równolegle cztery szkoły budować.

Przyszedłem do powiatu, to przejęliśmy z kolei 8 szkół rolniczych, 7 szkół ogólnokształcących od kuratorium – w sumie 15. Plus placówki oświatowe, razem 18. Teraz mają około 6 tysięcy uczniów. I cośmy zastali? Okazało się, że musimy wybudować całą nową placówkę z pełnym zapleczem dla dwóch szkół w Krynicy. Później wybudowaliśmy szkołę w Łącku. Czyli pierwsze 4 lata to były ogromne nakłady inwestycyjne. Prawie wszystkie szkoły zostały zmodernizowane.

Teraz, pozyskując środki unijne, ponad 20 milionów zainwestowaliśmy

– My akurat z tymi problemami zmierzaliśmy się na samym początku. Ktoś, kto nie zrobił tego od razu, to rzeczywiście ma problem. Bo gdybyśmy nie mieli tak zreorganizowanej i zmodernizowanej bazy szkolnej, to dziś też byśmy byli pod kreską. Gdybyśmy nie oddłużyli szpitala w Krynicy-Zdroju w 2002 roku, to dziś byśmy mieli kilkanaście albo i więcej milionów strat. A nasz szpital dziś generuje zyski, 800 tysięcy ma akurat. Inwestuje 12 milionów w modernizację, ta największa inwestycja od 50 lat właśnie się kończy.

Ale jest jeszcze coś, czym możemy się pochwalić – kulturą. Na początku powstał projekt ochrony ginących zawodów. Dziecięce zespoły musiały się bowiem nauczyć od starszych kapel grania na ludowych instrumentach. Dziś jest 40 szkółek różnych specjalności, 31 muzykowania ludowego, poza tym rzeźby, malarstwa na szkle, bibułkarstwa, haftu.

Zrobiliśmy też Fonotekę Folkloru Ziemi Sądeckiej. Nagrywamy wszystkie nasze zespoły, ale też zagraniczne. Ma-

my wypromować Sądeczynę jako subregion wysokich technologii, turystyki i uzdrowisk. Udało nam się do współpracy nakłonić wszystkie szkoły wyższe, więc zapowiada się obiecująco.

Czyli sieć szerokopasmowa a jednocześnie śliwowica...

– Tak, Łącko i szlak kultury drewnianej, i sanatoria, i krynickie domy wczasowe, i Forum Ekonomiczne. Mamy też duży potencjał sadowniczy, powstają prężne grupy sadownicze, może trzeba im tylko system doradztwa zorganizować i mamy taki projekt na przyszły rok. I do tego agroturystyka, ale bardziej zorganizowana w pakiety: w jednym dniu szlak drewniany, w drugim jazda konna. Jeśli uda nam się coś takiego zrobić, to będzie bardzo dobra oferta.

Rozm. BERNADETA WASZKIELEWICZ

Po tegorocznych doświadczeniach powodziowych musimy powiedzieć tak: koniec z pozwoleniami na budowę na jakimkolwiek osuwisku. No ale musimy się też zastanowić, co z tymi, którzy tam mieszkają. Nie możemy ich ograniczać, żeby nie mogli nic remontować ani altanki przy domu postawić, bo jest osuwisko.

w dodatkowe zajęcia pozalekcyjne i wyposażenie sal. 20 tysięcy godzin dodatkowych zajęć. To robi wrażenie. Włączyliśmy do tego 7 gmin. Kupujemy dziś wyposażenie na najwyższym poziomie, odchodząc od tablic z kredą. Tworzymy multimedialne sale językowe, tablice interaktywne, czyli idziemy w jakość. W sumie z projektów unijnych w zeszłym i w tym roku zakupiliśmy 120 komputerów, 34 tablice interaktywne, 10 rzutników i tyleż radiomagnetofonów, 4 sale komputerowe po 10 stanowisk każda.

Na ogół starostowie narzekają, że dla nich obciążeniem jest oświata i ochrona zdrowia, a pan nie?

my swoje studio fonograficzne, postawiliśmy je na wysokim poziomie, kadre odpowiednią. Nagrywamy zespoły, dajemy im płytę matkę plus 100 czy 200 nagranych płyt, które mogą rozdawać.

Stawianie na tradycje, folklor to przyszłość powiatu?

– Tak. Musimy dbać o tożsamość powiatu. Gdy jedziemy w regiony turystyczne, to każdy z nich dba o własną. Wiemy przecież co nas czeka w Bawarii, Tyrolu czy nawet na Podhalu. Chcemy, żeby ludzie wiedzieli, co ich czeka tutaj. Mamy zresztą bardzo różnorodny folklor i szczęście, że mamy też Wojtkę Boguckiego, który gra praktycznie całą muzykę Karpat. Pracujemy nad marką sądecką, jest powołana jej kapituła. Chce-



FOT. JEC

O G Ł O S Z E N I E P Ł A T N E

Gmina Grybów skorzystała z unijnej szansy – mieszkańcy będą mieć kanalizację...



Gmina Grybów jest jednym z nielicznych beneficjentów z terenu powiatu nowosądeckiego, który korzysta ze środków finansowych z Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko w zakresie gospodarki wodno-ściekowej.

21 czerwca 2010 r. w obecności Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, została podpisana umowa o dofinansowanie nr POIiŚ. 01.01.00-00-195/09 z Funduszu Spójności w ramach działania 1.1 gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach powyżej 15 tys. RLM priorytetu I – „Gospodarka wodno-ściekowa” Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2007–2013. Całkowity koszt projektu o nazwie „Uporządkowanie gospodarki ściekowej w miejscowościach Biała Niżna i Stróże” wynosi 26 466 551,66 PLN (brutto), z czego wydatki kwalifikowalne wynoszą 21 783 697,00 PLN. Kwota dofinansowania wynosi 13 446 422,65 PLN.

Beneficjentem tych środków jest gmina Grybów, której wójtem jest Piotr Krok. Realizatorem projektu jest Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Grybowie (ZWiK), będący jednost-

ką organizacyjną gminy. W strukturze organizacyjnej ZWiK została powołana Jednostka Realizująca Projekt (JRP). Pełnomocnikiem ds. Realizacji Projektu i jednocześnie dyrektorem ZWiK jest Jan Gruca. Projekt będzie realizowany w latach: 2010-2013.

Z przyznanych Funduszy Europejskich Jednostka Realizująca Projekt wykona zadania inwestycyjne w ramach II kontraktów:

Kontrakt I – Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Stróże i Biała Niżna.

Kontrakt II – Usługi Inżyniera Kontraktu.

Tym samym gmina Grybów rozpoczęła pierwszy etap uporządkowania gospodarki ściekowej na swoim terenie. W wyniku realizacji zadań objętych projektem, na obszarze wsi Biała Niżna i Stróże wybudowana zostanie sieć kanalizacji sanitarnej o łącznej długości ok. 51,4 km sieci oraz 6 przepompowni. W ramach projektu zostanie podłączonych do kanalizacji ok. 4,5 tys. mieszkańców. Odbiornikiem odprowadzanych ścieków będzie oczyszczalnia ścieków w miejscowości Stróże, która obecnie jest w budowie, finansowana ze środków własnych gminy Grybów. Nakłady poniesione na realizację tego projektu wynoszą ok. 8 000 000 PLN. Zakończenie budowy oczyszczalni i rozruch wraz z uzyskaniem efektu ekologicznego przewiduje się na 31 sierpnia 2011 r.

Drugim etapem budowy kanalizacji sanitarnej jest skanalizowanie wszystkich miejscowości w aglomeracji Grybów – Stróże. Planuje się podłączenie miejscowości Siołkowa, Wyskitna, Polna i Gródek.

Oczyszczalnia docelowo będzie oczyszczać ścieki z terenu całej gminy Grybów, gdyż jej moc przerobowa wynosi 930 m³/dobę z możliwością rozbudowy. Zaprojektowana technologia oczyszczania ścieków przewiduje pełne, mechaniczno-biologiczne oczyszczanie metodą niskoobciążonego osadu czynnego o przedłużonym napowietrzaniu z jednoczesnym usuwaniem związków biogenych i wykorzystaniem procesu filtracji ścieków na osadzie zawieszonym w strefie separacji. Oczyszczalnia pozwala na wysoko efektywne oczyszczanie ścieków wraz z usunięciem związków biogenych do wartości określonych przepisami prawa. Fakt ten spowodowany jest zastosowaniem najnowszych technologicznych rozwiązań, co


www.sadeczanin.info

w infrastrukturę sanitarną pozwoli na zmniejszenie ilości zanieczyszczeń odprowadzanych do środowiska, co zapewne wpłynie korzystnie na jakość środowiska, jak również ograniczy zagrożenie epidemiologiczno-sanitarne wynikające ze skażonych wód. Sprawna infrastruktura pozwala na rozwój aglomeracji, sprawia, że tereny te są atrakcyjniejsze pod względem inwestorskim oraz turystycznym, to natomiast przyczynia się do zwiększenia liczby miejsc pracy.

Realizacja Projektu oznacza dla mieszkańców gminy oraz podmiotów gospodarczych działających na jej terenie, a także dla przebywających gości, znaczną poprawę jakości życia i funkcjonowania. Czystsze, zdrowsze środowisko to dla naszego regionu prawdziwy skarb i czynnik zachęcający do wypoczynku na terenie gminy Grybów.

POIiŚ to liczne inwestycje infrastrukturalne z dbałością o środowisko naturalne, zgodne z ideą zrównoważonego rozwoju. Program przewiduje szereg przedsięwzięć chroniących środowisko naturalne i przywracających jego stan pierwotny.



sprawia, że jest to najnowocześniejsza oczyszczalnia na obecne czasy.

Powyższe rozwiązania odpowiadają aktualnym standardom.

Oczyszczalnia będzie konstrukcją zblokową, łatwą i prostą w obsłudze, a ponadto zajmującą relatywnie niedużą powierzchnię.

Głównym celem projektu pn: „Uporządkowanie gospodarki ściekowej w miejscowościach Biała Niżna i Stróże” jest poprawa jakości wód powierzchniowych poprzez wyeliminowanie bezpośrednich zrzutów nieoczyszczonych ścieków do wód płynących w potokach i rzekach należących do zlewni rzeki Biała Tarnowska oraz ochrona wód podziemnych i gleb znajdujących się na obszarze gminy Grybów. Wybudowany zostanie system kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Biała Niżna i Stróże, co zapewni dostęp do infrastruktury wszystkim mieszkańcom. Wyposażenie



Gmina Grybów
Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Grybowie
ul. Jakubowskiego 33
33-330 Grybów

tel. (018) 448 42 43
fax. (018) 448 42 44
e-mail: zwik@gmina.grybow.pl
www.zwik.gmina.grybow.pl



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI





Niebieski – papier, żółty – plastik, zielony – szkło

Od 15 listopada w Nowym Sączu rusza segregacja odpadów, realizowana przez firmę NOVA Spółka z o.o. w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską. Jego koszt to 4 mln zł.

Gotowe do ustawienia są już pojemniki do selektywnej zbiórki odpadów (papier, szkło, plastik) oraz do zbiórki odpadów niebezpiecznych i zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Pojazdy obsługujące system posiadają elektroniczne czytniki identyfikujące poszczególne rodzaje pojemników. Na wyposażeniu znajduje się system ewidencji, monitoringu i zarządzania selektywną zbiórką odpadów. Jego wdrożenie umożliwi optymalizację czasu pracy, interaktywną wizualizację, raportowanie, rozliczanie i monitorowanie systemu.

Program zakłada, że dzięki prowadzonej segregacji odpadów nie tylko odzyska się papier, szkło, plastik, jako

potencjalne materiały do recyklingu, ale również ograniczy ilość odpadów przeznaczonych do bezpośredniego składowania. W ramach projektu mają być prowadzone także zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

Lokalizacja punktów na terenie miasta oraz harmonogram odbioru odpadów zostaną umieszczone w najbliższym czasie na stronie internetowej Spółki: www.nova-ns.eu

Nie bez znaczenia przy tego typu działaniach jest aktywizacja społeczności lokalnej i edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży.

Projekt „Zorganizowanie systemu selektywnej zbiórki odpadów w tym odpadów niebezpiecznych na terenie miasta Nowego Sącza”, współfinansowany jest

Warto wiedzieć

W ramach projektu na terenie miasta Nowego Sącza zostaną zlokalizowane następujące punkty zbiórki selektywnej odpadów:

– 50 punktów zbiórki selektywnej odpadów opakowaniowych, w których znajdować się będą po trzy pojemniki do zbiórki selektywnej (niebieski – papier, żółty – plastik, zielony – szkło);

– 2 stacjonarne punkty przyjmowania odpadów zebranych selektywnie w postaci zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz zużytych baterii i źródeł światła. Punkty zostaną zlokalizowane przy ul. Brzeziny, w pobliżu zrehabilitowanego składowiska odpadów – dzielnica Zawada oraz przy ul. Tarnowskiej przy drodze dojazdowej do składowiska odpadów (dzielnica Zabełcze);

– 80 punktów zbiórki zużytych baterii i akumulatorów małogabarytowych umieszczonych w placówkach oświatowych, urzędach, instytucjach oraz placówkach handlowych;

– 10 punktów zbiórki przeterminowanych leków w aptekach na terenie miasta;

– 14 niestacjonarnych punktów zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz zużytych baterii i źródeł światła, funkcjonujących przez okresowe podstawianie kontenerów.

Lokalizacja punktów na terenie miasta oraz harmonogram odbioru odpadów zostaną umieszczone w najbliższym czasie na stronie internetowej Spółki: www.nova-ns.eu.

przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013, działanie 7.3 – Gospodarka odpadami.



Milionowe korzyści z Unii Europejskiej

Nowy Sącz nie przespał wielkiej szansy



Miasteczko Multimedialne FOT. GAJA

Co w Nowym Sączu łączy nowe kanały na obrzeżach miasta, Dom Pierackiego, nowoczesne autobusy komunikacji miejskiej, pracownie komputerowe, jakby żywcem wyjęte z Krzemowej Dolinki, ulice na Starówce, szkołę Mickiewicza, Liceum Długosza i stadion im. Romana Stramki? Odpowiedź: pieniądze europejskich podatników!

Wszystkie te inwestycje były możliwe do realizacji dzięki dotacjom z Unii Europejskiej. Nie ma dziś praktycznie ani jednego mieszkańca miasta, który nie skorzystałby na polskim członkostwie w Unii. Przypomnijmy sobie w tym miejscu nie tylko nadzieje związane ze wstąpieniem do UE, ale też obawy.

Dziś nawet najwięksi ówcześni euro-sceptycy dostrzegają pozytywne zmiany, cenią swobodę poruszania się, otwarte granice i...odkręcony kurek z milionami euro.

Oczywiście, droga do unijnych pieniędzy jest długa i usłana biznesplanami i formularzami. Trzeba wiedzieć, jak opracować projekty i wypełnić dokumenty. Niezbędny jest też wkład własny

(często dość pokaźny), ale ostateczne korzyści są olbrzymie. Konkurencja jest ostra, niemal w każdym przypadku do podziału jest kilkanaście razy mniej środków niż łączna wartość złożonych wniosków.

Prezydent Ryszard Nowak nie bez satysfakcji stwierdza, że władze Nowego Sącza nauczyły się szybko korzystać z programów pomocowych.

– Potrafimy uporać się z uciążliwymi często procedurami, policzyć precyzyjnie pieniądze i wywiązać się w terminie ze sfinalizowaniem projektu.

Uzupełnieniem konkretnych inwestycji są też wspierane przez fundusze unijne „projekty miękkie”, w sferze promocji zdrowia, edukacji, kształcenia zawodowego i nowoczesnej szkoły, sportu i kultury fizycznej, a także w rozwoju umiejętności powiązanych z potrzebami regionalnego rynku pracy.

Osobną kategorię stanowi strumień pieniędzy unijnych, których bezpośrednim beneficjentem nie jest formalnie miasto Nowy Sącz, lecz instytucje państwowe i wojewódzkie. Nie byłoby jednak budowy Instytutu Kultury Fizycznej PWSZ na terenach Startu i Dunajca bez aktywnego udziału miasta, które za darmo użyczyło 5 hektarów gruntu, nie byłoby też Miasteczka Galicyjskiego bez silnego wsparcia w fazie projektowej inwestycji.

Rozmiar zadań finansowanych przez europejskich podatników zamykają inwestycje niezwiązane z samorządem miasta, ale jednak mające istotny wpływ na poprawę standardu życia mieszkańców, np. oddanie do użytku nowego bloku operacyjnego czy budowa centrum onkologii przy szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. Jest też

GOSPODARKA

sfera niemożliwa do ujęcia w liczby i wykresy: ludzie. Sporo młodych sędzian w ostatnich latach zdecydowało się na okresową emigrację zarobkową. Wyjechali np. na Wyspy Brytyjskie, sporo zarabiali i zarabiają, z czego znaczną część oszczędzają i przesyłają do domu. Transfery walutowe oszczędności krajaków pracujących za granicą stanowią istotny element obrotów sądeckich placówek bankowych. Przy okazji młodzi nie tylko zarabiają pieniądze, ale poznają też języki, przynajmniej w podstawowym wymiarze, nawiązują inną kulturę pracy, słowem stają się pełnoprawnymi obywatelami Unii i Europy. Negatywną stroną wyjazdów za chlebem do Irlandii czy Anglii są szkody społeczne: młode rodziny źle znoszą sytuacje emigracyjnego rozbitcia.

Oto lista przedsięwzięć wspartych strumieniem funduszy unijnych w Nowym Sączu. Ich łączna wartość za ostatnie lata – kilkaset milionów złotych! – jest imponująca.

Po sześciu latach Unia Europejska z mglistej idei, o jakiej czytaliśmy w gazetach, stała się w Nowym Sączu konkretem.

Modernizacja ulicy Jadwigi

Od czerwca trwa wielka modernizacja kluczowej w ruchu komunikacyjnym miasta ul. Królowej Jadwigi w os. Millennium, w ciągu drogi krajowej nr 87. Roboty objęły wymianę sieci kanalizacyjnej i technicznej (wykopy do siedmiu me-

trów głębokości), zwiększenie nośności jezdni do 115 kN/oś. Pomyślano też o ścieżce dla rowerzystów i o połączeniu jej z wytyczonym kilka lat temu szlakiem na al. Piłsudskiego.

Inwestycja ma kosztować ponad 20 mln, w tym dofinansowanie z UE – 17 mln zł. Wniosek z Nowego Sącza znalazł się wśród 12 zakwalifikowanych do dotacji spośród 49 zgłoszonych.

Zaplanowano trzy etapy inwestycji: I – od Ronda Solidarności do ul. Klasztornej (już zakończony); II – od ul. Klasztornej do ul. Wiśniowieckiego (przez 7 miesięcy, czyli od października 2010 r. do kwietnia 2011 r.); III – od ul. Wiśniowieckiego do ul. Nawojowskiej (przez dwa miesiące, od maja do końca czerwca 2011 r.).

Rewitalizacja oświaty

Za nami finał kompleksowego remontu Gimnazjum nr 11 im. Adama Mickiewicza i I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Nowy Sącz na projekt pt. „Przebudowa i modernizacja historycznych placówek oświatowych na Starym Mieście w Nowym Sączu jako spójna oferta edukacyjna dla dzieci i młodzieży” dostał dotację z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w wysokości 8,9 mln zł (wartość całej inwestycji 13,2 mln zł).

Wrażenie robi szczególnie odnowiona elewacja i detale architektoniczne „Mickiewicza” od strony ul. Długosza i Konarskiego. Zajmowali się tym kon-

serwatorzy: Adam Janczyk i Józef Stec. Pod każdym popiersiem umieszczonym na budynku ponad sto lat temu przez rzeźbiarza Józefa Wójcika umocowano nazwiska osób.

Obok gmachów szkolnych zmodernizowano też w ramach tego projektu stadion im. Romana Stramki, który powstał w roku 1974 i przez 35 lat nie był gruntownie remontowany. W miejsce dwóch asfaltowych boisk do piłki ręcznej pracownicy przedsiębiorstwa „Gród” z Podegrodzia i sądeckiej firmy „Termowit” zbudowali dwa zespoły boisk wielofunkcyjnych z trawy syntetycznej oraz z poliuretanu.

Odnowiony Miejski Ośrodek Kultury

Na początku października, tuż przed Jesiennym Festiwalem Teatralnym, zakończyła się trwająca od grudnia 2009 r. przebudowa i modernizacja Miejskiego Ośrodka Kultury (d. Domu Kultury Kolejarza) w Nowym Sączu. Robotami zajęło się konsorcjum firm: Budeko Janusza Lupy z Nowego Sącza i Future Tech Marcina Słodyczki z Zakopanego. Wnętrza zaaranżowała malarka Aleksandra Skowronek, absolwentka warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i Florence Designe Academy.

Koszt przedsięwzięcia: 5,2 mln zł, w tym 75 proc. z funduszy unijnych, a 25 proc. z budżetu miasta. Obiekt MOK, zbudowany na cele kulturalne w latach 30. XX w. jako Dom Pierackie-



Festiwal Karpaty OFFer FOT. LES



Budowa hospicjum FOT. ROMAN PORĘBSKI



Festiwal im. Ady Sari – *Halka* nad Dunajcem FOT. LES



Modernizacja ulicy Jadwigi

FOT. LESZEK MIGRAŁA

go, został gruntownie unowocześniony. Prace objęły m.in. remont sal prób i pomieszczeń biurowo-technicznych, zaplecza i dekoratorni, garderoby i łazienek, a także utworzenie małej sali kameralnej w stylu retro oraz profesjonalnego studia nagrań. Zmienił się również zewnętrzny wygląd budynku: zniknął bluszcz, który od wielu lat zarażał elewację.

Miasteczko Galicyjskie

23 października uroczyste otwarto, po zakończeniu drugiego etapu budowy, Miasteczko Galicyjskie, nową część Sąddeckiego Parku Etnograficznego. Na powiększonej, wykreowanej przestrzeni zachodniej Galicji z przełomu XIX i XX w. udostępniono zwiedzającym kilkanaście obiektów.

Istotą tego unikatowego projektu jest – obok prezentacji małomiasteczkowej architektury – zamiar odtworzenia codzienności sprzed stu lat poprzez stylizowane wnętrza domów z funkcjonującymi pracowniami rzemieślniczymi i usługowymi. Muzeum zamierza wprowadzić w życie kolejne projekty: wystawowe, edukacyjne i promocyjne, przy współudziale środków unijnych. Mowa tutaj

np. o programie *Via Galicja*, który będzie realizowany przez dwa następne lata (2011–2012).

Czytaj więcej – str. 78

Informatyzacja szkół i biblioteki

Projekt informatyzacji szkół i placówek kultury zgłoszony przez miasto Nowy Sącz do dofinansowania ze środków Unii Europejskiej znalazł się na pierwszym miejscu (*ex aequo* z powiatem myślenickim oraz Tarnowem) spośród 73 samorządów w Małopolsce. Każda szkoła w Nowym Sączu otrzyma kilka zestawów multimedialnych składających się z komputera przenośnego, tablicy interaktywnej oraz projektora multimedialnego.

W ramach zadania planuje się również digitalizację zasobów Sąddeckiej Biblioteki Publicznej, budowę podwalin pod tzw. Sąddecki System Informacji Przestrzennej, rozbudowę infrastruktury Klucza Publicznego (elektroniczny podpis kwalifikowany) oraz rozbudowę i modernizację systemów zarządzania z wykorzystaniem technologii informatycznych. Wartość dotacji: 5 mln zł.

Ponadto na podstawie porozumienia prezydenta Nowego Sącza i pięciu starostów z południowej Małopolski



Sportowa akademія – akt erekcyjny

FOT. LES



Galeria „Na bursztynowym szlaku”



GOSPODARKA



Wizja niedalekiej przyszłości: onkologia w Nowym Sączu



Zabelcze – wysypisko FOT. LES



Szpital – nowy blok operacyjny FOT. MIGA



Porozumienie starostów w sprawie informatyzacji szkół FOT. BOŻENA SZYMAŃSKA

w sprawie kształcenia zawodowego w ramach finansowanego z funduszy UE i samorządu wojewódzkiego wdrożony został projekt pn. „Południowomałopolska sieć edukacji zawodowej”. 18 mln zł przeznaczono na edukację młodzieży w zawodach poszukiwanych na lokalnym rynku pracy.

W Nowym i Starym Sączu kształcić się będą kadry dla budownictwa, w Krynicy – dla hotelarstwa, w Grybowie – dla przemysłu drzewnego. W ramach tego przedsięwzięcia organizowane są zajęcia dodatkowe i kursy dla uczniów sądeckich szkół zawodowych. Nowosądecki Inkubator Przedsiębiorczości, który w imieniu miasta realizuje projekt, do końca 2014 r. ma na ten cel do wydania ponad 9 mln zł (z czego z UE 8 mln zł).

Sportowa akademia

Na przełomie sierpnia i września na terenie byłych obiektów klubu Start i Dunajec przy ul. Kościuszki, siłami firmy EIFFAGE Budownictwo Mitex SA z Warszawy rozpoczęła się budowa Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. 11 października wmurowano tu uroczysto akt erekcyjny, a teren budowy poświęcił bp Andrzej Jeż. To tutaj w ciągu dwóch lat powstaną nowoczesne obiekty, w tym kryta pływalnia z nieką basenową o dł. 25 m, hala sportowa (45 m x 30 m, powierzchnia ponad 2400 m kw.), stadion, boiska, laboratoria i pracownie odnowy biolo-

gicznej (fizjologiczna, hydromasaże, kriokomora, biomechaniczna, antropomedyczna, anatomiczna, sauna, siłownia, gimnastyka korekcyjna), budynki dydaktyczne z aulą.

Projekt przygotowany przez Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane EKOBUD przewiduje łączny koszt 46,4 mln zł, w tym z funduszy UE – 27,6 mln zł, budżetu państwa – 18 mln zł, reszta – własny wkład PWSZ. Tereny pod inwestycję (ponad 5 ha plus budynki) przekazało nieodpłatnie miasto.

Nowoczesne autobusy i elektroniczne bilety

7,6 mln zł otrzymało z UE w 2010 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu. Środki przeznaczone na realizację projektu „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury techniczno-komunikacyjnej lokalnego transportu publicznego w Nowym Sączu wraz z wymianą taboru autobusowego”.

Łączna wartość planowanych inwestycji (zakup ekologicznych 10 autobusów, zmiana systemu zarządzania autobusami i informacją dla pasażerów, wprowadzenie elektronicznych biletów i obsługi on-line) wyniesie 13,4 mln zł.

Ekologiczne śmieci

Spółka NOVA z Nowego Sącza otrzymała 4 mln zł z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 (z UE). Pieniądze przeznaczono na realizację programu pt. „Zorganizowanie systemu selektyw-



FOT. LES

Szkoła Mickiewicza po remoncie

nej zbiórki odpadów w tym odpadów niebezpiecznych na terenie miasta Nowego Sącza”.

Czytaj więcej – str. 34

Ciepłej i taniej w szkołach

Rozpisany na lata 2007–2011 program termomodernizacji obiektów szkolnych pn. „Szkoła – środowisko – energia” opiewa na blisko 6,3 mln zł, w tym zasilanie unijne wynosi 5,7 mln zł. Prace objęły m.in. unowocześnienie systemów grzewczych, ocieplenie ścian i stropów, wymianę stolarski okiennej.

W ramach tego projektu Urząd Miasta odnawia i termomodernizuje 11 szkół i przedszkoli. Całkowita wartość projektu to prawie 12 mln zł. Inwestycja pozwoli na obniżenie kosztów eksploatacji placówek oświatowych i podniesienie ich standardu.

Galeria Sztuki „Na bursztynowym szlaku”

Gotowe (otwarcie 6 listopada) jest nowe skrzydło „Sokoła” (powierzchnia 2 tys. m kw., pomieszczenia wystawiennicze, sala multimedialna na 240 osób i dydaktyczna, magazyny – wszystkie zaprojektowane przez Marka Kozie-

nia) w 75 proc. sfinansowane ze środków unijnych, resztę dołożył samorząd wojewódzki. Wykonawcami inwestycji były firmy: Konsbud z Nowego Sącza i Eko-Rem-Bud z Łabowej.

– *Budowa Galerii Sztuki w Nowym Sączu, w tym właśnie miejscu, wpisuje się w długą i piękną tradycję, mającego tu swoją siedzibę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Tu nasi dziadowie wzniesli w XIX wieku – z potrzeby i daru serca – Sokolnię Sąddecką, która już 118 lat służy kolejnym pokoleniom sądeczan – mówi wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda, prezes sądeckiego „Sokoła”.*

Dofinansowana kultura

Znaczącym dofinansowaniem w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 objęto projekty imprez kulturalnych: Jarmarku Kultur organizowanego przez nowosąddeckie Muzeum Okręgowe (500 tys. zł) oraz dwa festiwale przygotowane przez MCK „Sokół”: XV Międzynarodowy Festiwal i XIII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari (685 tys. zł) i Międzynarodowy Multimedialny Festiwal Sztuki Karpaty OFFer (655 tys. zł).

Pierwsze hospicjum

2,8 mln zł z funduszy unijnych trafiło na budowę hospicjum w Nowym Sączu. Ta dotacja, wraz z zebranymi do tej pory darowiznami, pozwoli na szybkie ukończenie inwestycji i przyjęcie pierwszych podopiecznych w 2011 r.

– *O dofinansowanie z Unii Europejskiej nie było łatwo, bo konkurencja dobrych wniosków była spora, ale udało się. Zaważyły m.in. ważne względy społeczne: idea budowy placówki tak potrzebnej w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie oraz fakt, że Towarzystwo od wielu lat prowadzi wspianale hospicjum domowe, opiekując się wieloma ludźmi starszymi i ciężko chorymi – mówi prezes stowarzyszenia „Sąddeckie Hospicjum” Roman Porębski.*

Hospicjum będzie dysponować 22 miejscami leżącymi wraz z zapleczem medycznym, administracyjno-socjalnym oraz częścią żywieniową i infrastrukturą techniczną.

Powierzchnia działki przekazanej nieodpłatnie przez miasto z osobistej inicjatywy prezydenta Ryszarda Nowaka – 50 arów, powierzchnia użytkowa 1300 m kw., kubatura 4055 m sześć., łączny koszt projektu 4 mln zł. Planowany termin zakończenia prac budowlanych 31 sierpnia 2011 r.

Nowa siedziba Pogotowia Opiekuńczego

3 września placówka Interwencyjna Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Nowym Sączu, określana popularnie Pogotowiem Opiekuńczym, przeprowadziła się z ponadstuletniego budynku przy ul. Lwowskiej do nowej siedziby przy ul. Łącznik 20. Nowoczesny obiekt o powierzchni ponad 1,4 tys. m kw. (osobne skrzydła dla chłopców i dziewcząt, świetlica, biblioteka i 2 sale lekcyjne dla dzieci, które mają indywidualny tok nauczania, gabi-

W Placówce Interwencyjnej w dwuosobowych pokojach może przebywać okresowo (3 lub 6 miesięcy) 32 podopiecznych w wieku 12-18 lat, którzy z różnych powodów nie mogą być w swoich rodzinach.

nety dla kadry pedagogiczno-wychowawczej, sale terapeutyczne, pokoje odwiedzin i gościnne, boisko i zaplecze rekreacyjne) sfinansowano z kilku źródeł: Urząd Miasta wyasygnował 1,3 mln zł, Urząd Marszałkowski – ponad 2 mln zł, a Kancelaria Prezesa Rady Ministrów – 0,5 mln zł. W Placówce Interwencyjnej w dwuosobowych pokojach może przebywać okresowo (3 lub 6 miesięcy) 32 podopiecznych w wieku 12–18 lat, którzy z różnych powodów nie mogą być w swoich rodzinach.

Odmłodziła starówka

W ciągu trzech miesięcy, od kwietnia do czerwca 2009 r., byliśmy świadkami zakrojonej na wielką skalę



GOSPODARKA

przebudowy kilkunastu ulic Starego Miasta w Nowym Sączu. Ostre tempo i szeroki zakres robót wywołały ogromne zainteresowanie mieszkańców. MPK zmieniło trasy przejazdu autobusów i lokalizacje przystanków. Takiego nagromadzenia ciężkiego sprzętu budowlanego jeszcze w Nowym Sączu nie było.

Całkowity koszt opiewał na kwotę 8,7 mln zł, z czego 5,4 mln zł ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Odręmontowano 16 ulic o łącznej długości ponad 3,5 km oraz prawie 2 km chodników.

W ramach inwestycji wykonano ponad 22 tys. m kw. nawierzchni asfaltowych wraz z podbudowami oraz 3 tys. m kw. z kostki granitowej. Nowe nawierzchnie otrzymały ulice: Piotra Skarży, Szwedzka, Wąsowiczów, Kościuszki, Jagiellońska, Długosza, Berka Joselewicza, Franciszkańska, Wyszyńskiego, Kazimierza Wielkiego, Św. Ducha, Sobieskiego, Plac Kazimierza, Narutowicza, Tymowskiego i Bóżnicza. Na ul. Kazimierza Wielkiego oraz ul. Św. Ducha ułożono nawierzchnię z kostki brukowej.

W kolejnych miesiącach przeprowadzono remonty al. Wolności i Batorego, ul. Limanowskiego i Zygmuntońskiej (10 mln zł). Wcześniej, w 2008 r. renowacji poddano ul. Jagiellońską (deptak) i ulice okalające płytę rynku.

Centrum Onkologiczne i nowy blok operacyjny

Latem br. Mostostal Warszawa SA wygrał przetarg (spośród 11 firm) na budowę Centrum Onkologicznego w Nowym Sączu. Powstanie ono na szpitalnym terenie, nieopodal głównego budynku przy ul. Młyńskiej. Tworzyć go będą dwa obiekty – nowy, który powstanie obok oddziału ratunkowego na miejscu obecnego parkingu oraz nadbudowany nad małeńkie skrzydło, w którym obecnie znajduje się apteka i szpitalna kuchnia. Obie części połączy przeziązka.

Wybudowana od podstaw nowa część będzie mieć pięć kondygnacji. Na parterze znajdzie się radioterapia, a kolejne piętra zajmą oddziały: onkologii ogólnej, chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej, chemioterapii. W części nadbudowanej ulokuje się tzw. część technologiczna i łóżkowo-gabinetowa. Centrum będzie dysponowało ponad stu łóżkami, salami operacyjnymi, akceleratorami, służącymi w radioterapii do naświetlań zmian zmienionych nowotworowo, tomografem komputerowym i rezonansem magnetycznym. Będą się w nim mieścić również wszystkie poradnie onkologiczne.

Finał robót przewidywany jest na 30 września 2012 r. Potem centrum będzie

wyposażane w niezbędny sprzęt medyczny, a pacjenci będą mogli z niego korzystać od 2013 r. Sama budowa centrum ma pochłonąć 38 mln zł, a jego doposażenie w specjalistyczny sprzęt – 55 mln zł. Po 6 mln zł w to przedsięwzięcie, jako tzw. wkład własny włożą szpital oraz Małopolski Urząd Marszałkowski. Pozostałe środki – to fundusze unijne.

Wcześniej, w 2009 r. kosztem 13,2 mln zł w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego przebudowano blok operacyjny, wyposażając go zarazem w aparaturę wysokiej klasy.

– *To przeskok o całą epokę, a nawet dwie. To jeden z najnowocześniejszych bloków operacyjnych w kraju* – skomentował Artur Puszek, dyrektor szpitala.

Dotychczasowe warunki na bloku operacyjnym były bardzo dalekie od obowiązujących standardów. Inwestycja możliwa była wraz z poprawą stanu finansów szpitala i pomocą budżetu województwa oraz funduszy UE.

Miasteczko Multimedialne – fabryka snów

12 października przy ul. Myśliwskiej 1 w osiedlu Zabełcze w Nowym Sączu uroczystie rozpoczęto budowę Parku Technologicznego Miasteczko Multimedialne. Symboliczne kielnie



Sportowa akademія – budowa



Wielka kanalizacja FOT. JEC

wzięli w ręce: Krzysztof Pawłowski, przewodniczący rady nadzorczej spółki Miasteczko Multimedialne, prezydent WSB-NLU; Adam Górski, członek rady nadzorczej MM, udziałowiec; Krzysztof Wnęk, prezes zarządu spółki MM, Andrzej Bulzak, rektor WSB-NLU oraz Leon Ucka, prezes zarządu Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego

Krzysztof Pawłowski, pomysłodawca przedsięwzięcia, twórca WSB-NLU, zapowiedział inaugurację działalności MM na 11 września 2012 r. Odbędzie się w nim wówczas Forum Innowacyjności, poprzedzające Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju.

BUDUS SA w Katowicach, które jest głównym wykonawcą inwestycji. Pieniądze (95 mln zł, w tym część z funduszy UE) na ten cel przekazała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. W ciągu dwóch lat powstanie tu nowoczesna infrastruktura, wyposażona w specjalistyczne laboratoria (m. in. wirtualnej rzeczywistości, postprodukcji, motion capture) oraz zaplecze biurowe o łącznej powierzchni 12 tys. m kw., tworzące ośrodek badawczo-rozwojowy i inkubator przedsiębiorczości firm z branży multimedii i IT. Autorem koncepcji architektonicznej jest Biuro Architektoniczne Artur Jasiński i Wspólnicy z Krakowa. Projekt nawiązuje do architektury ziemi: obiekt o powierzchni 12 tys. m kw. zostanie wbudowany w górę w Zabełczu i przykryty płaszczem gleby i trawy. Krzysztof Pawłowski, pomysłodawca przedsięwzięcia, twórca WSB-NLU, zapowiedział inaugurację działalności MM na 11 września 2012 r. Odbędzie się w nim wówczas Forum Innowacyjności, poprzedzające Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju.

– *Kiedy marzy jeden człowiek, to tylko marzy. Kiedy marzy grupa, sny stają się rzeczywistością* – powiedział Krzysztof Wnęk, prezes zarządu spółki Miasteczko Multimedialne.

Wielka kanalizacja

13 września symbolicznym wbiciem łopaty przez przedstawicieli gmin Nawojowa, Stary Sącz, Kamionka i Nowy Sącz oraz firm budowlanych rozpoczęto największą w tej części Polski (jedną z największych w kraju) inwestycję ekologiczną pn: „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodnościekowej miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich”. Koszt budowy to ponad 335 mln zł.

Połowę tej sumy stanowi dofinansowanie z Funduszu Spójności Unii Europejskiej. Wykonawcami pierwszego kontraktu są wyłonione w przetargach firmy: Mostostal Warszawa SA i ABM Solid SA z Tarnowa.

– *Zakres robót budowlanych jest ogromny* – mówi prezes spółki Sąddeckie Wodociągi, Janusz Adamek. – *W ramach inwestycji zmodernizowany będzie Zakład Uzdatniania Wody w Starym Sączu. Powstanie 2 km sieci wodociągowej i 8 km sieci kanalizacyjnej w stolicy powiatu. To w sumie 70 km sieci wodociągowej, w tym budowa dwóch pompowni, 3 hydroforni oraz 2 zbiorników wyrównawczych. Będzie także wybudowanych 174 km kanalizacji sanitarnej wraz z 47 pompowniami, itd. Ta inwestycja oznacza, że blisko 19 tysięcy mieszkańców Sąddeckizny będzie miało dostęp do sieci kanalizacyjnej, a prawie 8000 ludzi skorzysta z dostaw wody o wysokiej jakości. Nasza inwestycja, która będzie realizowana na terenie 4 gmin, ma także ogromny wpływ na środowisko.*

J. Adamek nie wahał się użyć pompatycznych słów, porównując rozpoczęcie inwestycji prawie do lądowania człowieka na Księżycu. Mówił bowiem o „ogromnym kroku”, który wykonała blisko stuletnia firma. Trudno się jednak było dziwić podniosłym nastrojom wobec skali przedsięwzięcia.

JERZY LEŚNIAK

(w opracowaniu wykorzystano materiał pn. „Bilans kadencji 2007-2010” Urzędu Miasta Nowego Sącza)



Remont ul. Jagiellońskiej FOT. LES



Prof. B. Faron w Miasteczku Galicyjskim FOT. LES



Odnowiony MOK FOT. LES

Wyprawa do wnętrza ziemi

Brygada Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych i Górniczych z Warszawy rozpoczęła prace przy odwiercie koło dolnej stacji kolei gondolowej w krynickim Czarnym Potoku.

Specjalne urządzenia drażą otwór. Wykonywany w poszukiwaniu gorącej wody odwiert ma osiągnąć 2750 m. Fachowcy zakładają, że może się ona pojawić na innej głębokości (tolerancja plus – minus 10 procent). Miejsce wykonywania robót odwiedziliśmy kilka razy. Najpierw świder dotarł do 100 m, później osiągnął 355 m, a teraz przekroczył już pół kilometra...

Do Krynicy-Zdroju przyjechała brygada licząca ok. 30 pracowników jednej z najbardziej znanych w tej dziedzinie polskich firm. Ekipą kieruje Marek Gedl, mgr inż. górnik, absolwent AGH, krakowianin.

– Nasz zakład ma ogromne doświadczenia, jeśli chodzi o geotermię – mówi. – Mamy też i szczęście, drążyliśmy bowiem otwory m.in. w Białce Tatrzańskiej u Józefa Dziubasika, w Zakopanem na Polanie Szymoszkowej i w Poddebicach w woj. łódzkim. I nasza praca w każdym przypadku kończyła się sukcesem.

Wiercenia rozpoczęły się 14 września. Trwają bez przerwy, na trzy zmiany. Tak będzie aż do samego końca, czyli do chwili, kiedy świder dojdzie do gorącej wody. To ma być teoretycznie na głębokości ok. 2750 m. Autorzy

projektu odwiertu zakładają tolerancję plus-minus 10 procent. Czyli równie dobrze finał może nastąpić, kiedy wiertło pokona odcinek 2500 m, ale może to być „wyprawa do wnętrza ziemi” na odległość 3000 m.

Nasz rozmówca oprowadza nas po ogrodzonym placu robót. Musimy z tej okazji założyć kaski. Stoimy przed wiertnicą (albo urządzeniem wiertniczym) PD 160. To oznacza 160 ton udźwigu.

– Tutaj mamy przewód wiertniczy, to są rury wiertnicze, rury płuczkowe – pokazuje Marek Gedl.

Wiercenie odbywa się w taki sposób, że co jakiś czas, w miarę zagłębiania się, skręcane są ze sobą rury, element po elemencie. Spod świdra wydostaje się urobek i on jest wyciągany na zewnątrz do specjalnych zbiorników. Są to zazwyczaj drobne łupki skał i kamieni.

Ostatni kawałek urządzenia ma przekrój kwadratowy i to on przenosi tutaj tzw. moment obrotowy, czyli jest połączony z mechanizmem. Świder obraca się wokół swojej osi. Ponadto na końcu ma tryby, które także się kręcą. Te zakończenia są zrobione ze specjalnego stopu.



FOT. JEC



– Otwór będzie miał zmienny przekrój, my mówimy, że ma kształt teleskopowy – dodaje Marek Gedl. – Od góry będą wchodziły najgrubsze rury o przekroju 606 mm. Tak myślę, że one sięgną do ok. 100 metrów. Następne kolumny będą coraz węższe, aż dojdziemy w końcu do grubości 7 cali, czyli 17,78 cm.

Przyglądamy się pracy ekipy. Wydawałoby się, że cóż, panowie sobie będą siedzieć i czekać cierpliwie do 28 lutego,

– Nigdy nie wiadomo, co kryje ziemia, jaka jest ilość wody, skład chemiczny i temperatura. W Poddębicach, gdzie także wierciliśmy otwór, nastąpił samowypływ wody o dużej wydajności: 110 m³ na godzinę i ponad 70 stopni C. Jak będzie w tym przypadku – zobaczymy.

MARK GEDL

aż wytryśnie gorąca woda (samowypływ) lub zostanie wyprowadzona na powierzchnię ziemi przy pomocy pompy. Nic z tych rzeczy.

Zasadnicza część wiertnicy jest samojezdna, więc przyjechała do krynickiego Czarnego Potoku pod Jaworzynę. Samą wieżę trzeba było zmontować. Ustawianie całego urządzenia, które waży 80 ton, trwało kilka dni.

– Tutaj cały czas coś się dzieje – dodaje kierownik robót. – Nasi sprawdzeni w wielu miejscach pracownicy nieustannie pilnują urządzeń. To samo się nie wierci, trzeba czuwać m.in. przy układzie płuczkowym. Cały czas pamiętamy o bhp, bo wykonujemy pracę jednak niebezpieczną. Tworzymy zgraną brygadę. System jest taki, że ludzie pracują po dwanaście godzin, a później tyle samo odpoczywają. Tak przez dwa tygodnie. Potem przyjeżdża druga grupa. Moim zmiennikiem jako kierownik jest Andrzej Bierczyński.

Podłoże, w którym trwa wiercenie to flisz karpacki, a precyzyjniej ujmując – utwory jednostki magurskiej i grybowskiej. Wiertło i rury zanurzają się w skale. Są to łupki, zlepieńce i piaskowce z kwarcytowymi żyłkami.

Przedsiębiorstwo nie przyjęło normy dziennej. Może się tak zdarzyć, że wiertło w ciągu doby wciśnie się w ziemię na odległość kilku metrów, a może i tak być, że powyżej 100 m. To zależy od wielu czynników.

– Tutaj wykonujemy typową pracę – dodaje Marek Gedl. – Ona niczym się



FOT. JEC

nie różni od tych robót, które już wcześniej prowadziliśmy. To jest kwestia czasu i warunków w ziemi. Kiedy dojdziemy do ciepłej wody? Trudno przewidzieć. Ostateczny termin ustalono na 28 lutego 2011 roku.

Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych i Górniczych z Warszawy mieszkają w gościnnym hotelu Leśnego Zakładu Doświadczalnego. Dobrze im tam jest, a ponadto blisko mają pod Jaworzynę.

W dolinie słychać teraz charakterystyczny szum maszyn i urządzeń. Wiertnica pracuje, lekko warczą agregaty prądotwórcze. Nasz rozmówca nie chce się wypowiadać na temat właściwości wody termalnej, która ma wypłynąć w pobliżu dolnej stacji gondoli. To byłoby jak wróżenie z fusów.

Naukowcy (m. in. dr inż. Józef Chowaniec, dyrektor Oddziału Karpackiego Państwowego Instytutu Geologicznego w Krakowie, który pozytywnie zaopiniował ten projekt) zachowują chłodny dystans i sceptycyzm. I to jest z ich strony uczciwe stawianie sprawy. Specjaliści od geologii i hydrogeologii cieszą się z samego faktu, że w tym miejscu, będą mieli znakomity odwiert badawczy.

– Nigdy nie wiadomo, co kryje ziemia, jaka jest ilość wody, skład chemiczny i temperatura – podkreśla Marek Gedl. – W Poddębicach, gdzie także wierciliśmy otwór, nastąpił samowypływ wody o dużej wydajności: 110 m³ na godzinę i ponad 70 stopni C. Jak będzie w tym przypadku – zobaczymy.



FOT. JEC

GOSPODARKA

Zarząd Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka SA zdecydował, że zostanie wykonany odwiert dla zbadania wód geotermalnych, by sprawdzić, czy ich właściwości pozwolą na wykorzystanie do celów rekreacyjnych.

– *Ta część naszego przedsięwzięcia będzie kosztowała 16,7 mln zł – mówi prezes Jan Łuszczewski. – Połowę tej kwoty, czyli ponad 8,3 mln zł, otrzymaliśmy z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Warszawskie przedsiębiorstwo rozpoczęło prace. Termin ich zakończenia ustaliliśmy na 28 lutego 2011 r. Później będziemy mieli dwanaście miesięcy próbnej eksploatacji. Wtedy będą prowadzone wszelkie badania, które wykażą, jakimi parametrami charakteryzują się nasze wody geotermalne, jaka jest ich wydajność, temperatura, skład chemiczny, stopień zmineralizowania, właściwości fizyczne. Od tych wyników uzależnimy dalsze plany inwestycji. Mamy przygotowanych kilka wstępnych koncepcji kompleksu basenów, niecek,*

Termin zakończenia ustaliliśmy na 28 lutego 2011 r. Później będziemy mieli dwanaście miesięcy próbnej eksploatacji. Wtedy będą prowadzone wszelkie badania, które wykażą, jakimi parametrami charakteryzują się nasze wody geotermalne.

JAN ŁUSZCZEWSKI

ale teraz jest za wcześnie na to, by mówić, co koło dolnej stacji gondoli wybudujemy. Jestem optymistą.

Dokumentacja wykonania odwiertu badawczo-eksploatacyjnego „Czarny Potok GT-1” do głębokości 2750 m została opracowana przez zakopiańską firmę „Profi-Invest”. Jeden ze współautorów – dr inż. Piotr Długosz (mąż znanej alpejki Małgorzaty Tłałki-Długosz, były prezes Geotermii Podha-



łańskiej) – stwierdził, że głównym celem będzie zbadanie, czy na obszarze górniczym Krynica-Zdrój występują wody termalne o temperaturze 50-60 st. C, które można by eksploatować i wykorzystać w planowanym kompleksie basenowo-rekreacyjnym, czyli w parku wodnym.

14 października minął miesiąc od rozpoczęcia prac. Na kilka dni przerwano wiercenie, bowiem w szybie na cemente osadzono specjalne rury.

– *Prace przebiegają zgodnie z planem, bez żadnych niespodzianek – zapewnia nas prezes Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka SA Jan Łuszczewski. – Na razie od kilku dni nie słychać agregatu i chrzęstu maszyny wiertniczej. Świder dotarł do głębokości 355 metrów. W dziurę wpuszczono specjalne rury, które zostały zacementowane. Teraz trzeba trochę poczekać.*

Prezes Jan Łuszczewski jest optymistą. Uważa, że wody termalne na pewno się pojawią. Od ich temperatury i właściwości oraz wydajności odwiertu zależy będą dalsze plany budowy ciepłych basenów.

Karolino, Bańska, Bukowina i Jaworzyna Krynicka...

Młodzi nie pamiętają, bo nie mają prawa. Ludziska starsi nieco – i owszem. Równie 30 lat temu świat, Europę, Polskę i nawet (chyba) Kosmos obiegrała wiadomość, że w Karlinie wytrysnęła

ropa! Tytuły prasowe nie pozostawiały złudzeń: „Erupcja ropy w Karlinie!”, „Popłynęła polska ropa”, „Będziemy drugim Kuwejtem?”. Z tych ogromnych oczekiwań pozostało wielkie nic. Po trzech latach prób, zaprzestano eksploatacji złoża, ze względu na zbyt małe zasoby i nieopłacalność. Czy tak było w istocie, czy też nakazał nam to nasz Wielki Brat ze Wschodu? Co do tego Polacy wciąż mają wątpliwości.

Niedawno obwieściliśmy Krynicy, Nowemu Sączowi i Polsce, że pod Jaworzyną wiercą... W tym przypadku nie chodzi o ropę, ale o wody i to niekoniecznie mineralne, ale raczej geotermalne! Czy przy jednej z najlepszych w kraju stacji narciarskiej zimą wytrysnie gorące źródło?

Nie ma co kryć, także my sądeczanie kibicujemy Janowi Łuszczewskiemu i spółce. Bo po jakie licho mamy jeździć do Szaflar, Bukowiny czy na Słowację, skoro możemy mieć takie geotermalne cuda 35 km od Sącza? Czy tak się stanie? Tego dowiemy się po zakończeniu wierceń i po mającej trwać potem 12 miesięcy próbnej eksploatacji. Czyli musimy się jednak uzbroić w cierpliwość.

Dlaczego zaś przypominamy to nieśczęsne Karolino? Ano mamy też taką nadzieję (bo to nieprawda, że nadzieja jest matką głupich), że z tą podjaworzynską geotermią, to nie skończy się tak, jak to było 30 lat temu w Karlinie...

PIOTR GRZYŁAK

Ludzie z głową

Strzyżenie owiec

Starsze już wiedzą, co je czeka, i traktują ten zabieg jak dopust Boży – z rezygnacją. Młode debiutantki opierają się jak barany, wrywają, wierzgają, wydają beki skargi i nadaremnie wzywają pomocy. Jeszcze przed chwilą stały w okryciach wierzchnich, grubych wełnianych kożuchach, karakułowych płaszczach, a po kilku ruchach zostają gołe i zawstyżone swoją nagością. Oszołomione takim obrotem sprawy pędzą na łeb, na szyję, żeby skryć się w mroku stajni.

Stanisław Skut z Maszkowic strzyże owce. Jego rodzice mieli ich 50, więc widział, jak to się robi, potem jeszcze ukończył kurs w Lublinie. Strzyże od 16. roku życia. Kiedyś na dużą skalę: jeździł po PGR-ach na Ziemiach Odzyskanych i golił po 15-20 tysięcy sztuk rocznie. Tej pracy starczało dla innych takich jak on. Kiedyś założyli nawet w Krakowie Polski Związek Strzygaczy Owiec, ale przestał istnieć. Odbływały się mistrzostwa Polski w strzyżeniu. Skut też startował, ale najwyższe miejsce zajął chyba dopiero 9. Wygrywał Ryszard Chruścicki z Lubelszczyzny. 10 owiec strzygł w 25 minut. Skutowi ta sztuka udawała się w pół godziny. Ale mistrzostwo Małopolski zdobył.

Teraz stad jest coraz mniej, on sam ma już tylko 20 czarnogłówek. Ale żyje głównie z sadu: 2 hektary niskopiennej i hektar starego, które rodzą 40-50 ton jabłek rocznie (jonatany, jonagoldy, goldeny, glostery, idarety, czempiony). A owce strzyże w ramach pomocy sąsiedzkiej, kilka kierdli rocznie z przeciętną szybkością 20-25 sztuk na godzinę. Głównie resztówki z Programu Owca sprzed kilku lat. Na początku tego roku pisaliśmy w „Sądeczanie” o tym niewypale: plan nakreślono z szalonym rozmachem, ludzi perspektywą zatrudnie-

nia 10 tys. osób na samej tylko Sądeczynie, lecz dziś hodowlę kontynuuje zaledwie 7 rolników. W tym Anna Kolarz z Uhrynia.

Bezrobotna wdowa

Pracowała kiedyś w recepcji domu czasowego Znicz w Krynicy (obecnie Geovita w Krynicy-Zdroju), potem jako barmanka w Pegazie u stóp kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką. Ale znalazła się na zasiłku i skorzystała z Programu Owca dla bezrobotnych. W 2003 r. Powiatowy Urząd Pracy zafundował jej stado podstawowe złożone z 21 samic i tryka oraz przekazał fundusze na urządzenie hodowli. Jako jedna z nielicznych nawet ją od tego czasu rozwinęła, powiększyła dwukrotnie.

Bo od tego czasu znalazła się w kolejnym programie, tym razem Rozwoju Niskotowarowej Produkcji Zwierzęcej, sponsorowanym przez amerykańską fundację Heifer International z siedzibą w Little Rock w stanie Arkansas. Na tegoroczne jesienne postrzyżyny przyjechała właśnie z USA wycieczka darczyńców.

Anna Kolarz jest wdową, która dwie córki posłała na studia. Ewelina nazy jutrz po strzyżeniu owiec miała bronić dyplomowej pracy inżynierskiej na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie o chorobach psów. Gorzej z socjolożką Joanną, bo już 4 lata tuła się w poszukiwaniu stałej pracy. Wszędzie oferują jej półroczne staże z Urzędu Pracy, ale potem umów nie podpisują. Tak już było w Urzędzie Skarbowym w Nowym Sączu, na posterunku policji w Krynicy-Zdroju, w Urzędzie Gminy w Łabowej. Aplikacje składała w rozmaitych urzędach i firmach, ale bez rezultatu. Cały czas niepewność, brak perspektyw, gorycz, zniechęcenie... A przecież na tych stażach nabrała praktyki i wiele już potra-



Stanisław Skut przygotowuje stanowisko pracy

GOSPODARKA



Emblemat gospodarstwa Anny Kolarz



Baca Stefan Zaczyk prowadzi owcę do „fryzjera”. W tle Ewelina Kolarz (pierwsza z prawej), która następnego dnia miała bronić pracy inżynierskiej oraz grupa Amerykanów z fundacji Heifer International

fi, zna się nawet na pozyskiwaniu środków z Unii Europejskiej.

Nie ona jedna jest w takiej sytuacji – pracy szuka także Sabina Skut, córka naszego strzygacza. Nie pomaga jej nawet marketing i zarządzanie wyniesione z Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu.

Strzygacz w uprzęży

Stanisław Skut z Maszkowic wozi ze sobą akcesoria „fryzjerskie”. Maszynka jest australijska, bo tam jest najwięcej

Strzyże od 16. roku życia. Kiedyś na dużą skalę: jeździł po PGR-ach na Ziemiach Odzyskanych i golił po 15-20 tysięcy sztuk rocznie. Tej pracy starczało dla innych takich jak on. Kiedyś założyli nawet w Krakowie Polski Związek Strzygaczy Owiec, ale przestał istnieć. Odbywały się mistrzostwa Polski w strzyżeniu. Skut też startował, ale najwyższe miejsce zajął chyba dopiero 9.

owiec i postęp techniczny wkroczył w strzyżenie najbardziej. Aż w Australii Skut jeszcze nie był, ale w Hiszpanii to i owszem. Wyjeżdżał na kontrakty i strzygł owce w prowincji Kastylia i León. Wcześniej w Polsce używał golarek rosyjskich i czeskich, ale w Hiszpa-

nii zaopatrzył się w przodujące australijskie. Opanował nawet język hiszpański – owca to w języku kastylijskim, czyli literackiej hiszpańszczyźnie ovejá (czyt. owecha), a zatem podobnie jak u nas.

Skut przewiesza kabel maszynki przez belkę u powąły polemkowskiej stodoły, obok niej wiesza na sznurku flaszkę z olejem silnikowym, którym zwilża noże maszynki, a pomiędzy maszynką a flaszką mocuje uprzęż, w którą wkłada ramiona, opiera się piersią na pasie i zawisa nad strzyżoną owcą jak przegna-

bie-szałasie, przypędził rano stado do stajni-owczarni, gdzie czekały podminowane, wiedzące co się święci. I kiedy strzygacz Skut ukończy przygotowania, baca Zaczyk wkracza do stajni, chwytając owcę jedną ręką za róg, a drugą za runo na grzbiecie i wywleka przed oblicze „fryzjera”. Starsze owce pamiętają, że poddawano je temu zabiegowi już wiele razy. Żyją 15-17 lat, strzyżone są do dwóch razy rocznie, więc w ciągu swej kariery te producentki wełny przeżywają i 30 postrzyżyn. Znoszą więc to pokornie.

Dzudo i zapasy

Baca Zaczyk chwytając ją za nogę i podrywa do góry, sadzając owcę na zadku jak dzudoka przeciwnika na łopatkach, zaliczając zwycięski ippon. Doświadczona osobniczka siedzi spokojnie, oparta grzbietem o nogi strzygacza jak w fotelu, z kopytkami splecionymi na padolku.

Anna Kolarz z bratem Stefanem Zaczykiem hodują czarnogłówki i owce polskiej rasy górskiej. Na strzyżenie najpierw prowadzone są czarnogłówki, bo są bardziej zrównoważone, mają krótszą i mniej zbitą wełnę, nie jest ona tak ubłociona i zapiaszczona, przez co noże maszynki tępią się wolniej. Górskie są



Strzygacz przy pracy



Rozneglizowane owce

bardziej dzikie i bardziej zabrudzone, a wełnę mają sztywną, splątana, skołtunioną. Górskie, którym runo rośnie też szybciej, strzyże się przeważnie dwa razy w roku, a czarnogłówki wystarczy raz.

Strzygacz włącza maszynkę i z terkotem zaczyna od mostka, łagodnie przechodząc na brzuch, potem uda, kark z głową, a na końcu operuje na bokach razem z nogami. Ta sekwencja ruchów składa się na australijski tzw. styl Boena, najbardziej praktyczny oraz wydajny i jako taki przyjęty już chyba wszędzie.

Ostrzyżona, obnażona i dotknięta do żywego owca zrywa się i bierze nogi za pas, próbując wrócić do stajenki. Ale młode jamnikowate psy – krótkowłosey Rex i długowłosey Puszek – zamiast zaganiać ją do środka, odcinają jej drogę i spłoszona, zestresowana owca pędzi w pole. Dopiero po chwili trafia do stajni. Tam na jej widok koleżanki oddychają z ulgą. Bo możliwości były przecież dwie: strzyżenie albo co gorsza – ubój.

Stare owce wytrzymują strzyżenie cierpliwie i spokojnie, ale młode, dopiero półroczne jagniczki, które mają przez to przejść pierwszy raz, są wyraźnie zaniepokojone. Ciężko je nawet zawlec do strzyżenia. To dla bacy potrafi być duży wysiłek, bo owce ważą nawet do 100 kg i trochę siły przecież mają. Zamieszanie potęgują niezawodni Rex i Puszek, dla rozrywki kąsając i bez tego miotające się owce po nogach i wymionach.

Ippon często nie udaje się za pierwszym razem, czasem jest to tylko niepełne wazari albo zaledwie yuko i trzeba rzut powtórzyć. Kiedy jagniczki już zostaną usadzone na zadkach, też nie czekają pokornie, lecz próbują się uwolnić i zbiec. Nieraz strzygacz musi uwięzić ich głowę między swymi udami i w ten sposób unieruchomić delikwentkę albo leżącą przydusić kolanem w szyję, a nawet czasem przydeptać w okolicy brzucha. To już nie wyrefinowane dzudo, lecz pospolite zapasy, nawet nie w szlachetnym stylu klasycznym, lecz wolnym, właściwie wolnoamerykanka albo inny Nielimitowany styl walki, w którym Pudzian albo Nastula demolują rywali. Tym bardziej, że wrywająca się owca czasem zostanie skaleczona maszynką i odrobinę broczy krwią, wyraźnie odcinając się na ogolonej, bielutkiej skórze.

Wełna na opał

Strzygacz czasem zrani owcę, ale sama sobie winna, bo gdyby nie wrywała się... Sam przez lata praktyki nie został przez owcę kontuzjowany. Nigdy go nie kopnęła, nie ubodła, nie ugryzła.

Jako ostatnia trafia do golenia przewodniczka stada – ciemno-ubarwiona Weronka z matki nowotarskiej, ale ona już urodzona w Uhryniu. Dotąd nadawano owcom prozaiczne imiona typu Dan-ka, ale teraz w modzie są różne Anastazje, Jessiki, Angeliki, Oliwio, Jennifer... Weronka po ostrzyżeniu prezentuje rasową urodę: umaszczona jest na grafitowy kolor z delikatnie siwym nalotem, wygląda jakby nieco oszroniona.

Im bardziej ubywa owiec niegolonych, a przybywa ogolonych na zero, tym wyżej rośnie góra wełny. Z każdej owcy jest jej 3-5 kg, a więc z 50 sztuk

w sumie ok. 200 kg. Jeśli przyjmiemy, że owca jest strzyżona ze 25 razy w życiu i za każdym razem przeciętnie daje 4 kg wełny, to dożywotnio produkuje ok. 100 kg przędzy. Obecnie to tylko

Jeśli przyjmiemy, że owca jest strzyżona ze 25 razy w życiu i za każdym razem przeciętnie daje 4 kg wełny, to dożywotnio produkuje ok. 100 kg przędzy. Obecnie to tylko kłopot, bo spalić szkoda, a tak należałoby zrobić, gdyż cena skupu jest żałosna: 1-1,5 zł za kilogram. A kiedyś najlepsza klasa osiągała nawet 20 zł.

kłopot, bo spalić szkoda, a tak należałoby zrobić, gdyż cena skupu jest żałosna: 1-1,5 zł za kilogram. A kiedyś najlepsza klasa osiągała nawet 20 zł. Wełny z jednego strzyżenia stada nie opłaca się wozić do skupu, pewnie trzeba będzie nabierać z paru, może do tego czasu cena pójdzie w górę...

IRENEUSZ PAWLIK



Amerykanka z fundacji Heifer International demonstruje umiejętności fryzjerskie ZDJĘCIA: IRP



Gospodarcze lustro reę

Hollywood w Zabelczu

To już nie sen: przy ul. Myśliwskiej 1 w osiedlu Zabelcze w Nowym Sączu uroczyście rozpoczęto budowę Parku Technologicznego Miasteczko Multimedialne. Symboliczne kielnie wzięli w ręce: Krzysztof Pawłowski, przewodniczący rady nadzorczej spółki Miasteczko Multimedialne, prezydent WSB-NLU; Adam Górski, członek rady nadzorczej MM, udziałowiec; Krzysztof Wnęk, prezes zarządu spółki MM, Andrzej Bulzak, rektor WSB-NLU, oraz Leon Ucka, prezes zarządu Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego BUDUS SA w Katowicach, które jest głównym wykonawcą inwestycji. Pięniądze (95 mln zł, w tym część z funduszy UE) na ten cel przekazała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości.

W ciągu dwóch lat powstanie tu nowoczesna infrastruktura, wyposażona w specjalistyczne laboratoria (m. in. wirtualnej rzeczywistości, postprodukcji, motion capture) oraz zaplecze biurowe o łącznej powierzchni 12 tys. m kw., tworzące ośrodek badawczo-roz-

wojowy i inkubator przedsiębiorczości firm z branży multimediiów i IT.

Autorem koncepcji architektonicznej jest Biuro Architektoniczne Artur Jasiński i Wspólnicy z Krakowa. Projekt nawiązuje do architektury ziemi: obiekt zostanie wbudowany w górę w Zabelczu i przykryty płaszczem gleby i trawy. Krzysztof Pawłowski, pomysłodawca przedsięwzięcia, twórca WSB-NLU, zapowiedział inaugurację działalności MM na 11 września 2012 r. Odbędzie się w nim wówczas Forum Innowacyjności, poprzedzające Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju.

„Kiedy marzy jeden człowiek, to tylko marzy. Kiedy marzy grupa, sny stają się rzeczywistością” – powiedział Krzysztof Wnęk, prezes zarządu spółki Miasteczko Multimedialne.

Srebrne gody u Popielów

Jubileusz 25-lecia powstania obchodziła firma „Centrum”, założona przez braci Henryka i Bogusława Popielów z Nowego Sącza, wywodzących się ze znanej rodziny kajakarzy górskich. Przedsiębiorstwo zatrudnia blisko 500 osób od Jasła po Piwniczną. Właściciele zaczęli działalność gospodarczą od produkcji kajaków w przydomowym garażu, dziś firma skupia znaną sieć handlową i hotel Beskid w Nowym Sączu, prowadzi też spływ kajakowy na Popradzie. Jubileuszową galę 22 października w MCK „Sokół” uświetnił występ Marcina Dańca.

Miliardowy kontrakt Newagu (z Siemensem)

Newag SA Nowy Sącz (d. ZNTK) wspólnie z konsorcjum z niemieckim Siemensem wygrał przetarg na dostawę wagoników dla drugiej linii metra w Warszawie. Wartość zamówienia wynosi 1 mld 69 mln zł. Oferta Newagu z Siemensem przebiła ofertę czeskiej Skody startującej do przetargu razem



z firmą rosyjską Wagonmash z Sankt Petersburga. W grę wchodzi wybudowanie 210 wagonów, pierwsze mają być gotowe pod koniec 2011 r. W Nowym Sączu powstaną szkielety wagonów, natomiast wyposażenie i elektronika przyjadą z Niemiec. Gigantyczny kontrakt oznacza gwarancję pracy dla ponad tysiąca pracowników Newagu, ciągle największego pracodawcy w Nowym Sączu.

Fakro w Chinach

Sądeckie przedsiębiorstwo Fakro (drugie miejsce na światowym rynku producentów okien dachowych, za Veluxem) ma swoje przedstawicielstwo w Chinach. Qingdao FBM Building Materials (tak się nazywa ta firma) świętowało niedawno mały jubileusz – 5-lecie działalności.

W roku 2005 w mieście Jiaonan w prowincji Shandong powstała firma produkcyjno-handlowa zajmująca się produkcją elementów okien dachowych



gionu



FOT. LEŚ

i schodów strychowych. Obecnie FBM wytwarza gotowe produkty nie tylko dla klientów z Chin, ale także krajów Dalekiego Wschodu, Ameryki Południowej i Australii. Chińczykami kierują sędęcy menadżerowie: Łukasz Czachura (dyrektor generalny FBM) i Arkadiusz Świder (dyrektor produkcji).

Z okazji jubileuszu zorganizowano specjalny piknik. Na torcie urodzinowym zapłonęło pięć świeczek. Na spotkanie zostali zaproszeni pracownicy i ich rodziny, przedstawiciele lokalnych władz, działającej tam strefy ekonomicznej oraz urzędów i instytucji, z którymi firma współpracuje na co dzień.

Przyjechała też delegacja z Nowego Sącza, prezes Krystyna Florek oraz dyrektorzy nadzorujący FBM z ramienia Fakro: Agnieszka Kronenberger, Wojciech Klimek i Krzysztof Krzysztוף.

Inwestor Roman Kluska

Po kilku latach załatwiania biurokracyjnych formalności Roman Kluska



Roman Kluska FOT. LEŚ

rozpoczął niedawno przebudowę dawnego biurowca Uzdrawiska Krynica-Żegiestów SA (wcześniej PPU). Latem przyszłego roku kilkunastokondygnacyjny gmach, z nowym wystrojem architektonicznym nawiązującym do stylu uzdrawiska, wreszcie zatętni życiem. Znajdujący się przy ul. Kraszewskiego, niedaleko wejścia na Deptak i w pobliżu Urzędu Miejskiego, budynek od kilku lat straszyl swoim widokiem

– Nowi właściciele zwrócili się do mnie z ofertą sprzedaży, twierdząc że nie są w stanie finansowo udźwignąć takiej inwestycji jak zagospodarowanie obiektu. Kupiłem ten gmach także dlatego, że koniecznie chcieli go nabyć jacyś obcokrajowcy, by w tym miejscu stworzyć wielki market.

ROMAN KLUSKA

krynicyzan i kuracjuszy, którzy nie mogli się nadziwić, dlaczego właściciel nic z nim nie robi. Ten biurowiec wzniesiony wiele lat temu przez Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrawiskowe (dziś UKŻ) został za czasów prezesa Zbigniewa Wojewody wystawiony na sprzedaż przez spółkę Skarbu Państwa. Po paru nieudanych przetargach ostatecznie uda-

ło się go zbyć za kilka milionów zł sądeckiej firmie Asort, która znana była wtedy z sieci handlowej i hurtowni. Miała swój „sam” m.in. w tym obiekcie. Jednak sądeczanie pozbyli się tej nieruchomości.

– *Nowi właściciele zwrócili się do mnie z ofertą sprzedaży, twierdząc że nie są w stanie finansowo udźwignąć takiej inwestycji jak zagospodarowanie obiektu* – tłumaczy Roman Kluska, kiedyś twórca i prezes wielkiej potęgi Optimum. – *Kupiłem ten gmach także dlatego, że koniecznie chcieli go nabyć jacyś obcokrajowcy, by w tym miejscu stworzyć wielki market.*

Lotnisko w Jasiennej!

To nie żart: w Jasiennej (w gminie Korzenna) powstanie lądowisko dla szybowców i helikopterów. Inwestorami są przedsiębiorcy – pasjonaci latania, mający kwalifikacje instruktora i pilota. Rada Gminy oddała w dzierżawę niezbędny pod pas startowy grunt i przystąpiła do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego. „Airport Jasienna” z pewnością podniesie atrakcyjność turystyczną gminy.

Wojewoda przy kanałach

Marek Oleksiński, b. wojewoda i wicewojewoda nowosądecki, ceniony menedżer przemysłu, dyrektor dużych firm



Menedżer Oleksiński FOT. LEŚ

GOSPODARKA

budowlanych m.in. NKB, Budimeksu i Chemobudowy, podjął się kolejnego, chyba najtrudniejszego w swej bogatej karierze zawodowej zadania: jako zastępca dyrektora ds. funduszy unijnych w Sądeckich Wodociągach nadzoruje jedną z największych inwestycji ekologicznych w Polsce. Mógł spokojnie za-

– Moje 45-letnie doświadczenie budowlanca pewnie się przyda, tym bardziej, że zdrowie dopisuje, forma jest, energia człowieka rozsadza, a praca na budowach jest moim żywiołem.

MAREK OLEKSIŃSKI

żywać zasłużonej emerytury, ale – jak widać – ciągnie wilka do lasu.

– Moje 45-letnie doświadczenie budowlanca pewnie się przyda, tym bardziej, że zdrowie dopisuje, forma jest, energia człowieka rozsadza, a praca na budowach jest moim żywiołem. Moim zadaniem jest teraz dopilnowanie wielkiej inwestycji ekologicznej na Sądecczyźnie, liczonej na ponad 300 mln zł. Odpowiedzialność olbrzymia, zwłaszcza że terminowy przebieg inwestycji monitoruje drobiazgowo Komisja Euro-

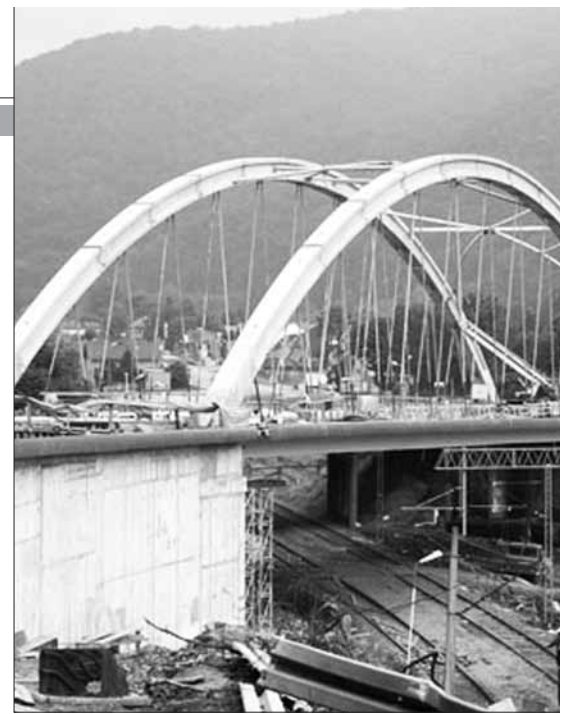
pejska. Tu nie może być żadnej fuszerki ani opóźnień. Roboty już idą, pierwsze rury kładziemy w rejonie Górek Zawadzkich, a także w Porębie Matej, Biegonicach i Starym Sączu – mówi inżynier M. Oleksiński, który – można tak ująć – wybudował kilka tysięcy mieszkań na Sądecczyźnie i za granicą.

Nowy wiadukt w Rytrze

Dobiega końca budowa wiaduktu nad linią kolejową w Rytrze na drodze krajowej nr 87. Budowla wspiera się na żelbetowych przyczółkach. Inwestycja, na którą czekano wiele lat, kosztowała 16,9 mln zł. Wykonawcą był Zakład Robót Mostowych MOSTMAR Marcina i Grzegorza Marcinków z Zarczeczka. Nowy wiadukt ma 95 m długości i ok. 18 m szerokości. Obiekt wzmocniono kilkoma murami oporowymi, wyposażono w chodniki, pobocza, kanalizację deszczową, sieć teletechniczną. Urządzono też skrzyżowanie, a droga otrzymała nową nawierzchnię. Przebudowano infrastrukturę PKP, sieć trakcyjną, linię napowietrzno-kablową i oświetlenie.

Remontują „Jadwigę”

Za nami pierwszy etap remontu ulicy Królowej Jadwigi w Nowym Sączu. Barrierki osobiście znosili z jezdni włodarze miasta Ryszard Nowak i Jerzy Gwiżdż, ubrani w odblaskowe kamizelki. No i barrierki zniknęły. Można już



jeździć odcinkiem tej ulicy od Ronda Solidarności do ul. Klasztornej. Zakończenie całej modernizacji – w przyszłym roku.

– Ale teraz jest to chyba jeden z najlepszych odcinków i jedna z najlepszych dróg w Nowym Sączu. Jest również zatoczka autobusowa przy kościele, o którą zabiegało wielu kierowców. Jeżeli wszystko będzie nadal szło tak dobrze, to na wiosnę lub w połowie roku będziemy mieli całą ulicę Królowej Jadwigi czynną – informował Ryszard Nowak.

Przy wjeździe na ul. Królowej Jadwigi została postawiona też dodatkowa sygnalizacja świetlna – oddzielne światła dla rowerzystów, pierwsze tego typu w Nowym Sączu! Przy ulicy biegnie bowiem ścieżka rowerowa.

Jedno auto na dwóch sądeczan

Powiat nowosądecki (16 gmin) zamieszkuje około 200 tysięcy osób. Ciekawostka, że przy tej liczbie mieszkańców w powiecie zarejestrowanych jest aż 66 tys. pojazdów osobowych, a łącznie z ciężarówkami mamy ponad 100 tysięcy aut! Co drugi człowiek na Sądecczyźnie ma więc auto, jeśli jednak odliczymy dzieci – wychodzi na to, że niektórzy mają nawet po kilka. To tłumaczy coraz większy tłok na drogach. Na szczęście powstają wciąż nowe. Przez 10 lat (1999 – 2009) powiat wydał na komunikację 191,3 mln zł, a jeśli dodać obecny rok – to ok. 250 mln zł. Łącznie zbudował 191,95 km



FOT. LES

nowych dróg i 32 mosty. Powiat musi też pozyskiwać pieniądze i inwestować w takie rzeczy, jak np. obejście osuwiska góry Just (13,5 mln zł).

Dane te przekazano podczas konsultacji społecznych w sprawie strategii dla powiatu nowosądeckiego na latach 2010-20, na które zaproszono działaczy wiejskich do Domu Pielgrzyma „Opoka” w Starym Sączu. Odbłyły się w ramach konferencji szkoleniowej organizowanej przez prezesa Fundacji Sąddeckiej Zygmunta Berdychowskiego, starostę Jana Golonkę i Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sąddeckiej.

Dobre, bo nowosądeckie, polskie

Rok temu firma Wiśniowski z Wielogłów, znana głównie jako producent bram garażowych, przemysłowych i ogrodzeń, otrzymała licencję kampanii, która uprawnia do używania charakterystycznego znaku „Kupuj Nasze PL – są powody do dumy”. Przedsięwzięcia z naszego regionu w br. zostały wyróżnione podczas II Forum Polskiego Produktu – jak budować patriotyzm konsumencki. W tej grupie znanych i rozpoznawalnych marek znalazły się także przedsiębiorstwa z naszego regionu: Tymbark i Kubuś (zakład z Olsztyńska, ale podporządkowany Tymbarkowi, razem z nim wchodzi w skład Grupy Maspex), Dr Irena Eris (działa pod Warszawą, ale ma swój ośrodek wczasowy w Krynicy – Czarnym Potoku), Muszynianka oraz Fakro. W gronie uhonorowanych znalazł się też wspomniany Wiśniowski.

„Kupuj nasze PL – są powody do dumy” to zakrojony na szeroką skalę program promujący polskie produkty oraz krzewiący wśród Polaków postawę „zakupowego patriotyzmu”. Takie przedsięwzięcia są organizowane w wielu krajach, gdzie mieszkańcy za punkt honoru i przejaw szacunku dla ojczyzny stawiają sobie kupowanie towarów, które zostały wytworzone w ich firmach.

Rewitalizacja Deptaku i park w Czarnym Potoku

Krynica otrzymała prawie 8 mln zł z Unii Europejskiej na dwie ważne inwe-



FOT. PG

stycje: Pierwsza – „Renowacja Deptaku w miejscowości uzdrowskiej Krynicy-Zdroju” ma kosztować 9.924.100 zł, a dofinansowanie z UE wyniesie 5 mln zł. Wartość drugiej – „Budowa parku sportowo-rekreacyjnego – Czarny Potok” – wyliczono 3.708.703 zł (dotacja – 2.781.527 zł).

Koncepcję rewitalizacji części Deptaku przygotowała sądecka Pracownia Projektowa Architektki Tarko-Butscher, mająca w swoim dorobku wiele zrealizowanych ciekawych projektów. Marek Tarko był m.in. autorem koncepcji budowy stacji narciarskiej „Ryterski Raj”, a jego kolega po fachu Wojciech Butscher to autor nowej aranżacji źródła św. Kingi w Starym Sączu. Tutaj przewiduje się m. in.: „modernizację głównego ciągu pieszo-jezdnego, modernizację koryta potoku Kryniczanka oraz odzyskanie dla funkcji spacerowo-rekreacyjnej skarpy po zachodniej stronie potoku”. W szczegółach założono tu rewitalizację słynnej okrągłej fontanny, wokół której powstanie plac wodny, a także odnowienie zieleni wokół placów i utworzenie skweru. Architektki chcą, żeby powróciła w to miejsce roślinność rodem z XIX-wiecznych wzorów, znanych ze starych fotografii i rycin. Ponadto wybudowane zostaną dwa pawilony o funkcji informacyjno-edukacyjnej. Wyremontowane zostanie nadwątlone czasem i powodziami kory-

to Kryniczanki, podniesione będą brzożgi a także balustrady wzdłuż potoku. Powstaną m.in. dwie kładki, które połączą modernizowane Bulwary Dietla z odzyskaną skarpią po drugiej stronie

Koncepcję rewitalizacji części Deptaku przygotowała sądecka Pracownia Projektowa Architektki Tarko-Butscher, mająca w swoim dorobku wiele zrealizowanych ciekawych projektów. Marek Tarko był m.in. autorem koncepcji budowy stacji narciarskiej „Ryterski Raj”.

potoku. Wyremontowane zostaną dwa inne mostki za zabytkowymi willami. Całość uzyska także atrakcyjną iluminację.

W Czarnym Potoku planuje się budowę parku sportowo-rekreacyjnego z szeregiem boisk, miasteczkiem rowerowym, skateparkiem, placem zabaw, a także ścieżkami pieszymi i rowerowymi. Odnowiona zostanie także zielen na zaniedbanym obecnie obszarze wzdłuż Czarnego Potoku.

Reportrzy „SADECZANINA”



Maturzyści w Marcinkowicach po 43 latach

Maturę w Technikum Rachunkowości Rolnej (dziś Zespół Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach) zdawali w 1967 r. Dziś, po 43 latach udało im się spotkać, by wspominać tamte czasy.

Zjazd w marcinkowickiej szkole zorganizowały: Danuta Wójs, Łucja Wróbel, Maria Gabryś i Barbara Karpierz. Przyjechało na niego, z różnych stron Polski, 46 osób.

– Tak się złożyło, że nie udało się nam zebrać z okazji 40-lecia, ale spotkaliśmy się teraz – mówi Danuta Wójs. – To są zawsze niezapomniane przeżycia. Wszyscy wciąż jesteśmy wdzięczni naszej szkole, naszym pedagogom. Wiele dzięki nim się nauczyliśmy.

Do tej wdzięczności nawiązał pięknie ks. Andrzej Kmieciak, wikary w pa-

rafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Marcinkowicach podczas mszy odprawionej w tamtejszym kościele.

– Dziś w sposób szczególny chcemy dziękować za te wszystkie lata spędzone przez was w szkole, za dobro, które otrzymaliście w tym czasie. To był wyjątkowy czas. Mówiąc szkoła, mam na myśli nie tylko budynek, ale przede wszystkim ludzi i atmosferę. To oni – wspaniali nauczyciele, wychowawcy

Jestem zaskoczony tym, że moi wychowankowie, moje pociechy, są już podobnie, jak ja emerytami.

sprawili, że dla was był to niepowtarzalny czas, do którego wracacie ze wzruszeniem i sentymentem. Nie bójmy się wzruszeń i sentymentów, chwil przeżytych w niejednokrotnie trudnej, skromnej codzienności. Trzeba nam dziękować



za rodziców, którzy dali nam życie, wychowali i wykształcili, za wychowawców pełnych pasji i poświęcenia. Jakże często ich niedoceniany wysiłek widzi się dopiero po latach.

Z wychowankami Technikum Rachunkowości Rolnej AD'67 (do matury przystąpiło 46 osób) spotkali się ich profesorowie: wychowawca klasy Józef Gościej, emerytowany nauczyciel języka polskiego, historii, bibliotekarz, założyciel i kustosz szkolnego muzeum, gromadzącego wiele cennych pamiątek i zabytków, jego żona – Stefania, która uczyła języka rosyjskiego, Jan Kurzejowski, uczył uprawy roślin, i Ignacy Basta, biolog.

– *Miło jest zobaczyć moich wychowanków – mówi Józef Gościej. – Z rozpoznaniem większości nie miałem najmniejszych problemów. Chociaż muszę przyznać – nie wszystkie twarze pamiętam. Upłynęły 43 lata. Z osobami, które mieszkają w Marcinkowicach i Nowym Sączu, dość często się spotykam. Gorzej z tymi, którzy rozjechali się po kraju czy świecie. To była wyjątkowa klasa. Naukę zaczynało ponad 50 osób. Były w związku z tym dwa dzienniki. W klasie piątej, o ile dobrze pamiętam, było 47 osób. Wielu z nich ukończyło studia wyższe. Jedna emerytowana dziś koleżanka uczyła w naszej szkole. Jestem zaskoczony tym, że moi wychowankowie, moje pociechy, są już podobnie, jak ja emerytami.*

Uczestnicy zjazdu po mszy wrócili do swojej starej „budy”. Usiedli, jak przed 43 lata w szkolnych ławkach. Odczytano listę obecności, a później był czas na rozmowy i wspomnienia.

Wiktoria Gurgul (Kwiek) przyjechała na zjazd z powiatu brzeskiego, ale dotarli też koleżanki i koledzy ze Śląska i innych regionów kraju.

– *Byliśmy bardzo liczną, zgraną klasą, w której przeważały dziewczęta – wspomina Wiktoria Gurgul. – Chłopców było ośmiu. To nasz drugi zjazd. Pierwszy odbył się 20 lat po maturze. Dzisiaj jest nas troszeczkę mniej. Niektóre osoby już odeszły. Lata szkolne wspominam bardzo miło. To był wspaniały czas. Dzisiejsze spotkanie przeżywałam od dwóch tygodni i czekałam na tę chwilę. Zdawaliśmy maturę w trudnych czasach, kiedy długopis był naprawdę rarytasem.*

Jednym z uczestników był także Bronisław Karpierz z Mszany Dolnej:

– *Każde spotkanie – to ogromne przeżycie. Bardzo często myślałem i myślę o szkole i profesorach. Odtwarzają się fakty, zdarzenia, ale wszystkie miłe. Mieszkałem w internacie. Dla mnie ta szkoła – to był drugi dom, a nauczyciele byli jak rodzice.*

Warto też wspomnieć, że przed nabożeństwem absolwenci z 1967 r. złożyli kwiaty na grobach swoich profesorów, koleżanek i kolegów, którzy odeszli.

(MIGA)

To dzięki babciom przetrwała
wiara katolicka i polskość na Ukrainie
– mówi ks. prałat Marian Stępień

Sądeczanie w Starym Skałacie

– *Dobrze mi się tu pracowało, czułem się potrzebny ludziom – mówił w Starym Skałacie na Ukrainie do swoich byłych parafian z Trzetrzewiny ks. prałat Marian Stępień. Niemłody już kapłan (rocznik 1938) po dwuletniej, ofiarnej pracy duszpasterskiej w Starym Skałacie przechodzi na parafię do Tarnopola, by dalej paść owieczki na Bożej niwie po drugiej stronie Bugu.*



Na Cmentarzu Orłąt Lwowskich FOT. HSZ

W niedzielę, 17 października pielgrzymi z Sądeczyny wzięli udział w uroczystości poświęcenia Drogi Krzyżowej na Świętej Górze w Połupanówce, w parafii bł. Jakuba Strzemię w Starym Skałacie. To miejscowość o długiej historii położona 20 kilometrów na południe od Tarnopola

w archidiecezji lwowskiej, blisko już przedwojennej granicy polsko-sowieckiej na Zbruczu. W odrodzonej po upadku komuny w 1990 r. parafii, gdzie do wiary katolickiej przyznaje się kilkaset osób z polskich i mieszanych rodzin, od 12 lat proboszczował ks. Wojciech Bukowiec, rodem ze Żmianicy na Limanowszczyźnie, któremu

WOKÓŁ NAS

w 2008 r., pospieszył z pomocą, po zdaniu ze względu na wiek, urzędu proboszcza parafii w Trzetrzewinie, ks. Marian Stępień. Uroczystość miała charakter ekumeniczny. Stacje Męki Pańskiej w plenerze poświęcili: abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita archidiecezji lwowskiej i władka Włodzimierz z Kijowskiej Cerkwi Prawosławnej. Pomimo deszczu i zimna we wspólnych modłach wzięły udział tłumy ludzi: miejscowych Polaków i Ukraińców oraz wielu gości z Polski. Z ust hierarchów obu wyznań padły podniosłe słowa o pojednaniu polsko-ukraińskim na gruncie Ewangelii.

Zanim jednak nasz autobus, wypełniony pątnikami z Trzetrzewiny (najwięcej), Marcinkowic, Chełmca, Wielogłów, Librantowej i Nowego Sącza pod wodzą Andrzeja Piszczka z Marcinkowic i ks. Edwarda Mikosia, proboszcza Trzetrzewiny, dojechał do Starego Skałatu, to dzień wcześniej odwiedziliśmy Lwów. Za przewodniczkę mieliśmy panią Martę, miejscową Polkę, która nas zawiozła na Cmentarz Janowski, rzadko odwiedzany przez gości z Polski, gdzie mogliśmy się pomodlić przy grobie św. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego, nazywanego jałmużnikiem Lwowa

początku XX wieku, beatyfikowanego przez Jana Pawła II, a kanonizowanego przez Benedykta XVI. Potem, naturalnie, Cmentarz Łyczakowski i Orląt Lwowskich, katedra św. Jura, najważniejsza świątynia Kościoła greckokatolickiej, katedra ormiańska oraz spacer po lwowskiej starówce. Dużym przeży-

Dużym przeżyciem dla sądeckich pielgrzymów była msza św. odprawiona przez ks. Edwarda Mikosia w katedrze łacińskiej we Lwowie pod cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej.

ciem dla sądeckich pielgrzymów była msza św. odprawiona przez ks. Edwarda w katedrze łacińskiej pod cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej. W tej świątyni król Jan Kazimierz w 1656 r., podczas potopu szwedzkiego, zawierzył Rzeczpospolitą Matce Bożej, Królowej Korony Polskiej. Cieszyły oczy postępująca renowacja zabytkowych kamieniczek we Lwowie – tu każdy kamień mówi o polskości tego pięknego miasta

– zmartwił potężny billboard na ratuszu lwowskim, wywieszony dla uczczenia 68. rocznicy powstania Ukraińskiej Powstańczej Armii. Przy katedrze św. Jura zauważyliśmy plakat o koncercie z okazji 90. rocznicy urodzin Romana Szuchewicza, dowódcy zbrodniczej formacji, który ma na rękach krew tysięcy niewinnych Polaków, wymordowanych w okrutny sposób przez nacjonalistów ukraińskich podczas ostatniej wojny. Niestety, Zachodnia Ukraina buduje swoją tożsamość na najgorszych tradycjach, co nie wróży dobrze przyszłym stosunkom polsko-ukraińskim.

Ze Lwowa pojechaliśmy do Krzemieńca, gdzie nazajutrz ks. Edward odprawił mszę św. w kościele św. Stanisława Kostki, jedynej świątyni diecezji łuckiej, która tak jak katedra lwowska, była czynna nieprzerwanie w czasach sowieckich i gdzie znajduje się płaskorzeźba Juliusza Słowackiego, bo Krzemieniec to miasto rodzinne autora „Kordiana” i „Króla Ducha”. Naszym przewodnikiem po Krzemieńcu i pobliskiej Ławrze Poczajowskiej, trzeci pod względem ważności klasztor prawosławny na Ukrainie, był dźwigający ósmy krzyżyk na plecach, ale pełen fantazji ułańskiej pan Grzegorz, emerytowany nauczyciel i dyrektor „parku krajoznawczego”. Starszy pan opowiadał, jak tutejszym Polakom udało się przetrwać terror ukraiński, a potem przeżyć czasy sowieckie i jak sobie dzisiaj radzą w Samostijnej Ukrainie. – *Sowieci próbowali ze mnie zrobić szpiega, ale się nie dałem* – opowiadał przewodnik koleje swojego ciekawego życia. Pan Władysław nauczył nas trzech nowych zwrotek *Zielonej Ukrainy*, piosenki najchętniej śpiewanej przez Polaków, gdy się zbiorą do kupy. Tak się to zaczyna: *Wszystko coś my ukochali; bolszewicy nam zabrali; i zieloną Ukrainę; i kochaną mą dziewczynę...*, a kończy następująco: *Jak powiadał stary góral; Polska będzie aż po Ural; za Uralem będą Chiny, was nie będzie sk...*

Potem wzięliśmy już kurs na Stary Skałat, a drogi tam są takie, że kierow-



Nabożeństwo Drogi Krzyżowej



Władysław Włodzimierz i abp. Mieczysław Mokrzycki ZDJĘCIA: HSZ

ca nie przyspieszy, ponieważ autokar przyzwyczajony do gładkich jak stolnica polskich dróg (nie doceniamy naszych szos i traktów) na Ukrainie rozpadłby się na kawałki. Gdy zbliżaliśmy się do Połupanówki, gdzie obok siebie stoi kościół katolicki i cerkiew prawosławna, to już z daleka widać było ludzi ciągnących na uroczystość poświęcenia Drogi Krzyżowej. Prawosławni szli w pochodzie z chorągiewkami cerkiewnymi. Stacje Męki Pańskiej na miejscowej Golgocie, górującej nad okolicą robią wrażenie. Figura Jezusa upadającego pod krzyżem i inne przyjechały na Ukrainę z Polski i w tym wielkim dziele ks. Wojciecha Bukowca, mają swoją cegiełkę limanowianie, szczególnie z Laskowej (firma Laskopol), sądeczanie, osobiście ci od Fundacji Sądeckiej, oraz opolanie, gdyż pod Opolem osiedlili się po wojnie Polacy z tych okolic. Ciekawostka jest, że głównym sponsorem Drogi Krzyżowej po stronie ukraińskiej były zakłady spirytusowe w Starym Skalacie, producent popularnej na Ukrainie wódki.

Po nabożeństwie miejscowi Polacy, ale też i Ukraińcy, obstąpili abpa Mokrzyckiego z pretensjami, dlaczego im zabiera ks. Wojciecha. Arcybiskup spokojnie tłumaczył ludziom, że ks. Bukowiec nie idzie na zesłanie, tylko do nowych, ważnych zadań, które mu wyznaczył Kościół katolicki na Ukrainie. Młody, dynamiczny i zręcznie po-

ruszający się w ukraińskiej rzeczywistości kapłan obejmie parafię w Stryju, zostanie nawet dziekanem stryjskim. Parafianie w Starym Skalacie nie byli jednak przekonani, co do słuszności tej decyzji. – *Szkoda takiego księdza, tyle dobrego u nas zrobił, ludzie się przyzwyczaili* – skarżył się reporterowi „Sądeczanina” pewien nasz rodak, który nigdy nie opuścił Starego Skalatu, tylko Polska go opuściła w 1945 r. Pan

Miejscowi Polacy w ostatnich wyborach prezydenckich na Ukrainie głosowali na Wiktora Janukowycza, przedstawianego w mediach polskich, jako marionetkę Moskwy.

Stanisław, bo tak miał na imię ten mężczyzna, mówił ściszym głosem, że miejscowi Polacy w ostatnich wyborach prezydenckich na Ukrainie głosowali na Wiktora Janukowycza, przedstawianego w mediach polskich, jako marionetkę Moskwy. – *Po przegranej Juszczenki banderowcy spuścili trochę głowy, bo strach było myśleć, co się może zdarzyć* – tłumaczył pan Stanisław i warto, aby słowa niemłodego Polaka spod Tarnopola dotarły do pol-

skich polityków, próbujących budować „strategiczne partnerstwo” obu krajów na kłamstwie i przemilczeniach zbrodni upowskich. Nasi rodacy na Ukrainie, nieliczni, zagubieni w żywiole ukraińskim, żyją skromnie, prawdę mówiąc przeważnie klepią biedę, ale mocno trwają w wierze i tradycjach ojców i dziadów.

Po zakończeniu uroczystości ks. Marian Stępień spotkał się z sądeczanami na pożegnalnej kolacji, a potem jeszcze specjalnie dla nas otworzył kościół parafialny w Starym Skalacie, żebyśmy mogli sobie dokładnie obejrzyć wyremontowaną i rozbudowaną w latach 90. świątynię, która w czasach sowieckich służyła za magazyn dla kolchozu.

– *Kochani, bardzo się cieszę z waszego przyjazdu* – mówił. – *Pracy mi tu nie brakowało, obsługiwalimy z księdzem Wojciechem trzy kościoły, najmniejsza nasza wspólnota mieściła się w moim samochodzie, ale nawet dla paru duszy-czek warto było tuć się w niedzielę samochodem po wertepach kilkanaście kilometrów, żeby odprawić mszę świętą.*

Były wieloletni proboszcz Trzetrzewiny już szykował się do kolejnej przeprowadzki w swoim życiu, tym razem do Tarnopola, bo do Polski – póki czuje się jeszcze na siłach pracować – nie myśli na razie wracać. Przed opuszczeniem Starego Skalatu ks. Wojciech i ks. Marian zamierzali poświęcić na dziedzińcu kościoła parafialnego pomnik „polskiej Babci”, pierwszy taki monument na świecie. – *To dzięki babciom, które uczyły wnuków pacierza, chrzcili po kryjomu dzieci, przechowały przedwojenne książeczki do modlitwy, przetrwała wiara katolicka i polskość na Ukrainie* – mówił ks. Stępień. Nie mógł się nami nacieszyć: – *Pozdrówcie Trzetrzewinę i całą Sądecczyznę i wracajcie szczęśliwie do kraju. W rewanżu zaśpiewaliśmy ks. Marianowi: Życzymy, życzymy.*

Co tu wiele mówić, kapłani z diecezji tarnowskiej robią świetną robotę na Ukrainie. W tej chwili pracuje ich tam kilkunastu, bo oprócz ks. Wojciecha Bukowca i ks. Mariana Stępnia są inni.

HENRYK SZEWCZYK



WOKÓŁ NAS

Niezwykła historia placówki rodu Nitribittów

150 lat Apteki pod Aniołem

P przed uroczystością każdy mógł Aptekę pod Aniołem w Nowym Domu Zdrojowym zwiedzić. Choć z zewnątrz nie przypomina ona tej starej placówki, z roku 1937 i późniejszych lat, to w środku, udało się umiejętnie połączyć tradycję i krynicki klimat z wymogami nowoczesności. Kierownik (sądeczanka) Małgorzata Pietryga każdego przybysza oprowadzała, pokazywała wszystkie pomieszczenia, także i te, gdzie wciąż przyrządza się leki według leciwych receptur.

Główna uroczystość odbyła się w Sali Balowej Starego Domu Zdrojowego. Na lekką, jazzową nutę przygrywał big-band. Honory gospodyni wieczoru pełniła przewodnicząca Rady Nadzorczej DOZ SA Maria Wiśniewska, a wspierali ją wiceprezisi: Ewa Wasiak i Piotr Kocman.

Z życzeniami dla dostojnych jubilatów, którzy finansowo trzymają się mocno, przybyli m.in. burmistrz Emil Bodziony (wręczył tableau obrazujące 150 lat krynickiej apteki), ks. Piotr Puczyk z parafii prawosławnej i ks. mihaitrat Jan Pipka ze wspólnoty grekokatolickiej. Wśród gości dostrzeżliśmy m.in. przewodniczącą Rady Miejskiej Małgorzatę Półchłopek, krynickich radnych,

7 grudnia 1860 r. Hugon Nitribitt otrzymał koncesję na prowadzenie apteki w Krynicy i tym samym rozpoczął historię krynickiego aptekarstwa.

prezesa Fundacji Sądeckiej Zygmunta Berdychowskiego i wiele innych osób.

Bardzo cenny upominek wręczyli Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk. Przekazali kilka numerów „Almanachu Muszyńskiego” oraz kupiony na aukcji oryginał projektu neonu Apteki pod Aniołem.

– 7 grudnia 1860 r. Hugon Nitribitt otrzymał koncesję na prowadzenie apteki w Krynicy i tym samym rozpoczął historię krynickiego aptekarstwa – mówiła m.in. Maria Wiśniewska.

Krynickie uzdrowisko liczy sobie 217 lat. Tylko o 65 lat młodsza od niego jest Apteka pod Aniołem, założona półtora wieku temu przez Hugona Nitribitta, farmaceutę, naczelnika gminy, pochodzącego z irlandzkiej rodziny. W piątkowy wieczór, 15 października w Sali Balowej współcześni właściciele tej placówki (przedstawiciele sieci Apteki Dbam o Zdrowie) wspólnie z licznymi gośćmi świętowali wspaniały jubileusz.



– W 1937 była ona jedną z najnowocześniejszych w Europie. Rodzina Nitribittów zainwestowała w nią wszystkie posiadane środki.

Po Hugonie kolejno prowadzili ją Henryk i Roman. Kto kupował rozmaite medykamenty w tym przybytku far-

macji? M.in.: Ludwik Solski, Jadwiga Smosarska i Jan Kiepusa, a i Nikifor, słynny dziś na cały świat malarz pochodzenia łemkowskiego, zaglądał do apteki i próbował sprzedawać swoje prace.

Po drugiej wojnie światowej apteka została upaństwowiona. W nowym



FOT.ARCH.



FOT.PG

ustroju wydawało się, że spadkobiercy rodu ją odzyskają. I odzyskali, a właściwie odkupili w roku 1991. Aleksandra, wdowa po Romanie Nitribittcie, w przetargu musiała za wielkie pieniądze nabyć niegdysiejszą własność rodu. Prowadziła „zakład” z synem Krzyszto-

fem. Wysoki czynsz za lokal i rosnąca konkurencja sprawiły, że „firmę” trzeba było zamknąć. Na dwa lata. W roku 1995 placówka została przejęta przez krakowski Cefarm, a później trafiła do sieci Apteki Dbam o Zdrowie.

Dodajmy, że najpiękniejszym prezentem dla gości rocznicowego spotkania był bardzo starannie wydany album pt. *Apteka pod Aniołem w Krynicy-Zdroju* autorstwa Macieja Strzemskiego. W nim

„można znaleźć mnóstwo informacji o Aptece Pod Aniołem, Nitribittach i starej Krynicy, wiele fotografii i reprodukcji dokumentów.

Podczas gali niektórzy kryniczanie gorączkowo rozglądali się po Sali Bałowej w poszukiwaniu dwójki znanych im dobrze Nitribittów, którzy wciąż w miasteczku mieszkają. Są dziećmi Romana i Aleksandry, wnukami Henryka i prawnukami Hugona. Kontynu-

Tak było....

(...) „Hugon Nitribitt (1823-1898), wieloletni naczelnik krynickiej gminy, koncesję na prowadzenie apteki otrzymał 7 grudnia 1860. Postanowił, że krynicka apteka będzie miała bardzo szeroki zakres działania i już w drugiej połowie lat 60. XIX wieku uruchomił produkcję przetworów farmaceutycznych”. W artykule „Krynicki wyciąg igliwiowy na kąpiele balsamiczne”, zamieszczonym na łamach „Czasopisma Towarzystwa Aptekarskiego” z 1881 r., wspomniano, że krynicki aptekarz założył fabrykę wyciągu igliwiowego na kąpiele balsamiczne, służącego do użycia na miejscu i do eksportu. Produkt ten „niebawem powszechne znalazł uznanie u najznakomitszych lekarzy kraju naszego i zwrócił (...) uwagę komisji balneologicznej towarzystwa naukowego krakowskiego naówczas pod prezydencją (...) prof. dr. Dietla”, a sam Hugon Nitribitt rozpoczął eksport swego produktu „do Królestwa Polskiego, na Wołyń, Podole i Ukrainę”. Z czasem „wyciąg” pojawił się także w licznych aptekach cesarstwa rosyjskiego i Mołdawii. Był szeroko stosowany w uzdrowiskach: Ciechocinku, Iwoniczu i Żegiestowie. Zaskarbił sobie możnych protektorów: profesorów Dietla, Girsztowta i Chojonowskiego oraz doktora Chałubińskiego (...).

Z czasem najszynniejszym przetworem apteki „Pod Aniołem” stały się „Pastylki krynickie”, których pierwsze reklamy w „Czasopiśmie Towarzystwa Aptekarskiego” pojawiły się w roku 1879. Z ich treści można było się dowiedzieć, że „pastylki krynickie” wyrabiane były „z treści stałych składników szczywy krynickiej (...) w formie okrągłych cukierków. Pastylki (podobnie jak Bilin, Ems, Vichy), które według zasad przez komisję balneologiczną byłego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego podanych tak ze względu na własności lecznicze, jak i na smak przyjemny, bardzo korzystnie się odznaczają”. Według zapewnień Nitribitta „składniki stałe, wodzie krynickiej właściwe, w pastylkach jako dwuwęglany się zachowują”. Reklama zachwalała także znakomite własności lecznicze „Pastylek krynickich”, które można było stosować w „1) długotrwałym niezycie żołądka lub jelit, osobliwie gdy wspomniane cierpienia z chroniczną biegunką są połączone. 2) W katarze pęcherza moczowego lub nerek, 3) W postaci choroby angielskiej u dzieci skrofulicznych. 4) W drażliwości nerwowej z niedokrwiennością lub blednicą”. Największe wrażenie w cytowanej reklamie robi obecnie nie szerokie spektrum wskazań terapeutycznych, ale liczba aptek, w których „Pastylki Krynickie” były dostępne. Można było je zakupić w aptekach praktycznie całej Europy Środkowo-Wschodniej, m.in. we Lwowie, Wiedniu, Pradze, Warszawie, Kijowie, Odessie, Żytomierzu, Berdyczowie, Poznaniu, Krakowie, Czerniowcach, Czortkowie i Brzesku.

Produkty wytwarzane w aptece „Pod Aniołem” spotkały się bardzo szybko z powszechnym uznaniem. Pierwszą nagrodą, jaką je wyróżniono, był brązowy medal oraz „Dyplom Honorowy za wyroby z fuszek szyszkowych”, nadane na wystawie w Cieszynie w roku 1880.

Prawdziwy tryumf odniosły produkty magistra Nitribitta w roku 1887, na Wystawie Krajowej w Krakowie, której przebieg relacjonowało „Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego”: „Aptekarz z Krynicy p. H. Nitribitt niezapomniał obesłać wystawy cennymi specjalnościami”. Były to: „olejek sosnowy”, „wyciąg z igliwia świerkowego”, wspomniane już wcześniej „pastylki z wody mineralnej krynickiej”, „balsam krynicki”, „woda do ust” oraz „woda na włosy”. Za wystawione otrzymał magister Nitribitt „medal brązowy” komitetu. (Fragment tekstu dr. n. farm. Macieja Bilka, opublikowanego na stronie www.aptekarzpolski.pl).

WOKÓŁ NAS

Siostra Dominika z Białego Klasztoru
skończyła 100 lat!

Sącz to miasto czyste, pełne patriotyzmu...



FOT. PG

acja słynnego rodu (choć jednak nie zostali aptekarzami) w prostej linii, jak najbardziej!

Szkoda zatem, że organizatorzy (ludzie z Polski), czy to przez przeoczenie, czy z powodu braku informacji, a nikt z miejscowych im tego nie podpowiedział, nie pomyśleli o zaproszeniu na wielką galę rodzeństwa Elżbiety i Krzysztofa Nitribittów. Bo to przecież powinno być święto nie tylko sieci Apteki Dbam o Zdrowie, ale także i ich! Warto pamiętać, że bez ich pradziadka, dziadka i ojca nie byłoby tego wspaniałego jubileuszu!

PIOTR GRYŻLAK

Warto wiedzieć

Nitribittowie pochodzili z Irlandii. Hugon założył pierwszą aptekę w roku 1860 w willi „Krakus”. Jego syn przeniósł ją w 1900 r. do budynku „Pod Orłem”, a wnuk Roman w 1937 r. – do Nowego Domu Zdrojowego, gdzie do dziś ma swoją siedzibę. Cała rodzina jest wielce zasłużona dla uzdrowiska (np. Roman Nitribitt jest patronem Oddziału PTTK, był założycielem w roku 1924 PTT, współtwórcą m.in. KTH, człowiekiem o renesansowych zainteresowaniach i uzdolnieniach).

Siostra Dominika, z domu Aurelia Burczanowska, niepokalanka z Białego Klasztoru w Nowym Sączu, obchodziła 3 października setne urodziny! Z tej okazji w kaplicy klasztornej została odprawiona dziękczynna msza św. z udziałem dostojnej Jubilatki, która jest w świetnej kondycji fizycznej i umysłowej. Większą część Eucharystii przeżyła na stojąco i na klęczkach, z oczami wypełnionymi miłością do Boga i ludzi.

Ołtarz przyozdobiony był stoma różami. Siostra Dominika otrzymała je od swoich wychowanek, które przybyły na uroczystość z całej Polski, a nawet z zagranicy. Kaplica wypełniła się gośćmi, na czele z siostrą Wawrzną, Matką Generalną Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (CSIC), od 1900 roku obecnej w Nowym Sączu. Nie zabrakło uczennic Zespołu Szkół Sióstr Niepokalanek im. Królowej Polski, działającego od czasów przedwojennych przy Białym Klasztorze. O jubileuszu s. Dominiki nie zapomniało starostwo powiatowe, reprezentowane przez radnego Adama Mazura. Eucharystii przewodniczył i kazanie wygłosił delegat biskupa tarnowskiego ks. prałat Robert Biel.

Na początku mszy odczytano list gratulacyjny i błogosławieństwo, jakie

przysłał Jubilatce sam papież Benedykt XVI (czytaj obok), dziękując sądeckiej zakonnicy za życie pełne wiary i miłości oraz 66-letnią posługę Kościołowi powszechnemu i zgromadzeniu sióstr niepokalanek. Drugi list gratulacyjny przysłał z Tarnowa biskup ordynariusz Wiktor Skworec (czytaj obok), który napisał, że „dożyć tak pięknego jubileuszu jest znakiem łaski i opieki Bożej”.

Pierwsze czytanie pochodziło z Księgi Proroka Izajasza, to jest jedyne miejsce w Piśmie Świętym, gdzie o setnym roku życia mówi się jako o ogólnie dostępnym minimum ludzkiego wieku, symbolu nowych czasów. – *Ograniczenie ludzkiego życia do lat 70., w ostateczności do 80. i to gdy jesteśmy mocni, wynikało z ludzkiej grzeszności. Bóg jednak, jak zapowiada prorok, stworzy nowe niebo i nową ziemię, i w tej nowej rzeczywi-*



FOT. HSZ

stości 100 lat będzie odznaczać pełne, choć jednak wciąż tylko doczesne trwanie – objaśniał kapłan przewodniczący liturgii.

Podczas kazania ks. Biel wspomniał „sympatyczną wadę” siostry Dominiki, którą jest pisanie listów i to nie e-mailowych, lecz tradycyjnych, z kopertą i znaczkiem pocztowym. Tej pasji zakonnica oddaje się codziennie, kreśląc każdego dnia średnio po 1-2 listy, w okresie przedświątecznym około 150 i taką też obfitą korespondencję otrzymuje. Kaznodzieja powiedział, że w swoim życiu zakonnym siostra Dominika starała się realizować jedno z zaleceń kapłana – poety, ks. Jana Twardowskiego, z którym niepokalanka z Nowego Sącza korespondowała przez wiele lat „żeby nie być taką czcigodną osobą, której podają parasol, ale być żywicą, którą z sosny na kadzidła skrobią, chlebem, który chronią”.

Jubilatka otwierała procesję z darami ołtarza, jako pierwsza przyjęła komunię św. Na zakończenie mszy podeszła do mikrofonu, by podziękować wszystkim za pamięć i modlitwę.

– *Dziękuję Matce Generalnej, siostrze sędzickim i całemu zgromadzeniu, że mnie przyjęło do siebie, bo tutaj znalazłam wszystko, co cenię najbardziej* – mówiła s. Dominika. – *Najpierw życie religijne bardzo głęboko ustawione przez założycielkę zgromadzenia błogosławioną Matkę Marcelinę Darowską. Znalazłam w zgromadzeniu głęboki patriotyzm i pracę nauczycielską, którą od dziecka ceniłam sobie najbardziej. Myślę, że ta praca jest chyba po kapłaństwie najważniejsza. Dziękuję wszystkim sędzickanom. Muszę powiedzieć, że Sącz od pierwszego dnia, jak tu przybyłam, bardzo mi się spodobał, bo to jest miasto czyste, pełne patriotyzmu. Życzę nadal, żebyście sędzickanie żyli w łasce Bożej, w uмиłowaniu Ojczyzny, wszystkiego co dobre i piękne. Żyćcie z Bogiem, żyćcie z wielką wdzięcznością, bo wszystko jest łaską Bożą. Żyćcie z ufnością, bo ufność jest niesłychanie cenna, ktoś określił, że ufność to wiara w miłość. To słuszne, wierzymy w dobroć Bożą i ta ufność prowadzi do miłości. Żyćcie miłością...*

Zerwała się burza oklasków i obecni w kaplicy odśpiewali siostrze Dominice na stojąco „Życzymy, życzymy”.

Po mszy gości z Polski poproszono do refektarza klasztorowego na urodzinowy obiad. Wspomnieniom nie było końca. – *Czy siostra mnie pamięta?* – pytały na wypródki starsze panie. Jedna z wychowanek s. Dominiki przywiozła na uroczystość swoje wnuki przebrane w strój krakowski.

Nazajutrz do dostojnej Jubilatki spieszył z kwiatami i życzeniami prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak. Prezydentowi towarzyszyła szefowa Urzędu Stanu Cywilnego Małgorzata Antkiewicz-Wójs. Ryszard Nowak życzył siostrze Dominice zdrowia i dobrej kondycji na dalsze lata. Prezydent przekazał niepokalance prezenty: zapas papieru, pióro, znaczki i telefon, bo jak już wspomnieliśmy siostra Dominika

słynie z pisania listów i kartek. – *Żyćcie z Bogiem, żyćcie z wielką wdzięcznością, bo wszystko jest łaską Bożą. Ja nie myślę o jutrze. Dzień jest dzisiaj, a jutro będzie kolejny, wspaniały...* – mówiła Jubilatka.

List Ojca Świętego Benedykta XVI

Jego Świątobliwość Benedykt XVI uczestniczy duchowo w dziękczynnym Magnificum siostry Marii Dominiki od eucharystycznego Pana Jezusa ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Pożycia Najświętszej Maryi Panny, która w dniu 3 października 2010 roku obchodzi setną rocznicę urodzin.

Z tej okazji przekazuje serdeczne pozdrowienia oraz życzy Czcigodnej Jubilatce obfitych darów Ducha Świętego i umocnienia w łasce Bożej. Wyraża uznanie za Jej gorliwą postać w minionych latach, zwłaszcza jako dy-

Ograniczenie ludzkiego życia do lat 70., w ostateczności do 80. i to gdy jesteśmy mocni, wynikało z ludzkiej grzeszności. Bóg jednak, jak zapowiada prorok, stworzy nowe niebo i nową ziemię, i w tej nowej rzeczywistości 100 lat będzie odznaczać pełne, choć jednak wciąż tylko doczesne trwanie.

rektorki, nauczycielki, katechetki i wychowawczynie dziewcząt, za Jej poświęcenie i troskę o wzrost Kościoła i Zgromadzenia, za wszelkie dobro i miłość okazywaną bliźnim.

Na dalsze lata uprasza w modlitwie szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny oraz z serca udziela apostolskiego błogosławieństwa, którym obejmuje także wspólnotę zakonną w Nowym Sączu, rodzinę i przyjaciół Siostry oraz uczestników jubileuszowej uroczystości.

Z Watykanu 21 września 2010 roku



WOKÓŁ NAS

Czcigodnej Siostrze Jubilatce, siostrze Marii Dominice Pokój i Błogosławieństwo w Panu.

Z wielką radością przyjąłem wiadomość o setnej rocznicy Siostry urodzin, która przypada właśnie 3 października. Z tej okazji pragnę najpierw przekazać drogiej Jubilatce moje szczere i bardzo serdeczne gratulacje. Dożyć tak pięknego jubileuszu jest znakiem łaski



i opieki Bożej. W tym uroczystym dniu setnych urodzin gratuluję drogiej Siostrze Jubilatce wszelkich osiągnięć duchowych, znanych tylko Bogu, dzięki którym oddawana jest chwała Trójcy Świętej i wypełniana posługa dla dobra Kościoła. Bardzo gorąco dziękuję za tak wieloraką i ofiarną posługę, najpierw wychowawczyni, nauczycielki, dyrektorki i katechetki w Kościerzynie, Szczecinku, Wrzosowie, a przede wszystkim w nowosądeckim Białym Klasztorze, gdzie Siostra Jubilatka spędziła ponad połowę swego życia zakonnego. Bóg zapłać za wszelkie dobro czynione dla Kościoła tarnowskiego i całego zgromadzenia.

Pragnę na dalsze lata, oby jak najdłuższe lata, życzyć obfitości łask, które przynosi nam Chrystus. W radości na każdy dzień życia, które niech będą świadectwem Dobrej Nowiny. Z serca życzę też zdrowia, duchowych mocy i wszelkiego dobra.

Drogiej Siostrze Jubilatce oraz wszystkim uczestnikom tej jubileuszowej uroczystości udzielam pasterskiego Błogosławieństwa.

**KS. WIKTOR SKWORC
BISKUP TARNOWSKI**

Biały Klasztor powstał w Nowym Sączu w 1897 r. jako czwarty dom Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. Projektodawcą obiektu był architekt krakowski Karol Knaus. Przedstawił on plan i kosztorys budowy do zatwierdzenia założycielce Zgromadzenia bł. Matce Marcelinie Darowskiej w lutym 1895 r. Poświęcenia ukończonego klasztoru z kaplicą i szkoły dokonał biskup tarnowski Ignacy Łobos 8 września 1897r.

Bł. Matka Marcelina Darowska przeznaczyła Biały Klasztor na miejsce pracy wychowawczo-dydaktycznej Zgromadzenia. Obok szkoły średniej z internatem aż do roku 1933 istniała bardzo licznie uczęszczana szkołka ludowo-podstawowa, bezpłatna, dla dzieci z okolicy, szczególnie z pobliskiej Kolonii Kolejarzy. W roku szkolnym 1897/98 w szkole było zaledwie 16 uczennic, liczba ta w miarę lat szybko wzrastała, natomiast w szkółce w pierwszym roku było aż 120 dzieci.

Od chwili poświęcenia domu praca apostolska Zgromadzenia w Białym Klasztorze trwa bez przerwy. W czasie działań wojennych obu wojen światowych, w czasie okupacji hitlerowskiej, mimo licznych represji okresu stalinowskiego siostry z gronem nauczycieli świeckich bez przerwy, choć nieraz w ukryciu, nauczały i wychowywały polską młodzież w duchu zasad chrześcijańskich, w gorącym patriotyzmie.

Pięknym świadectwem owoców tej pracy były obchody 100-lecia istnienia i działalności Białego Klasztoru w 1997 r. Na uroczystościach zgromadziło się około 700 dawnych wychowanek. Wszystkie wyrażały swoje przywiązanie do szkoły i wdzięczność za przekazane im zasady.

(HSZ)

Siostra Dominika

(Z d. Aurelia Burczanowska) urodziła się w Warszawie 3 października 1910 r. Po ukończeniu edukacji rozpoczęła pracę w Szkole Przemysłowo-Handlowej Sióstr Zmartwychwstańek w Częstochowie. Równoległe z pracą nauczycielską dużo czasu i serca poświęcała działalności w Akcji Katolickiej, pełniła funkcję prezeski Diecezjalnej Akcji Katolickiej, równocześnie była prezeską Sodalicii Mariańskiej na Jasnej Górze nawet w okresie okupacji. Do Warszawy wróciła w 1943 r., by być z rodziną, ale już 25 marca 1944 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Szymanowie. W klasztorze skończyła Instytut Wyższej Kultury Religijnej na KUL w Lublinie. Pracowała jako wychowawczyni, nauczycielka, dyrektorka szkoły i katechetka w Kościerzynie, Szczecinku, Wrzosowie i przede wszystkim w Nowym Sączu, gdzie spędziła ponad połowę życia zakonnego. Siostra Dominika czuje się dobrze – kondycja do pozazdrosczenia, żadna choroba się jej nie ima. Mając 92, lata samodzielnie wyszła na Gubałówkę, a i teraz zrobiłaby to samo, gdyby jej tylko pozwolić – mówią niepokalanki. Ma pełną świadomość: czyta, pisze i dyskutuje, ale przede wszystkim dużo się modli i równie dużo śpi, jest radosna i pogodna.

Pitawal sądecki

Wybite oko kibica

Jedną z niezbywalnych pamiętek po awansie Sandecji do I ligi piłkarskiej pozostanie wybite oko Michała G. Właśnie w Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu zostały wznowione rozprawy w tej sprawie. Poszkodowany Michał G. jest... obwiniony w niej o wykroczenie.

Sprawa w Sądzie Rejonowym toczy się już od wielu miesięcy, ale z powodu tzw. zmiany składu orzekającego, a mówiąc po ludzku – rezygnacji jednego sędziego i zastąpieniu go przez innego – powinna rozpocząć się od nowa. Strony wyraziły jednak zgodę na to, żeby toczyła się dalej bez powtarzania wszystkiego, co się już odbyło.

Manewr oskrzydający

Na rozprawie 28 września sędzia Andrzej Kuźnar przyjmował zeznania dalszych świadków. Pierwszym z nich był Adam Wojtas, lat 32, nie karany dotąd za składanie fałszywego świadectwa i obcy dla obwinionych, właściciel agencji ochroniarskiej. Oświadczył, że zarząd MKS Sandecja zlecił jego firmie zabezpieczenie imprezy dla kibiców, jaką z okazji awansu klubu do ekstraklasy urządzono w Parku Strzeleckim 10 czerwca 2009 r. Wojtas przybył na tę uroczystość prywatnie i został świadkiem wydarzeń. Już bowiem zamierzał odjechać i właśnie wsiadał do samochodu zaparkowanego przy scenie w muszli, gdy zobaczył, że na dwóch młodych ludzi siedzących sobie na widowni rzuciło się kilkunastu, kilkudziesięciu innych rówieśników. Dwóm napadniętym



FOT. SAW

i bitym nie pozostało nic innego, jak wobec przeważających sił wroga ruszyć do ucieczki. Wybiegli za główną bramę w Parku Strzeleckim, za którą znajdowało się zgrupowanie policji. Ponieważ

Kibice skonstruowali maszynę obłąńczącą: wyrwali ławkę i pod jej osłoną zbliżali się do strzegących bocznej bramy policjantów, aby z bliska skutecznie razić ich kamieniami.

na widok ok. 10 funkcjonariuszy pogoń stanęła jak wryta, dwaj ścigani zbiegli.

Zdaniem Adama Wojtasa, pomiędzy policjantami a tłumem wywiązała się dyskusja, jeśli tak to można nazwać. Stróż porządku mieli namawiać kibi-

ców do powrotu do Parku Strzeleckiego, a w odpowiedzi słyszeli miarowe skandowanie „J...ć policję!” i takie tam jak zwykle.

Po chwili kibice rzeczywiście cofnęli się do Parku Strzeleckiego, ale nie po to, żeby kontynuować zabawę, lecz by zaopatrzyć się w amunicję. Ich przywódcy musieli studiować sztukę wojenną, bo pospolite ruszenie w barwach Sandecji – jakby dowodzone przez samego naszego wielkiego króla Władysława Jagiełłę – sprawnie wykonało manewr oskrzydający i uderzyło na policję od strony bramy bocznej. Uderzenie polegało na przygotowaniu artyleryjskim w postaci miotania kamieni. Policja niczym krzyżacy pod Grunwaldem zasłoniła się tarczami.

Machina obłąńcząca

Kibice skonstruowali maszynę obłąńczącą: wyrwali ławkę i pod jej osłoną zbliżali się do strzegących bocznej bra-

WOKÓŁ NAS

my policjantów, aby z bliska skuteczniej razić ich kamieniami. Wtedy dało się słyszeć policyjny megafon, przez który wezwano młodzież do rozejścia się z powodu nielegalności zgromadzenia.

W sumie zadyma trwała 30-40 minut, przez cały czas kibice rzucali kamieniami (musieli chyba usypać niemałą górkę...), toteż policja do ich rozpędzenia użyła broni gładkolufowej. Strzały wymierzyła w kierunku atakującej ją hałstry. Wyglądało to tak, że policjanci ustawili się w dwa rzędy: pierwszy osłaniał tarczami, a zza nich drugi otworzył ogień. Strzelano do maszyny obłączniczej w postaci ławki, za którą kryło się 4-5 napastników oraz do osobników rzucających kamieniami z boków. W sumie siły atakujących liczyły kilkadziesiąt par rąk ciskających kamienie.

Strzały na oślep?

Zapytany przez sąd, czy policjanci celowali czy też strzelali na oślep?

– Świadek odparł, że jeśli ktoś zbiegał z wału z ręką podniesioną do rzucania, to w niego celowano. Jedno jest pewne, że nikt postronny nie mógł postrzału dośtać, lecz tylko aktywny i agresywny uczestnik zajęć.

Świadek Wojtas wszystko widział z odległości ok. 20 m. Przez cały czas stał na wałach z ówczesnym wiceprezesem klubu Kadłuczka i apelowali stamtąd, żeby następni kibice nie przyłączali się do rozruchów. Wiceprezes próbował przemówić argumentem, że odwrócić się sponsorzy. Nie udało im się jednak zapanować nad sytuacją.

Świadek przyznał, że w pierwszej fazie w walkach brali udział także jego pracownicy, którzy potraktowali napastników gazem łzawiącym, ale ten środek zapobiegawczy okazał się nieskuteczny. Świadek wśród uczestników zamieszek nie rozpoznał siedzących na sali sądowej obwinionych Michała G. i Michała S. (trzeci – Dawid H. – był uprzejmy nie przybyć bez usprawiedliwienia).

Następnie z odsieczą dla obłączonych policjantów przybyły posiłki. Już wcześniej, po rozwiązaniu imprezy przez organizatorów – osoby postronne opuściły Park Strzelecki przez główną bramę, więc odsiecz weszła przez nią do środka i wygarniała najbardziej krewkich kibiców.

Muzyka przestała grać

Oskarżyciel publiczny w osobie młodszego aspiranta Bogdana Obrzuta z Komendy Policji w Limanowej (nowosądecka komenda – jako strona – wyłączała się ze sprawy) upewnił się, czy w momencie ataku na policję znajdowały się w tym miejscu oprócz atakujących także osoby postronne?

Świadek Wojtas zdecydowanie zaprzeczył.

Sąd dopytał:

– Nie było tam gapiów?

– Nie było gapiów ani nikogo przypadkowego.

Oskarżyciel dążył: – Czy po wezwaniu do rozejścia się, ktoś stamtąd odszedł?

– Nie. Mogły to być pojedyncze osoby, ale ja tego nie widziałem. Mogłem nie zauważyć.

– Czy wezwanie do rozejścia było słyszalne?

– Było, bo muzyka była już wyłączona.

Kociół bez gapiów

Potem do wypytywania przystąpił przedstawiciel Michała G. – adwokat Janusz Klein: – Zatem nie wyklucza pan, że mógł stamtąd ktoś odejść. Ale czy byli tacy, którzy dochodzili?

– Cały czas osoby zainteresowane awanturą dobiegały z wału z niebezpiecznymi przedmiotami w rękach, żeby atakować policjantów.

– Czy mógł tam stać ktoś, kto zachowywał się biernie?

– Jeśli ktoś schodzi na dół w stronę policji z bronią, to nie zachowuje się biernie. Nie zauważyłem tam osób biernych, nie było tam gapiów, ale było ciemno i nie mogę zagwarantować, że widziałem wszystko. W powietrzu latały kamienie, kawałki ławek – trudno przypuszczać, żeby w ten kociół pchali się jacyś gapie.

Ranny wiceprezes Sandecji

– Czy prezes Kadłuczka cały czas stał ze świadkiem na wale?

– Nie.

– Gdzie się podział?

– Nie wiem. Oddalił się. Nie pamiętam, czy przed strzałami, czy po.

– Jak to się stało, że został postrzelony?

– Nie wiem. O jego postrzale dowiedziałem się dopiero potem. Przy mnie go nie dostał. Nie wiem też, czy to się stało na wale. Gdy byliśmy razem, na pewno nie został trafiony.

Obwiniony Michał S. wykrył sprzeczność w wypowiedziach świadka: – Mówił pan, że strzelano tylko do atakujących. To dlaczego dostał Kadłuczka?

Mec. Klein w celu zasugerowania solidarności służbowej zapytał, czy świadek był policjantem?

– Nie – brzmiała odpowiedź. – Nie byłem nawet w wojsku.

– Czy policja strzelała salwami, czy pojedynczo jak do kaczek?

– Raczej grupowo, pojedynczych strzałów nie słyszałem. Odniosłem wrażenie, że jak podbiegała grupa napastników, to policjanci oddawali salwę.



FOT. LES



FOT. LES

Policja użyła broni

Drugim świadkiem był policjant S. P., lat 25. Sędzia Kuźnar odczytał jego zeznania ze śledztwa. 10 czerwca 2009 r. pełnił służbę w umundurowaniu służbowo-ćwiczebnym. Udał się na miejsce wydarzeń po wezwaniu, że w Parku Strzeleckim znajduje się grupa agresywnych kibiców. Po przybyciu zobaczył ok. 50 osób w barwach Sandecji. Rzucali kamieniami i butelkami, wykrzykiwali groźby.

Razem z innymi funkcjonariuszami przyjął szyk z tarczami z przodu. Ponieważ nie mogli opanować sytuacji, dowódca J. S. poprosił o wsparcie. Kibice niszczyli mienie, wrywali i łamali ławki, reklamy, ogrodzenie. Nie tylko rzucali fragmentami tego wszystkiego, ale także przystąpili do budowy barykady. Przez megafon usłyszeli wezwanie do przestrzegania prawa.

Wobec nieskuteczności tej słownej perswazji dowódca zwrócił się do przełożonych o zgodę na użycie broni gładkolufowej. Po otrzymaniu pozwolenia ostrzegł kibiców, że jeśli nie zaprzestaną działań, to zastosowane zostaną wobec nich środki przymusu bezpośredniego. W sytuacji braku reakcji wydał rozkaz oddania strzału ostrzegawczego. Gdy i to nie przyniosło efektu, wydał polecenie strzelania w stronę napastników.

J. S. był wśród strzelających. Zapewniał, że ogień otworzono wyłącznie

w kierunku osób agresywnych. Po oddaniu pierwszych strzałów uzbrojeni funkcjonariusze wycofali się w celu uzupełnienia amunicji.

Celowaliście od pasa w dół. Czy możliwa była sytuacja, że uczestnik zajął akurat schylił się po następne przedmioty do rzucania i wtedy dostał?

Ponieważ agresja kibiców nadal się zwiększała, razem z przybyłymi posiłkami opanowali sytuację. On osobiście nikogo nie zatrzymał, ani nie udzielał pomocy medycznej. Słyszał, że rannych zostało kilku policjantów.

Jest pewien, że gumowymi kulami nie została trafiona żadna przypadkowa osoba, lecz tylko kibice atakujący policję i niszczący mienie.

Policja swoim zachowaniem nie dała kibicom żadnego pretekstu do ataku. Po prostu było to chuligaństwo bez powodu, wyłączenie dla wyżycia się.

Od pasa w dół

Sąd kazał świadkowi rozejrzeć się po sali, ale policjant nie rozpoznał wśród obecnych żadnego z napastników z Par-

ku Strzeleckiego. Na szczegółowe pytania oskarżyciela i adwokata S. P. odpowiadał, używając formułki „nie pamiętam”.

Reakcją wzbudziło jedynie pytanie mec. Kleina o to, w jakie miejsca celowali?

– *Zgodnie z regulaminem: od pasa w dół.*

Adwokat zerwał się jakby ukłuty bagnetem: – *Chłopak otrzymał bezpośredni strzał w oko, nie rykoszet!*

I zawołał, nieco wychodząc z roli: – *Czy to pan?*

– *Nie jestem w stanie powiedzieć, kto do niego strzelał. Strzelaliśmy poniżej pasa – zabrzmiała spokojna odpowiedź.*

Adwokat wykrzyknął oskarżycielskim tonem: – *Czy bawicie się w polowania?*

Włączył się oskarżyciel publiczny: – *Celowaliście od pasa w dół. Czy możliwa była sytuacja, że uczestnik zajął akurat schylił się po następne przedmioty do rzucania i wtedy dostał?*

– *Mogła zaistnieć taka sytuacja.*

Po tej odpowiedzi adwokat, obaj obwinieni oraz matka jednego z nich próbowali zakrzyczeć policjanta. Padały m.in. zarzuty, że policja tylko czeka, aż ktoś się schyli, żeby w majestacie prawa strzelać do niego powyżej pasa...

Cdn.

(IRP)

Komentarz

Faktycznie od 10 września 2009 r. upłynęło już ponad 15 miesięcy, ale świadek-policjant wypowiadał słowa „nie pamiętam” nieco mechanicznie...

Z kakofonii, jaką wytworzyli adwokat, dwaj obwinieni i matka jednego z nich po dopuszczeniu przez świadka-policjanta możliwości trafienia w oko w chwili, gdy ofiara akurat się schyliła, dało się wyłowić niezachwiane przekonanie całej czwórki, że taki zbieg okoliczności absolutnie nie mógł się wydarzyć. Codzienne doświadczenie nas wszystkich jednak wyraźnie nam podpowiada, że gdyby zbiegów okoliczności nie było, to przecież nie zdarzałyby się np. wypadki samochodowe i inne nieszczęścia...

Mało wiarygodne jest również twierdzenie, iż wydarzeń nie obserwowali gapie. W Polsce? U nas żaden incydent nie może obejść się bez gapiów! Gapie są zawsze i wszędzie, a zatem zamieszki w Parku Strzeleckim nie mogły być wyjątkiem!

Wydaje się, że udowodnienie winy za wybiecie oka, konkretnemu funkcjonariuszowi policji będzie niemożliwe. Trzeba tu przywołać casus śmierci górników w kopalni Wujek na początku stanu wojennego w 1981 r. Ponieważ w wielu przewodach sądowych nikomu nie udało się nigdy wykazać, który konkretnie milicjant z oddziału specjalnego, jaki otworzył ogień z ostrej amunicji do strajkujących, zastrzelił któregoś z górników, wszyscy musieli zostać uniewinnieni. I całe szczęście, że w polskim prawie nie ma pojęcia odpowiedzialności zbiorowej. (IRP)



Chrystus Frasobliwy w kapliczce pod Kramarką



Z inicjatywy członków UKS Ryter w górach pod Kramarką w Ryrze wybudowana została kapliczka. Chrystus Frasobliwy stanął w miejscu, które codziennie w ramach treningów odwiedzają miejscowi biegacze.

Każda kapliczka ma swoją historię i nasza także – mówi prezes UKS Ryter Marian Dobosz. – *Od prawie dziesięciu lat do domku pod Kramarką biegają sportowcy, truchtają i maszerują setki ludzi, mieszkańcy Rytra i Roztoki, wczasowicze i turyści. Tu prawie codziennie ktoś zaznacza swoją obecność. Dowodem na to jest zeszyt z wpisami. Bywamy tu o każdej porze roku. Krajobraz przepiękny, więc zachęcamy wszystkich do spacerów, marszobiegów i truchtania. Organizujemy tu tzw. Biegi „Bejorów”, jesienny i zimowy na nartach.*

Pomysł, by w tym zakątku Beskidu Sądeckiego postawić kapliczkę, zrodził się w ubiegłym roku. Wybór Chrystusa Frasobliwego nie był przypadkowy, bo ta okolica skłania do tego, aby się zatrzymać, odpocząć, pomyśleć nad życiem i zwyczajnie się pomodlić. Oprócz Pana Jezusa jest też płaskorzeźba przedstawiająca św. Huberta – patrona myśliwych, leśników i sportowców. Niedawno to miejsce zostało uroczystie poświęcone przez ks. proboszcza Antoniego Myjaka. Odprawiona została śnna msza.

Inicjatorów wsparły instytucje i firmy: Nadleśnictwo z Piwnicznej-Zdroju, dyrekcja hotelu Perła Południa i Era Kamienia z Rytra. Prace kamieniarskie wykonali Jan i Krzysztof Padulowie. Konstrukcja daszku i gont to zasługa Piotra Zabrzeskiego z Muszyny. Autorem figury Chrystusa jest Jan Deker, a jej konserwacji dokonał Jan Kowalczyk. Janusz Augustynek ofiarował płaskorzeźbę św. Huberta. Swój udział

w tym przedsięwzięciu mieli też Piotr Dudczak (wspólnie z pracownikami) oraz wójt Władysław Wnętrzak.

Sporo godzin społecznie przepracowali członkowie UKS Ryter. Wykopali fun-

Oprócz Pana Jezusa jest też płaskorzeźba przedstawiająca św. Huberta – patrona myśliwych, leśników i sportowców.

damenty, zalali je betonem, a następnie zbierali specjalne kamienie na budowę kapliczki, muru oporowego i chodnika. Wiele wysiłku włożyli w niwelację terenu i nadanie mu obecnego wyglądu.

Podczas uroczystego poświęcenia tego zakątka piwniczańska poetka Wanda Łomnicka-Dulak wyrecytowała wiersz, który specjalnie z tej okazji napisała:

Psalm o Frasobliwym

*Chrystus Frasobliwy w lesie nad Roztoką
świerki się przy Nim modlą wysoko
mchy zielenią sycą potoku skalne ściany
siedzi Bóg w kapliczce cichy zadumany*

*W słońcu albo w deszczu pod nieba półcieniem
błogosławi wędrowcom głowy pochylem
tu dwoiste potoki w jedność się splatają
ich wody przezyste szumność wyśpiewają*

*Dzwonek fioletowy sygnaturka leśna
rozdzwonił popołudnie w nachyleniu września
buk rozsypał kolory zieleni i złota
w zapachu żywicy skryta drzew Golgota*

*Przystanek pątników sportowców i saren
w milczeniu Kramarki wzmacniających wiarę
przysiądą na ławce kłękną na kamieniu
odprawią nieszpory w wonnym zachwyceniu*

*Myśliwi narciarze turyści pasjonaci
pójdą ze świątyni leśnym psalmem bogaci
Chrystus Frasobliwy w lesie nad Roztoką
We mgły obleczony w aureoli obłoków.*

(PG)

Warto wiedzieć

Przy urządzaniu kapliczki pracowali znani z zamiłowań sportowych: Czesław Łękawski, Marek Tokarczyk, Kazimierz Kulig, Jan Tomasiak, Marian Dobosz, Zbigniew Tokarczyk, Paweł Majewski, Marian Ryzak, Andrzej Dulak, Karol Kulig, Robert Tomasiak, Jakub Tomasiak, Artur Dobosz, Tomasz Ryzak, Piotr Brzeski, Kamil Machałowski, Mateusz Łękawski, Wiesława Kulig, Zenon Łękawski, Filip Łękawski, Krystyna Łękawska, Maciej Szczepanik, Krzysztof Tomasiak, Marcelina Chróst, Krzysztof Pawlik, Konrad Tomasiak, Michał Brzeski. Niektóre z robót zostały sfinansowane przez rodziny: Wiesławę i Kazimierza Kuligów, Danutę i Macieja Szczepaników, Alicję i Zbigniewa Tokarczyków, Krystynę i Czesławę Łękawskich, Bogumiłę i Mariana Doboszków, Dorotę i Zenona Łękawskich, Jana Tomasiaka, Małgorzatę Machałowską, Andrzeja Dulaka, Mariana Ryzaka, Karola Kuliga, Roberta Tomasiaka, Martę Myślak, Marka Tokarczyka, Kazimierza Łodzińskiego i Andrzeja Ryzaka.



FOT. MIGA

Mrówki czuły niebezpieczeństwo

Bezsilność i poczucie niesprawiedliwości ogarnia Elżbietę i Kazimierza Wojtasów z Popowic koło Starego Sącza, gdy widzą, jak dom, stawiany przez nich kilka lat w pocie czoła, rozpada się. W wyniku czerwcowej powodzi sześciuosobowa rodzina musiała go opuścić w ciągu paru godzin. Wyjeżdżali z nadzieją, że wkrótce do niego wrócą. Rzeczywistość okazała się bardzo brutalna.

Budynek grożący zawaleniem

Solidny, z pustaków, w sam raz dla licznej rodziny. Dom Wojtasów nadal robi takie wrażenie. Tymczasem jedna ze ścian – ta najmniej widoczna, sąsiadująca ze skarpą, nie trzyma pionu. Wygląda tak, jakby ktoś od środka ją wypychał. Dziś posesji, którą ogradzają biało-czerwone taśmy, pilnuje wierny pies Kajtek, a przed zbliżaniem się do domu ostrzeża tabliczka z napisem:

„Zakaz wstępu. Budynek grożący zawaleniem”.

Rzeka nie mogła im zagrozić

Kiedy w maju rozpoczęły się powodzie, Wojtasowie nie obawiali się o swoje bezpieczeństwo. Ich dom stoi na wysokiej górze, z której roztacza się widok na Poprad. Rzeka nie mogła im zagrozić. A jednak żywioł wody jest bezwzględny. Nadmierne opady desz-

WOKÓŁ NAS



FOT. MIGA

czu zmiękczyły ziemię i nagle ściany budynku zaczęły pękać. Jednego dnia Wojtasowie błyskawicznie z dziećmi: 16-letnim Łukaszem, 14-letnim Pawłem, 10-letnim Adamem i najmłodszym 8-letnim Dawidem, musieli opuścić dom.

– Najpierw pojawiło się pęknięcie wewnątrz budynku na ścianie klatki schodowej. To była zaledwie mała ryska. Zauważyli ją chłopcy – opowiada Elżbieta Wojtas. – Potem pęknięcie zarysowało się na kondygnacji budynku i w innych miejscach. Zaczęliśmy ze szwagrem baczniej je obserwować. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Nic jeszcze nie wskazywało na to, że będziemy musieli uciekać. 3 czerwca przyszło gwałtowne załamanie pogody, rozpętała się straszna burza. Przyjechał do nas szwagier, by sprawdzić, czy wszystko u nas w porządku, i stwierdził, że powinniśmy spędzić noc u niego. Nawet przez myśl nam nie przeszło, że już tutaj nie wrócimy...

Możesz pomóc

Osoby, które chciałyby w jakikolwiek sposób pomóc rodzinie Wojtasów, prosimy o kontakt z redakcją „Sądeczanina”. Pieniądze dla nich można natomiast wpłacać na konto: Bank Spółdzielczy w Starym Sączu
– 21 8816 0001 3001 0001 5192 0001.

Wojtasowie zostawili dzieci u rodziny i zawrócili do domu, by zabrać z niego najpotrzebniejsze rzeczy. Już do niego nie dojechali. Płynący nieopodal potok gwałtownie wezbrał. Błyskawicznie utworzyła się tama z kamieni, połamanych gałęzi i ziemi, która zupełnie odcięła dojazd do budynku.

Kanały pod domem?

Z dnia na dzień pierwsze pęknięcia coraz bardziej się poszerzały. Rysy zaczęły pojawiać się też na innych ścianach. Wkrótce też po jednej stronie domu zaczęły zapadać się fundamenty. Rodzina nie miała innego wyjścia, jak zostać przez pierwsze tygodnie u krewnych.

– Najprawdopodobniej woda zrobiła sobie pod domem kanały – uważa Wojtasowa. – Tak przypuszczamy, chociaż nikt nam tego nie potwierdził. Bo jak tłumaczyć, to, co się stało? Zastanawiające jest, że nigdy do naszego domu nie wdarła się nawet kropla deszczu, nigdy nie zauważyliśmy choćby minimalnego obsunięcia się ziemi.

Z pomocą najbliższych i sąsiadów Wojtasowie ratowali meble i sprzęty. Część ciągle jest jeszcze w Popowicach, bo nie było ich gdzie złożyć.

Aktywne osuwisko

Przez miesiąc Wojtasowie mieszkali u rodziny. W tym czasie powiadomili o swojej sytuacji Urząd Miasta i Gminy

w Starym Sączu. Przez opiekę społeczną zaczęli starać się o pieniądze, które rząd zagwarantował powodzianom. Wciąż mieli nadzieję, że ich dom uda się uratować, jednak w lipcu okazało się, że teren nad ich posiadłością jest aktywnym osuwiskiem. Inspektor nadzoru budowlanego zdecydował, że budynek nie nadaje się już do zamieszkania. Od czasu, gdy po raz pierwszy oglądali go specjaliści, szczeliny i pęknięcia bardzo się pogłębiły. W niektórych miej-

Przyjechał do nas szwagier, by sprawdzić, czy wszystko u nas w porządku, i stwierdził, że powinniśmy spędzić noc u niego. Nawet przez myśl nam nie przeszło, że już tutaj nie wrócimy...

scach mają 16 cm szerokości. Teraz z klatki schodowej przez pęknięcia widać podwórko.

Gdyby mieli gdzie mieszkać w Popowicach, wróciliby – bo tęsknią. Tam stała ich rodzina, znajomi, sąsiedzi.

– Teraz analizujemy różne sytuacje, na które nie zwracaliśmy uwagi – przyznaje Elżbieta Wojtas. – Przed czerwcową powodzią do domu często wchodziły



FOT. MIGA

mrówki, tak, jakby szukały schronienia, przed czymś uciekały. Może przeczuwały, że coś złego się stanie.

Spontaniczna pomoc

Sześciuosobowej rodziny, w której pracuje tylko ojciec, nie było stać na wynajęcie mieszkania. Z pomocą od razu przyszły: Szkoła Podstawowa i Rada Rodziców w Popowicach, a także parafia.

– Gdy dowiedzieliśmy się o tragedii, jaka spotkała państwa Wojtasów, samorząd szkolny zorganizował zbiórkę masek i stodyczy dla ich dzieci – mówi Grażyna Smaga, dyrektor Szkoły Pod-

stawowej w Popowicach. – *To była pierwsza, spontaniczna pomoc. Potem z finansową przyszła parafia, Rada Rodziców. Wyznaczone osoby chodziły od domu do domu nie tylko w Popowicach i zbierały dla tej rodziny pieniądze. W wakacje młodzi chłopcy pojechali na wycieczkę do Inwaldu. Dzieciom kupione zostały również podręczniki do szkoły. Wiem, że rodzina chce wrócić do Popowic za wszelką cenę. To naprawdę dzielni ludzie.*

Marian Cycoń, burmistrz Starego Sącza, użyczył Wojtasom należące do zasobów miasta niewielkie mieszkanie nauczycielskie przy Szkole Podstawowej w Moszczenicy Niżnej. Trzeciego lipca wprowadzili się do dwóch pokoi.

– *Rodzinnie Wojtasów trzeba było bezwzględnie pomóc – mówi Marian Cycoń. – Okazało się, że ich dom pęka z tej strony, z której nie powinien – od skarpy nieopodal budynku. To ewenement. W ścianach powstały takie szczeliny, że w każdej chwili mógł się zawalić. Państwo Wojtasowie to bardzo ambitni, pracowici ludzie. Budowali dom własnymi siłami, a nie było im łatwo. Znaleźliśmy lokum. Mieszkanie zostało wymalowane. Mają dach nad głową.*

Wojtasowie są wdzięczni za to i czekają na decyzję administracyjną o rozbiórce domu. Bez tego nie dostaną obiecanych 100 tys. zł od państwa.

– *Mamy gdzie mieszkać. Jest sucho, ciepło, a to najważniejsze. To nasza namiastka domu – mówi pani Elżbieta. – Mogliśmy starać się o pieniądze na ratowanie budynku, jednak, jak przypuszczam, koszty prac, jakie należałoby wykonać, łącznie z zabezpieczeniem całego stoku przed osuwaniem, byłyby ogromne. Pieniądże wyrzucone w błoto. Żal serce ściska, bo chciałoby się wrócić na swoje, ale mamy świadomość, że to niemożliwe. Musimy wybudować nowy dom, w bezpiecznym miejscu. Wierzymy, że uda się zabrać ze starego materiały, które można będzie jeszcze wykorzystać, np. drzwi czy okna.*

Parcelę pod nowy budynek mają dostać od rodziny. Nie stać ich jednak na postawienie nowego domu. Przy tak

licznej rodzinie, w której pracuje tylko ojciec, trudno z jednej pensji cokolwiek odłożyć. Zarobki pana Kazimierza muszą wystarczyć na codzienne wydatki i na leki, bo trójka z czwórki dzieci cierpi na alergię i znajduje się pod stałą kontrolą specjalisty. Wojtasowie do tej pory dawali sobie radę sami, nigdy, nikt nie prosił o pomoc. Sytuacja, w jakiej się teraz znaleźli – jak mówią – krępuje ich.

IGA MICHAŁEC

R E K L A M A

STOLMEB

– POMIAR
– TRANSPORT
– MONTAŻ
BEZPŁATNIE



**MEBLE
KUCHENNE**

609 627 768
Nowy Sącz, ul. Śniadeckich 3

**CENTRUM USŁUG
PIELĘGNIARSKO - OPIEKUŃCZYCH
RÓŻA**



OFERUJEMY USŁUGI Z ZAKRESU :

**OPIEKI PIELĘGNIARSKIEJ
W BUDYNKU "CENTRUM"
OPIEKI W DOMU CHOROGE
W RAMACH ZAKWATEROWANIA
OFERUJEMY:**

**- WYŻYWIENIE
- OPIEKĘ LEKARSKĄ
- KONSULTACJE SPECJALISTÓW
- REHABILITACJĘ
- TERAPIĘ ZAJĘCIOWĄ
- POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE**

**ADRES JEDNOSTKI
NOWY SĄCZ UL. PADEREWSKIEGO 1A**

**18 440 10 10
0 698 099 014**



**NASZA WYSPECJALIZOWANA KADRA
JEST DO PAŃSTWA DYSPOZYCYJ
PRZEZ CAŁĄ DOBĘ**



R E K L A M A

W moim studiu muzycy czują się jak w domu

Już ponad 300 zespołów skorzystało z usług profesjonalnego NS Studio Nagrań w Chełmcu przy ul. Oleandrów 6.

Studio działa od 2001 roku. W swojej ofercie ma wszelkie usługi nagraniowe: nagranie muzyki (single, demo, pełny materiał na płytę); kompozycje i aranżacje; rejestracja na żywo nagrania na tzw. „setkę” (chóry, zespoły instrumentalne, koncerty w kościołach salach koncertowych); opracowania i realizacja reklam dźwiękowych; nagrania i kompozycje muzyki do przedstawień teatralnych oraz muzyki filmowej, dabbing do filmów; rekonstrukcja dźwiękowa nagrań archiwalnych (odszumianie, korekcja brzmienia, poprawa dynamiki). Prowadzi także usługi dodatkowe: możliwość wynajęcia muzyków sesyjnych; wypożyczenie instrumentów; projekty graficzne okładek, plakatów lub materiałów reklamowych; sesje foto, teledyski.

– *Przez moje studio przewinęli się już prawie wszyscy muzycy z regionu – mówi właściciel Piotr Pietrzak. – Kilka dni temu zakończyłem pracę z limanowskim chórem, a liczy on kilkadziesiąt osób.*

Studio Nagrań gościło też muzyków z różnych stron Polski i z zagranicy grających różny rodzaj muzyki – od grup rockowych, po regionalne. Piotr Pietrzak przekonuje do wyboru swojego studia nie tylko jakością i niskimi cenami (35 zł za godzinę pracy), ale i klimatem, jaki stwarza, by artystom pracowało się komfortowo.

– *Oferuję pełne zaplecze socjalne wraz z noclegami. Chcę, by muzycy czuli się w moim studiu jak w domu – mówi Pietrzak.*

www.nsstudio.pl





beskid®
fabryka mebli

Jesteśmy producentem mebli tapicerowanych, krzeseł i stołów.

W naszej bogatej ofercie znajdziecie Państwo szeroką gamę wzorów, począwszy od mebli nowoczesnych, na klasycznych, stylowych produktach kończąc.

Jako producent oferujemy Państwu szerokie możliwości indywidualizacji – to Państwo decydujecie o ostatecznym wyglądzie mebla, mając do wyboru ponad 20 wybarwień drewna i 500 wzorów tkanin.

Nasze salony:

NOWY SĄCZ

ul. Wiśniowieckiego 129 (Galeria Merkury)
33-300 Nowy Sącz
tel./fax 018 440 75 21

ŁABOWA

Łabowa 21
33-336 Łabowa
tel./fax 018 440 76 96

www.fabrykabeskid.pl



MEBLE DLA WSZYSTKICH BLACK RED WHITE 



NAJWIĘKSZY WYBÓR

www.mebledlawszystkich.pl

Sołtys z powołania

Antoni Kruczek ze Starej Wsi został wybrany Najlepszym Sołtysiem Roku 2009, w konkursie zorganizowanym przez Fundację Sądecką, Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej oraz Starostwo Powiatowe. Stowarzyszenie obwołało też honorowymi sołtysami prezesa Fundacji Sądeckiej Zygmunta Berdychowskiego oraz starostę Jana Golonkę, a także wicestarostę Mieczysława Kiełbasę i dyrektora Fundacji Władysława Matczuka.

Wręczenie nagród najlepszym sołtysom odbyło się 2 października w Domu Pielgrzyma przy Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu.

W ostatecznej puli nagrodzonych dyplomami oraz prezentami od Fundacji, Stowarzyszenia i Starostwa znalazło się 12 sołtysów. Czołówka zwycięzców pochodzi z gminy Grybów – i Antoni Kruczek, i Adam Gruca, sołtys wsi Kąc-

lowa, który zajął drugie miejsce w plebiscycie. Na trzecim znalazł się Bronisław Krężel, sołtys Zbyszyc, gmina Gródek nad Dunajcem.

Antoni Kruczek, który swoje stanowisko piastuje od 18 lat, odbierając nagrodę, naprawdę miał lzy szczęścia w oczach. – *Chcę podziękować moim mieszkańcom za to wyróżnienie i wójtowi gminy Piotrowi Krokowi, z którym dobrze nam się współpracuje. Budżety sołtysów są raczej małe i bez wsparcia wójta nie udałoby się wiele zrobić – podkreślał. Zaznaczał, że sołtysi to „pierwsi przedstawiciele samorządu, na najniższym szczeblu, pochodzący z demokratycznego wyboru”. – Nam nie*

R E K L A M A

www.agencjareklamowa.biz

REKLAMY

- projekty graficzne
- poligrafia, **DRUK CYFROWY**
- kampanie reklamowe,
- strony www,
- szyldy, kasetony
- druk wielkoformatowy

Nowy Sącz
ul. Kolejowa 27
info@agencjareklamowa.biz
tel.: 18 441 56 36, 518 566 100

KUBIC ART
AGENCJA REKLAMOWA

Tylko u nas!!!
dynamiczna reklama
na ekranach LCD
w autobusach MPK
oraz na dworcu PKS

ZŁUFANA
100%
FIRMA



trzeba prowadzić żadnych kampanii, nasza praca powoduje to, że jesteśmy wybierani lub nie. Ciągłe człowiek ma wątpliwości, że może już dość. Bo sołtys też musi mieć powołanie do tej roboty. Musi rano wstawać i mówić sobie: a dobra, robimy dalej. Te nagrody nam w tym pomagają – powiedział Najlepszy Sołtys 2009.

– I ja dziękuję za to Święto Sołtysów. Dziękuję, że pamiętacie o nas – zwrócił się do organizatorów także Adam Gruca.

Wyróżnienia otrzymali też pozostali finaliści konkursu, w kolejności zdobytych głosów: Marek Krawczyk (Berest, gmina Krynica-Zdrój), Jan Janczak (Wola Krogulecka, gmina Stary Sącz), Eugeniusz Trzeciecki (Wielogłowy, gmina Chełmiec), Józef Górowski (Jelna, gmina Gródek nad Dunajcem), Jan Ogar (Sienna, gmina Gródek nad Dunajcem), Stanisław Pietrzyk (Popowice, gmina Stary Sącz), Stanisław Olszowski (Gołkowice Górne, gmina Stary Sącz), Józef Świętek (Mochnaczka Wyżna, gmina Krynica-Zdrój) oraz Stanisław Cebula (Wola Marcinkowicka, gmina Chełmiec).

Kapitułę, która nominowała do nagród dwunastkę sołtysów, tworzyli: Ewa Duda, Ewa Janur, Piotr Gniadecki, Piotr Gryźlak, Marian Kruczek, śp. Józef Szudy i Andrzej Zarych.

Konkurs jest organizowany co roku. Kandydatury zgłaszają do niego (w tym roku do 20 lipca) gminne koła Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej, zaopiniowane przez wójtów i burmistrzów. Celem konkursu jest pro-



FOT. HSZ

mowanie i wyzwalanie inicjatyw społecznych, działalności na rzecz małych ojczyzn, zachęcanie do poprawy funkcjonowania sołectw lub rad osiedlowych. Kapituła oceniająca kandydatów bierze pod uwagę m.in. współpracę z lokalnymi organizacjami i społecznościami,

To dla mnie tytuł ważny: mój dziadek był sołtysiem, mój ojciec był sołtysiem, a teraz i ja będę. Co prawda bez przydziału, ale za to z wielkim honorem.

MIECZYŚLAW KIEŁBASA

mi, zaangażowanie w działalność kulturalną, inwestycje, poprawę sieci drogowej, pomoc w rozwiązywaniu różnych problemów mieszkańców poszczególnych wiosek.

Honorowi gospodarze wsi

Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej przyznało też specjalne nagrody – tytuły Honorowych Sołtysów. Otrzymali je starosta Jan Golonka i prezes Fundacji Sądeckiej Zbigniew Berdy-

chowski za „sumienne dbanie o dobro naszej społeczności i skuteczne realizowanie działań służących sołectwom, a zatem całemu powiatowi”.

Kolejnymi Honorowymi Sołtysami zostali wicestarosta Mieczysław Kiełbasa oraz dyrektor Fundacji Sądeckiej Władysław Matczuk, bez którego pomocy i zaangażowania – jak podkreślano – większość przedsięwzięć by się nie powiodła.

– *Wiele jeszcze mamy do zrobienia, by nasz region się rozwijał. Będziemy o tym rozmawiać* – podkreślał Berdychowski, dziękując za wyróżnienie.

Zgromadzeni żartem zwracali uwagę, że starostowie zgodnie z prawem nie mogą pełnić funkcji sołtysa.

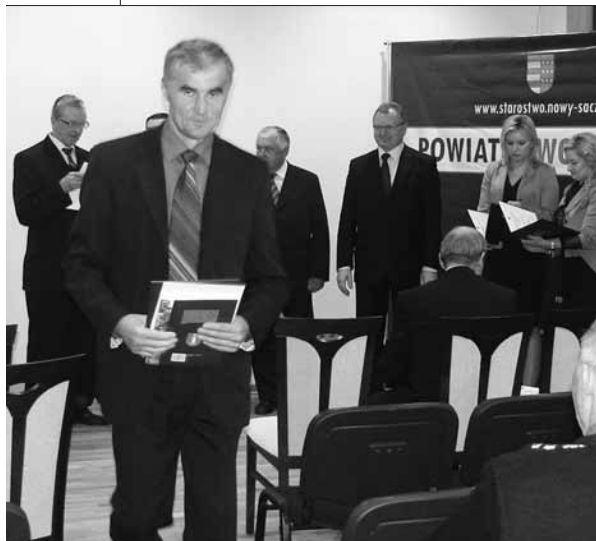
– *To dla mnie tytuł ważny: mój dziadek był sołtysiem, mój ojciec był sołtysiem, a teraz i ja będę. Co prawda bez przydziału, ale za to z wielkim honorem* – odpowiedział również dowcipem wicestarosta.

Przed uroczystością wręczenia nagród i tytułów, w Kaplicy Domu Pielgrzyma odbyła się msza święta w intencji śp. Józefa Szudego, zmarłego prezesa Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej. Prezes przygotował i przeprowadził konkurs, którego wyniki włą-



SADECZANIE

Piorunochron dla wójta



FOT. HSZ

śnie ogłoszono. Niestety – zmarł nagle na zawał serca 23 sierpnia 2010 r., kilka dni po posiedzeniu kapituły plebiscytu. W tym roku w grudniu skończyłby 60 lat. Pochodził z Ciekлина w powiecie jasielskim, ale przeprowadził się do wsi swojej żony – do Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim. Był radnym gminy Gródek nad Dunajcem, przez 20 lat – sołtysiem. Od lat przewodniczył SSZS.

Nagrody dla sołtysów wręczono na zakończenie konferencji szkoleniowej i konsultacji społecznych w sprawie strategii dla powiatu nowosądeckiego na lata 2010-20. Zorganizowali je prezes Berdychowski, starosta Golonka i przedstawiciele SSZS.

BERNADETA WASZKIELEWICZ

Sołtysi nie potrzebują robić sobie kampanii wyborczej, jak są źli, to ludzie ich nie wybierają powtórnie. Ja widzę, jak moja wieś się rozwija, powstają nowe budynki. Ludzie nie uciekają, tylko zostają i się rozbudowują. To człowieka cieszy i dlatego warto co rano wstać, żeby pracować dla tych ludzi dalej – mówi w rozmowie z „Sądeczaninem” Antoni Kruczek ze Starej Wsi, Najlepszy Sołtys Roku 2009.

Osiemnaście lat pracy sołtysa, na pewno spodziewał się Pan tego tytułu...

– Nie, ja nigdy nie pracowałem dla jakiegoś wyróżnienia. Sołtys pracuje dla mieszkańców. Zostałem wybrany w 1992 roku i pierwsza rzecz, jaka mnie wtedy nurtowała, to główna droga – wtedy była wojewódzka, teraz jest powiatowa. I mamy już ją zrobioną. Potem stawiałem sobie następne zadania, sołtys z roku na rok myśli o nowych, bo wiadomo, że nie od razu wszystko się osiągnie. Mieszkańcy wszystko chcieliby od razu, ale tego się tak zrobić nie da.

Ale dawali Panu sygnały, że są zadowoleni, przecież Pana wybierali.

– Kiedyś mi ktoś powiedział: „Twoja praca zostanie doceniona jak Ciebie braknie”. Bo na bieżąco to nie wszyscy spostrzegają, co się zrobiło. Mógłbym wymienić wiele zrobionych rzeczy, choćby tę drogę, bo jak zostawałem sołtysiem, to miałem na wsi praktycznie tylko 600 metrów drogi gminnej. W tej chwili bym nawet nie zliczył, ile jest kilometrów. Już niedługo będziemy mieć wszystkie przysiółki połączone utwardzonymi drogami, betonem.

To jest największe zadanie, z jakiego jest Pan zadowolony?

– No nie, w tym czasie była budowa nowej szkoły podstawowej – jeszcze z dyrektorem Kornakiewiczem, który jest już na emeryturze. Bardzo dobrze się mi z dyrektorami współpracowało. Zaczęto się od remontu jeszcze starej szkoły, centralnego ogrzewania i ubikacji, bo była na zewnątrz budynku! No a potem wyszła inicjatywa budowy nowej placówki i powstała piękna szkoła z salą gimnastyczną. Już 10 lat minęło, jak się tam dzieci uczą. Szybko zleciało. Ledwo co człowiek pobudował, a to już tyle lat... Ostatnio mieliśmy większą uroczystość w szkole, bo jest Prymasa Tysiąclecia, i przy okazji 10-lecie – dopiero w takich chwilach się człowiek łapie, ile to już czasu minęło.

Co poza szkołą? Mamy już przygotowani do budowy wodociągów na zaawansowanym etapie, 145 budynków to dość duża inwestycja.

Dużo brakuje do jej realizacji?

– Mamy projekt, w tym roku zatwierdzony. Są pierwsze postępy, bo już Wodociągi budują drogę do zbiornika. Mieliśmy szczęście, bo u nas na terenie wsi są pokłady roponośne i dlatego trudno jest z tą wodą. Jak już jest, to często zabrudzona ropą. Są miejsca, gdzie woda z ropą wypływa, ale szyby są już polikwidowane. A za-



Antoni Kruczek ze Starej Wsi, Najlepszy Sołtys Roku 2009

tem mieliśmy szczęście, bo dzięki gminie udało się nam odwiert zrobić, 60-metrowy, był pierwszy i od razu trafiliśmy na potężny zasób wody. No i w tej chwili jest to już na takim etapie, że wedle dobrych prognoz – jak to wójt powiedział – w przyszłym roku w styczniu będzie już przetarg na wykonanie inwestycji. Mieszkańcy na to czekają. Bo dziś są powodzie, a u nas i tak strażacy wodę dowożą do niektórych budynków, bo po prostu jej nie ma. To jest to, co

mnie jeszcze trzyma jako sołtysa, jeszcze by człowiek chciał to zrobić. Doczekać ukończenia inwestycji.

A czegoś Pan żałuje, coś sołtysowi nie wyszło?

– Są rzeczy, które się nie udają, ale nie wszystko można od razu. Chciałbym już dzisiaj, żeby wszyscy mieszkańcy mieli dojazd do każdego domu. Bo jak zostałem sołtysiem, to nawet ta droga, która jest obecnie powiatowa, nie była odśnieżana. A dziś mamy odśnieżanie praktycznie do wszystkich przysiółków, w miarę możliwości. To jest niespotykana rzecz. Utrzymanie tej wspomnianej drogi już powiat przejął, ale przedtem myśmy to wszystko własnymi ciągnikami robili. Był ktoś wynajęty, to odśnieżył raz na jakiś czas. Teraz droga utrzymywana jest na bieżąco.

Ma Pan duże doświadczenie w pracy na rzecz swojej społeczności. Jest takie przekonanie, a nawet widać to po wielu miejscowościach, że po wejściu Polski do UE nagle napłynęły pieniądze i dużo zrobiono. Był taki moment u Pana na wsi? Odczuł Pan go?

– Ja, na wsi, nie. Widzę, że w szkole są realizowane pewne programy, ale UE nie przewiduje dotacji na przykład do naszych lokalnych dróg. To jest podstawowy mankament. Nawet teraz, szukając dotacji do wodociągów, dowiedziałem się, że rzekomo ich nie ma dla wsi, wszystko musi przejąć gmina i w budżecie swym wysupłać na to pieniądze. Jako sołtys nie mogę więc powiedzieć, że na UE skorzystałem.

Ale dla ludzi jest najważniejsze, żeby się zmieniły drogi, no i ta woda. Widzę, że rozwój wsi następuje. Ile budynków już nowych powstaje! To człowieka cieszy.

Nie uciekają ludzie do miasta, młodzi za pracą?

– Nie. Jak objąłem sołectwo, to było 181 numerów, a teraz syn ma numer 222 i już są nowe nadawane. No więc nie uciekają ludzie, tylko zostają i się rozbudowują. Wieś jest ładnie położona, to trzeba też powiedzieć. Kto przyjedzie, to mówi, że panorama ładna. Tylko w zimie jest trochę uciążliwie. Bo my jesteśmy wysoko, Ptaszkowa, Cieniawa, a potem Stara Wieś i w Gry-

bowie o zimie nie wiedzą, a u nas już wiaterek robi swoje.

Ile Pan jeszcze kadencji sołtysa planuje?

– To zależy od wyborców. Już miałem zamiar się żegnać, szukałem następcy, no ale jest ta inwestycja wodociągowa i trzeba ją jednak dokończyć. Choć jak znajdę kandydata, to chętnie mu ją przekażę, bo jednak jestem sołtysiem już dość długo.

A to nie jest łatwe. Sam Pan powiedział, że sołtys to pierwszy przedstawiciel samorządu, najbliższe ludzi w naszej demokracji...

– Tak. Gdybym nie był dobrym sołtysiem, to by mnie nie wybierano. Bo sołtysi są teraz wybierani bardzo demokratycznie. Potrzebujemy jakiejś kampanii? Nie. Jak będziemy źli, to nie zostaniemy wybrani.

Działania przez lata sprawowania funkcji to jest kampania.

– Tak. Jeśli nic nie będzie się działo przez te lata, to sołtysa wymienią.

Ale ta bliskość wyborców to jest też dyskomfort, bo jest Pan pierwszym przedstawicielem władzy. Do radnego, wójta, burmistrza trudno się dostać, żeby mu coś przekazać, a sołtys ma z mieszkań-

Jak objąłem sołectwo, to było 181 numerów, a teraz syn ma numer 222 i już są nowe nadawane. No więc nie uciekają ludzie, tylko zostają i się rozbudowują.

cami kontakt codziennie, na ulicy. I dźwiga na sobie odium całej reszty samorządu, która de facto decyduje, i za nią Pan zbiera cięgi.

– Mówię, że jesteśmy pierwszym piorunochronem dla wójta i potem wyższych instancji. Gdy jakiegokolwiek niepowodzenia się zdarzą, nawet jak rząd coś zawini czy są sprzeczki w Sejmie, to się do mnie ludzie w tej sprawie zwracają i już słyszałem: „Tyś taki sam jak i oni”. Ale na szczęście już się to zmienia. Nawet dziś ksiądz powiedział



SADECZANIE

na mszy świętej, że dobrze jest drogę zbudować i tak dalej. A ja się tak zastanowiłem: czy idzie zgodę wybudować? No i stwierdziłem, że zmienia się mentalność. Już jeden drugiemu ustępuje, zapada zgoda na przykład w sprawie dróg. Muszę powiedzieć, że mnie

Jesteśmy pierwszym piorunochronem dla wójta i potem wyższych instancji. Gdy jakiegokolwiek niepowodzenia się zdarzą, nawet jak rząd coś zawini czy są sprzeczki w Sejmie, to się do mnie ludzie w tej sprawie zwracają i już słyszałem: „Tyś taki sam jak i oni”.

cieszę, jak drogi przejmuje gmina, bo kończą się wtedy wieczne utarczki, będzie szansa utwardzenia, położenia asfaltu, życie mieszkańców będzie lepsze.

Jak się Pan przekonuje do tej pracy, mimo ludzkiej niewdzięczności i pretensji?

– Czasem trzeba ludziom ustąpić. Bo bywa, że wyciągają swoje zaszłości, że ten to zrobił tak, a tamten coś innego. Trzeba odstąpić od planu.

Ale jak siebie przekonać? Co Pan sobie mówi, żeby wstać rano i iść dalej?

– Tak naprawdę nie wiem, skąd to się bierze. To jest trudne, prawda. Czasem i rodzina na tym cierpi, bo są różne sytuacje, człowiek się zdenerwuje. Ale rano start, macha się na to ręką i przejdzie za kilka dni. Bo czasami ktoś nawet odruchowo bierze słuchawkę i dzwoni, nawet jak nie do końca ma rację, to dzwoni, bo sołtysa ma pod ręką, jest pierwszy. A nie wszystko sołtys może zrobić. Ale dajmy spokój. U mnie są dobrzy mieszkańcy. Zmienia się. Tworzy się dobry klimat i mnie to wszystko cieszy. Dlatego warto co rano wstać, żeby pracować dla tych ludzi dalej. Ja i oni mamy satysfakcję, choć czasami nie wiedzą, w jakich bólach się coś rodziło. A teraz jest i z tego z zadowoleniem korzystają.

BERNADETA WASZKIELEWICZ

14 października Rada Miasta uhonorowała Jerzego Beresia, jednego z najwybitniejszych twórców polskich, Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza. Mistrz ukończył niedawno osiemdziesiąt lat. Tadeusz Kantor nazwał go kiedyś „najważniejszym artystą krakowskim” obok Wita Stwosza.

Pan Jerzy siada w sądeckim rynku przy Papieskiej Fontannie, zaciąga się papierosem i chłonie klimat rodzinnego miasta, w którym spędził dzieciństwo i młodość; które odwiedza, zaglądając do domów brata i siostry, na cmentarz, gdzie rodzice...

Z ciekawością przygląda się rozbudowanemu „Sokołowi”, zerka na odmieńnięte ulice i podwórza swoich szkół (chodził w latach 1937-1944 do szkoły powszechnej im. Stanisława Konarskiego w „ciuciubabce”, a po wojnie do klasy humanistycznej w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego i matematycznej w I LO im. Jana Długosza). Sceptycznie zerka na pomnik Mickiewicza na Plan-tach, przypominając sobie swój skazany z góry na porażkę udział w konkursie na ten monument (zachował się Beresio-wy odlew stojącego poety, jaka szkoda, że go nie zrealizowano, władza protekcyjnie wybrała projekt ówczesnego rektora krakowskiej ASP prof. Jerzego Bandury).

Onegdaj szokujący nagością autor głośnych i kontrowersyjnych manifestacji performance, swojego rodzaju „żywych pomników”, „zwidów”, mszy filozoficzno-romantycznych, klasyk kontestacji, kreator magicznej obrzędowości prostych czynności, sądeczanin rodem, a obywatel świata z powołania, po wielkich retrospektywnych wystawach w Muzeach Narodowych w Krakowie i Poznaniu, po entuzjastycznie przyjmowanych ekspozycjach w Centrum Pompidou w Paryżu, Museum ModernKunst w Wiedniu i Hishorn Mu-



FOT. HSZ

Jerzy Bereś

Klasyk kontestacji

seum w Waszyngtonie, galeriach sztuki współczesnej w Tokio, Los Angeles i Sewilli (Expo 1992), ma teraz więcej wolnego czasu dla siebie, rodziny, wspomnień.

– *Kilka moich przedsięwzięć twórczych wzięło się z nagłej fali wspomnień z dzieciństwa. Onegdaj wystawiałem w Krzysztoforach „Przepowiednię II”. W galerii ustawiłem wóz z drewnem opałowym, podobny do takiego, który przejeżdżał obok mojego domu. Dla małych szkrabów przyjazd wozaka był wielkim wydarzeniem, rozładunek i zabawy wokół wyprężonego konia też. Gdzieś w magazynach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu powinno być wykonane na wystawę „Xawery Dunikowski i jego uczniowie” przeze mnie popiersie profesora, które miało być zakupione przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, ale za jakiś marny grosz, co Xaweremu się nie spodobało i podarował rzeźbę Nowemu Sączowi.*

Jerzy urodził się 14 września 1930 r. w Nowym Sączu. Dom rodzinny Bereśiów stał przy ul. Henryka Siemiradzkiego, równoległej do ul. Nawojowskiej, wówczas niemal w szczerym polu w sąsiedztwie dzisiejszego osiedla Milegium. Ojciec pracował jako spawacz w Warsztatach Kolejowych. Ceniono go za fachowość, nazywano „złotą rączką”. Najstarsza siostra, Halinka, zmarła w dzieciństwie na dyfteryt, który zbierał w tym czasie śmiertelne żniwo w Nowym Sączu. Z żalu za pierwotną córką matka utraciła ochotę do życia, opadła z sił i przedwcześnie osierociła pozostałą dwójkę – kilkuletnich Jerzego i Irenę.

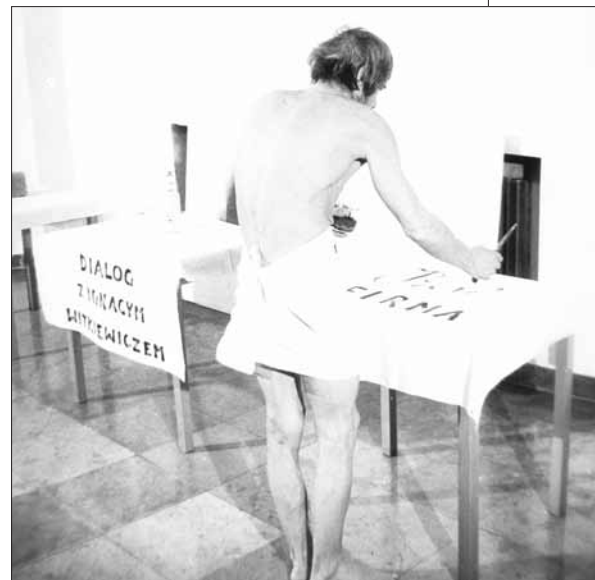
– *Mamę wspominam bardzo dobrze, ale krótko. Odprowadziła mnie do szkoły, kiedy miałem siedem lat, a potem zmarła. Dobrze mnie przysposobiła, na-*



Jerzy Bereś FOT. SAW

uczyla tabliczki mnożenia. Była silną osobowością, z dużymi ambicjami. Nie pracowała zawodowo, ale bardzo pięknie szyła, głównie dla siostry, robiła na drutach. Trochę rysowała, wykonywała różne ozdoby.

Ojciec, jak wielu sądeckich kolejarzy, należał do Polskiej Partii Socjalistycz-



FOT. ST. ŚMIERCIAK

nej, angażował się w strajki robotnicze, był zwolennikiem Piłsudskiego, w domu panowała patriotyczna atmosfera.

– *Z jednej strony chodziłem na pochody pierwszomajowe, bo ojciec był w PPS. Z drugiej, wolałem święto trzeciego maja, gdzie była defkada wojskowa Pułku Podhalańskiego. Pięknie wyglądali na koniach, w kapeluszach z piórami. Takie życie, specyficznie nasycone patriotyzmem, pamiętam sprzed wojny.*

Po pewnym czasie ojciec ponownie się ożenił. Powiększona rodzina zaznała niejednej biedy podczas okupacji niemieckiej, Jerzy pomagał macosze, szanował ją i lubił. Wyprawiał się często do Ptaszkowej po żywność do czasu, aż Niemcy zagnali go do przymusowych robót w okopach. Rodzina drżała o ojca, którego nazwisko kilkakrotnie widniało na liście zakładników.

Przeżycia wojenne tkwią w Jerzym do dziś.

– *Byłem jako dziecko naiwny. Długo wydawało mi się, że Niemcy zaraz się wycofają. Ten obraz wtargnięcia, znie-*

SADECZANIE

wolenia tak bardzo utkwil w mojej głowie, że kiedy robiłem pierwsze wystąpienie przed publicznością w 1967 roku, w ramach „Panoramycznego happeningu morskiego” Kantora, to był pierwszy impuls, który się pojawił. Z powrozem uwiązany u szyi chodziłem wkoło

Jego wystąpienia artystyczne były komentarzem do polityki, religii, sztuki i filozofii, w których często posługiwał się własnym ciałem i obiektem. Jako pierwszy w Polsce rozebrał się do naga podczas performance, jak czynili to Akcjonści wiedeńscy, a potem Anglik Stuart Brisley.

drewnianego pala. Dorastałem podczas wojny. Szkoły zamieniano na szpitale, musieliśmy pokonywać niekiedy długie dystanse, by dotrzeć na lekcje. Po drodze zdarzało się, że rewidowali nas polscy policjanci służący dla Niemców. Sprawdzali, czy nie niesiemy książek do polskiej historii czy geografii. Były zakazane. Dla nas – dzieci – to był szok.

Na zachowanym zdjęciu ze szkoły powszechnej Jerzy rozpoznaje kolegów: Jędrka Barbackiego, Gienka Wyznera (potem zastępcę sekretarza generalnego ONZ), Karola Piskora, Wojtka Zajączkowskiego, Tadka Szczepanka (później dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu), Andrzeja Milówkę – syna kierownika szkoły, Staszka Zaranka (został znanym w Sączu lekarzem) i katechetę księdza Oleksika.

Po wojnie Jerzy uczęszczał do II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego i I LO im. Jana Długosza. Z lat szkolnych Bereś ciepło wspomina kolegów: dwóch imienników Jerzych – Dąbrowskiego i Dębickiego, Aleksandra Furtaka, Augustyna Leśniaka i Tadeusza

Dobka (znanego później w Nowym Sączu nauczyciela i działacza sportowego). Maturę w „Długoszu” w 1950 r. zdał m.in. z Witoldem Motyką, Włodzimierzem Lupą, Haliną Dygoń, Mieczysławem Pleśniakiem (trenerem piłki ręcznej, osiadłym potem w Elblągu)



Jerzy Bereś, lata 50.

i znanym potem w Nowym Sączu konferansjerem Romanem Groszkciem.

Od małego lubił rzeźbić i malować, niektóre ze szkiców wiszą dziś w domu brata i siostry. Koleżance Wandzie Szlachcic, w której się nieśmiało podkochiwał, podarował w afekcie wyrzeźbioną w drewnie jej głowę. Była ponoć zachwycona. Na zajęciach z robót ręcznych zaskoczył profesora Józefa Zbożenia, rzeźbiąc figurę tańczących krakowiaków.

Jerzy Bereś po maturze udał się z Sącza na studia do Krakowa. Najpierw – jako dobry matematyk i fizyk – złożył dokumenty na politechnikę, ale odstraszyła go ponura, stalinowska atmosfera w uczelni.

– Poszedłem do ASP, gdzie poczułem podświadomie ducha wolności. Wierzyłem, że mimo ograniczeń ustrojowych dialog z otaczającym światem mogę podjąć na płaszczyźnie sztuki.

Na studiach poznał późniejszą żonę, Marię, która zwróciła się do niego z prośbą o naostrzenie ołówka. Oboje trafili do pracowni wielkiego Xawerego Dunikowskiego, która była azylem od socrealizmu i akademickich rygorów. Pobrali się w kwietniu 1957 r.

Z biegiem lat Jerzy Bereś wykształcił swój własny i niepowtarzalny styl, jego praktyki artystyczne były pokrewne przemianom sztuki światowej: happeningowi i performance. Nieoczekiwanie stał się ulubieńcem hippisów (z Olgą Jackowską „Korą” na czele), którzy godzinami przesiadywali w jego domu.

Jego dzieła pokazano również na najważniejszych wystawach tematycznych: „Romantyzm i romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku” (1975/76) oraz „Polaków portret własny” (1979/80).

Jego wystąpienia artystyczne były komentarzem do polityki, religii, sztuki i filozofii, w których często posługiwał się własnym ciałem i obiektem. Jako pierwszy w Polsce rozebrał się do naga podczas performance, jak czynili to Akcjonści wiedeńscy, a potem Anglik Stuart Brisley.

– U mnie ta nagość wynikała z konieczności, potrzeby czystości. Musiałem się oczywiście przełamywać,



Jerzy Bereś ze swoim mistrzem Xawerym Dunikowskim, 1962 przy realizacji Pomnika Żołnierza Polskiego w Warszawie



Alicja Hebda i Jerzy Beres

FOT. PIOTR DROZDZIK

– Ale i on uległ różnym urokom władzy, flirtował ze stalinizmem. Okazuje się, że najwyższe nawet mistrzostwo zawodowe w zderzeniu z polityką bywa bezbronne. Również i dziś artyści dają się zwieść komercji, pieniądзом, zapominając o czystej kulturze, która nie powinna podlegać inflacji. Dla mnie etyka twórcza to zakaz pójścia na łatwiznę. Jednym z największych zagrożeń na początku XXI wieku jest totalne zaśmieszenie, chichot reklamy, brak autorefleksji.

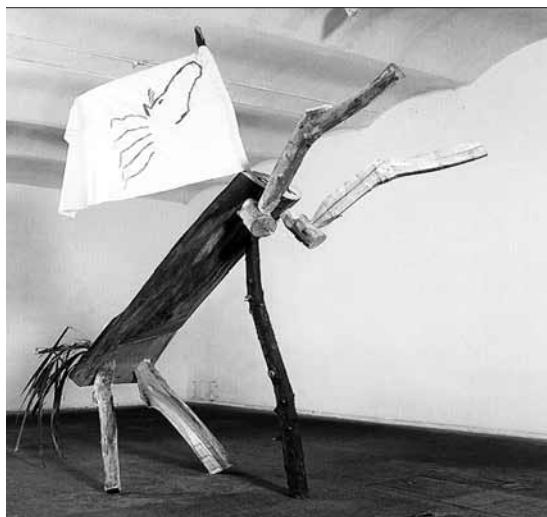
Krytyk Andrzej Kostołowski: „Moralność i polityka są często upostaciowa-

Chrystusa na Krzyżu, figury Matki Boskiej i całopostaciowego portretu ojca Maksymiliana Kolbe w kościele. Postawa ta sprawiła również, że artysta wziął udział w ruchu kultury niezależnej.

Żyje skromnie, po śmierci żony – samotnie w bloku na Prądniku, niedaleko szpitala im. Narutowicza. Ma opinię niezwykle ciepłego, uczynnego, dobrego i oddanego rodzinie człowieka.

W artystyczne ślady ojca poszła córka Bettina, malarka (ur. 27 lipca 1958 w Krakowie).

Beres przepada za wnukami – Oskarem i Uttą (odmiana imienia Oda), cią-



Ołtarz wolności, 2001

pisalem nawet o towarzyszącym mi wstydzie, który jest nie do pokonania. Ten wstyd z czasem wcale nie mija. Wręcz przeciwnie, narasta z wiekiem. Jeśli się jednak ma jakąś ideę, to albo można ją zrealizować, albo z niej zrezygnować. Albo, albo. Sprawa z nagością jest zresztą wciąż dla mnie otwarta.

Beres realizował też akcje nazywane „mszami”, w których poruszał najważniejsze polskie problemy, m. in.: Msza romantyczna, Msza polityczna, Msza polska. Jego prace i przedsięwzięcia mają często charakter wypowiedzi polityczno-etycznej, głosił postulat wartości „aktu twórczego” nad przedmiotem.

Często mówi też o związku sztuki z patriotyzmem. Przyjaźnił się z Tadeuszem Kantorem i Jonaszem Sternem. Za swojego mistrza uważa Xawerego Dunikowskiego.



Z rodziną w Nowym Sączu FOT. SŁAWOMIR SIKORA

nymi symbolami w sztuce Beresia. Kryje się za nimi, stała w jego życiu, postawa antytalitarna i patriotyczna”.

Pochodną postawy uczestniczącej Jerzego Beresia są także prace dla kościoła św. Józefa i Matki Boskiej Fatimskiej w Tarnowie: boczne ołtarze – Najświętszej Rodziny i Najświętszego Serca Jezusowego (zrealizowane przy współpracy żony, Marii Pinińskiej-Beres), grupa *Ukrzyżowanie* w Kaplicy Pamięci Ofiar Obozów Koncentracyjnych – składająca się z figury

gle mu w głowie zadania matematyczne i łamigłówki, które namiętnie rozwiązywał w swoim dzieciństwie.

Humanista-matematyk, jeden z największych artystów polskich drugiej połowy XX wieku nie spoczywa na laurach. Ciągłe tworzy, jeździ ze swoimi manifestacjami po kraju, poszukuje nowości w swej twórczości: a taką była ostatnio jego drewniana rzeźba (symbolizująca ułana, rannego Pegaza), którą w Bydgoszczy odlano w... brązie.

JERZY LEŚNIAK



Czas się zatrzymał

Koncepcja budowy sektora małomiasteczkowego Sądeckiego Parku Etnograficznego powstała 40 lat temu, ale dopiero teraz – choć w nieco zmienionej formie – udało się ją urzeczywistnić. 23 października odbyło się uroczyste otwarcie Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu.

Goście imprezy mieli okazję przenieść się w przełom XIX i XX wieku i poczuć klimat dawnej Galicji. Po małym ryneczku kocimi łbami przechadzali się w strojach z epoki dostojni panowie i dystyngowane damy (w te role wcielili się aktorzy sądeckiego Teatru Robotniczego), jeździły stare oldmobile, kwitł, jak za dawnych czasów handel.

W takiej atmosferze marszałek województwa Marek Nawara, wraz z wicemarszałkiem Leszkiem Zegzdą dokonali otwarcia Miasteczka, przecinając... piłą drewnianą belkę. Obiekty poświęcił natomiast ks. biskup pomocniczy Andrzej Jeż.

– *Sądzę, że dla dzieci, młodzieży i przyszłych pokoleń Miasteczko Galicyjskie będzie miejscem budowania wspól-*

noty, w oparciu o piękną różnorodność kulturową. Gratulując tego wielkiego dzieła, tak wielu osób, życzę, aby te obszerne przestrzenie architektoniczne zostały wypełnione obecnością tych, którzy będą z pożytkiem wykorzystywać czas – mówił ks. bp Andrzej Jeż.

– *Chciałbym, aby to miejsce było atrakcją nie tylko Nowego Sącza czy Małopolski, aby się wspaniale rozwijało – dodał Marek Nawara.*

Wicemarszałek Zegzda słowa podziękowania skierował pod adresem Janusza Sepioła, marszałka województwa małopolskiego poprzedniej kadencji, i byłego dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Wacława Kawiarzkiego, bo to jeszcze za jego szefowania



FOT. MIGA

ruszyła budowa Miasteczka. W ciepłych słowach zwrócił się też do obecnego dyrektora, Roberta Ślusarka, projektantów miasteczka, wykonawców i wszystkich, którzy w jego powstanie włożyli dużo serca.

Otwarcu Miasteczka Galicyjskiego towarzyszyło szereg imprez: zaprezentowano wystawę „Wojna Galicyjska” z prywatnych kolekcji Pawła Terebki

i Adama Borka z Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu; odbył się koncert Leszka Długosza, kompozytora, aktora, literata, pianisty, a później na scenie wystąpił zespół Bratanki. Przed gośćmi stały otworem pracownie żydowskiego krawca, sklep kolonialny, Cukiernia Lwowska, działów urząd pocztowy, warsztat snycerza, apteka i antykwariat galicyjski. Można by-

ło zajrzeć do atelier fotografa, pracowni garncarza i zegarmistrza, gdzie swoim rytmem odmierzają czas stare zegary, pamiętające epokę cesarza Franciszka Józefa. Czynna była Galeria Paszyńska ze zbiorami malarstwa na szkle i rzeźby ludowej. W powietrzu unosił się zapach kuchni regionalnej i świeżo palonej kawy.

(MIGA)

Inwestycja warta 25 milionów

Budowa Miasteczka Galicyjskiego trwała pięć lat i podzielona była na dwa etapy. MG tworzą obiekty będące replikami nieistniejących oraz zachowanych do dziś domów i budowli. Jest: ratusz, dwór szlachecki, antykwariat galicyjski, atelier fotografa i pracownia zegarmistrzowska, kapliczka św. Floriana, sklep i warsztat snycerza, pracownia garncarza, gospoda, Galeria Paszyńska, remiza straży pożarnej, recepcja, apteka i gabinet dentystyczny, sklep kolonialny, posterunek żandarmierii, dom krawca, studnia miejska, kapliczka św. Jana Nepomucena, Cukiernia Lwowska, urząd pocztowy, magiel i fryzjer. Wykonawcami inwestycji, która kosztowała 25 mln zł, są Hydrobudowa Włocławek SA, PPHU Erbet

w Nowym Sączu oraz Zakład Budowlany „Szarek” z Nowego Sącza.

I etap budowy (2005-2007)

12. 282. 859 zł (zrealizowany ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004-2006 przy dofinansowaniu ze środków EFRR w wysokości 7. 848.810 zł)

II etap (2007-2010)

9. 144. 259,98 zł (zrealizowany z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 przy dofinansowaniu w wysokości 5. 566.703,29 zł).

Powierzchnia 1,76 ha, 17 budynków, 3 obiekty małej architektury.

KULTURA

Nowe książki-sandeczana i nie tylko

Kto czyta, nie błądzi



Wspomnienia ze szkoły Chrobrego

Ukazały się drukiem w nowosądeckim wydawnictwie Memo Art *Wspomnienia gimnazjalne*, pióra najstarszego żyjącego absolwenta (z 1932) Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Antoniego Radeckiego.

Pan Antoni, rodem z Mszalnicy, zamieszkały od lat w starosądeckim rynku, mimo ukończonych 97 (!) lat imponuje żywotnością i wena twórczą. Do opublikowanych niedawno monografii kościoła i orkiestry dętej z rodzinnej wsi, dorzucił teraz niezwykle barwne wspomnienia z lat młodości i edukacji w zasłużonej dla sądeckiej oświaty szkole Chrobrego.

Poruszający jest np. opis dnia egzaminu wstępnego (w sierpniu 1924 r.) do pierwszej klasy ówczesnego ośmioletniego II Gimnazjum w Nowym Sączu.

„Na egzamin przyprowadził mnie pieszo z Mszalnicy mój starszy brat Jan, absolwent tegoż gimnazjum z lat 1912-1920. Pierwszym, bardzo emocjonalnym przeżyciem było przejście przez rzekę Kamienicę w ciągu ulicy Lwowskiej. Okazało się, że stary, drewniany most jest rozebrany, podwyższone zostały jego przyczółki, a na całej długości mostu leżały głęboko huśtające się de-

ski, po których przechodzili pojedynczy robotnicy, ale przejście było zabronione dla pieszych. Brat przekonał strażnika, że zdążamy na terminowy egzamin i zapewnił go, że przejdziemy bezpiecznie. Nie było jeszcze żadnej poręczy, a pomiędzy deskami nieunikniony był widok przepaści do lustra wody. Ale trzymając się za ręce – krok po kroku, brat po jednej desce, ja po drugiej – pokonaliśmy tę przeszkodę szczęśliwie, pamiętam, że moje czoło było spocone, a emocje ogromne.

Zdążając ulicą Matejki w kierunku szkoły Adama Mickiewicza, w której odbywał się egzamin, trzeba było przejść bardzo szeroką ulicę Grybowską, której nazwę odczytałem na tabliczce parkanu oddzielającego ulicę od obiektów ówczesnej Państwowej Straży Ogniowej pod numerem Grybowska 4. Nazwa tej ulicy utkwiła mi w pamięci, bo Mszalnica wchodziła w skład byłego powiatu grybowskiego.

Książka pana Antoniego jest dowodem bezprzykładnej miłości do swej szkoły, a spisane jego wspomnienia sercem odtwarzają z bogatej pamięci mury, historie, sylwetki i opowieści z przeszłości Nowego Sącza.

BOGUSŁAW KOŁCZ

Sam budynek szkoły Adama Mickiewicza, który błyszczał bielą na tle zieleni plant i Placu św. Kazimierza, z odnowionymi w kolorze popiersiami sławnych Polaków na frontonie, zachwycił nas swym pięknem. A był to wówczas jeden jedyny gmach odnowiony po wojnie w całym mieście.

W takim budynku powitało nas, zdających egzamin, szacowne grono gimnazjum. Egzaminatorem z języka polskiego był profesor Kazimierz Gola-chowski, a z rachunków profesor Józef Bogusz. Egzamin z języka polskiego składał się z dyktanda i egzaminu ustnego. Z rachunków były zadania wypisane kredą na tablicy z zakresu dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia oraz dodawania ułamków o różnych mianownikach. Po egzaminie z bratem przeszliśmy przez rynek do zamku i na most heleński, gdzie po raz pierwszy zobaczyłem dużą rzekę, jaką był Dunajec.”

Inny opis dotyczy mundurków szkolnych. Tradycyjne mundury szkolne obowiązywały wówczas tylko w trzech ośmioletnich gimnazjach w Nowym Sączu tj.: im. Jana Długosza z dyrektorem Michałem Pelczarem, Bolesława Chrobrego z dyrektorem Apolinarym Maczugą i Gimnazjum Żeńskim z dyrektorem Piotrem Zielińskim na czele.

Noszenie mundurku szkolnego było bezwzględny obowiązek każdego ucznia i w tej sprawie nie mogła istnieć żadna dyskusja, bo obowiązywała wieloletnia tradycja. Mundur ucznia był zaszczytnym wyróżnieniem, w pewnym sensie elitarnym, grupującym najzdolniejszą młodzież nie tylko miejską, ale także biedną, lecz ambitną młodzież wiejską.

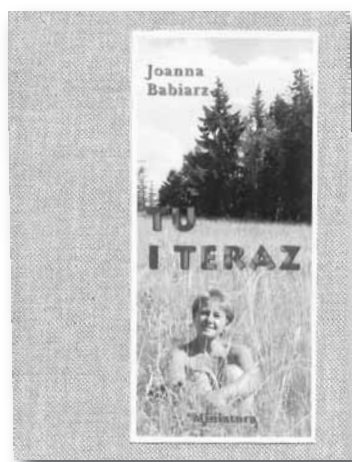
Mieli swoje piękne mundury żołnierze (zwłaszcza oficerowie), policjanci, kolejarze, pocztowcy, leśnicy, ale także już dumni jedenastoletni uczniowie pierwszej klasy gimnazjum. To ich nobilitowało społecznie i zobowiązywało:

„Mundury naszego gimnazjum szyte były wyłącznie w pracowni krawieckiej pana Sikory, zlokalizowanej także przy ul. Wąsowiczów. Były szyte na miarę, ale były także gotowe, przygotowane z dużym zapasem dla nabywców. Uczniowie klas od 1 do 4 włącznie mieli obowiązek nosić spodnie krótkie, zapinane pod kolanem, natomiast uczniowie klas 5 do 8 mieli obowiązek noszenia spodni długich.

Mundury szyte były z wełnianego marenego. Do krótkich spodni należało

ubierać długie pończochy koloru zbliżonego do koloru całego munduru. Buty należało nosić z cholewką powyżej kostek, wyłącznie czarnego koloru. Głowę okrywało się w ciągu całego roku czapką rogatywką z jasnopopielatym otokiem i daszkiem nad czołem. Uczniom nie wolno było wyjść na ulicę bez ustalonego umundurowania. Zimą nosiło się kurtkę z tego samego materiału, co mundur, ocieploną watoliną. Mundury gimnazjalistek składały się z szeroko plisowanej spódniczki i bluzki z długimi rękawami i dużym kołnierzem kwadratowym, sięgającym aż na plecy, obszytym białą wszywką wokół jego brzegów. Były one wełniane koloru granatowego.

– *Książka pana Antoniego jest dowodem bezprzykładnej miłości do swej szkoły, a spisane jego wspomnienia sercem odtwarzają z bogatej pamięci mury, historie, sylwetki i opowieści z przeszłości Nowego Sącza* – mówi obecny dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. króla Chrobrego, prof. Bogusław Kołcz. – *Chylimy czoła przed Czcigodnym Autorem, w imieniu kilkudziesięciu roczników absolwentów i uczniów liczących dzisiaj od 97 do... 13 lat. Dziękuję mu w imieniu tych, którym uświadomił bogactwo, jakim jest pamięć i tradycja oraz przywiązanie do małej i dużej Ojczyzny.*



Nowy tomik poezji Joanna Babiarska

„Poetą – jak to ciągle powtarzają artyści – się bywa, ale duszę poetycką ma

się zawsze. I wtedy nie odstępować nas zdziwienie codziennością, jej niepowtarzalnością, urokiem, tajemniczością, ale i podręcznością świata wokół nas. Taka sytuacja przydarza się na co dzień Joannie Babiarskiej właśnie w tomiku *Tu i teraz*, bo każdy z tych wierszy, choć są pisane z różnych perspektyw oglądania i przeczytania otaczającej poetkę rzeczywistości, nacechowany jest ową specyficzną wrażliwością, która jest wyrazem jej poetyckiej duszy” – pisze w posłowniu nowego tomiku wierszy znanej sądeckiej poetki, prof. Ignacy Fiut, rodem ze Starego Sącza.

Tomik *Tu i teraz* ukazał się w wydawnictwie krakowskim Miniatura, a rysunkami ubogacił go Adam Fiala. Publikację dofinansował Urząd Miasta Nowego Sącza.

Autorka jest rodowitą sądeczanką (ur. w 1964 r. w Nowym Sączu). Pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Kultury, „Dzienniku Polskim”, w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Nowym Sączu, a obecnie w prywatnym biurze urbanistycznym. Przez szereg lat uczestniczyła w Konfrontacjach

Najwyższa kompetencja autora w dziedzinie futbolowej jest w Nowym Sączu powszechnie znana. Podejrzewam, że to dzieło tkwiło w nim od wielu, wielu lat, jeszcze w czasach, gdy był sprawozdawcą sportowym „Głosu ZNTK” i „Głosu Sądeckiego”. Nikt lepiej nie zna historii Sandecji niż Daniel Weimer, który wyrwany nagle ze snu w środku nocy potrafi bezbłędnie wyrecytować skład drużyny z przełomu lat 50. i 60.

Poetyckich w Częstochowie, Sejmiku Młodych Twórców w Rytrze oraz Poczcie Poetyckiej w Warszawie. Jest laureatką wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich m.in. im. Haliny Poświatowskiej, O Poetyckie Wrzeciono, Skrzydło Pegaza czy Turniej Jednego Wiersza.

W latach 1979-1981 była najmłodszym członkiem grupy poetyckiej „Sącz”, obecnie członkini Klubu Literackiego „Sądectyzna”. Należy do Związku Literatów Polskich przy oddziale krakowskim. Dotychczasowe publikacje książkowe: *Arkusze poetycki*

– *Prezentacje* (1981), *Kobieta podobna do zwierzęcia* (1984), *Miłość bezdrożna* (1991), *Nie stało się nic* (1998), *Piąta pora roku* (2000), *Tak być bez końca* (2004), *W cieniu skrzydeł* (2005), *Już* (2008).



Złota księga Sandecji

Trudno wyobrazić sobie lepszy prezent na przypadające w br. obchody stulecia klubu sportowego Sandecja niż pachnąca jeszcze świeżą farbą drukarską książka kolegi redaktora Daniela

Weimera pt. *Złota księga Sandecji 1910-2010*.

Autor, najwierniejszy z wiernych kibiców sądeckiego klubu, pałający do niego niebywałym uczuciem (nie zawsze odwzajemnianym) i skrupulatnie dokumentujący na łamach prasy wszelkie wydarzenia z nim związane od blisko trzydziestu lat, na ponad 400 stronach – w encyklopedycznej (od A do Z) formie przybliży sylwetki sportowców z różnych dyscyplin, którzy w minionym stuleciu związani byli z szacownym jubilatem, a także pamięt-

KULTURA

ne spotkania i anegdotyczne epizody, osiągnięcia i porażki.

Legendy sądeckiego sportu sąsiadują tu z zawodnikami grającymi dziś w I-ligowej drużynie piłkarskiej, działacze z dawnych siermiężnych lat ze współczesnymi menedżerami, siatkarki z lekkoatletami i narciarzami, amatorzy z profesjonalistami.

Najwyższa kompetencja autora w dziedzinie futbolowej jest w Nowym Sączu powszechnie znana. Podejrzewam, że to dzieło tkwiło w nim od wielu, wielu lat, jeszcze w czasach, gdy był sprawozdawcą sportowym „Głosu ZNTK” i „Głosu Sądeckiego”. Nikt lepiej nie zna historii Sandecji niż Daniel Weimer, który wyrwany nagle ze snu w środku nocy potrafi bezbłędnie wyre-

Uzupełnieniem „encyklopedii” są artykuły i wywiady z najwybitniejszymi piłkarzami i działaczami Sandecji, publikowane przez lata na łamach „Dziennika Polskiego”, a teraz zebrane w całość, tworząc barwną mieszankę sportowych namiętności i przygód.

cytować skład drużyny z przełomu lat 50. i 60., a zarazem podać minuty meczu, w których paradami bramkarskimi popisywał się Wiesław I Niezłomny (Wiesław Spiegel) lub kiedy padały gole strzelane przez „Zabę” (Zygmunta Zabeckiego) czy „Pelego” (Czesława Pierzchałę).

Uzupełnieniem „encyklopedii” są artykuły i wywiady z najwybitniejszymi piłkarzami i działaczami Sandecji, publikowane przez lata na łamach „Dziennika Polskiego”, a teraz zebrane w całość, tworząc barwną mieszankę sportowych namiętności i przygód. Kogóż tu nie ma?! Jest „ksiądz w majtkach”, czyli śp. ojciec Władysław

Augustynek, popularny w Sączu jezuita, dziś patron stadionu przy ul. Kilińskiego. Jest Zbyszek Opoka, przedwcześnie zmarły w 1960 r. największy talent piłkarski Sądeczyny i brylant z następnego pokolenia Zdzisław Świerad, czyli „Kita”, chłopak z „Pekinu”. Jest plejada ludzi dzielących dołę i niedołę klubu przez dziesięciolecia takich jak „Musiu” Zygmunt Różycki i zmarły w 2009 r. Wiesław Stawiarz.

Wrażenie robią archiwalne zdjęcia, które – wyszperane gdzieś z głębi domowych archiwów – po raz pierwszy ujrzały światło dzienne. Nawet te niezbyt udane czy niewyraźne są wzruszającym świadectwem bogatego sportowego życia w Nowym Sączu.

Unikalną dokumentację użyczyli redaktorowi Waław Grądział, Ryszard Gurbowicz, Jerzy Ligęza, Antoni Łopuch, rodzina Najbarów i nieżyjący już sportowiec wszechczasów Sandecji Tadeusz Konieczny i Stanisław Sołdra.

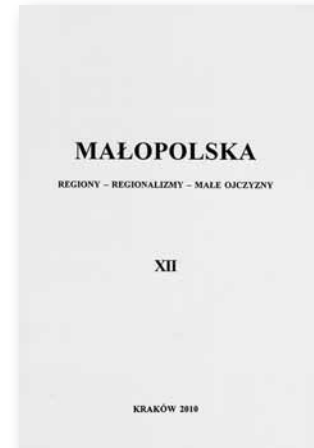
Otrzymaliśmy zatem publikację wysoce wartościową, o dużych walorach poznawczych i źródłowych. Minimalne mankamenty edytorskie nie mają tu żadnego znaczenia. Co więcej: wartością dodaną jest przebijająca niemal z każdej strony szczerza miłość autora do Sandecji i jego fascynacja nieśmiertelną magią sportu. I choć dawna Sandecja nigdy nie grała w tak wysokiej klasie rozgrywkowej jak dziś, to jednak przybliżeni ludzie i wydarzenia z tamtych lat wydają się bardziej autentyczne i ciekawsze jak „kraj lat dziecińczych i pierwsze kochanie...”.

Książkę wydała firma Feniks Rafała Kmaka z Chełmca, do druku przygotowała IPRESS STUDIO.

Sandecjana w małopolskich badaniach naukowych

Nie brakuje licznych sandecjanów w najnowszym, XII tomie „Małopolski” (z podtytułem: Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny) – piśmie naukowym wydawanym przez Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Pewnie w tym nic dziwnego, skoro radą redakcyjną wydawnictwa kieruje



prof. Feliks Kiryk, wybitny znawca dziejów Nowego Sącza i Sądeczyny. Rocznik przynosi bogatą prezentację badań naukowych, których przedmiotem jest region Małopolski i związane z nimi integralnie regionalizmy, w tym na czele – sądecki i nowosądecki.

Publikacja o objętości 410 stron, ujrzała światło dzienne na przełomie września i października br. Autorami są badacze związani m.in. z „Rocznikiem Sądeckim” prof. Franciszek Leśniak, dr Jan Wnęk i dokumentalistka Maria Kurzeja-Świątek (córka znanego skrzypka z Kiczni, Franciszka).

Wśród materiałów do Słownika Biograficznego Małopolski odnajdujemy sylwetkę Szczęsnego Morawskiego (1818-1898), związanego ze Starym Sączem literata i historyka, pioniera sądeckiego regionalizmu; Tadeusza Giewonta-Szczeciny (1905-1969), poety i publicysty, rodem z Dąbrówki k. Nowego Sącza i Jana Bucyka (1915-1976), absolwenta seminarium nauczycielskiego w Starym Sączu, kierownika szkoły w Zabrzeży, animatora kultury, długoletniego twórcy oprawy scenograficznej Święta Kwitnącej Jabłoni w Łącku – wszystkie pióra Marii Kurzei-Świątek.

Rarytasem są felietony Szczęsnego Morawskiego publikowane w krakowskim „Czasie” w latach 1855-1860, a także kulisy „odkrycia” przez telewizję Discovery drewnianego, zabytkowego kościoła w Łukowicy. Godnym polecenia jest też artykuł Renaty Hołdy pt. *Władca w starym stylu – Franciszek Józef I.*

BIBLIOFIL

Na sto lat kina w Nowym Sączu

Pamiętnik kinomana

Kino w Nowym Sączu ma okrągłe sto lat. Z tej okazji w listopadzie w „Sokole” szykują okolicznościową wystawę i retrospektywny wieczór wspomnień.

Najwięcej do powiedzenia będzie miał zapewne pan Mieczysław Górski, który wyświetlał już filmy – jako pomocnik operatora (swego ojca) – w 1941 roku i następnie przez kilkadziesiąt lat, aż do przełomu XX/XXI wieku. Ale i ja jestem już po pięćdziesiątce, co znaczy, że jestem świadkiem jego połowy dziejów, bo od półwiecza chodzę do sądeckich kin, kiedyś zresztą było ich więcej niż dziś.

Przyznam szczerze, że należę do grona – mały Toto i duży Salvatore z „Cinema Paradiso” – nieuleczalnych niewolników magii zapadającej ciemności w sali kinowej i rozświetlonego ekranu, na którym za chwilę zacznie się jakaś opowieść, przygoda.

Chłonę też sądeckie kino także z racji zainteresowań dokumentacyjnych. Opracowując materiały z historii Nowego Sącza, natknąłem się na zapiski o pierwszych projekcjach „ruchomych obrazków” w namiotach czy fotoplastykonach na rogu ul. Jagiellońskiej i ul. Szwedzkiej oraz przy ul. Jagiellońskiej. Jakże mile brzmią w uszach nazwy ówczesnych operatorni: „Edison”, „Iluzjon”. Pierwsza projekcja filmowa w budynku „Sokoła” miała miejsce dokładnie sto lat temu za sprawą prywatnej inicjatywy Wiktorii Hermanowej.

Wertując starą prasę, rzucam zawsze okiem na repertuar kinowy w Nowym Sączu. Ciekawe, że w okresie międzywojennym było w Nowym Sączu więcej kin niż dziś: „Sokół”, w Domu Robot-



Kino Podhale przy ul. Długosza, lata 60. FOT. MIECZYSLAW JARONCZYK

niczym była „Wiedza”, w budynku Kongregacji Mariańskiej Kolejarzy przy ul. Legionów 3 – „Podhalanka”, kolejne w koszarach 1. Pułku Strzelców Podhalańskich (dla żołnierzy) i w świetlicy Kolejowego Przystosobienia Wojskowego nad łaźniakami kolejowymi.

Ważną osobą w historii sądeckiego kina był prof. Piotr Kosiński, kierownik kina w „Sokole”, który był także nauczycielem w Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego. Sędziwy (rocznik 1915, żyje we Wrocławiu) prof. Jan Słowikowski, sądeczanin, uczeń Gimnazjum Chrobrego, lekarz, który odegrał główną rolę w uwolnieniu kuriera Państwa Podziemnego Jana Karskiego z sądeckiego szpitala, opowiadał mi, że przedwojennym gimnazjalistom nie wolno było samodzielnie chodzić do kina, zwłaszcza na wieczorne seanse. Ale tu z odsieczą przychodził zwykle profesor Kosiński, człowiek gołębiego serca, wpuszczając żaków tylnym wejściem w momencie, gdy w sali kinowej gasło światło.

Piotr Kosiński to moja ulubiona postać z międzywojennej historii Nowego Sącza. Założyciel i dyrygent Towarzystwa Śpiewackiego „Lutnia” (sławnego w całej „Małopolsce” chóru), organizator zaciągów do Legionów Polskich w 1914 r. i do szeregów Wojska Polskiego przed nawałnicą bolszewicką w 1920 r., odznaczony – jako jeden z trzech sądeckich „Sokołów” – odznaką „Stanęli w potrzebie”. W 1939 r. ukrył w Krakowie sztandar „Sokoła” gniazda sądeckiego (ufundowany w 1893 r.), który powrócił do Nowego Sącza w 1987 r. W testamencie przekazał miastu sokoli fortepian „Bösendorfer” (znajduje się obecnie w Muzeum Okręgowym). Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Historia kina w Nowym Sączu to też historia polityczna, objawiająca się w zmianie nazwy kina „Sokół”. Podczas II wojny światowej kino przy ul. Długosza Niemcy przemianowali

KULTURA

na „Dunajetz”. Organizowane dla Polaków seanse były bojkotowane, zgodnie z ówczesnym powiedzeniem: tylko świnie siedzą w kinie, a Polacy w Oświęcimie.

Po wojnie kino nosiło nazwę „Świt”, następnie „Przyjaźń” i „Podhale”, by powrócić do nazwy „Sokół” na początku lat 90.

W 1961 r. w klubie ZMS „Uśmiech” (nad „Imperialem”) uruchomiono kino dla młodzieży szkolnej pod tą samą nazwą. Kino dysponowało salą na 130 miejsc. Zlikwidowano je w 1975 r. w związku z przeznaczeniem pomieszczeń na cele administracyjne.

Pierwsze seanse, zapamiętane do dziś, to westerny z Johnem Waynem, filmy z serii płaszcza i szpady z Gerardem Philipe. Pełne sale towarzyszyły

miął znajomości u bileterów, był szanowany w gronie koleżeńskim.

Gwiazdy mojej młodości to Sophia Loren, Gina Lollobrigida, Marilyn Monroe. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, że tacy polscy aktorzy jak Stanisław Zaczek (znany z *Popiołów* i telewizyjnej *Kobry*), Wojciech Alaborski z *Nocy i dni* czy Zofia Rysiówna, legitymują się sądeckim rodowodem.

Nie znałem też za młodu Jerzego Wójcika, słynnego operatora „szkoły polskiej”, reżysera i scenarzysty, współtwórcy najważniejszych polskich filmów XX wieku, m.in. *Kanału*, *Popiołu i diamentu*, *Matki Joanny od Aniołów*. Poznałem go dopiero po latach, dowiadując się niejako przy okazji, że jest rodowitym sądecza-

dyrektora, a zarazem znakomita pracownia edukacyjna. W tchnącej starym kinem sali odbywają się zajęcia kulturoznawcze z zakresu filmu i teatru, odbywają się projekcje zarówno arcydzieł, jak i zekranizowanych lektur szkolnych. Wszystko w kameralnej scenerii, z plakatami gwiazd, Oskarowymi pamiątkami, akcesoriami z planu filmowego. Do dyspozycji jest praktycznie cała klasyka, od Chaplina po Tarantino. W szkole Chrobrego oglądanie filmów, oprócz czytania książek, jest traktowane jako jedno z najważniejszych narzędzi edukacyjno-dydaktycznych, a goszczą tu luminarze polskiego i światowego filmu m.in. Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Zbigniew Rybczyński.

Za moich czasów raczej nie chodziło się w ramach zajęć szkolnych do kina, choć pamiętam z podstawówki obowiązkowy udział w seansie radzieckich filmów *Los człowieka* i *Lecą żurawie*, a w I LO im. Jana Długosza niemal całoklasową wyprawę z prof. Celiną Zającą, po mężu Wietrzny, ale zorganizowaną ad hoc, na premierę sądecką *Love story* w reż. Artura Hillera.

Objawieniem tamtych lat był film z Beatlesami *Help* – jakże chciałbym go jeszcze dziś zobaczyć czy np. *Yellow submarine*. Wtedy był to rzadki i bardzo ekscytujący kontakt z muzyką zza żelaznej kurtyny. Muzyka kinowa tkwi we mnie do dziś, choćby ballady z filmu *Patt Garrett i Billy Kid* z Bobem Dylanem, czy utwory Ennio Morricone.

W czasach studenckich w Krakowie szturmowaliśmy kasy biletowe w ramach *Konfrontacji* (specjalnych pokazów niedostępnych w normalnym

Historia kina w Nowym Sączu to też historia polityczna, objawiająca się w zmianie nazwy kina „Sokół”. Podczas II wojny światowej kino przy ul. Długosza Niemcy przemianowali na „Dunajetz”. Organizowane dla Polaków seanse były bojkotowane, zgodnie z ówczesnym powiedzeniem: tylko świnie siedzą w kinie, a Polacy w Oświęcimie.

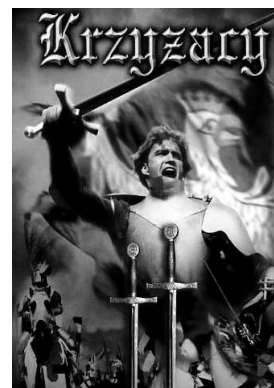
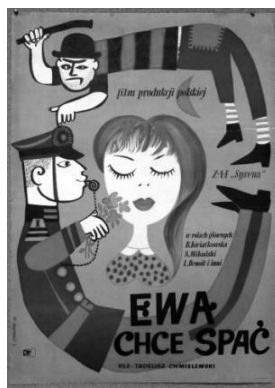
wyświetlaniu *Rio Bravo* czy *W samo południe*.

Na „Krzyżaków” zabrał mnie ojciec. Pamiętam też tasiemcowe kolejki za biletami (to były siermiężne, wąskie banderolki z czerwonymi nadrukami) na filmy z Winnetou i Fantomasem.

Trzeba powiedzieć, że ówczesne kino – obok meczów Sandecji – było główną rozrywką w Nowym Sączu. Kto

ninem, urodzonym w domu przy ul. Karłowicza.

Dziś przemysłaną edukację filmową prowadzi dyrektor Bogusław Kołcz, który w Akademickim Liceum i Gimnazjum im. Króla Chrobrego urządził jedyne w swoim rodzaju (chyba w Polsce) szkolne kino. To zwieńczenie osobistej i wieloletniej filmowej pasji





Przemysłaną edukację filmową prowadzi dyrektor Bogusław Kołcz, który w Akademickim Liceum i Gimnazjum im. Króla Chrobrego urządził jedyne w swoim rodzaju (chyba w Polsce) szkolne kino FOT.LEŚ

rozpowszechnianiu obrazów z Zachodu). Lata 70. to także kino moralnego niepokoju (*Barwy ochronne*, *Wodzirej*, *Amator*), zwiastujące dopiero za kilka lat solidarnościowy zryw. Pamiętam po seansach trwające godzinami dyskusje, nocne Polaków rozmowy.

Połowa lat 70. – to złoty okres amerykańskiego kina: *Znikający punkt*, *Taksówkarz*, *Czas apokalipsy*, *Łowca jeleni*, *Lot nad kukułczym gniazdem*, *Wielki Gatsby*. Od tego czasu jestem fanem Roberta de Niro, Gene Hackmana, Johna Nicholsona, Roberta Redforda.

Osobną historią w „Sokole” tworzy Dyskusyjny Klub Filmowy oferujący filmy dla koneserów. Pierwsze seanse DKF „KOT” (Kinowego Oddziału Terapeutycznego) zapoczątkował Rejs Marka Piwowskiego, a w ślad za nim można było obejrzeć ważne dzieła Almodovara, Greenawaya, Jarmuscha, Allena.

Jako dziennikarz śledziłem premiery, którym towarzyszyły happeningi i inscenizacje. Na premierze *Quo vadis* miejscowi prominenci z ówczesnym wiceprezydentem Leszkiem Zegzdą przebrali się w togi rzymskich senatorów. Na premierę *Ogniem i mieczem* – „Sokołem” zawładnęli kozacy. Ten właśnie film w reż. Jerzego Hoffmana dzierży rekord publiczności: w 1999 r. obejrzało go 60 tys. widzów. Kilka lat później córkę wzięłem na premierę *Harry'ego Pottera* – „Sokół” był opanowany wtedy przez małych czarodziei.

Ostatnią pamiętną premierą był *Janosik*, ubiegłoroczna gala w stylu hollywoodzkim, z czerwonym dywanem i aktorami w wystrojonych dorożkach. Film kontrowersyjny, nazwiska głównych odtwórców ról uleciały z pamięci, z wyjątkiem Danuty Szaflarskiej, z którą akurat miałem zaszczyt siedzieć

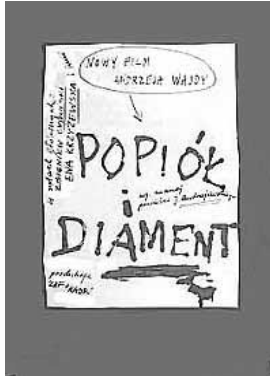
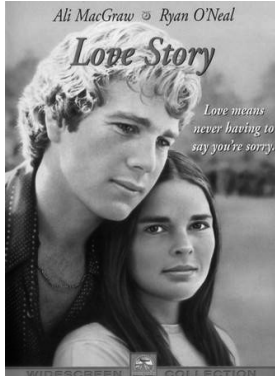
www.sadeczanin.info

wtedy obok na fotelach i porozmawiać w ósmym rzędzie sali im. Lucjana Lipińskiego. Ta wybitna aktorka, nasza sądecka krajanka rodem z Koszarzysk i przedwojenna absolwentka sądeckiego gimnazjum, która w *Janosiku* zagrała rolę babki głównego bohatera, nie gdzie indziej, ale tu, na deskach „Sokoła” debiutowała w 1928 r. pod opiekuńczym okiem Bolesława Barbackiego w *Horsztyńskim* Juliusza Słowackiego (jako Michaś) i potem w *Tomciu Paluchu* wg braci Grimm. Po ówczesnej premierze podszedł do niej dziennikarz i zapytał: „Jak ty masz na imię, dziecko?” „Jak czekoladka” odrzekła rezolutna dziewczynka, a wszystko to znalazło się w gazecie, w recenzji z przedstawienia.

Na przestrzeni tych lat zmieniała się technika kinowa. Wielkie wrażenie wywierały wprowadzane filmy na ekranie panoramicznym (po raz pierwszy dla *Krzyżaków*) czy w tzw. technikolorze B. Dziś, jak na stulatkę, kino w Nowym Sączu, czyli „Sokół”, wraz z pozyskany „Krokusem”, dawnym Domem Żołnierza, trzyma się krzepko. Dysponuje wspaniałymi salami, nowoczesnymi projektami i technologiami, najwyższej jakości optyką i systemem nagłośnienia.

Mimo dziesiątek kanałów telewizyjnych, mimo kaset video i płytek DVD moda na kino w Nowym Sączu nie ginie, trwa niezmiennie, o czym przekonałem się niedawno, usiłując kupić kilka minut przed seansem bilet na *Śluby pannieńskie*. Pani kasjerka odprawiła mnie z kwitkiem: bilety wyprzedane!

JERZY LEŚNIAK



KULTURA

Mieczysław Górski
– najstarszy kinooperator w Polsce

1000 tysięcy seansów

Mieczysław Górski – żywa historia sądeckiego kina, rocznik 1924, wyświetlił 100 tys. seansów w jednym kinie. Pracę (etatową!) rozpoczął dokładnie 21 marca 1941 r., jako pomocnik kinooperatora (swego ojca Franciszka) w siedzibie sądeckiego „Sokoła”.

Miałem wtedy 17 lat z okładem. Do rodzinnego Sącza powróciliśmy z Bochni, gdzie przez pięć lat pracowaliśmy w tamtejszym kinie „Marysińska”, własności Żyda Mondenera. Ale tamto kino splątało, a tu wyznaczony przez Niemców nowy kierownik kina volksdeutsch Arnold Decker potrzebował fachowców do obsługi projektora marki „Ernemann-IV”. Dostaliśmy mieszkanie (tuż przy operatorni), w którym mieszkałem do końca XX w.

Przez pierwsze lata wojny kino przemianowane z „Sokoła” na „Dunajetz” służyło wyłącznie okupantom (*Nur für Deutsch*), ale potem, z przyczyn ekonomicznych, otworzyło podwoje również dla Polaków. Na rozrywkę w ciemną noc okupacyjną było zapotrzebowanie. Filmy o propagandowej wymowie były jednak bojkotowane przez sądeczan.

– Nikt nie miał nam za złe, że u Niemców robimy. Wszystko było wtedy niemieckie, cała administracja. Najpierw

wyświetlano dla Polaków filmy niemieckie, włoskie lub hiszpańskie z polskimi napisami. Pojawił się też na krótko Znachor i Królowa przedmieścia. Czasami w nocy udawano się puścić dla ścisłego grona zakazane przez Niemców obrazy.

Jak się pracowało w kinie, było się kimś...

Po wyzwoleniu, pierwszym kierownikiem kina, któremu Urząd Kinofikacji nadał nazwę „Świt”, został Franciszek Górski (zmarł w 1968 r.). Bileterami byli wtedy murarz i zdun. Zachował się plakat kinowy z kwietnia 1945: *Sewastopol* – reportaż z walk na Krymie, *Przemarsz jeńców niemieckich przez Moskwę*, *Przysięgamy Ziemi Polskiej*, *Wesoły kabaret* – dodatek amerykański. Początek, jak to się nazywało wówczas, przedstawień: niedziela, godz. 11, 14, 16 i 18. Ceny biletów 5, 10 i 15 zł.

– Po wojnie, jak się pracowało w kinie, było się kimś. Nie było telewizji, kawiarni, dyskotek. Kino było jedyną



Mieczysław Górski

publiczną rozrywką. No, może oprócz meczów piłkarskich na Sandecji. Na dobry film zdobycie biletu graniczyło z cudem, przed kasą ustawiały się tasiemcowe kolejki. Ileż ja wtedy miałem znajomych, którzy błagali o wejściówki, piwo i ćwiartki stawiali...

W 1953 r. pokazano na ekranie „Przyjaźni” (kolejna nazwa) po raz pierwszy w Sączu gołą dziewczynę (od tyłu) w duńskim filmie *Ditta*, a następną w czeskim – *Bitwa o jabłko*.

– *Publika gremialnie chciała zobaczyć te „momenty”. Przed wojną na filmach tylko się cmokali, a na radzieckich nie robili nawet tego. Dziś golizny na ekranie nie brakuje, to już żadna atrakcja.*

Generalnie na przełomie lat 40. i 50. wyświetlano filmy radzieckie, które cieszyły się fatalną opinią. Nawet sekretarzy partii trudno było namówić do ich obejrzenia. Nie pomagało rozdawanie bezpłatnych biletów, „organizacja widowni” za sprawą ZMS. Dopiero po październikowej odwilży przyszedł czas na filmy zachodnie. Pełne sale towarzyszyły wyświetlaniu *Rio Bravo*, *Hrabia Monte Christo*, *W samo południe*.

W 1957 r. kino zmieniono nazwę na „Podhale”. Pierwotna, przedwojenna nazwa „Sokół” powróciła na początku lat 90. Pan Mieczysław wymienia najbardziej popularne filmy w Nowym Sączu: na czele *Krzyżacy* (wyświetlane non stop od 8 do 22 przez kilka miesięcy), a potem *Ogniem i mieczem*, *Pan Wołodyjowski*, *Popioły*, *Faraon*.

– *Na premierę Krzyżaków w 1965, zamontowaliśmy pierwszy w Sączu ekran panoramiczny. Rocznie wyświetlałem ok. 1500 seansów. To za 60 lat prawie ich sto tysięcy się uzbierało.*

Trudno nie oprzeć się ciekawości i pominąć pytanie: czy te wszystkie wyświetlane filmy pan Mieczysław oglądał od pierwszego do ostatniego kadru?

– *Pierwszy seans nowego filmu zawsze się ogląda. A gdy się spodoba, to po kilka razy. Lubilem patrzeć na *Sophię Loren*, *Ginę Lollobrigidę*, *Danutę Szaflarską* (przecież to sądeczanka!), *Tadeusza Fijewskiego*. Dziś już takich aktorów nie ma. Raz przyspałem na Barwach walki i opuściłem jedną rolę. Innym razem było coś o koniach, doszło do zabawnej zamiany ról. Najpierw koń się poparzył, a potem startował w zawodach. Ludzie chyba nie zauważyli...*

(LEŚ)



FOT. LES

Iubilaei Cantus

Trzydzieści pięć lat minęło...

Trzydzieści pięć lat w życiu człowieka to spory szmat czasu. Trzydzieści pięć lat w działalności instytucji to niemalże epoka. Jej początek wyznacza metryka wystawiona w 1975 r. Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury, gdy powstawało województwo nowosądeckie.

WOK przekształcony później na Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, przetrwał transformację ustrojową i zawirowania strukturalne, a jego rówieśnik – województwo nowosądeckie jest już pojęciem historycznym.

Obchodząca teraz jubileusz 35-lecia instytucja przeszła długą drogę, zarówno w sensie organizacyjnym, jak i materialnym, od pomieszczeń w starej kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 28, gdzie ludzie pracowali w pięciu zawilgoconych i ciemnych pokojach, po okazałą siedzibę „Sokoła” Anno Domini 2010.

KULTURA



Otwarcie „Sokoła” po przebudowie, 8 listopada 2004 r. FOT. LEŚ



Antoni Malczak FOT. LEŚ

Z MCK „Sokół” powszechnie i słusznie kojarzony jest jego dyrektor, Antoni Malczak, który jest także tegorocznym Jubilatą, bo kieruje placówką od trzydziestu lat, przejmując 1 października 1980 r. dyrektorską pałeczkę po Janinie Michalik, Annie Leszczyńskiej i Michale Podgórnym.

Mamy zatem do czynienia z dwoma jubileuszami: instytucji i dyrektora, który wraz z zespołem współpracowników przekształcił przeciętny, typowy dla lat 70. i 80. prowincjonalny ośrodek kultury w jedną z najbardziej znaczących, prężnie rozwijających się instytucji w południowej Polsce, łączącej w harmonijnych ramach oryginalne formy pracy w amatorskim ruchu artystycznym z twórczością profesjonalną.

Te dwa jubileusze wpisują się w trzeci: stulecia kina w Nowym Sączu (o czym piszemy na sąsiednich stronach) i jubileusz czwarty, może mniej efektowny, ale związany z Jubilei Cantus – Sądeckim Festiwalem Muzycznym, zapoczątkowanym 15 lat temu (jeszcze przez WOK!), odbywającym się w listopadzie, miesiącu ważnych dla miasta rocznic (powstanie grodu, obchody niepodległości etc.).

Antoni Malczak dyrekturuje do dziś, najdłużej w kraju. I nie zwalnia tempa.

Zainicjowane przez niego i jego współpracowników imprezy – Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święto Dzieci Gór czy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari – stały się wydarzeniami o ponadregionalnej randze, znakami rozpoznawczymi Nowego Sącza i Sądeczyny. W ostatnich latach dołączyły nowe inicjatywy, np. Festiwal Filmów Dziecięcych Galicja czy Multimedialny Festiwal Sztuki „Małopolska Karpaty OFFer”.

Wiadomo, żadna impreza czy festiwal same się nie kręcą. Ktoś musi dyrygować sztabem ludzi, reagować na nieprzewidziane zdarzenia. Nie wszystko zawsze idzie jak z płatka. Kto organizował duże imprezy z udziałem kilkuset uczestników, wie, jaki to wysiłek. Na dodatek jeszcze nadzór inwestycyjny. Życiowym marzeniem Antoniego Malczaka było przeprowadzenie generalnego remontu i rozbudowy siedziby sądeckiego „Sokoła”. Marzenie spełnione i – niczym kropka nad „i” dopełnione o nowy przybytek: Galerię „Na Bursztynowym Szlaku”, która 9 grudnia br. przekroją wystawą twórczości naszego sądeckiego krajana, Władysława Hasióra, jednego z najwybitniejszych twórców europejskich XX wieku, otworzy swoje podwoje.

3 października 1993 r. na szczyt fasady sądeckiego „Sokoła” powróciła rzeźba sokoła. Od tego momentu sądecka Sokolnia zmieniała się na naszych oczach, stając się symbolem nowej jakości w życiu publicznym po transformacji ustrojowej, kreując pozytywny obraz Nowego Sącza i Sądecczyzny. Wielu dzisiejszych bywalców „Sokoła” pamięta dobrze zrujnowany budynek kina „Podhale” i wystarczy go porównać z dzisiejszym wspaniałym obiektem, dysponującym wielością funkcji, włącznie z salą teatralną i koncertową, która mogłaby stać się dumą znacznie większych ośrodków w kraju.

Odrodzony „Sokół”, niczym Feniks z popiołów, znów stał się popularnym miejscem koncertów, spektakli teatralnych i kabaretowych, seansów filmowych i spotkań literackich, festiwali, a nawet bali karnawałowych i przedstawień operowych. Otworzyła szeroko

swoje podwoje dla działających w mieście i regionie stowarzyszeń, organizacji społecznych, fundacji, szkół. Na płyciny wyprofilowane niegdyś nad oknami od strony ulicy Jana Długosza powróciły: godło Polski, tarcze herbowe miasta i ziemi sądeckiej. To im właśnie ten dawny „Sokół” zawsze pra-

Mamy do czynienia z dwoma jubileuszami: instytucji i dyrektora. Oba wpisują się w trzeci: stulecia kina w Nowym Sączu.

gnął służyć i nie inaczej jest pod rządami Antoniego Malczaka.

Niemalże co roku „Sokół” zaskakuje nowościami, zarówno w ofercie kulturalnej (np. Moniuszkowską „Halką” w plenerze nad Dunajcem), jak i w sferze



FOT. LES

rze infrastrukturalnej. Pojawił się nowy Steinway, instrument, uważany za Mercedesa wśród fortepianów, przy którym maestro Waldemar Malicki może zawiadywać Festiwałem Fun & Classic. Trzy lata temu oddano do użytku pięćdziesięciogłosowe organy koncertowe, złożone z ok. 50 tys. piszczałek (podobnymi dysponuje w Małopolsce tylko Filharmonia Krakowska).

Program XVI Sądeckiego Festiwalu Muzycznego lubilaei Cantus

6 listopada (sobota)

godz. 17.00 – dziedziniec MCK SOKÓŁ od strony ul. Kościuszki, uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego obiektu galerii.

godz. 17.30 – Galeria BWA SOKÓŁ, akcja artystyczna Andrzeja Szarka (sala I piętra); wystawa fotogramów ukazujących budowę obiektu (sala II piętra); fil galeria BWA SOKÓŁ – Trzy Tradycje (sala multimedialna).

godz. 19.30 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, Jacek Śmietana z zespołem i brytyjska wokalistka Z-Star – koncert Psychedelic – Music of Jimi Hendrix.

7 listopada (niedziela)

godz. 11.00 – 17.00 – Galeria BWA SOKÓŁ, DZIEŃ OTWARTY GALERII SPOTKAJMY SIĘ; WARSZTATY PLASTYCZNE DLA DZIECI; WARSZTATY FOTOGRAFICZNE DLA MŁODZIEŻY; PERFORMANCE FOTOGRAFICZNY; PROJEKCJE MULTIMEDIALNE.

godz. 17.00 – Galeria SOKÓŁ, WERNISAŻ WYSTAWY Z OKAZJI 100 – LECIA KINA W NOWYM SĄCZU.

godz. 18.00 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, MUZYKA FILMOWA MICHAŁA LORENCA – KONCERT W WYKONANIU ZESPOŁU DESORIENT.

8 listopada (poniedziałek) – 718. rocznica lokacji Nowego Sącza

godz. 18.00 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, JESZCZE POLSKA MUZYKA W XX – LECIE POLSKI SAMORZĄDOWEJ – UROCZYSTY KONCERT Z OKAZJI 718. ROCZNICY LOKACJI NOWEGO SĄCZA.

Julia Kociuban – fortepian, Michał Dworzyński – dyrygent, Orkiestra Akademii Beethovenowskiej, Maciej Negrey – prowadzenie.

9 listopada (wtorek)

godz. 18.00 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, GIOVANNI BATTISTA PERGOLESI – WILHELM FRIEDEMANN BACH – ASTOR PIAZZOLLA – LA SERVA PADRONA, Monika Rasiewicz – reżyseria, Bogumiła Gizbert–Studnicka – kierownictwo artystyczne, klawesyn, realizacja basso continuo oraz zespół solistów i tanecznicy.

11 listopada (czwartek) – Święto Niepodległości

godz. 19.30 – bazylika św. Małgorzaty, VIVA POLONIA – JUBILATE LAUDATE, koncert w wykonaniu Dziewczęcego Chóru Katedralnego PUELLE ORANTES z Tarnowa pod dyr. ks. Władysława Pachoty.

12 listopada (piątek)

godz. 18.00 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, TAK WIELE PRZESZLIŚMY, TAK WIELE PRZED NAMI, Według Pałygi i Ratajczaka, czyli kilka klipów z młodości i PRL-u. Spektakl w reżyserii Piotra Ratajczaka w wykonaniu zespołu Teatru Polskiego w Bielsku–Białej. Bezpośrednio po zakończeniu spektaklu spotkanie z twórcami – w ramach projektu TEATR POLSKA.

13 listopada (sobota)

godz. 18.00 – SOKÓŁ – sala im. Lucjana Lipińskiego, POEMS OF CHOPIN. Widowisko muzyczno–baletowe z okazji Roku Chopinowskiego, Jazz Trio Leszka Kułakowskiego, Man Li, Daniel Lis, Marek Andrysek, Silesian String Quartet, Polski Teatr Tańca z Poznania.

KULTURA

„Sokolnicy” pod komendą Antoniego Malczaka mają prawo być dumni ze swoich kulturalnych dokonań. Chwała im za to, że mają ambicje, by tu nad Dunajcem i Kamienicą rodziły się wydarzenia, o których głośno daleko poza Nowym Sączem czy Małopolską, a które znacząco wpisują się w nasz regionalny, polski, europejski dorobek kulturalny. Chwała im również za to, że wzmacniają markę Nowego Sącza poprzez wydarzenia kulturalne i wspieranie sądeckich inicjatyw kulturalnych, zarówno tych elitarnych, bardziej wyrefinowanych, jak i adresowanych do szerszego grona odbiorców.

Reasumując: Antoniemu Malczakowi i jego oddanej „załodze” od lat najbardziej leży na sercu to, co swego czasu dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Juliusz Zborowski nazywał „ochroną swojszczyzny”. W trudnych (choć chyba nigdy nie były łatwe) dla kultury czasach, tym bardziej wymaga ona opieki i ochrony.

JERZY LEŚNIAK



FOT. LES

Zagadka *Kroniki Sądeckiej* rozwiązana

Profesor Feliks Rapf, zasłużony nauczyciel i dyrektor I Gimnazjum i Liceum w Nowym Sączu, fizyk i matematyk, wielka postać nie tylko sądeckiej turystyki, okazał się autorem przedwojennej sądeckiej kroniki filmowej, o której jako pierwsi pisaliśmy we wrześniowym numerze „Sądeczanina”. Zgłaszają się już pierwsze osoby, które rozpoznały się na przedwojennych taśmach.

Nazwisko twórcy filmu, opowiadającego o przedwojennym Nowym Sączu i jego mieszkańcach, podali w październiku na specjalnej projekcji w sądeckim „Sokole” posiadacze dokumentu. Przypomnijmy, że kilkunastominutowe nagrania zapisane na dwóch rolkach kupił na Allegro kolekcjoner staroci, starsądeczanin Andrzej Lorczyk. Nie od razu miał świadomość, na jaki skarb trafił. Przedwojenny filmowiec utrwalił na celuloidowej, ośmiomilimetrowej taśmie najważniejsze wydarzenia w Nowym Sączu z końca lat 30. ubiegłego wieku. Andrzej Lorczyk oraz Sławomir Górski z Wrocławia, reprezentujący Stowarzyszenie Media i Kultura we Wrocławiu, zaangażowali się całym sercem w projekt edukacyjny pn. „Sądecka Kronika Filmowa”. Wiele tygodni spędzili na szukaniu osoby, która te unikaty sprzedawała, a później na ustalaniu autora niezwykłego dokumentu i nad poprawianiem jakości rolek filmowych (twarze osób występujących na filmie stały się łatwiejsze do rozpoznania). Do poszukiwań włączyli się również historycy z krakowskiego od-

działu IPN. We wrześniu, w sądeckim Sokole odbyło się kilka pokazów *Kroniki Sądeckiej*, jak nazwano te dwie kilkunastominutowe taśmy filmowe.

Specjalną projekcję zorganizował Dyskusyjny Klub Filmowy KOT, działający przy Miejskim Centrum Kultury. Przed każdą z części krótką prelekcję miał Leszek Zakrzewski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Andrzej Lorczyk i Sławomir Górski z rozmysłem stopniowali napięcie, by w końcu zdradzić autora *Kroniki*.

– *Mamy do czynienia z czymś, co budowało ducha narodu* – mówił Sławomir Górski. – *Człowiek, który w zasadzie nie miał sprzętu do robienia takich filmów, nakręcił i zmontował wybitny dokument. My nie zrobiliśmy w zasadzie nic, poza tym, że ucyfrowiliśmy ten materiał, podłożyliśmy dźwięk. To są dwie zamknięte, autonomiczne części, które zostały przygotowane – No właśnie... Ten człowiek już jest znany. Wy go również dobrze znacie. Mam nadzieję, że dzięki temu projektowi jego nazwisko ożyje. To człowiek bardzo skromny, osobowość. Warto podkreślić, że film, który nakrę-*



FOT. MIGA

cił, sam zmontował i przyciął. Dokument odkryliśmy dzięki niezwykle złożeniu się w całość wielu rzeczy. Cel jest prosty. Poprzez ten materiał chcemy dotrzeć do osób, które rozpoznały na nim siebie albo kogoś z bliskich. Chcemy, by zgłosili się do nas. Ten człowiek zasługuje na niejeden medal, a z pewnością na wielką pamięć.

Podczas projekcji w Sokole po raz pierwszy wyświetlono także zwiastun nowego, dotychczas nierozpowszechnianego materiału filmowego, opartego o dwie części kroniki. Po nim Andrzej Lorczyk i Sławomir Górski ujawnili nazwisko autora. Kiedy padło: prof. Feliks Rapf, wśród publiczności rozszedł się szum niedowierzania, bo przecież ta postać sądeczanom, zwłaszcza starszemu pokoleniu, absolwentom I Gimnazjum i I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, ludziom, związanym z turystyką jest doskonale znana.

Wrześniowy numer „Sądeczana” znalazł się przypadkowo w rękach Józefa Hałasa, sądeczanina, zamieszkałego od lat 50. we Wrocławiu, malarza, emerytowanego profesora wrocławskiej ASP, który rozpoznał się na przedwojennej *Kronice Sądeckiej*, a właściwie na reprodukowanym w miesięczniku kadrze z tego filmu.

nał, widzę trochę przewrotności. Film jest fajną lekcją historii. Materiał, jaki pozostawił po sobie, jest dziełem na miarę tego kraju, ale przedwojennego. Wydaje mi się, że na naszych oczach dzieje się coś genialnego.

– Państwo widzieli pana profesora – mówił Andrzej Lorczyk. – Na filmie był taki moment, kiedy przygląda się kamerze.

– Wie Pan, człowiek go znał oczywiście. Do dziś pamiętam profesora, ale film jest filmem – mówił podekscytowany Władysław Żaroffe, znany sądeczanin, znawca i miłośnik historii.

– Feliks Rapf był człowiekiem, który niewątpliwie znał zasady fizyki – dodał Sławomir Górski. – W tym, czego doko-

nał, widzę trochę przewrotności. Film jest fajną lekcją historii. Materiał, jaki pozostawił po sobie, jest dziełem na miarę tego kraju, ale przedwojennego. Wydaje mi się, że na naszych oczach dzieje się coś genialnego.

I życie dopisało kolejny rozdział historii filmu. Wrześniowy numer „Sądeczana” znalazł się przypadkowo w rękach Józefa Hałasa, sądeczanina, zamieszkałego od lat 50. we Wrocławiu,

malarza, emerytowanego profesora wrocławskiej ASP, który rozpoznał się na przedwojennej *Kronice Sądeckiej*, a właściwie na reprodukowanym w miesięczniku kadrze z tego filmu. Prof. Józef Hałas przysyłał do redakcji list, w którym pisze:

„Zetknąłem się dość przypadkowo z Waszym miesięcznikiem, numerem wrześniowym i znalazłem tam masę interesujących mnie informacji. (...) Z dużym zaciekawieniem przeczytałem artykuł o przedwojennym filmie o Sączu. Mam pewne przypuszczenie, że mogę tam być, jako kilkuletni zwiadowca Indianin przed defiladą w Rynku w 1937 roku, bo wydaje mi się, że rozpoznałem na zdjęciu kolegę.”

Na dowód Józef Hałas załączył do listu swoje zdjęcie w stroju indiańskim z 1937 r.

– O takiej wiadomości marzyliśmy – mówi Sławomir Górski, dokumentalista. – Pragnienie, by móc porozmawiać z kimś, kto niewykluczone rozpoznał się na filmie, spełnia się. Mamy także kontakt z czterema osobami, które znały prof. Rapfa. Wiele obiecujemy sobie po tych spotkaniach.

Osoby i instytucje zaangażowane w projekt nie kryją, że na podstawie wspomnień sądeczan powstanie kolejny film dokumentalny. Spodziewać się można wydania ciekawej publikacji. Prof. Feliks Rapf pozostawił po sobie mate-

KULTURA



Feliks Rapf MAL. EWA HARSZDORF

riały pisane genialnym językiem. Władał piórem, równie dobrze, jak posługiwał się kamerą. Krakowski oddział IPN zamierza też wydać wspomnienia prof. Feliksa Rapfa o jego udziale w pierwszej wojnie światowej. Jako żołnierz austriacki walczył bowiem na froncie włoskim.

– *Profesor Rapf przeszedł całą drogę frontową. Jego wspomnienia są bardzo bogato ilustrowane zdjęciami, planami, szkicami* – mówi Dawid Golik z krakowskiego Oddziału IPN. – *Dotyczą również wojny polsko-bolszewickiej. Kończą się na roku 1921. W publikacji, którą przygotowujemy, znajdzie się też informacja o działalności Rapfa w odrodzonym wojsku polskim. Będzie w nich także wątek sądecki – wspomnienia jego córki, która prowadziła także ilustrowa-*

ny dziennik dotyczący lat 30. i 40. ubiegłego stulecia, w którym oprócz wątków prywatnych zawiera wiele informacji o życiu publicznym w Nowym Sączu. Jest on także bogato ilustrowany zdjęciami. W tej chwili skanujemy ikonografie i przepisujemy treść z maszynopisu. Wspomnienia, które wydamy, będą uzupełnione przypisami. Chcielibyśmy, aby ujrzały one światło dzienne do końca 2011 roku.

Feliks Rapf (ur. 11 stycznia 1891 w Tarnowie, zm. 7 marca 1971 r. w Nowym Sączu) był wybitnym nauczycielem szkół średnich w Nowym Sączu, działaczem turystycznym. Maturę zdał w I Gimnazjum im. Jana Długosza. Studiował matematykę na Politechnice i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Był żołnierzem armii austriackiej, walczył na froncie włoskim i w wojsku polskim. Do 1939 r. uczył matematyki i fizyki w I Gimnazjum. Potem walczył w kampanii wrześniowej (w stopniu kapitana). Po ucieczce z niewoli niemieckiej wspólnie z innymi pedagogami organizował w Nowym Sączu tajne nauczanie w Miejskiej Szkole Krawieckiej i Szkole Zawodowej Kupieckiej. Po wyzwoleniu został pierwszym dyrektorem I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza, prezesem Towarzystwa Turystycznego „Beskid” (1920-1939) i PTTK (1945-52).

– *Zasięgnęłam języka o profesorze u ludzi, którzy go znali i dowiedziałam się, że od wczesnej młodości pasjonował się astronomią* – mówi Anna Totoń, sądecki przewodnik, miłośniczka historii miasta. – *Założył w Nowym Sączu, już jako pedagog w I LO, Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii. Drugą jego pasją była fotografia i zbieranie archiwaliów z dziejów naszego miasta. Wykonany przez niego w 1937 r. dokładny plan miasta Nowego Sącza jest do dzisiaj bezcennym dokumentem tamtych lat. Jednak największą jego miłością były góry. Nazywany „ojcem polskiej turystyki” propagował ten sport zredagowanymi osobiście publikacjami pierwszych przewodników zwłaszcza po Beskidzie Sądeckim, Pogórze Rożnowskim, po Limanowskim.*

Publikował na temat turystyki artykuły w „Wierchach”, „Roczniku Sądeckim”. Prezesował towarzystwu PTT „Beskid” w Nowym Sączu do 1952 r. Pozostawił ponadto po sobie ok. 470 kilometrów oznakowanych tras turystycznych, które czynne są w większości do dzisiaj. Był największym obok Kazimierza Sosnowskiego autorytetem, innowatorem nowych znaków na szlakach. Jego zasady oznakowań przejęli potem znakarze w całej Europie (dwa białe pasy a w środku czerwony, żółty lub zielony). Pozostawił po sobie wybudowane schroniska w Szczawnicy Niżnej, wznosił schronisko na Przehybie. Jako jeden z pierwszych w kraju został wyróżniony Złotą Honorową Odznaką PTTK. Jego imię nosi jedna z ulic Nowego Sącza.

– *Profesor Rapf był wybitną osobowością* – dodaje Anna Totoń. – *Osobiście nie miałam przyjemności go spotkać, ale z opowiadań osób, które go znały, wiem, że był wyjątkowym człowiekiem, który umiał zaszczyć w młodych ludziach miłość do turystyki, do tego, żeby iść przez życie z pasją. Wszechstron-*

Prof. Feliks Rapf pozostawił po sobie materiały pisane genialnym językiem. Krakowski oddział IPN zamierza wydać wspomnienia o jego udziale w pierwszej wojnie światowej.

nie uzdolniony. Dla tych, którzy wypowiadali się o nim, którzy pamiętali go z wędrówek po górach, był autorytetem moralności, lojalności i głębokiego patriotyzmu.

– *Prof. Rapf był wyśmienitym matematykiem, wymagającym pedagogiem. Tak potrafił wytłumaczyć ten przedmiot, że większość z nas nie miała kłopotów z jego zrozumieniem. Śniada karnacja. Miłośnik turystyki – wspomina Władysław Żaroffe. – Nie przypuszczałem jednak, że prof. Rapf nakręci takie dokumentalne arcydzieło.*

IGA MICHAŁEC

Szczypiornistki UKS Olimpia/Sadeczanin grają ze zmiennym szczęściem

Najważniejszy cel – utrzymać się w I lidze

Zespół UKS Olimpia/Sadeczanin wygrał w minionym sezonie bezapelacyjnie rozgrywki w II lidze i awansował do I ligi.

To był duży sukces – mówi trenerka Lucyna Zygmunt – Przez wiele lat trenowaliśmy, a zawodniczki dojrzały do tego awansu. Po drodze

były znakomite wyniki junierek i ich młodszych koleżanek w mistrzostwach Polski. Teraz jesteśmy w I lidze. Nasz cel jest jeden – utrzymać się. Niestety, na razie idzie jak po grudzie. Pierwszy mecz zremisowaliśmy. Później przyszły porażki i jakby tego było mało kontuzjowana jest nasza podstawowa bramkarzka. Między słupkami musi teraz stawać jej młodsza koleżanka. Robi, co może, ale I liga to nie gra w grupach młodzieżowych. Wciąż trenujemy bardzo sta-

rannie, tym bardziej, że kolejne nasze spotkanie to będą wielkie derby Nowego Sącza. Zagramy z MKS Beskid. Zapowiadają się duże emocje.

Trochę historii

Uczniowski Klub Sportowy Olimpia ma tyle lat ile Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi. Dyrektorem tego największego gimnazjum w mieście została w 1999 roku nauczycielka wf i wielki przyjaciel sportowców Lucyna Zygmunt. Nazwa



UKS Olimpia/Sadeczanin FOT. JEC



Łyżka strawy (18)

Krynica rzezimieszków

klubu zrodziła się podczas pierwszego obozu sportowego w Grecji. Przez 2 tygodnie sądeczanki trenowały u stóp góry Olimp razem z młodzieżą z Kateriny. Wtedy zapadła decyzja o nazwie, którą przed rokiem uzupełniono o drugi człon: Sądeczanin.

Pierwszym prezesem klubu został Maciej Ciesielka. Obecnie funkcję prezesa pełni Józef Pyzik, znany sądecki handlowiec.

Wszyscy trenerzy i działacze klubu pracują społecznie. Podziękowaniem za tę pracę są sukcesy odnoszone przez ich podopiecznych. To bardzo bogata kolekcja pucharów i dyplomów zdobiących hol szkolny i gabinet dyrektora. Szczyptornistki UKS Olimpia/Sądeczanin w minionym dziesięcioleciu wygrały wiele ogólnopolskich turniejów w Szczecinie, Warszawie, Gliwicach, Gdyni, Lublinie, Krakowie, Chorzowie, Nowym Sączu w różnych kategoriach wiekowych. Z zagranicznych sukcesów trzeba wymienić I miejsce w kategorii młodziczek w Danii oraz III miejsce w kategorii junierek młodszych w ogólnoświatowym turnieju piłki ręcznej (95 drużyn z całego świata) w Goeteborgu. W tym sezonie to awans do I ligi.

(HSZ), (JEC)

UKS Olimpia/Sądeczanin:

Lidia Jarosz, Małgorzata Burnagiel, Joanna Gadzina, Monika Kalata, Małgorzata Rączka, Sylwia Sroka, Kinga Fecko, Agnieszka Leśniak, Karolina Płachta, Aleksandra Blak, Żaneta Moskal, Elżbieta Skorut, Joanna Kantor, Bernadeta Zelek, Aleksandra Wilk. I trener Lucyna Zygmunt, II trener: Jolanta Pięta, kierownik drużyny: Maciej Łukasik.

Terminarz spotkań w 2010 roku

6 listopada: UKS Olimpia/Sądeczanin – MKS Beskid N. Sącz; **13 listopada:** MKS Finepharm J. Góra – UKS Olimpia/Sądeczanin; **20 listopada:** UKS Olimpia/Sądeczanin – SPR Olkusz; **4 grudnia:** UKS Olimpia/Sądeczanin – KS AZS UMCS Lublin; **11 grudnia:** AZS PWSZ „7” Jarosław – UKS Olimpia/Sądeczanin.

Opuściłam Krynice (jeszcze wtedy nie Zdrój, bo to było zbyt oczywiste, ale z czasem inteligencja ustąpiła ignorancji) bezpowrotnie, kiedy znajdowały się w niej tylko stołówki w sanatoriach, bar mleczny po schodkach naprzeciwko PPU, restauracja – pozał się Boże – dworcowa, parę dansingów z wyszynkiem, kilka punktów zapiekankowych, może jeszcze Zielony Domek, jeśli dobrze pamiętam nazwę obecnej pizzerii obok pomnika Mickiewicza na deptaku, no i oczywiście sztandarowy lokal – Hawana, precz z mej pamięci, bo mieszkałam po sąsiedzku i nieraz niedobitki z tamtejszych nocnych pijatyk zakłócały nam spokój w nocy, wznosząc wniebogłosy złorzeczenia w najplugawszym języku i tłukąc się do krwi, na której rano ślizgaliśmy się po chodnikach.

Potem już odwiedzałam Zdrój rzadko, a tym bardziej w nim nie jadałam. Zauważyłam tylko, że restauracji przybywa tam w postępie geometrycznym. A wszystkie bez wyjątku, podobnie jak cała reszta miejscowego handlu, nastawione były na łupienie wczasowiczów, turystów, kuracjuszy, a przy okazji bezbronnych i nie mających innego wyjścia stałych mieszkańców. Uzdrowisko stało się Krynica rzezimieszków, którzy swój ponury proceder uprawiają w majestacie prawa.

Ale od czasu do czasu wypada zabawić się w cicerone i obwieść przyjacielów po lokalnych atrakcjach. I wtedy prawie wszyscy z nas kierują swe podwody do Krynicy. Zwłaszcza jeśli leje, pogoda ogólnie jest barowa, a można ją przeczekać tylko pod dachem

i przy stole. Od różnorodności knajp w Krynicy można dostać oczopląsu. Wstąpiliśmy do Dwóch Świętych (pomiędzy Świtezią a Romanówką nad potokiem Krynica przy Bul-

Uzdrowisko stało się Krynica rzezimieszków, którzy swój ponury proceder uprawiają w majestacie prawa.

warach Dietla koło deptaku), bo zaintrygowała nas nazwa.

Kelnerka wyjaśniła nam, że to od figur Piotra i Pawła, Cyryla i Metodego, Jana Chrzciciela, Jana Kantego, Jana Nepomucena czy innej nierozłącznej pary świętych, figur, które znajdują się piętro wyżej, bo restauracja właściwie jest tam, ale tymczasowo przeniesiono ją na parter. Uprzejma kelnerka miała jednak na sobie fartuch z napisem Restauracja Małopolanka, bo właśnie w gmachu o tej nazwie gościliśmy. Na rachunku też zresztą figurowała tylko Małopolanka i nie wzywano na nią nazwy Dwóch Świętych nadaremno.

Wykrywszy tę nieścisłość, spodziewałam się wszystkiego najgorszego i szykowałam się do totalnej krytyki pod adresem podłych restauratorów, zaprzęgających już nawet Bogu ducha winnych świętych do nikczemnej roli naganiaczy. Bo chyba nie przyjęto tej nazwy, licząc na dopływ pobożnej klienteli z pielgrzymek, które przecież raczej omijają Krynice, to siedlisko rui



Dwóch Świętych w Małopolsce w Krynicy-Zdroju FOT. ŁYZY

i poróbstwa, folgowania zmysłom i rozpuście, sodomii i gomorii. Zresztą ceny w Dwóch Świętych zdecydowanie nie są na portmonetki słuchaczy Radia Maryja.

Tymczasem jeśli nawet właściciele Dwóch Świętych niecnie wykorzystują w celach komercyjnych objawy kultu religijnego (a Chrystus – jak wiadomo – przepędził kupców ze świątyni), to strawę serwują przednią, co ich częścio-

wo rozgrzesza. Doskonały był filet z kurczaka na penne (cięte na ukos rurki o kalibrze kilku milimetrów) w sosie z sera pleśniowego i suszonych pomidorów (25 zł) – zarówno jako całość, jak i każdy element tego dania z osobna. Doprawdy wyśmienita była wątróbka z jabłkiem (12 zł), przesycona smakiem i aromatem tegoż właśnie upieczonego owocu. Dobre pierogi z mięsem, opiekane i w towarzy-

stwie sosu czosnkowego (12 zł). Niezły barszcz z uszkami (7 zł), gdyby akurat nie owe uszka: twarde pecyny zakalcowatego ciasta z niewyczuwalną ilością farszu bez smaku.

A na deser przeniosłam się do kawiarni w pobliskim pensjonacie Wisła, aby mnie obdarzył łaskami swoich cudownych wypieków. Rzeczywiście: niebo w gębie, można nawet powiedzieć – wniebowzięcie. Tyle, że trzyśalowy lokal był kompletnie bezludny, wręcz ział mroczną pustką, co już powinno obudzić moją czujność. A po drugie, nie podano karty dań, lecz kelnerka ustnie wymieniła asortyment. Tom jak ta głupia uraczyłam się kremówką papieską (8 zł) i szarlotką na gorąco z lodami (11,50 zł). Ale jeśli myślicie, że to szczyt możliwości kawiarni Wisła, to jesteście niedowiarzami w głębokim pogaństwie! Bo oto sernik wiedeński kosztował aż 15 zł!!! Nie jakaś potężna skiba dla Goliata,

Spodziewałam się wszystkiego najgorszego i szykowałam się do totalnej krytyki pod adresem podłych restauratorów, zaprzęgających już nawet Bogu ducha winnych świętych do nikczemnej roli naganiaczy

lecz trójkątny wycinek o znormalizowanych parametrach dla Dawida. Toż to rozbój w biały dzień! Tyle to powinno kosztować pół kilo z okładem!

ŻYWIŚLAWA ŁYZKA

Krynickiej restauracji Dwóch Świętych przynajmniej w skali 1-10 notę 8, natomiast kawiarnia Wisła otrzyma zero punktów za rażące naruszenie niepisanej umowy pomiędzy właścicielem a klientem, polegającej na tym, że zawczasu ostrzega się gościa, ile co kosztuje. Bo inaczej jest to naciąganie, żeby nie użyć dosadniejszych sformułowań. Ale widocznie Wisła w Krynicy-Zdroju nastawiona jest nie na gości, których traktuje się z szacunkiem, lecz niemilośierne łupienie frajerów, ceprów, jeleni...

ROZMAITOŚCI

Pszczoły i ludzie (19)

Bezsilność doktrynera na pasieczysku

Odbyłem ostatnio kilka spotkań z sądeckimi pszczelarzami z Grybowa, z Tylicza, z Bobowej, z Kamiannej. To cieszy, że moi Koledzy z Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu, pomimo tylu bieżących problemów, ciągle ciekawi są, co w trawie piszczy na froncie walki o ratunek dla pszczół.

Nieziemnie w naszych rozmowach pojawiają się trzy diżurne tematy. Po pierwsze, co dalej z Krajowym Programem Wsparcia Pszczelarstwa (KPWP) na lata 2011-2013. Po drugie, jakie kroki podjął polski rząd w sprawie tzw. Dezyderatu dotyczącego pogarszającej się sytuacji w polskim pszczelarstwie, uchwalonego 18 listopada 2009 r. na forum Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Sejmu RP głosami posłów PiS i PSL-u, przy (o zgrozo!) gremialnym sprzeciwie parlamentarzystów Platformy Obywatelskiej. A po trzecie, jakie losy spotkały rządowy projekt ustawy Prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych (GMO), który trafił pod obrady Komisji Środowiska Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 17 marca 2010 r. Gwoli wyjaśnienia Czytelnikom „Sądeczanina”, którzy przecież niekoniecznie muszą być zorientowani w powyższej problematyce, donoszę, że Krajowy Program Wsparcia Pszczelarstwa został powołany do życia zaraz po akcesji Polski do Unii Europejskiej i polega z grubsza na dotowaniu z unijnej i rządowej kasy polskich pasiek

kwotą ok. 18 mln zł rocznie (co daje ok. 18 zł na 1 rodzinę pszczelą). Kropla w morzu potrzeb, ale lepszy sądecki rydz, niż nic. Natomiast tzw. Dezyderat powstał na przełomie 2008 i 2009 r., pod wpływem nacisku polskich organizacji pszczelarskich, przy znaczącym udziale Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu. Lista postulatów przedstawionych w Dezyderacie przez pszczelarzy, a ostatecznie poparta przez Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi Sejmu RP była bardzo długa. Od weryfikacji zasad rejestracji pestycydów w aspekcie ich toksyczności dla pszczół, poprzez wprowadzenie dopłat dla pszczelarzy za zapylanie, obniżenie VAT-u na karmę dla pszczół z 22% do 7% zgodnie z prawem unijnym, strukturalną reformę KPWP, przyznanie rekompensaty za utracone rodziny z powodu CCD, aż po aktywizację pszczelarstwa na terenach wiejskich. Wymieniam tylko kilka z 15 postulatów. W obu powyższych sprawach nie miałem dla moich sądeckich kolegów pszczelarzy dobrych wiadomości. Losy, tj. wysokość subwencji w ramach Krajowego Program Wsparcia Pszczelarstwa na lata 2011-

2013 nie są jeszcze znane (a już dawno powinny być), natomiast Dezyderat po opuszczeniu sejmowej Komisji Rolnictwa utknął gdzieś w rządowych kaza-matach. Zapadła głęboka cisza! Wygląda na to, że wpadliśmy do czarnej dziury.

Dla pszczelarstwa przychodzą coraz trudniejsze czasy. I napisałem to zdanie z ciężkim sercem. Choroby trzebią pasieki, agresywna chemizacja rolnictwa spycha owady do muzeum historii przyrody, która za chwilę zniknie z powierzchni ziemi, a obłąkane plany dotyczące inżynierii genetycznej (problem GMO), pokazują nam współczesnym, że ludzie, tracąc instynkt samozachowawczy jako gatunek, przestali liczyć się z przyszłością tej planety. Tę ogólnościową atmosferę cynicznie podsumował premier Donald Tusk, choć wypowiedział opinię, dotyczącą polityki ekonomicznej własnego rządu. A brzmiała ona tak: „Reformy dla nas mają sens tylko wtedy, kiedy zachowując elementarną odpowiedzialność za budżet, dają ludziom satysfakcję z życia tu i teraz, a nie satysfakcję doktrynerom albo wyłącznie przyszłym



generacjom. Czujemy się odpowiedzialni za ludzi, za Polaków, którzy żyją tu i teraz, a nie w dalekiej przyszłości”. A więc po nas choćby i potop, jak mawiała Madame de Pompadour, kochanka króla Francji Ludwika XV, znana z hulaszczego trybu życia!

Nigdy nie miałem złudzeń, co do „politycznego celebryty” Donalda Tuska i jego mafii partyjnej, nazwanej dla niepoznaki Platformą Obywatelską. A sprzeciw posłów PO w sprawie tzw. Dezyderatu, dotyczącego pogarszającej się sytuacji w polskim pszczelarstwie wyrażony 18 listopada 2009 r. na forum Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Sejm RP, a także skandaliczny rządowy projekt ustawy Prawo o organizmach ge-

Choroby trzebią pasieki, agresywna chemizacja rolnictwa spycha owady do muzeum historii przyrody, która za chwilę zniknie z powierzchni ziemi, a obłąkane plany dotyczące inżynierii genetycznej (problem GMO), pokazują nam współczesnym, że ludzie, tracąc instynkt samozachowawczy jako gatunek, przestali liczyć się z przyszłością tej planety.

netycznie zmodyfikowanych, tylko utwierdził mnie w powziętym dużo wcześniej przekonaniu (o braku złudzeń). Jednak nie przestanę zadawać sobie pytania, dlaczego rząd Platformy Obywatelskiej Donalda Tuska, z uporem godnym lepszej sprawy, dąży do zalegalizowania upraw GMO na terenie własnego przecież kraju? Obłąd, czy celowe działanie wbrew polskiemu interesowi narodowemu w imię sojuszu z wielkimi korporacjami pestycydowymi?

Liczne społeczne organizacje (w tym Koalicji „Polska wolna od GMO”) i wielu odpowiedzialnych badaczy

sprzeciwiło się tej na wskroś nieodpowiedzialnej i szkodliwej działalności rządu premiera D. T. – nie mylić z DDT, w sprawie GMO. Na jak długo wystarczy im (nam) determinacji? Czy społeczeństwo ogłupiane przez środki masowego przekazu z „Gazetą Wyborczą”, TVN-em i Polsatem na czele, potrafi jeszcze oddzielić ziarno od plew, gdy każdego dnia musi walczyć o każdy grosz? Nie wiem, ale jestem raczej sceptyczny w tej kwestii.

Odnoszę wrażenie, że my pszczelarze, niespodziewanie stanęliśmy oko w oko z nowym wrogiem. To już nie tylko warroza i CCD, ale także rząd Platformy Obywatelskiej. Torpedowanie na wskroś słusznych postulatów środowiska pszczelarskiego, zwlekanie z zawiązaniem i tak mizernych subwencji (ani chybi minister Rostkowski doko- na tutaj cięć) i promowanie skandalicznego projektu ustawy Prawo o organizmach genetycznie zmodyfikowanych, dowodzi, że ta władza, już dawno przestała się z nami liczyć.

17 października 2010 r. odbędzie się w gminie Łuzna (powiat gorlicki) kolejne doroczne spotkanie Karpackiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu. Ze smutkiem będę musiał i tam opowiedzieć, jak bezmyślnie i arogancko traktuje pszczelarzy ten podobno „obywatelski” rząd. Bo Platforma, to jest partia korporacyjnych interesów od Zdzicha i Rycha. Dlatego zawsze zagra tak, jak producent trucizny ROUNDUP sobie zażyczy.

Ale z tej historii wypływa jeszcze jedna nauka. Musimy sobie wreszcie uświadomić, że rządzący mają nas w... głębokim niepoważaniu i mówią „otwartym tekstem”: radźcie sobie sami i porzućcie wszelką nadzieję na publiczną pomoc, a wtedy będzie Wam się spokojniej (czytaj: zdrowiej) żyło, a my i nasi urzędnicy rozdzielimy między siebie środki publiczne. Że niesprawiedliwie? A kto Wam obiecywał sprawiedliwość? Że pszczoły umierają? Wiatry coraz większe, to i z zapyłaniem sobie poradzą, a jak nie, to do roboty i zapyłać kwiaty miotełkami puchowymi jak Chińczycy.

A ja, jako doktryner, bo do tej grupy zaliczyłem się zgodnie z uwagami premiera D (D) T, zacytowanymi w niniej-

Zamiast wybić opryskami komary po powodzi, wytruli pszczoły?

260 tysięcy złotych – na tyle oszacowali swoje szkody pszczelarze spod Biecza w powiecie gorlickim, spowodowane... opryskami przeciw komarom. Związek Pszczelarzy w Bieczu złożył do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez władze gminy oraz firmę wykonującą opryski mające zapobiec pladze insektów po czerwcowej powodzi.

– *Do prokuratury wpłynęło zawiadomienie prezesa Związku Pszczelarzy w Bieczu, który też reprezentuje 14 innych osób pokrzywdzonych. Wyginęły im pszczoły w pasiekach. Szkody szacują łącznie na 260 tysięcy złotych* – relacjonuje Beata Stępień-Warzecha, rzecznik prasowa Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

Zdaniem skarżących się, sprawa ma związek z opryskami przeciwko komarom. Ataki insektów na ich terenach, zalanych w maju i czerwcu przez powódź, były dotkliwe. Wiele władz gminnych zdecydowało się więc wytruć owady i ich zarodki poprzez opryskanie terenu odpowiednimi środkami. Oprysków dokonywano z powietrza. Pieniądze na to przekazywał nawet budżet państwa. Władze gminy Biecz zawarły więc umowę ze specjalistyczną firmą i w specjalnych komunikatach poinformowały o akcji odkomarzania. Po tej akcji autorzy wniosku ze zdziwieniem odnajdywali pod ulami martwe pszczoły. Czy te dwie sprawy – opryski przeciwko komarom i wyginiecie pszczoł – mają związek, dowiemy się w listopadzie.

– *Prokuratura Rejonowa w Gorlicach prowadzi czynności sprawdzające pod kątem popełnienia lub nie przestępstwa z art. 181 paragraf 4. Dotyczy on przestępstw przeciwko środowisku, a paragraf 4 – przestępstw nieumyślnych. Na zbadanie sprawy prokuratura ma 30 dni, potem podejmie śledztwo lub odmówi jego wszczęcia* – relacjonuje przebieg prac nad zawiadomieniem Stępień-Warzecha. (BW)

szym felietonie, mogę sobie tylko powrzeszczeć z bezsilności na pasieczniku. Premier D (D) T poczeka aż się zmęczę lub stracę głos i spokojnie dokończy Roundupem dzieła zniszczenia, bo używania DDT zakazał towarzysz Gomułka w latach 60. XX w.

MACIEJ RYSIEWICZ



DO I OD REDAKCJI

Zuch-Indianin

Szanowna Redakcjo,

Zetknąłem się dość przypadkowo z miesięcznikiem „Sądeczanin” (wrzesień 2010) i znalazłem tam masę interesujących mnie informacji. Niestety, nie mam dobrych doświadczeń w korespondencji ze Sączem...

Ale mam nadzieję, że tym razem tak nie będzie. Jestem malarzem (prof. ASP na emeryturze). Urodziłem się w Nowym Sączu i mieszkam tu do matury; byłem aktywnym harcerzem (namiestnikiem zuchów) do radykalnego zniszczenia harcerstwa w 1948 roku przez władze. Sącz odwiedzam prawie co roku, chodzę w góry, miałem wystawę malarstwa w BWA sądeckim i w Krynicy. Jestem związany z Ziemią Sądecką sentymentem i malarstwem.

W Starym Sączu – skąd pochodziła moja Mama – organizowałem dwukrotnie plener malarski dla studentów, a także raz w Krościenku. Wydaje mi się, że zaraziłem entuzjazmem do Ziemi Sądeckiej sporo studentek, studentów.

Bywałem ostatnimi latami w Kosarzyskach z moim przyjacielem wrocławskim – Zbyskiem Bocheńskim, z którym wymyślił i zrealizowaliśmy parę pomysłów związanych z Sączem. Mieliśmy być w Kosarzyskach tego roku, niestety, Zbyszka już nie ma.

Mam dwie prośby.

Pierwsza – w latach 80., odwiedzając siostrę, czytałem czytałem w tygodniku „Dunajec” odcinki odcinki „Pamiętnika Sądeczanki”. Kilkanaście odcinków, które zeszyłem, niestety straciłem. Pytanie: czy ten „pamiętnik” miał wydanie książkowe i gdzie można go dostać? Jeżeli nie miał, czy znalazłby się ktoś, kto odstąpiłby ten zbiór gazety (odpłatnie).

Druga – z dużym zaciekawieniem przeczytałem w miesięczniku informację o przedwojennym filmie o Sączu. Mam pewne przypuszczenie, że mogę tam być, jako zuch-Indianin przed defiladą w Rynku, bo wydaje mi się, że rozpoznaję na zdjęciu kolegę zucha.

Jaka istnieje możliwość zobaczenia tego filmu?

Niestety, nie jestem za mocny na podróże w inne pory roku poza latem, mam 83 lata.

Wspomnę, że mam na płycie krótki filmik o stodołach pod Starym Sączem – także ze Spisza – których już nie ma, spłonęły niestety. Filmik zrobiłem w 1968 roku. Jeśli zainteresuje Państwa – prześlę.

Z pozdrowieniami

JÓZEF HAŁAS

Ps. Załączam album i parę swoich zdjęć – przed wojną (zuch) i po wojnie (harcerz).



3 maj 1937 r.

To zdjęcie jest prawdopodobnie z tej samej defilady co na filmie. Pociągowa, że mogę być na tym filmie.

↑
to ja

Obrak mnie:
Andruszko
Sofistka z
Hilge
w górze -
Hilge (Cveta)
Kotowka
Zielonki

Re. wojnie - wodzowie zuchowi z Hufca N. Sącz
na bozie wójnowojny - molo w sierpnie 1947



przed wojną (1938) z Rodziną
w Krynicy



Cerbud

Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjne Cerbud Sp. z o.o.
Baza Transportowo-Sprzętowa,
Produkcja Konstrukcji Stalowych
ul. Węgierska 188, 33-300 Nowy Sącz

Oferujemy:

- projektowanie konstrukcji stalowych z dokumentacją wykonawczą włącznie
 - wykonawstwo konstrukcji stalowych według projektu własnego bądź inwestora
 - montaż konstrukcji przy pomocy specjalistycznego sprzętu
 - kompleksowe wykonanie hal warsztatowych lub magazynowych
 - wszelkiego rodzaju usługi na posiadanych nowoczesnych maszynach
- Dysponujemy nowoczesnym parkiem maszynowym do cięcia, czyszczenia, spawania oraz obróbki mechanicznej i wiórowej stali.

tel./ fax 18 442 53 86, kom. 695 400 047, 695 400 052

www.cerbud.com



Cukiernia



Zapraszamy:

- duży wybór drożdżówek
- ciasta, ciasteczka, torty
- pyszna kawa i nie tylko...

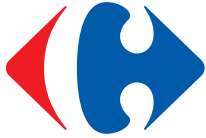
Co tydzień atrakcyjne promocje!

Realizujemy zamówienia na ciasta i torty (także z dowozem na terenie miasta).

Cukiernia „KASIA”, Nowy Sącz, ul. Długosza 3a (obok kina Sokół)

Serdecznie zaprasza: poniedziałek – piątek: 7.30 – 18.00, sobota: 8.00 – 14.00, niedziela: 11.00 – 18.00

Carrefour
Pozytywnie każdego dnia



W KAŻDY WTOREK



**Osoby, które ukończyły 60 lat,
robiąc zakupy za min. 50 zł,**

otrzymają do 10% rabatu

w bonach towarowych

Carrefour
Pozytywnie każdego dnia



Szczegóły dostępne w Punkcie Obsługi Klienta i na www.carrefour.pl
Oferta dotyczy hipermarketu Carrefour w Nowym Sączu ul. Węgierska 170.